

redakcja naukowa
Barbara Kromolicka
Anna Linka

Służby społeczne w pracy z uchodźcami na pograniczu polsko-niemieckim

Szczecin 2018

SŁUŻBY SPOŁECZNE W PRACY Z UCHODźCAMI NA POGRANICZU POLSKO-NIEMIECKIM

redakcja naukowa

Barbara Kromolicka
Anna Linka

Szczecin 2018

Redakcja naukowa:
prof. zw. dr hab. Barbara Kromolicka
dr Anna Linka

Recenzent:
dr hab. Janusz Mieczkowski prof. US

Redakcja techniczna:
Jerzy Chrapowicki

Korekta językowa:
Teresa Jasiunas

Skład komputerowy, projekt graficzny okładki:
Paweł Hładoń

Publikacja dofinansowania ze środków badań statutowych Katedry Pedagogiki Społecznej
Instytutu Pedagogiki Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Szczecińskiego.
Żadna część tej książki nie może być powielana, kopiowana ani wykorzystana bez pisemnej
zgody kierownika Katedry Pedagogiki Społecznej IP WH US.

Copyright by Barbara Kromolicka, Anna Linka, Szczecin 2018
Copyright by Uniwersytet Szczeciński 2018



Polskie Stowarzyszenie Szkół Pracy Socjalnej



ISBN (online)
978-83-7867-773-4

Druk i wydanie:
Volumina.pl Daniel Krzanowski
ul. Ks. Witolda 7–9
71-063 Szczecin
Tel./fax: 91 812 09 08

SPIS TREŚCI

Uchodźcy na pograniczu polsko-niemieckim – Uwagi wstępne 5

Marek Rymsza

Jak pomagać etycznie i skutecznie. Europa i Polska wobec kwestii uchodźczej 13

Fuad Jomma

Od pasywnej do aktywnej polityki społecznej. Zwrot w szwedzkim systemie pomocy uchodźcom 27

Rafał Iwański

Migracje a proces starzenia się ludności Polski – wyzwania i konsekwencje 39

Piotr Briks

Zderzenie cywilizacji – jeden z aspektów kryzysu migracyjnego w Europie 49

Claudia Schippel

Programy opiekuńczo-kuratorskie dla uchodźców: opieka prawna nad małoletnimi bez opieki, programy kwalifikacji trenerskich i profesjonalne wytyczne dla wolontariuszy pracujących z uchodźcami 63

Filip Przytułski

Praca na rzecz uchodźców. Motywy, cele, działalność nieformalnej grupy Refugees Szczecin 77

Monika Grotzinger Praca z ofiarami handlu ludźmi z Afryki – przykład organizacji SOLWODI	93
Anna Linka Wro/GościInność – Ośrodek Teatralny „Kana” wobec problemu uchodźstwa i „kryzysu migracyjnego”. Perspektywa pedagogiczna.....	101
Romuald Zańko Pomoc cywilnym ofiarom wojny w Syrii jako „Żywy Pomnik” Powstania Warszawskiego.....	119
Hamad Alramadan Moja droga z Syrii do Niemiec.....	127
Agnieszka Radłowska Problemy nauczania języka w wielokulturowej grupie uchodźczej.....	131
Paweł Glapiński Cele, założenia i działania. Polska Rada Społeczna e.V w Berlinie	135
Joanna Smagło-Yildirim Wolontariat dla uchodźców w Polskiej Radzie Społecznej e.v – „Gemeinsam Schaffen”	139
Kerstin Zablocki Od lekcji niemieckiego do kompleksowej pomocy uchodźcom	143
Anna Linka Sprawozdanie z konferencji „W poszukiwaniu złotego środka. Polska i Europa wobec kryzysu migracyjnego” oraz projektu „Rzetelnie o uchodźstwie, czyli więcej wiedzy, mniej emocji”	149
Nota o Autorach.....	155

UCHODŹCY NA POGRANICZU POLSKO-NIEMIECKIM – UWAGI WSTĘPNE

Europa, a w szczególności tzw. „Kraje Starej Unii”, stała się kontynentem imigracyjnym już po II wojnie światowej. Jednak dopiero wydarzenia lat 2014–2015 sprawiły, że zaczęto mówić o tzw. „kryzysie migracyjnym” lub „imigracyjnym”. Problemy demograficzne, gospodarcze i ekologiczne, konflikty polityczne oraz militarne na Bliskim Wschodzie, w Azji Środkowej oraz w Afryce Północnej i Subsaharyjskiej spowodowały wówczas wzmożoną migrację z tych obszarów w granice Unii Europejskiej. Zarówno rozmiar migracji, jak i brak wspólnego politycznego i instytucjonalnego rozwiązania problemów z nią związanych sprawiły, że w 2015 r. pojawiły się głosy o zaistnieniu tzw. „kryzysu migracyjnego” lub „imigracyjnego”. Krajami, które od 2015 r. przyjęły największą liczbę imigrantów, stały się Grecja, Włochy i Niemcy, toteż – jako formę rozwiązania kryzysu – Unia Europejska zaproponowała relokację uchodźców z tych państw do innych członków UE. Takie rozwiązanie spotkało się jednak z oporem ze strony niektórych krajów członkowskich, w tym szczególnie Polski, która odmówiła przyjęcia uchodźców, powołując się m.in. na argumenty bezpieczeństwa oraz na fakt, iż kraj nasz przyjmuje ogromną liczbę¹ obywateli z Ukrainy. Jednak odmowa przyjęcia uchodźców w ramach tzw. relokacji stała się zarzewiem konfliktu i to zarówno na szczeblu unijnym, jak i w Polsce. Niezależnie jednak od tego, jaki stosunek mamy do przedmiotowej sprawy, przyznać należy, że po raz pierwszy od 1989 r. polityka migracyjna Polski i UE stała się źródłem gorącej debaty publicznej.

W region Pomorza Zachodniego migracje wpisane są w sposób szczególny. To tu po 1945 roku dobrowolnie osiedlali się lub byli osiedlani Polacy z różnych regionów II Rzeczypospolitej oraz Ukraińcy, Łemkowie, Żydzi, Białorusini, Litwini, Grecy, Macedończycy i Kurowołosi. Współegzystowali z niemieckimi

1 Szacuje się, że w przeciągu ostatnich dwóch lat do Polski przyjechało ok. 2 mln obywateli z Ukrainy, „Gazeta prawna.pl” [data dostępu 25 III 2018].

autochtonami i mimo niesprzyjających czasów tym mniejszościom udało się tworzyć / budować własne przedstawicielstwa w postaci kościołów wyznaniowych, stowarzyszeń oraz szkół. A Grecy, Macedończycy i Kucowołosi, traktowani jako uchodźcy polityczni, otrzymywali nawet od państwa wsparcie materialne oraz opiekuńczo-wychowawcze w procesie edukacji. Po roku 1989, po którym nastąpiło swoiste „poluźnienie” granic na Pomorzu Zachodnim, pojawiły się nowe grupy cudzoziemców z Dalekiego Wschodu – Wietnamczycy i obywatele byłego ZSRR. Na fakt, iż województwo zachodniopomorskie jest regionem o jednym z największych potencjałów migracyjnych w całym kraju, wskazują badania prowadzone przez Izabelę Grabowską-Lusińską i Annę Janicką-Żylicz². Zakłada się, że w przeciągu najbliższych pięciu lat odnotujemy istotny wzrost migrantów na terytorium Polski. Pewnie zaniknie też wyraźny podział na kraje wysyłające i przyjmujące migrantów. „Pojawią się natomiast migracje tymczasowe, tranzytowe, wahadłowe czy cyrkulacyjne. Codziennością stają się migracje krótkotrwałe, wielokrotne, niepociągające za sobą konieczności zakorzenienia w jednym miejscu”³. Niezależnie jednak od tego, z jakim typem migracji mamy do czynienia, przemieszczanie się ludzi zawsze wywołuje zmiany w społeczeństwach, w których żyją oraz w sposobie ich życia. „Migranci przebywający w kulturze, w której nie zostali wychowani, pręcej czy później doświadczają zetknięcia się z jej obcymi i niezrozumiałymi przepisami. Jurgen Bolten stwierdza, że najpóźniej po opuszczeniu budynku lotniska migrant jest konfrontowany z mnóstwem wizualnych wrażeń, z odgłosami i zapachami, które mu są nieznanne i których też w konsekwencji nie potrafi *przyporządkować*. [...] początkowo obserwowalne różnice mogą wydawać się fascynujące [...] jednak codzienne funkcjonowanie w obcym kraju wystawia migranta na kontakt z coraz głębszymi i trudniejszymi do uchwycenia zasadami kultury. [...] wszystkie te doświadczenia odkładają się w psychice migranta [...] stan ten prowadzi do stresu akulturacyjnego, w ostrej formie nazywanego szokiem kulturowym”⁴.

Migranci wymagają wsparcia ze strony państwa przyjmującego, które powinno posiadać profesjonalne służby społeczne przygotowane do pracy w tym specyficznym środowisku. Przez służby społeczne rozumieć należy „sieć powiązanych ze sobą służbowo lub funkcjonalnie albo pozostających ze sobą w układach

2 A. Górny, I. Grabowska-Lusińska et al., *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa 2010, s. 32–33.

3 S. Castels, M.J. Miller, *Migracje we współczesnym świecie*, Warszawa 2011, s. 24.

4 A. Linka, *Kompetencja międzykulturowa pracowników służb społecznych*, niepublikowana dysertacja doktorska obroniona na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Szczecińskiego w 2017 r., s. 51–52.

komplementarnych urzędów, organizacji pozarządowych, niesformalizowanych grup zadaniowych bądź pojedynczych osób, które z profesjonalnego obowiązku lub na zasadzie wolontariatu czy z własnej inicjatywy, woli i własnym sumptem realizują w granicach swojej kompetencji, pod kontrolą prawa lub tylko sumienia, działania polegające na pomaganiu jednostkom i grupom społecznym w odzyskaniu poczucia własnej wartości, unikaniu skutków bezradności, usprawnianiu bądź odzyskaniu zdolności społecznego funkcjonowania przez odpowiednio dobrane czynności wspierające, wyřęczające, ochraniające, rehabilitacyjne czy korekcyjne, a także na tworzeniu makrostrukturalnych i środowiskowych warunków potrzebnych do osiągnięcia tych celów”⁵. Wybór szerokiego rozumienia służb społecznych wynika z interdyscyplinarności problemów migracyjnych, faktu, że imigranci potrzebują wielostronnego wsparcia oraz z tego, iż pracownik służb społecznych pracujący z migrantami powinien ściśle współpracować z innymi, funkcjonującymi w tym obszarze specjalistami i działaczami⁶.

Postawa służb społecznych na pograniczu polsko-niemieckim wobec kryzysu migracyjnego, która jest przedmiotem rozważań w tej publikacji, jest interesująca z kilku powodów. Po pierwsze, Polska i Niemcy obrały zupełnie odmienne podejście do rozwiązania kryzysu migracyjnego. Mimo że pierwszy z krajów, jak dotąd, nie przyjął żadnego uchodźcy w ramach relokacji ustalonej w polityce Unii Europejskiej, a duża część polskiej opinii publicznej wykazuje niechętnie nastawienie do tego rozwiązania, to już w przygranicznym Szczecinie pojawiły się znaczące inicjatywy wyrażające poparcie dla przyjmowania uchodźców i wsparcie dla nich samych. Po drugie, nieustannie w Polsce organizowane są liczne wykłady, dyskusje, debaty, spotkania, seminaria i konferencje naukowe poruszające problem migracji, uchodźstwa oraz kryzysu migracyjnego. Wreszcie po trzecie, po niemieckiej

-
- 5 M. Porowski (1999), *Służba społeczna*, [w:] D. Lalak, T. Pilch (red.), *Elementarne pojęcia pedagogiki i pracy socjalnej*, Warszawa, s. 270; M. Porowski (1998), *Organizacje pozarządowe w instytucjonalnej strukturze państwa*, [w:] T. Pilch, I. Lepalczyk, *Pedagogika Społeczna*, Warszawa, s. 455–466; M. Porowski (1998), *Służba społeczna – zakres pojęcia*, [w:] W. Kaczyńska (red.), *O etyce służb społecznych*, Warszawa, s. 33–35; K. Kamiński (1982), *Funkcje pedagogiki społecznej. Praca socjalna i kulturalna*, Warszawa, s. 82–87; L. Malinowski, M. Orłowska (1982), *Praca socjalna służbą człowiekowi*, Warszawa.
- 6 M.P. Malinowski-Rubio (2013), *Imigranci a komunikacja międzykulturowa w sferze usług publicznych w Polsce*, Kraków, s. 77, 79, 80; K. Evans (2008), *Gaining Cultural Competence in Career Counseling*, Boston–New York, s. 8, 13, 29; L.D. Adams, K.M. Shambleau (2007), *Teachers’, Children’s, and Parents’ Perspectives on Newly Arrived Children’s Adjustment to Elementary School*, [w:] L.D. Adams, A. Kirova (ed.), *Global Migration and Education. Schools, Children and Families...*, op. cit., Mahwah-New Jersey – Londyn, s. 101; S. Furness, P. Gilligan (2010), *Religion, belief and social work*, Bristol.

stronie granicy wielu Polaków podjęło pracę z uchodźcami, a polskie organizacje migranckie włączyły się w realizowanie programów integracyjnych dla uchodźców. Niniejsza monografia jest próbą uchwycenia i udokumentowania tych procesów. Redaktorkom monografii zależało na pokazaniu problemu według schematu „od ogółu do szczegółu”. Dlatego też na zawartość tomu składają się zarówno artykuły teoretyczne, w których autorzy przedstawiają swoje refleksje nad systemem pomocowym i modelem integracji imigrantów, oraz prace, w których badacze poddają analizie naukowej działalność i własne doświadczenia konkretnych wybranych organizacji.

Monografię otwiera artykuł Marka Rymszy zatytułowany „Jak pomagać etycznie i skutecznie. Europa i Polska wobec kwestii uchodźczej”. Autor zwraca w nim uwagę na zróżnicowanie fali migracyjnej, na którą składają się zarówno osoby, które są uchodźcami w myśl Konwencji Genewskiej, jak i migranci ekonomiczni oraz ekologiczni. Zadaje pytanie o to, czy w ogóle, komu i jak należy pomagać. Autor zaznacza, że odpowiedź jest uzależniona od poziomu „wrażliwości etycznej” oraz „definicji sytuacji”, u źródeł których leży gra interesów politycznych. Podkreśla, że przyjęcie zobiektywizowanej i uzgodnionej (społecznie legitymizowanej) definicji sytuacji utrudnia polaryzacja stanowisk, która w dużej mierze wynika ze sposobu, w jaki „kryzys imigracyjny” przedstawiają media. Drugim czynnikiem utrudniającym porozumienie jest różnica w ocenie sytuacji między rządami i społeczeństwami Europy Wschodniej i Zachodniej. Zdaniem autora, przewyższenie polaryzacji stanowisk jest podstawowym warunkiem wypracowania spójnej polityki rozwiązania kwestii uchodźczej. Jednak spierające się strony europejskiego dyskursu proponują błędną diagnozę problemu migracyjnego, nie zauważając, że jego źródło tkwi poza Europą i ma wymiar globalny. Obecnie w dyskursie europejskim dominują etyczne modele gościnności – wyływające z nauczania Kościoła Katolickiego i lewicowego nurtu „multi-kulti”. Podkreśla się przy tym europocentryzm społeczeństw i elit europejskich, które zachowywały obojętność wobec ofiar wojen i sytuacji uchodźców na Bliskim Wschodzie, dopóki nie pojawili się oni w Europie. Autor wskazuje na instrumentalizację norm etycznych wobec imigrantów. Kraje przyjmujące uchodźców często czynią to ze względu na własne niedobory demograficzne, zaś państwa deklarujące gotowość pomagania na miejscu czynią to nie z poczucia odpowiedzialności za ofiary konfliktów, ale z obawy, by nie zapukały one do ich drzwi. Jednocześnie Rymsza uznaje, że przymusowy mechanizm relokacji jest błędem, gdyż integracji nie można nakazać. Jest ona długotrwałym procesem społecznym, który można i należy stymulować. Badacz krytykuje zarówno postawy „poprawności”,

jak i „niepoprawności” politycznej wobec problemu masowej imigracji. Konkludując, nawołuje do przekroczenia europocentryzmu, co pozwoli dostrzec problem uchodźczy w prawdziwym świetle, a także umożliwi niesienie adekwatnej pomocy uchodźcom zarówno w Europie, jak i na Bliskim Wschodzie (m.in. poprzez rozbrojenie tzw. „Państwa Islamskiego”). Jednocześnie autor zaznacza, że Europa pozostanie kontynentem imigracyjnym, więc potrzebne jest wypracowanie jasnych, opartych na kryteriach etycznych zasad integracji.

Problem integracji uchodźców porusza również Fuad Jomma w artykule „Od aktywnej do pasywnej polityki społecznej. Zwrot w szwedzkim systemie pomocy uchodźcom”. Autor przedstawia wpływ przemiany szwedzkiego modelu państwa opiekuńczego na politykę integracji imigrantów. Opierając się na własnych doświadczeniach, autor opisuje blaski i cienie szwedzkiego, uniwersalnego państwa opiekuńczego. Z jednej strony oferował on szeroki pakiet praw politycznych i socjalnych. Z drugiej prowadził do wyuczonej bezradności uchodźców i ich separacji od społeczeństwa większościowego. Autor przedstawia zwrot ku aktywnej polityce społecznej ukierunkowany na nowe formy aktywizowania uchodźców na rynku pracy, które polegają na wczesnym włączaniu ich w aktywność zawodową. Przywołuje badania własne przeprowadzone ze specjalistami ds. integracji uchodźców na szwedzkim rynku pracy, którzy pozytywnie oceniają wprowadzone zmiany ukierunkowane na aktywność zawodową, co daje uchodźcy największe możliwości zintegrowania się w nowym społeczeństwie. Autor zaznacza, że jednym z głównych powodów, dla którego Szwecja zdecydowała się na przyjmowanie imigrantów, było starzenie się szwedzkiego społeczeństwa i problemy demograficzne.

Z problemem demograficznym w kontekście starzejącego się społeczeństwa stykamy się także na gruncie polskim. Zagadnienie to podejmuje Rafał Iwański w artykule pt. „Migracje a proces starzenia się ludności Polski – wyzwania i konsekwencje”. Autor przedstawia prognozy demograficzne dla Europy i Polski, które wskazują, że Polacy są jednym z najszybciej starzejących się i mających najniższy przyrost demograficzny społeczeństw Europy. Oznacza to, że w niedalekiej przyszłości Polacy zaczną potrzebować rzeszy pracowników, w tym także i tych, którzy gotowi będą podjąć się opieki nad seniorami. O problemach, jakie mogą wyniknąć z masowej imigracji ludzi z innych kręgów cywilizacyjnych, traktuje artykuł Piotra Briksa pt. „Zderzenie cywilizacji – jeden z aspektów kryzysu migracyjnego w Europie”. Autor porusza temat różnic kulturowych i cywilizacyjnych między Bliskim Wschodem (czy szerzej między krajami o korzeniach muzułmańskich) a Europą. Nakreśla tło kryzysu migracyjnego, na które składają się „czynniki wypychające” (pustynie Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, niestabilność polityczna tych regionów, upowszechnienie za

pomocą mass mediów konsumpcyjnych wzorców stylu życia) i „czynniki przyciągające” (imigracja *gastarbeiterów* z lat 60. i 70., polityka socjalna oraz niż demograficzny skutkujący poszukiwaniem rąk do pracy w krajach zachodnich). Autor wskazuje, że niektóre problemy związane ze wspomnianą migracją stały się w debacie publicznej tematami tabu. Należy do nich m.in. kwestia różnic kulturowych, na które składają się: inna religia i historia, odmienne podejście do życia rodzinnego, nakazów i zakazów. Ignorowanie przez elity europejskie problemów wynikających z tych różnic, jak i niechęć *muzułmanów* do asymilowania się mogą w dłuższej perspektywie doprowadzić do konfliktów cywilizacyjnych na terenie Europy.

Kolejne artykuły w monografii piszą autorzy, którzy dzielą się własnym doświadczeniem z działalności wybranych organizacji pozarządowych ukierunkowanych na wspieranie uchodźców.

Claudia Schippel podzieliła się swoim wieloletnim doświadczeniem z organizowania wolontariatu dla małoletnich uchodźców pozostających bez opieki przez organizacje AKINDA i HINBUN. Autorka wyczerpująco opisała stworzone swoje, autorskie programy kwalifikacji trenerskich i profesjonalnych wytycznych dla wolontariuszy zajmujących się uchodźcami.

W artykule „Praca dla uchodźców. Motywy, cele, działalność nieformalnej grupy Refugees Szczecin” Filip Przytułski przedstawia działalność „Refugees Szczecin” jako grupy, która wyłoniła się z szerszego ruchu społecznego będącego reakcją na wrogość wobec przyjmowania uchodźców i ksenofobię części polskiego społeczeństwa. Jako motyw powstania grupy autor podaje uświadomienie sobie przez jej członków podziału społecznego na „my—oni”. Tak więc grupa opiera się na sprzeczności wobec tej części społeczeństwa, która jest nietolerancyjna i obojętna na tragedię ofiar wojen na Bliskim Wschodzie. Za istotny cel grupy Przytułski wymienia realizowanie wizji Polski demokratycznej i wielokulturowej. Autor opisuje liczne działania grupy: zbiórki, dyskusje, wykłady, spotkania, projekcje filmów, demonstracje, lekcje w szkołach, które udało się zrealizować we współpracy z wieloma szczecińskimi instytucjami i organizacjami. Fakt ten świadczy o wytworzeniu się w Szczecinie ruchu społecznego, do którego włączają się instytucje edukacyjne i kultury.

Jedną z instytucji, o których wspominał Filip Przytułski jest Ośrodek Teatralny „Kana” w Szczecinie. W artykule „Wro/GośćInność – Ośrodek Teatralny *Kana* wobec problemu uchodźstwa i *kryzysu migracyjnego*” Anna Linka opisuje edukacyjny wymiar projektów realizowanych w teatrze. Autorka osadza je m.in. w tradycjach pedagogiki niedyrektywnej, społecznej i międzykulturowej, globalnej, regionalnej, pedagogiki kultury i koncepcji „Uczenia się przez całe życie”. Badaczka umiejscawia cykl projektów zrealizowanych w ramach akcji „GośćInność” i „Wro/GośćInność”

w filozofii uznania Julii Kristevej i koncepcji edukacji międzykulturowej jako sztuki wchodzenia na pogranicza. Linka zauważa, że jednym z głównych wątków przewijających się przez działania teatru są „uciszone opowieści”, a wśród nich m.in. kwestia dzielącego polskie społeczeństwo konfliktu światopoglądowego, którego odsłoną jest właśnie spór o przyjmowanie uchodźców. W artykule „Pomoc cywilnym ofiarom wojny w Syrii jako żywy pomnik Powstania Warszawskiego” kolejni autorzy podjęli się opisanie własnej aktywności i działań organizacji na rzecz migrantów. Romuald Zańko opowiedział o działalności Fundacji pod Sukniami na rzecz cywilnych ofiar wojny w Syrii. Autor opisał akcje „Płonące miasto”, „Zapisuję ten wiersz” i swoją podróż z zabawkami do obozów dla uchodźców w Libanie. Inspiracją do podjęcia działań były dla Zańki słowa powstańców warszawskich, którzy chcieli, by powstanie stało się dla Polaków żywym symbolem, który będzie zobowiązywał ich do niesienia pomocy ofiarom wojen na świecie. Poprzez swoje akcje autor propagował działalność na Bliskim Wschodzie organizacji PAH, Caritas, PMM i PCMPM.

Hamad Alramadan, dziennikarz z Syrii, który był jedną z cywilnych ofiar wojny w Syrii, podzielił się swoimi doświadczeniami uchodźczymi. Opisał prześladowania reżimu Assada, ISIS, Al-Kaidy oraz własną drogę z Syrii do Niemiec. Autor wskazuje na problemy w relacjach z systemem pomocowym w Europie, a także na trudności w integracji z niemieckim społeczeństwem.

Niewątpliwie osobami, które wspierają uchodźców w integracji z niemieckim społeczeństwem, są nauczyciele języka niemieckiego. Agnieszka Radłowska w artykule „Problemy nauczania w wielokulturowej grupie uchodźczej” i Kerstin Zablocki w artykule „Od lekcji niemieckiego do kompleksowej pomocy uchodźcom” opisały swoje doświadczenia związane z uczeniem języka niemieckiego grupy uchodźców z Bliskiego Wschodu. Kerstin Zablocki opowiedziała o swojej działalności na rzecz uchodźców w ramach organizacji „Pasewalk Hilft!”.

W pomoc uchodźcom angażują się również polskie organizacje w Niemczech. Problem ten poruszył w swoim tekście Paweł Glapiński, który przedstawił bogatą działalność „Polskiej Rady Społecznej” w Berlinie, na którą składa się: doradztwo i poradnictwo migracyjne, prawno-socjalne, społeczne, psychologiczne, rodzinne, edukacyjne, zawodowe, szkolenia, nauka języka, kursy zawodowe, wykłady, spotkania tematyczne, działalność kulturalna oraz współpraca z innymi instytucjami w Niemczech i w Polsce.

W tej samej organizacji realizowany jest projekt wolontariatu dla małych uchodźców „Gemeinsam Schaffen”. Specyfikę tego działania przedstawiła Joanna Smagło-Yildirim.

Jednym z zagrożeń czyhających na małych migrantów bez opieki jest handel ludźmi. Temat ten rozwinęła Monika Grötzinger w artykule „Praca z ofiarami

handlu ludźmi na przykładzie organizacji SOLWODI”. Autorka opisała takie obszary działań organizacji jak: public relations, doradztwo i wsparcie psychospołeczne, budowanie lokalnej i międzynarodowej sieci kontaktów, zajęcia twórcze i realizacja projektu powrotnego.

Monografię zamyka opis przygotowany przez Annę Linkę z przebiegu dyskusji prowadzonej podczas konferencji pt. „W poszukiwaniu złotego środka – Polska i Europa wobec kryzysu migracyjnego” oraz projektu „Rzetelnie o uchodźstwie, czyli więcej wiedzy, mniej emocji” Stowarzyszenia Kreatywni dla Szczecina i Regionu. W ramach tego projektu odbyły się szkolenia dla pracowników instytucji publicznych, spotkania i debaty w szkołach. Stworzono również internetowe bazy informacji o problemach migracji, a do szkół i instytucji publicznych trafiły materiały edukacyjne.

Oddawana do rąk czytelnika monografia dotyczy ważnego i aktualnego zagadnienia migracji i uchodźców. Jest także próbą całościowego ujęcia reakcji organizacji społecznych pogranicza polsko-niemieckiego na kryzys imigracyjny. Ze względu na dynamikę zagadnienia analiza ta powinna być ponowiona również w najbliższej przyszłości. Z przedstawionego materiału wynika, że mimo iż państwa polskie i niemieckie nie uzyskały porozumienia w kwestii wspólnego rozwiązania kryzysu imigracyjnego, to organizacje i działacze funkcjonujący po obu stronach granicy umieli nawiązać w tym obszarze współpracę. A ponieważ prognozy migracyjne wskazują, że województwo zachodniopomorskie posiada jeden z największych potencjałów imigracyjnych w Polsce, to wspomniane doświadczenia mogą okazać się szczególnie cenne dla czekającej nas przyszłości⁷.

Redaktorki tomu, które jednocześnie z ramienia Katedry Pedagogiki Społecznej Instytutu Pedagogiki Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Szczecińskiego były współorganizatorkami z sekcją Pracy Socjalnej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego międzynarodowego seminarium naukowego nt. *Praca socjalna z uchodźcami i (i)migrantami*, poczytują sobie za miły obowiązek podziękowania koledze dr. hab. Markowi Rymczy, z inicjatywy którego seminarium odbyło się właśnie w Szczecinie.

Dziękujemy Pani Dziekan Wydziału Humanistycznego dr. hab. Urszuli Chęcińskiej prof. US oraz Polskiemu Stowarzyszeniu Szkół Pracy Socjalnej za objęcie patronatem tego przedsięwzięcia.

Dziękujemy przede wszystkim autorom poszczególnych tekstów po każdej stronie granicy za trud ich przygotowania do wydania tej monografii.

Barbara Kromolicka

7 A. Górny, I. Grabowska-Lusińska et al. (2010), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa, s. 257.

Marek Rymśza
Uniwersytet Warszawski
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych

JAK POMAGAĆ ETYCZNIE I SKUTECZNIE. EUROPA I POLSKA WOBEC KWESTII UCHODŹCZEJ¹

Wprowadzenie

Kwestia masowo przybywających do Europy uchodźców i migrantów, głównie (choć nie tylko) z muzułmańskich państw Afryki Północnej i Azji Mniejszej, ogni-skuje debatę publiczną dotyczącą Europy i jej przyszłości². Sposób zarządzania tą kwestią dużo mówi też o kondycji Unii Europejskiej jako projektu politycznego oraz o mechanizmach podejmowania kluczowych decyzji w unijnych instytucjach. Kwestia ta to jednak także, a może przede wszystkim kwestia etyczna: komu i jak należy lub warto pomagać, a komu ewentualnie można lub wręcz należałoby tej pomocy odmówić? I dlaczego?

Odpowiedzi na te pytania zależą nie tylko od naszej wrażliwości etycznej, ale i oglądu sytuacji, od jej wyjściowej „definicji”. Chciałbym poniżej opisać nie-spójności w europejskim postrzeganiu i podejściu do kwestii uchodźczej, będące konsekwencją nie tylko gry interesów czy odmiennych „wrażliwości etycznych”, ale także będące konsekwencją braku zobiektywizowanej i uzgodnionej (społecz-nie legitymizowanej) „definicji sytuacji”³.

-
- 1 Tekst w wersji podstawowej autor opublikował (pod tym samym tytułem) w kwartalniku „Więź” 2016, nr 1, s. 121–130. Prezentowana tu wersja wzbogacona jest o przypisy i drobne uzupełnienia.
 - 2 Por. M. Duszczyk, *Kryzys migracyjny 2015/2016*, tekst zamieszczony w Internecie na stronie <http://iminteg.uw.edu.pl>, [dostęp 22.0.2017].
 - 3 O znaczeniu definicji sytuacji – por. A. Manterys, *Klasyczna idea definicji sytuacji*, ISNS Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2000.

Polaryzacja stanowisk

Szacuje się, że tylko od stycznia do października 2015 roku na nasz kontynent przybyło 630 tys. migrantów, z czego około połowę stanowiły dzieci. Owa „wędrówka ludów” do Europy przez Morze Śródziemne i Morze Egejskie jest pokłosiem arabskiej „Wiosny Ludów” w państwach Maghrebu i postępującej po niej destabilizacji sytuacji w regionie. Katalizatorem obecnej fali uchodźczej są jednak działania zbrojne prowadzone przez organizację terrorystyczną określaną jako Państwo Islamskie, głównie na terenach Syrii i Iraku. W samej 11-milionowej (przed konfliktem) Syrii w wyniku walk zbrojnych swoje domy opuściła połowa mieszkańców kraju, a znaczna część uciekających z terenów działań wojennych wyemigrowała z kraju⁴.

Podstawowe fakty znane są właściwie wszystkim, ale toczony w Europie dyskurs publiczny wokół kwestii uchodźczej charakteryzuje narastająca w kilku wymiarach i na kilku poziomach polaryzacja stanowisk. Osiami tej polaryzacji są:

1. Narastający dystans między poglądami formułowanymi przez polityków i opinią społeczną, przy swoistym rozdarciu mediów, które nie wiedzą, z którą stroną bardziej trzymać: czy edukować społeczeństwa w kierunku projektowanych na poziomie politycznym scenariuszy (opiniotwórcza rola mediów), czy też ujawniać, a wręcz katalizować nastroje społeczne niekoniecznie odpowiadające założeniom owej edukacji (ekspresyjna funkcja mediów).
2. Rosnąca różnica stanowisk między unijnym „Zachodem” (państwa członkowskie „starej 15” UE, w tym Niemcy) a unijnym „Wschodem” (nowe państwa członkowskie, w tym Polska), co z jednej strony uruchamia podmiotowość polityczną „sojuszu wschodniego”, a z drugiej – powrót do koncepcji wewnętrznego unijnego jądra złożonego z państw założycielskich EWG czy ustanowienia „małej strefy Schengen”.
3. Polaryzacja na poziomie społecznym – między zwolennikami „otwartej gościnności” wobec przybyszów i zwolennikami radykalnego „odgradzenia się”.

4 Por. A. Skowron-Nalborczyk, *Syria gaśnie*, „Więź” 2015, nr 4. Przywołana autorka szacuje, że 2,1 mln Syryjczyków przedostało się na teren Turcji, 1,4 mln – do Jordanii, 1,2 mln do Libanu, 250 tys. do Iraku (syryjscy Kurdowie), 250 tys. do ZEA. Część tej ludności, głównie z Turcji, podejmowało i nadal podejmuje próby przedostania się z tamtejszych obozów dla uchodźców do Europy.

Te trzy osie sporu nakładają się na siebie. Przy czym zachodnią Europę charakteryzuje większe społeczne otwarcie na uchodźców i imigrantów, media trzymają tam raczej stronę decydentów politycznych, a radykalne ruchy antymigracyjnych protestów konfrontowane są z silnymi wyrazami społecznego poparcia dla przyjmowania uchodźców („kultura gościnności”). W naszej części Europy proporcje układają się odwrotnie: protesty społeczne wobec przyjmowania uchodźców i imigrantów zdecydowanie dominują nad społecznymi przejawami „kultury gościnności”, rządy są zdecydowanie bardziej sceptyczne wobec propozycji unijnych, a media chętniej odzwierciedlają rzeczywistą dynamikę zmian w nastrojach społecznych.

Kwestia globalna

Tendencje polaryzacyjne są, jak mi się wydaje, w dużej mierze rezultatem mechanizmów obronnych: odmowy konsekwentnego uczestnictwa naszego kontynentu (Polska nie jest tu bynajmniej wyjątkiem) w rozwiązywaniu kwestii uchodźczej jako wiązki problemów o wymiarze i charakterze globalnym oraz poniesienia związanych z tym kosztów. To z kolei rodzi dysonans poznawczy, redukowany przez zbiorowe praktyki zaprzeczania niewygodnym faktom oraz instrumentalizację norm etycznych⁵.

Przewyciężenie polaryzacji stanowisk jest oczywistym warunkiem brzegowym wypracowania spójnej polityki rozwiązania kwestii uchodźczej: polityka, której brak spójności, nie może być skuteczna. Uważam jednak, że droga do owego przewyciężenia nie wiedzie przez zawieranie mniej lub bardziej wymuszonych politycznych kompromisów, ale przez uzgodnienie „definicji sytuacji” z uwzględnieniem jej aspektu etycznego.

W moim przekonaniu spierające się strony europejskiego dyskursu nie zauważają, że proponują odmienne kuracje na (wspólnie) źle zdiagnozowaną chorobę. Próbują – każda na sposób mniej lub bardziej życzeniowy – rozwiązać kwestię uchodźczą tak, jakby była ona kwestią europejską. A taką nie jest.

To nie Europa znajduje się w centrum wydarzeń, nie o Europę tu przede wszystkim chodzi i nie na terenie Europy leży rozwiązanie tej kwestii. Europę

5 Koncepcję dysonansu poznawczego i mechanizmów jego redukcji wprowadził do nauk społecznych Leon Festinger (por. tegoż autora *A theory of cognitive dissonance*, Stanford University Press, Stanford, CA 1957). Festinger jako psycholog społeczny, wychodząc od analizowania zachowań jednostkowych, tłumaczył oddolne kształtowanie się poglądów zbiorowych. Jak się wydaje, odwołanie do tej koncepcji pozwala tłumaczyć także procesy „odgórnego” kształtowania poglądów zbiorowych przez decydentów publicznych, ekspertów czy media opiniotwórcze. Zachowania i poglądy dziennikarzy, ekspertów i polityków podlegają bowiem podobnym mechanizmom obronnym i racjonalizacjom, co zachowania i poglądy „zwykłych” obywateli.

dosięgły jedynie skutki nierozwiązanej kwestii uchodźczej. Problem należy rozwiązać na poziomie globalnym – albo pozostanie on nierozwiązany. Ale bez mądrego i prawego zaangażowania Europy dokonać tego nie sposób.

Nieuniknione migracje

Ruchy migracyjne, także te zachodzące w wymiarze międzykontynentalnym (globalnym) są – ujmując to historycznie – zjawiskiem naturalnym. Warto zauważyć, że według prognoz ONZ do 2050 roku liczba ludności na świecie może zwiększyć się o 2 miliardy, z czego połowa przyrostu naturalnego z dużym prawdopodobieństwem przypadnie na Afrykę subsaharyjską. Jednocześnie według prognoz klimatycznych na tychże terenach afrykańskich postępować będą niekorzystne dla życia człowieka zmiany zwiększające i tak już doskwierający tam niedobór wody pitnej, bardzo utrudniający prowadzenie upraw rolnych i hodowli zwierząt.

Czy można dziwić się, że z terenów tych ludzie emigrują i będą migrować w poszukiwaniu bardziej przyjaznych przestrzeni życia?⁶ I czy można zakładać, że przemieszczając się, będą omijać akurat Europę – kontynent o szczególnie korzystnych (pomimo procesu stepowienia jego części południowej) warunkach klimatycznych, o wysokiej stopie życia rodzimej ludności, której liczba na dodatek zmniejsza się?

Jest wysoce prawdopodobne, że w dłuższym horyzoncie czasowym ludność tak czy inaczej będzie do Europy napływać: czy to z terenów Afryki, czy Azji Mniejszej, czy innych, i to niezależnie od rozwoju wydarzeń politycznych, w tym istnienia i przebiegu konfliktów zbrojnych. Liczenie na to, że stawiając mury i płoty na granicach poszczególnych państw, można będzie te procesy migracyjne zatrzymać, jest przejawem braku wyobraźni oraz myślenia życzeniowego. Wystarczy przyrzeć się bliżej rozwojowi sytuacji ludnościowej na Syberii, gdzie istnienie granicy strzeżonej z obu stron przez służby dwóch państw o silnych cechach totalnych – Rosji i Chin – nie zapobiega przemieszczaniu się rosnącej liczebnie ludności chińskiej na pustoszące w wyniku ujemnego przyrostu naturalnego i wewnątrz krajowych procesów migracyjnych tereny rosyjskie.

6 ONZ szacowała w 2015 roku liczbę migrantów w skali globalnej na 250 mln osób.

Gościnność gospodarza

W refleksji nad globalnymi ruchami migracyjnymi trzeba koniecznie uwzględnić perspektywę etyczną, w tym warto przywoływać społeczne nauczanie Kościoła.

Kościół potwierdza i szanuje prawo własności prywatnej – w tym ziemi, środków produkcji i różnych dóbr wytwarzanych, a także własności uspołecznionej (dóbr w posiadaniu państw, dóbr publicznych). Ale ponad prawem własności, jak podkreślał to Jan Paweł II, stoi zasada powszechnego przeznaczenia dóbr ziemskich⁷. Z perspektywy transcendentnej jesteśmy bowiem tylko ich użytkownikami – i to taki ogląd stanu rzeczy wyznacza podstawowy zrąb zasady sprawiedliwości społecznej, która w nauczaniu Kościoła obejmuje zapewnienie dostępu wszystkim ludziom do podstawowych dóbr cywilizacyjnych. W sytuacjach skrajnych, np. niezawinionego głodu, człowiek ma wręcz prawo moralne naruszyć czyjąś własność, jaką jest pożywienie. Nauka Kościoła dostrzega też szczególną sytuację uchodźców z terenów ogarniętych wojną, uznając prymat zaspokojenia ich podstawowych potrzeb życiowych nad komfortem, a nawet obawami społeczeństw, u których szukają oni schronienia.

Narody i społeczeństwa europejskie posiadają wszystko, czego ludzie potrzebują do życia. Żyjemy w dobrobycie i względnym pokoju. Czy z perspektywy chrześcijańskiej można uznać, że dobra te są zarezerwowane tylko dla nas, Europejczyków, a los innych narodów i społeczeństw nie jest istotny, bo stanowią one dla nas zagrożenie? Zagrożenie, dodajmy, rozumiane bardzo różnie: od konformistycznej obawy przed utratą wysokiego standardu życia, gdy dobrobytem trzeba się dzielić z innymi, aż do egzystencjalnego lęku przed zamachami terrorystycznymi ze strony islamskich ekstremistów.

Pomoc ludziom w potrzebie i gościnność wobec przybyszów to postawy biblijne, które w ewangelicznych przypowieściach uosabiają postacie miłosiernego Samarytanina i dobrego gospodarza. Obie te postawy są wyrazem chrześcijańskiej otwartości na innych jako bliźnich, na ich potrzeby. Z pewnością nie są to postawy zamknięcia, separacji.

Warto jednak zauważyć, że gościnność nie pozbawia funkcji bycia gospodarzem, a wręcz ją eksponuje. Gospodarz otwierający drzwi swego domu dla gości czy przybyszów nie przestaje być u siebie, to on wyznacza reguły *savoir-vivre* i czuwa nad ich przestrzeganiem. Dlatego chrześcijańskiej postawy otwartości na innych, której symbolem jest między innymi właśnie gościnność, nie należy

7 Por. Jan Paweł II, *Centessimus annus*, rozdz. 4, [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, tom 2, Wydawnictwo św. Stanisława B.M. Archidiecezji Krakowskiej, Kraków 1996.

mylić z urzeczywistnieniem skrajnie lewicowej, opartej na relatywizmie etycznym, tzw. ideologii multi-kulti, zakładającej, że wszyscy zaproszeni z definicji są „u siebie” i mogą przestrzegać swoich zasad współżycia społecznego, jakiegokolwiek by one były, bo wszystkie takie zasady – choćby i krańcowo różne – są tak samo dobre. Nie ma bowiem w tym ujęciu kultur lepszych i gorszych, podobnie jak nie ma obiektywnych norm moralnych; obiektywnie można co najwyżej potwierdzić wyższość praktyki mieszania kultur nad ich wzajemnym separowaniem.

Warto jednocześnie mieć na uwadze, że postawy gościnności spontanicznie ujawniali wobec imigrantów liczni mieszkańcy państw Europy Zachodniej. Może więc kultura sekularyzujących się Austrii czy Niemiec jest jednak w swych przejawach bardziej chrześcijańska niż to się wydaje tak zwolennikom, jak i krytykom idei „świeckiej Europy”? Z drugiej jednak strony gotowość do wyzbywania się atrybutów chrześcijańskości – jak na przykład znaku krzyża – aby „nie urazić” przybyszów, wskazuje na postchrześcijański charakter kultury Zachodu, której imponderabilia wyznaczają już inne wartości i symbole.

Bezradność polityki europejskiej

Na terenach Iraku i Syrii od kilku już lat na dużą skalę toczą się działania zbrojne, w znacznej części wymierzone w ludność cywilną. Zbrodnicze działania organizacji określającej się jako Państwo Islamskie są ogromnym wyrzutem dla społeczności międzynarodowej. Nie chodzi tylko o jawnie przestępczy charakter tej organizacji i jej wręcz ludobójcze plany, ale o fakt, że terroryści dysponują zasobami, aby te plany wcielać w życie, że mają komu sprzedawać ropę, że handlują zagrabionymi dziełami sztuki, narkotykami, a nawet ludźmi, że kupują broń (sami jej przecież nie produkują).

Spółeczeństwa europejskie i europejska opinia publiczna przez długi czas w gruncie rzeczy biernie przyjmowały do wiadomości informacje o dokonywanych na tych terenach zbrodniach islamskich terrorystów wobec chrześcijan oraz o podobnych działaniach wobec wyznawców innych religii (np. jazydów). Mamy też jako Europejczycy niewielką orientację w złożoności świata islamskiego i trudno nam zrozumieć przemoc terrorystów wyznających radykalną sunnicką wersję islamu, stosujących przemoc także wobec ludności muzułmańskiej żyjącej i wyznającej swą religię w tradycji szyickiej czy w ramach innych nurtów islamu⁸.

8 Por. A. Skowron-Nalborczyk, *Syria gaśnie...*, *op. cit.*, s. 33–34.

Z terenów Afryki i Azji Mniejszej od początku działań zbrojnych ludność cywilna ucieka, jak już wspomniano, przede wszystkim do państw ościennych: Libanu, Turcji i innych. W Libanie już jedną czwartą ludności stanowią Syryjczycy. Prawie dwa miliony Syryjczyków przeniosły się zaś do obozów położonych na terenie Turcji. Okoliczności, które doprowadziły do tego, że z obozów tych część ludności zaczęła przemieszczać się na teren Europy – forsując najpierw przestrzeń morską (Morze Śródziemne, Morze Egejskie), a następnie przekraczając granice zewnętrzne Unii Europejskiej – to temat na odrębne omówienie. Nie chcę sprawy spłycać i upraszczać. Ale bezspornym jest, że wśród licznych uwarunkowań owej fali migracyjnej wymienić należy między innymi:

1. decyzję polityków reprezentujących społeczność międzynarodową o zmniejszeniu nakładów finansowych na utrzymanie obozów dla uchodźców rozlokowanych na terenach bezpośrednio sąsiadujących z obszarami działań zbrojnych;
2. funkcjonowanie zorganizowanych grup przestępczych zarabiających na organizowaniu przewozów migracyjnych do Europy oraz możliwe związki tychże grup nie tylko ze światem mafijnym, ale także z ośrodkami terrorystycznymi;
3. faktyczną bezradność unijnej administracji wobec narastającego w krajach południowego obrzeża Unii, takich jak Grecja i Włochy, kryzysu migracyjnego, który poprzedził „wędrówkę ludów” po europejskim kontynencie⁹. Wystarczy tylko przypomnieć przebieg „negocjacji” unijnego *establishmentu* z zadłużoną Grecją, całkowicie abstrahujących od kwestii migracyjnej, czy fiasko unijnych starań o rozwiązanie tzw. problemu Lampedusy – małej włoskiej wyspy, do której z racji geograficznego usytuowania docierają liczne łodzie z ogarniętej wojną domową Libii.

Doprowadzenie do upadku Państwa Islamskiego i zakończenia działań zbrojnych na terenach Syrii i Iraku, ale także w ich sąsiedztwie (*vide* Libia) jest bez wątpienia najważniejszym zadaniem społeczności międzynarodowej. Europa, a więc w pierwszej kolejności Unia Europejska powinna być jednym z głównych

9 Istotną okolicznością owej bezradności jest to, że założenia polityki migracyjnej Unii Europejskiej, jakie obowiązywały przed kryzysem migracyjnym, zakładały m.in. pełną kontrolę przepływu ludności przez granice zewnętrzne UE przy koncentracji działań na ułatwianiu przemieszczania się obywateli pomiędzy państwami członkowskimi UE, zwłaszcza pracowników. Zob. też kompleksowe omówienie podstaw i stanu polityki migracyjnej UE sprzed kryzysu migracyjnego, [w:] M. Duszczyk, *Polityka imigracyjna Unii Europejskiej oraz swobodny przepływ pracowników – ewolucja i teraźniejszość*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2010/2011.

architektów rozwiązania tego problemu globalnego i współwykonawcą niezbędnych działań. Brak skutecznych działań w tym zakresie¹⁰ skutkuje nie tylko dalszymi krwawymi wydarzeniami na terenach okupowanych przez struktury Państwa Islamskiego, ale także zwiększa ryzyko akcji terrorystycznych w Europie, podejmowanych przez tę organizację czy inspirowanych jej sukcesami. Ataki terrorystyczne dokonane w 2015 roku w Paryżu są tego dobitnym potwierdzeniem.

Nie – czy – ale jak pomagać?

Sposób radzenia sobie Europy z tym polityczno-militarnym zadaniem (czy raczej ujawniana skala bezradności) w żaden sposób nie unieważnia obowiązku udzielania pomocy uchodźcom.

Prawo do otrzymania takiej pomocy jest kwintesencją statusu uchodźcy zagwarantowanego w prawie międzynarodowym, ratyfikowanym przez liczne państwa europejskie, w tym Polskę, a zdolność urzeczywistnienia tego uchodźczego uprawnienia jest jednym z najważniejszych elementów ładu zbiorowego w skali globalnej¹¹. Kwestionowanie obowiązku udzielenia schronienia uchodźcom jest w gruncie rzeczy kwestionowaniem podstaw tego ładu i powszechnego prawa ludzi do życia w pokoju.

Osią debaty publicznej powinno być więc nie to, czy pomagać uchodźcom, ale jak to robić – jak to robić etycznie i skutecznie zarazem. Niestety, debata publiczna toczona tak na poziomie europejskim, jak i w Polsce (choć w obu przypadkach z innych powodów) nie przybliżyła nas do dookreślenia warunków takiej etycznej i zarazem skutecznej pomocy, a raczej od tego oddala.

Kto jest uchodźcą

Grzechem pierwotnym europejskiego dyskursu o fali migracyjnej jest początkowe utożsamienie imigrantów ekonomicznych i uchodźców.

Rosnący napływ imigrantów ekonomicznych jest wynikiem wspomnianych na wstępie nieuchronnych procesów migracyjnych; wzrost liczby uchodźców

10 W 2016 roku podjęto zakrojone na szerszą skalę interwencje rosyjskie i amerykańskie, które jednak – wobec odmiennych interesów obu tych mocarstw – nie przyczyniły się do rozwiązania „kwestii syryjskiej”, a raczej ugruntowały podziały i (zmieniające się co do zasięgu) strefy wpływów.

11 Kluczowym jest tu, zgodnie z przepisami prawa międzynarodowego, prawo uchodźcy do azylu, czyli okresowego pobytu na terenie innego państwa, co reguluje ONZ-owska *Konwencja dotycząca statusu uchodźców* (tzw. Konwencja Genewska) z 1951 roku, ratyfikowana przez Polskę w 1991 roku.

zaś – oczywistym, choć długo nieuświadomianym skutkiem działań zbrojnych na terenach usytuowanych nie tak znów daleko od Europy. Narastająca fala migracyjna jest efektem przedłużania się wspomnianych konfliktów zbrojnych (przeludnienie w obozach dla uchodźców, brak perspektyw na rychły powrót z nich „do domu” itp.) oraz socjotechnicznego – prawdopodobnie po części sterowanego, a po części spontanicznego – „podłączania” (się) imigrantów ekonomicznych do fali rzeczywistych uchodźców.

Niezdolność organizacyjną europejskich instytucji i służb publicznych do rozróżnienia jednych i drugich już w momencie przekraczania przez nich zewnętrznych granic UE próbowano w dyskursie niejako przykryć epatowaniem etycznego obowiązku przyjęcia uchodźców, rozciąganego *en bloc* na wszystkich migrujących. Stopniowo decydenci – także ci jednoznacznie opowiadający się za „rozwiązaniem humanitarnym” – coraz jaśniej zdawali sobie sprawę z nieuchronności (wobec skali napływu ludności) deportacji migrantów niemających prawa do azylu. Stąd plany masowych deportacji także z terenu najbardziej otwartych na nowych imigrantów Niemiec. Zarysował się też kluczowy dla odróżnienia migrantów ekonomicznych i uchodźców problem: czy ludzie, którzy uciekając z terenów objętych konfliktem zbrojnym, trafili do obozów uchodźczych, po ich dobrowolnym opuszczeniu w celu poszukiwania lepszego życia gdzie indziej, zachowują status uchodźcy czy też go tracą?

Ów grzech pierworodny oficjalnej definicji sytuacji (nie imigranci, lecz uchodźcy) – który popełniono i do którego elity opiniotwórcze nie potrafią się do dzisiaj otwarcie przyznać – zrodził dysonans poznawczy na poziomie percepcji społecznej: kim są owi przybysze? Jedne przekazy medialne rysowały więc obraz „uchodźców z terenów ogarniętych wojną” (matki z dziećmi, w tradycyjnych strojach arabskich, osoby z widocznym kalectwem), inne z kolei pokazywały roszczeniowych migrantów (młodzi mężczyźni ubrani modnie, po europejsku, dysponujący sporą gotówką). Był to klasyczny spór o definicję sytuacji, którego by nie było, gdyby w oficjalnym dyskursie po prostu od początku potwierdzono zróżnicowany charakter migrującej społeczności. Dodajmy, że uznawanie wszystkich migrantów za uchodźców uruchomiło prosty mechanizm zaprzeczenia w wielu ludziach. Reagowali oni nieufnością, lękiem przed obcymi aż do uznania, że wśród przybywających praktycznie nie ma uchodźców, a w konsekwencji można odmówić im pomocy, nie ma bowiem obowiązku jej udzielenia.

Gdy stało się jasne, że jednowymiarowego portretu ludzi przekraczających nielegalnie granice państw europejskich nie da się utrzymać, zaczęliśmy obserwować hipokryzję w sposobie rozróżniania uchodźców i migrantów

ekonomicznych. I tak na przykład uczestnicy „wędrowki ludów” opuszczający obozy dla uchodźców w Turcji są traktowani jak uchodźcy. Z tego tytułu należy im się pomoc, a nie deportacja przy przekraczaniu unijnych granic zewnętrznych. Ale gdy „w głębi kontynentu” zostaną oni alokowani do któregoś z ośrodków w ramach planowanego systemu kwotowego, status taki *de facto* utracą. Gdy bowiem opuszczą taki ośrodek i przemieszczą się do państwa preferowanego, mają zostać deportowani tam, skąd przybyli. A właśnie możliwość bycia deportowanym odróżnia „zwykłego” imigranta od uchodźcy, którego deportować nie wolno, lecz należy mu udzielić schronienia, przynajmniej do czasu ustania obiektywnych przyczyn (samo)ewakuacji z miejsca zamieszkania. Rodzi się pytanie, dlaczego po opuszczeniu jednego obozu (np. tureckiego) jest się traktowanym jak uchodźca, po opuszczeniu zaś kolejnego – już nie? Dodajmy, że w niektórych państwach – np. w będącej typowym państwem tranzytowym Macedonii – stosowany jest scenariusz odwrotny: to migrantom spoza terenów konfliktów zbrojnych (z Konga, Jemenu itd.) nie wolno opuszczać tamtejszych obozów.

W tych wszystkich niespójnościach widać instrumentalizację norm etycznych związanych z obowiązkiem udzielenia pomocy uchodźcom: raz jest on rozciągany zbyt szeroko, innym razem zawężany – zależnie od interesów politycznych czy możliwości ekonomicznych. Na takim utylitarystycznym nie sposób zbudować aksjologicznych podstaw skutecznej polityki migracyjnej.

Integracji nie można nakazać

Forsowanie propozycji kwotowego lokowania uchodźców jest błędnym rozwiązaniem z jeszcze jednego powodu – jeśli traktować pobyt w takich ośrodkach nie jako czasowe schronienie, lecz uruchomienie procesu integracji mieszkańców tych ośrodków „z Europą”. Jest to bowiem próba biurokratycznego zarządzania procesem, który w swej istocie albo ma charakter społeczny, albo nie zachodzi wcale. Istotą procesu integracji jest stopniowe, stymulowane przez służby publiczne i organizacje pozarządowe zbliżanie się do siebie środowisk imigranckich i społeczeństw przyjmujących¹². Wymaga to pozytywnego nastawienia obu stron, swoistego „dwa razy tak”.

12 Por. opisy działań integracyjnych wobec imigrantów podejmowanych w Polsce przez organizacje pozarządowe [w:] kwartalnik „Trzeci Sektor” 2015, nr 35.

Tymczasem pomysł alokacyjnego algorytmu – forsowany przez rząd niemiecki i niemieckich wysokich urzędników unijnych – uruchamia *de facto* scenariusz „dwa razy nie”. Ten scenariusz nie przewiduje pytania się imigrantów o zdanie, gdzie chcieliby zamieszkać, ani pytania społeczeństw przyjmujących, kogo i w jakiej liczbie chciałyby przyjąć. Jak można oczekiwać, że taki scenariusz może uruchomić procesy integracyjne?

Alokacje finansowe w rodzaju „pieniądz za migrantem” nic tu nie zmieniają. Tak jak procesu integracji nie można administracyjnie nakazać, tak też nie można go zakupić na rynku usług dla ludności. Integracja nie jest bowiem ani postępowaniem administracyjnym, ani transakcją rynkową. To proces społeczny. Można i należy go stymulować (ułatwienie nauki języka, uświadamianie i wyjaśnianie różnic kulturowych itd.). Działania służb i organizacji są tu jednak typowymi działaniami pośredniczącymi.

Polityczna poprawność i niepoprawność

Niechęć do oficjalnego przyznania, że nie wszyscy uczestnicy „wędrowki ludów” to uchodźcy, przy równoczesnym uruchomieniu *ex post* procedur różniwania jednych i drugich – to tylko jeden z przejawów hipokryzji i politycznej poprawności europejskich elit opiniotwórczych oraz decydentów. Wyraźnie wzmożła się ona po paryskich atakach terrorystycznych, które mocno naruszyły poczucie bezpieczeństwa Europejczyków i zachwiały podstawami oficjalnej linii unijnej polityki migracyjnej, której hasło brzmi: „przyjmowanie uchodźców nie narusza i nie naruszy naszego bezpieczeństwa”.

W ujęciu poprawności politycznej terroryści to po prostu terroryści: osobny gatunek, ludzie bez kultury, bez historii życia, pozbawiani (przez politycznie poprawne opisy) jakichkolwiek cech identyfikujących ich społeczną tożsamość; to, co nam zrobili, niejako opisuje ich w sposób kompletny. Pojawili się ci terroryści w Europie mniej więcej tak, jak w politycznie poprawnej wersji drugiej wojny światowej w Europie lat 30. XX wieku pojawili się na skalę masową naziści. Wyprodukował ich jednoosobowo Adolf Hitler, a to, jakiej narodowości owi naziści byli i fakt, że wiernie służyli potędze Rzeszy Niemieckiej, nie ma w tej narracji większego znaczenia. Podobnie przyznanie się tzw. Państwa Islamskiego do zamachów nie jest istotne w określaniu tożsamości sprawców zbrodni. Nie ma też znaczenia, że ta terrorystyczna organizacja dąży do zbudowania przemocą ogromnego kalifatu z obowiązującym prawem szariatu i buńczucznie grozi wojną Europie.

Z drugiej strony równie rażące są przykłady politycznej niepoprawności, gdy budzące uzasadniony sprzeciw zachowania migrantów – jak na przykład molestowanie i napaści na kobiety w noc sylwestrową w Kolonii i innych miastach niemieckich – definiowane są jednowymiarowo przez przywołanie kultury i religii sprawców, a współodpowiedzialność rozciągana na całość migranckiej populacji, bez zważania na to, że liczni migranci od tych zachowań wyraźnie się dystansowali. Odpowiedzialność przypisuje się tu Arabom lub muzułmanom (do wyboru) – bo tacy po prostu oni są, wszyscy. Przez wiele tego rodzaju komentarzy zdaje się przebijać nuta pewnego zadowolenia: wreszcie wyszło przystawione szydło z worka.

Przezwyciężyć europocentryzm

W sytuacji zarysowanej powyżej polaryzacji poglądów oraz wobec niespójności i nieskuteczności podejmowanych dotychczas działań nie ma, moim zdaniem, innej drogi niż w sposób uczciwy intelektualnie i etycznie wrażliwy – z poczuciem odpowiedzialności zarówno za los uchodźców, jak i bezpieczeństwo własnych obywateli – odrzucić jednostronne definicje sytuacji, zarówno te „poprawne”, jak i „niepoprawne”. A przede wszystkim należy przezwyciężyć europocentryzm i etyczny instrumentalizm w postrzeganiu kwestii uchodźczej.

Na czym polega ów europocentryzm i utylitaryzm etyczny każdej ze spierających się stron? Zacznijmy od wskazania tych wad u strony odmawiającej przyjmowania uchodźców, bo jest to prostsze. Odmowa przyjęcia uchodźców nie sprawia, że ci przestają istnieć. Dlatego muszą pojawiać się propozycje płacenia Turcji za przetrzymywanie ich u siebie czy udzielania pomocy Syryjczykom na miejscu, w tym interwencji zbrojnej, byle tylko uchodźcy do nas nie napływali. Problem w tym, że odmawiając udzielenia schronienia uchodźcom, pozbywamy się moralnej racji na rzecz podjęcia aktywnej interwencji na miejscu konfliktu. Chcemy ją bowiem podjąć w imię naszych interesów, a nie dla dobra cierpiących Syryjczyków czy Irakijczyków.

Z kolei strona „gościnna” nie przejawia większego zainteresowania interwencją na miejscu konfliktu – jest to bowiem operacja niebezpieczna, oznaczająca aktywne zaangażowanie się w konflikt zbrojny. Przyjmowanie zaś uchodźców u siebie traktowane jest w kategoriach opłacalnej inwestycji: jako panaceum na własne problemy demograficzne, pozyskanie nowej siły roboczej do efektywnego zagospodarowania, wreszcie kulturowe „ubogacenie” (ideologia multi-kulti).

Taki utylitaryzm połączony z poczuciem moralnej wyższości (jesteśmy „otwarcii”) prowadzi do propozycji wręcz paradoksalnych, np. odcięcia się od „nowej” Europy (koncepcja małego Schengen) jako kary za niedostateczne otwarcie tej drugiej wobec migrantów¹³. Zamknięcie staje się tu manifestacją otwartości.

Bez wzajemności ani rusz

Przekroczenie europocentryzmu w każdej z jego wersji pozwoli zobaczyć kwestię uchodźczą we właściwych proporcjach (wspomniana na wstępie „definicja sytuacji”) i odpowiednio ukierunkować działania z uwzględnieniem: a) udzielenia pomocy uchodźcom – i na terenach działań zbrojnych, i w Europie – na silnych podstawach humanitarnych; b) realnego zaangażowania się Europy w polityczno-militarny proces całkowitego „rozbrojenia” tzw. Państwa Islamskiego, we współdziałaniu w tym zakresie ze światem muzułmańskim.

Elementem rozwiązania pokojowego powinno być przy tym zagwarantowanie prawa do godnego życia w wolności i pokoju chrześcijan i wyznawców innych religii na terenach Syrii, Iraku i wszędzie tam, gdzie przeważa ludność muzułmańska. Musimy być jednocześnie gotowi na podobnych – sprawiedliwych i uczciwych zasadach – przyjmować muzułmanów u siebie. To dwie strony tego samego medalu.

Nie wiem, jaka jest optymalna wersja „koegzystencji kultur”. Wiem natomiast, że musi być oparta na wzajemności¹⁴. Powinniśmy przy tym być przygotowani na to, że saldo migracyjne nie będzie tu zerowe. O kierunku „naturalnych” ruchów migracyjnych ludności przesądzą wskaźniki przyrostu naturalnego (dodatni w świecie muzułmańskim i szerzej: w krajach rozwijających się, ujemny – w dostatniej Europie) oraz wspomniane na wstępie zmiany klimatyczne. Ale właśnie dlatego, że jako Europejczycy będziemy przede wszystkim społeczeństwami przyjmującymi, a nie migrującymi, mamy prawo i wręcz obowiązek, aby zadbać o obowiązywanie reguł wzajemnościowych na styku kultur.

13 W 2017 roku różnice wobec podejścia do kwestii uchodźczej bez wątpienia wzmacniają wśród decydentów krajów starej 15 UE poparcie dla oficjalnie zgłoszonej propozycji Unii dwóch prędkości, choć należy zaznaczyć, że kluczowy jest tu wymiar ekonomiczny związany z funkcjonowaniem w ramach UE strefy euro.

14 Wzajemność, jak się wydaje, jest podstawową zasadą ładu społecznego, a jej obowiązywanie jest kluczowe w sytuacjach trudnych, konfliktowych, przy ujawnianiu się odmiennych, a zwłaszcza sprzecznych interesów i dążeń stron relacji.

I to jest nasze główne cywilizacyjne zadanie jako Europy. Ujmując to najkrócej, zagwarantowanie prawa do życia dla chrześcijan w Iraku czy Syrii jest w tej perspektywie istotnym elementem budowania bezpieczeństwa i pokoju także w Europie. A pomoc Europy dla uchodźców z Iraku i Syrii jest niezbędnym elementem budowania pokoju w Azji Mniejszej i Afryce Północnej.

OD PASYWNEJ DO AKTYWNEJ POLITYKI SPOŁECZNEJ. ZWROT W SZWEDZKIM SYSTEMIE POMOCY UCHODźCOM

Wprowadzenie

Jednym z czynników przyciągających uchodźców do państw europejskich jest oferowane przez nie zabezpieczenie socjalne. Wynika ono zarówno z podpisanej przez kraje członkowskie UE, Konwencji Genewskiej¹, jak i z rozpowszechnionego na Zachodzie modelu tzw. „państwa opiekuńczego”. Wykształciło się ono w XX-wiecznych zachodnich demokracjach liberalnych i charakteryzuje się zapewnieniem obywatelom przez instytucje publiczne bezpieczeństwa socjalnego i ekonomicznego². Należy pamiętać, że pod pojęciem „państwa opiekuńczego” kryje się szeroki wachlarz systemów pomocowych, metod i narzędzi uprawiania polityki społecznej. Najogólniej rzecz biorąc, można rozciągnąć go na kontinuum między uniwersalnym a rezydualnym systemem pomocy społecznej.

W pierwszym przypadku uznaje się, że świadczenia należą się wszystkim obywatelom, a ich celem jest zapewnienie im możliwości rozwoju i satysfakcjonującego życia. Tym samym mają one charakter długookresowy. W drugim przypadku uważa się, że świadczenia powinny trafiać wyłącznie do osób znajdujących się w sytuacjach kryzysowych i trwać tylko do momentu ich zażegnania.

-
- 1 Konwencja dotyczy statusu uchodźców, sporządzona w Genewie dnia 28 lipca 1951 r., DzU 1991, nr 119, poz. 515.
 - 2 H. Vad Jonsson, E. Onasch, S. Pellander, A. Wickstrom (red.), *Migrations and welfare states: Policies, discourses and institutions*, „NordWel Studies in Historical Welfare State Research 3”, Nordic Centre of Excellence Nordwell, Helsinki, 2013, s. 11.

Ma to zapobiegać uzależnieniu beneficjentów od instytucji pomocowych³. Między tymi skrajnościami rozciągają się różne typy państw opiekuńczych. Gosta Esping-Andersen wymienia typy: liberalny (stawia się w nim na indywidualną odpowiedzialność i sprawczość, rolą państwa jest zapobieganie nędzy, w czym opiera się ono na siłach wolnorynkowych, charakterystyczny jest niski poziom dekomodifikacji i zminimalizowane świadczenia socjalne), konserwatywny/chadecki (zakłada się w nim, że bezpieczeństwo socjalne bazuje na rodzinie, a więc to ona winna być wspierana ekonomicznie przez państwo, które ingeruje tylko wówczas, gdy rodzina i społeczeństwo obywatelskie nie są w stanie wypełniać swoich ról, odrzuca się prymat sił wolnorynkowych, a polityka społeczna opiera się na katolickiej doktrynie solidaryzmu społecznego) oraz socjaldemokratyczny (o wysokim poziomie zabezpieczeń socjalnych obejmujących wiele sfer życia obywateli, gdzie system zabezpieczeń jest nakierowany na zaspokajanie potrzeb jednostek i wyręcza rodziny w wypełnianiu ról opiekuńczo-pomocowych wobec ich członków, tzw. *defamilizacja*, afirmuje się solidarność i równość, a w celu ich ochrony państwo przeciwdziała siłom wolnorynkowym)⁴. Liczni badacze podkreślają jednak, że wymienione rodzaje państw opiekuńczych należy traktować wyłącznie jako typy idealne. W rzeczywistości państwa opiekuńcze nie są statyczne, a używane w nich rozwiązania ulegają modyfikacjom i hybrydyzacji podyktowanym przez zmiany systemowe, polityczne i społeczno-ekonomiczne⁵. Jednym z czynników wpływających na przemiany państw opiekuńczych są migracje. Przykładem może być przesunięcie w państwach opiekuńczych akcentu z praw na obowiązki, które zostało spowodowane m.in. globalizacją i umasowieniem imigracji⁶. Z drugiej strony rodzaj polityki społecznej prowadzonej przez określone państwo opiekuńcze przekłada się na jego politykę integracyjną wobec imigrantów i uchodźców⁷.

3 T. Hammar (2008), *Immigration to a Scandinavian welfare state: the case of Sweden*, [w:] Blomberg H. et al. (red.), *Sameness and Diversity. The Nordic welfare State Model and Integration of Immigrants on the Labour Market*, SSKH Skrifter nr 21, Helsinki.

4 G. Esping-Andersen (1990), *The Three Worlds of Welfare Capitalism*, Princetown, N.J.: Princetown University, s. 20–31; S. Rudolf (1974), *Ogólna charakterystyka koncepcji „państwa dobrobytu”*, *Zeszyty Naukowe UŁ, „Nauki Ekonomiczne”, Seria III*, z. 42, s. 15–17, 21–22.

5 P. Kettun, K. Pettersen (2011), *Introduction: Rethinking Welfare State Models*, [w:] Kettun P., Pettersen K. (red.), *Beyond Welfare State Models: Transnational Historical Perspective on Social Policy*, Cheltenham & Northampton: Edward Elgar Publishing Limited, s. 1–15.

6 A. Morissen, D. Sainsbury (2005), *Migrants Social Rights, Ethnicity and Welfare Regimes*, „*Journal of Social Policy*”, vol. 34, nr 4, s. 637–660.

7 D. Sainsbury (2006), *Immigrants’ Social Rights in Comparative Perspective: Welfare Regimes, Forms of Immigration and Immigration Policy Regimes*, „*Journal of European Social Policy*” 16 (3), s. 229–44.

Autor niniejszego artykułu miał możliwość obserwowania zmian, jakie w przeciągu ostatnich 30 lat zachodziły w modelu polityki społecznej i integracyjnej Szwecji – kraju, który do niedawna znajdował się w unijnej czołówce pod względem liczby przyjmowanych uchodźców i który posiada największą liczbę uchodźców w Unii w przeliczeniu na milion mieszkańców⁸. Wspomniane obserwacje doprowadziły autora do pytania o to, jaki wpływ na integrację uchodźców w Szwecji ma specyfika kulturowa tego kraju oraz wyrastające z niej modele i narzędzia polityki społecznej? Niniejszy artykuł będzie próbą odpowiedzi na to pytanie. Aby jej udzielić, autor posłużył się etnograficznymi metodami zbierania danych: obserwacją uczestniczącą, wywiadami oraz autoetnografią.

W szwedzkim uniwersalnym państwie opiekuńczym

Szwedzka polityka społeczna tradycyjnie bazuje na modelu socjaldemokratycznym. Przez lata uznawano ją za przykład najbliższy uniwersalnemu państwu opiekuńczemu. Szwedzki model opierał się na wartościach solidarności, redystrybucji, równości i uniwersalności. Zgodnie z zasadą solidarności społecznej wychodzono z założenia o konieczności redystrybucji dochodu narodowego między wszystkich członków społeczeństwa. Uznawano, że świadczenia nie powinny służyć jedynie pomocy w odbiciu się od minimum socjalnego. W modelu socjaldemokratycznym świadczenia socjalne (mające zresztą dużo bardziej zróżnicowaną postać niż w modelu rezydujalnym, bo obejmujące np. edukację, szkolenia itd.) należały się wszystkim obywatelom, a ich celem było zapewnienie im satysfakcjonującego życia⁹. Próbowano to osiągnąć poprzez protekcyjizm społeczny, hojne zasiłki, wysokie płace minimalne, system podatkowy służący uniwersalnej strukturze państwa opiekuńczego, silne zaangażowanie związków zawodowych, wysoki poziom zatrudnienia kobiet i równość płci¹⁰. Ponadto państwo postrzegano jako instytucję mającą zapewnić obywatelom warunki do indywidualnego samorozwoju. I tak w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wprowadzono w Szwecji szereg reform, które dążyły do stworzenia społeczeństwa gwarantują-

8 C.A. Archer (2015), *The Welfare State and the Social Rights of Asylum Seekers and Refugees in Comparative Perspective: The Cases of Sweden, Germany, and the United Kingdom*, [w:] <https://cdr.lib.unc.edu/.../uuid:aafaf13b-5c53-4764-8224-94f5a8b>, [pobrane 01.05.2017, s. 3, 72].

9 G. Brochman, A. Hagelund (red.), (2010), *Velferdens grenser: Innvandringspolitikk og velferdsstat i Skandinavia 1945–2010*, Universitetsforlaget, Oslo, s. 30–40.

10 A. Morissens, D. Sainsbury (2005), *Migrants' Social Rights...*, op. cit., s. 637–660.

cego jednostce fundamentalną wolność. Miało temu służyć zniwelowanie ograniczeń i zależności ekonomicznych łączących kobiety i mężczyzn, dzieci i rodziców, pokolenia starsze i młodsze. Reformy regulowały sytuację studentów, młodych rodziców, starszych osób i dzieci (m.in. zakazano kar cielesnych)¹¹. Doprowadziło to do *defamilizacji*, a więc zdjęcia z rodziny jej funkcji opiekuńczej oraz ratowniczej i przejęcia ich przez państwo¹².

Uniwersalny model polityki społecznej znalazł odzwierciedlenie w polityce integracyjnej wobec imigrantów. Zaczęli oni pojawiać się w Szwecji po II wojnie światowej, gdy jej dynamicznie rozwijająca się gospodarka zaczęła potrzebować rąk do pracy. Na przełomie lat 50. i 60. Szwecja stała się czwartym najzamożniejszym państwem globu. Już w 1946 r. podjęto zorganizowaną rekrutację robotników z Niemiec Zachodnich, Włoch, Austrii, Belgii i Grecji. W latach 1969–1970 do Szwecji przybyło około 100 tys. pracowników z Finlandii. W tym okresie obok migrantów zarobkowych zaczęły napływać ich rodziny oraz uchodźcy, m.in. z Czech, Polski, Chile, Iraku, Ugandy, Wietnamu, byłej Jugosławii. Status uchodźcy przyznawano również licznyim Kurdom i uciekinierom z krajów afrykańskich. Szczyt imigracyjny przypadł na lata 80. XX w.¹³

Od okresu powojennego włączanie tych grup do społeczeństwa szwedzkiego miało charakter inkluzywny, opierający się na prawie *ius domicilis*¹⁴, uzyskanie pozwolenia na pobyt było stosunkowo proste i krótkotrwałe, stosowano bardzo szeroką definicję uchodźcy obejmującą zarówno kryteria zawarte w Konwencji Genewskiej, jak i ochronę ze względów humanitarnych, a prawo dawało szerokie możliwości w zakresie łączenia rodzin. Sukces gospodarczy przełożył się na rozbudowę systemu socjalnego, który objął również cudzoziemców. Imigrantom i uchodźcom państwo szwedzkie gwarantowało mieszkania, ubezpieczenie zdrowotne, naukę języka oraz całą paletę zasiłków socjalnych. Ponadto opłacało również nauczanie języków ojczystych w szwedzkich szkołach i subsydiowało działalność

11 A. Bielak (2017), *Sztokholm – europejska stolica samotnych. Jak Szwedzi stali się zakładnikami własnej niezależności*, Gazeta Wyborcza, [w:] <http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,20064106,sztokholm-europejska-stolica-samotnych-jak-szwedzi-stali.html> [pobrane 07.06.2017] ; A. Kryszczuk (01.03.2017), *Szwedzka teoria miłości*, Polska The Times, [w:] <http://www.polskatimes.pl/kultura/film/a/szwedzka-teoria-milosci,11839729/>; M. Piwowar [07.02.2017], *Dokument. Szwedzka teoria miłości*, Rzeczpospolita, [w:] <http://www.rp.pl/Film/302079909-Dokument-Szwedzka-teoria-milosci.html#ap-1>.

12 G. Esping-Andersen (1990), *The Three...*, op. cit., s. 20–31.

13 E. Muciek (2009), *Wielokulturowość w Szwecji – projekt polityczny i praktyka społeczna*, Teka Komitetu Politologii i Stosunków Międzynarodowych – OLP PAN, 4, s. 52–62.

14 Warunkiem naturalizacji jest zamieszkiwanie danego państwa przez określoną ilość czasu.

kulturalno-religijną¹⁵. Wprowadzono specjalną ustawę, która dawała imigrantom prawo do bezpłatnej nauki języka szwedzkiego w czasie pracy w wymiarze 240 godzin, a także prawo nauki języka ojczystego dla ich dzieci. Szwecja była pierwszym państwem na świecie, które przyznało imigrantom prawa wyborcze w wyborach lokalnych oraz prawo do tłumacza i informacji w instytucjach. Działania te były skoordynowane z kampaniami społecznymi skierowanymi do całości społeczeństwa i z konsultacjami społecznymi, w które włączono również organizacje imigranckie. Wprowadzono przepisy antydyskryminacyjne – ustawę o zakazie dyskryminacji i o zakazie podburzania przeciwko grupie etnicznej. Dostosowano przepisy rynku pracy do realiów państwa imigracyjnego, m.in. powołano Państwowy Urząd Imigracyjny, biura dla imigrantów, Radę Imigrantów. Zaczęła się ukazywać prasa w 60 językach, a także w tzw. „łatwym szwedzkim” (*Pa latt svenska*). Powstały również imigranckie rozgłośnie radiowe i stacje telewizyjne. W efekcie stworzono skoordynowany system ochrony prawnej imigrantów składający się z komisji parlamentarnych, not, projektów ustaw, Parlamentarnego Komitetu Ubezpieczeń Socjalnych, ustaw, rozporządzeń, przepisów Państwowego Urzędu Imigracyjnego. Dyktowały one zasady polityki migracyjnej i azylowej, której wdrażanie leżało w gestii gmin. Mimo tych ułatwień szacuje się, że względna akomodacja w Szwecji zajmowała cudzoziemcom średnio około siedmiu lat. Źródłem tego problemu upatruje się w silnym indywidualizmie szwedzkiego społeczeństwa, który został pogłębiony poprzez politykę uniwersalnego państwa opiekuńczego¹⁶. W dążeniu do niezależności ekonomicznej i samorealizacji Szwedzi stali się społeczeństwem samotników, w którym połowa obywateli żyje w pojedynkę, a co czwarty umiera w samotności¹⁷. Przybyszowi trudno jest zintegrować się w takim społeczeństwie. Jak mówi reżyser słynnego dokumentu „Szwedzka teoria miłości” Erik Gandini:

Po przyjeździe do Szwecji imigranci dostają mieszkania, zostają objęci ubezpieczeniem zdrowotnym, uczą się języka. Brakuje im tylko jednej rzeczy – Szwedów z krwi i kości. Ci płacą podatki, których część jest przeznaczana na pomoc imigrantom i czują, że w taki sposób dają wyraz swojej odpowiedzialności. Imigranci często nie rozumieją takiego nastawienia i czują się zagubieni w szwedzkich realiach. Z jednej strony czują, że są przyjmowani gościnnie, z drugiej – gościnność instytucjonalna ma stosunkowo anonimowy wymiar.

15 D. Sainsbury (2012), *Welfare States and Immigrant Rights: The Politics of Inclusion and Exclusion*. Oxford: Oxford University Press, s. 85.

16 Ch. Hampten-Turner (2003) *Siedem kultur kapitalizmu*, Kraków, s. 246–269.

17 M. Piwowar (07.02.2017) Dokument „Szwedzka...”, *op. cit.*

Jednocześnie autor podkreśla, że Szwed samotnik jest swoistym gwarantem tolerancji:

Chociaż ksenofobia w Szwecji rośnie – ponad dwadzieścia procent osób popiera prawicową Partię Szwedzkich Demokratów – to większość społeczeństwa wciąż stanowią ludzie o lewicowych poglądach, którzy respektują inność sąsiadów. „Możesz być muzułmaninem lub gejem – bądź kimkolwiek chcesz – póki mnie to nie dotyczy”¹⁸.

Jest to postawa typowa dla społeczeństw opisanych przez Geerta Hofstede jako indywidualistyczne. Są one otwarte i tolerancyjne na odmienność, ale postawy te ograniczają się do życia publicznego. W życiu prywatnym obowiązuje zasada „mój dom jest moją twierdzą”¹⁹.

Opisanych tu problemów integracyjnych w szwedzkim społeczeństwie miał okazję doświadczyć autor niniejszego artykułu, który w 1989 r. złożył w Szwecji wniosek o nadanie statusu uchodźcy²⁰. Wraz z innymi uchodźcami został on zakwaterowany w ośrodku, w którym zapewniono przybyszom wszelkie wygody i świadczenia socjalne. Uchodźcy mieli absolutnie wszystkiego pod dostatkiem oprócz kontaktu ze Szwedami, który ograniczał się do bardzo okazynego spotkania kogoś na ulicy i do zamienienia z nim pozdrowień. Szersze badania pokazują zresztą, że poczucie izolacji w Szwecji jest powszechnym doświadczeniem imigrantów w tym kraju. Dotyka ono szczególnie te grupy, które tak jak mieszkańcy Bliskiego Wschodu pochodzą z kultur kolektywistycznych. Ludzie Orientu są otwarci, potrzebują kontaktów z innymi osobami, wysoko cenią rozbudowane relacje rodzinne i społeczne. Tymczasem Szwedzi to ceniący prywatność indywidualiści, którzy w dorosłym życiu poza najbliższą rodziną utrzymują bliski kontakt średnio z jednym, dwoma przyjaciółmi ze szkoły. To wydatnie utrudnia integrację. Dzieje się tak mimo dużej tolerancji Szwedów na odmienność kulturową i wysoki standard zabezpieczeń społecznych oferowanych przyjezdnym²¹.

18 A. Bielak (2017), *Sztokholm – europejska stolica...*, op. cit.

19 G. Hofstede, G.J. Hofstede (2007), *Kultury i organizacje*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa, s. 66–77.

20 Na studia do Polski z Syrii przyjechałem pod koniec 1987 r. Wkrótce naciski reżimów w Syrii i Iraku spowodowały, że Kurdowie pochodzący z tych krajów zaczęli mieć w Polsce problemy paszportowo-wizowe. Wybory w czerwcu 1989 r. nie poprawiły naszej sytuacji, gdyż w ich wyniku Polska przestała wspierać socjalistyczne kraje rozwijające się, a tym samym ograniczyła wsparcie dla studentów z Bliskiego Wschodu. Ponieważ moją ostatnią wizytę w domu rodzinnym zakłóciły służby bezpieczeństwa Assada, wiedziałem, że nie mogę wrócić do Syrii. W związku z tym udałem się do Szwecji, gdzie złożyłem wniosek o status uchodźcy.

21 M. Woźniak (2014), *Współcześni Asyryjczycy i Aramejczycy. Bliskowschodni chrześcijanie w poszukiwaniu tożsamości narodowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 130–157.

Podczas swojego pobytu w Szwecji autor artykułu zrozumiał również, że indywidualizm Szwedów nie jest jedyną barierą w integracji. Ze spostrzeżeń autora wynika, iż kolejną przeszkodą było otoczenie uchodźców kokonem wsparcia instytucjonalnego i socjalnego, które powodowało, że tracili oni motywację do podejmowania aktywności zawodowej. A przecież miejsce pracy stanowi główny obszar, w którym uchodźcy mogą poznawać rodowitych mieszkańców kraju gościnnego, panujące w nim normy życia codziennego, a tym samym integrować się ze społeczeństwem nowej ojczyzny. Problem pogłębiał się jeszcze bardziej, gdy na świat przychodziły dzieci imigrantów. Państwo wspierało uchodźczych rodziców rozbudowanymi zasiłkami rodzinnymi, co powodowało, że dla niektórych z nich rodzicielstwo stawało się źródłem utrzymania, a to jeszcze bardziej demotywoowało ich do podjęcia jakiegokolwiek pracy. Pasywność była potęgowana również przez „instytucjonalizację uchodźców”²² – cały wachlarz agend rządowych i organizacji pozarządowych starał się pomagać przybyszom w jak najlepszej adaptacji w Szwecji. Niestety często prowadziło to do wyręczenia ich w realizacji zadań życiowych, skutkowało uzależnieniem od pomocy instytucjonalnej i wyuczoną bezradnością²³.

Opisane doświadczenia spowodowały, że autor postanowił wrócić do kraju, w którym zobaczył puste półki sklepowe i szare ulice, ale który był mentalnie bardziej zbliżony do kolektywistycznych kultur bliskowschodnich. Wrócił do Polski stanowiącej kulturowy pomost między indywidualistycznym zachodem a kolektywistycznym wschodem²⁴. Doświadczenie to pozwoliło autorowi zrozumieć, że jednym z głównych czynników decydujących o udanej integracji kulturowej jest bliskość kulturowa między krajem gościnnym a krajem pochodzenia, a także otwartość gości i gospodarzy do wchodzenia w prywatne relacje. Autor przeprowadził wywiady z osobami z Bliskiego Wschodu mieszkającymi w Polsce, z których wynika, że dzięki wchodzeniu w prywatne relacje z Polakami, zawieranie związków małżeńskich, wchodzenie w polskie rodziny czują się oni zintegrowani z kulturą europejską. W tym samym czasie ich mieszkający na Zachodzie rodacy często nie integrują się; owszem są tolerowani, otrzymują wsparcie finansowe, ale pozostają w enklawach kultury bliskowschodniej, żyją w gettach kulturowych, nie mając głębszych kontaktów z rodowitymi mieszkańcami krajów gościnnych. Funk-

22 D. Wozniak (2014), *Institutionalization in the Palestinian Refugee Camps of Lebanon*, „Anthos”, vol. 6, nr 1.

23 E. Muciek (2009), *Wielokulturowość w Szwecji – projekt polityczny i praktyka społeczna*, Teka Komitetu Politologii i Stosunków Międzynarodowych – OLP PAN, 4, s. 55–62.

24 M. Kamiński (2015), *Koniec syryjskiego marzenia*, CHIDUSZ Magazyn żydowski, 21-8/2015 za: <https://chidusz.com/koniec-syryjskiego-marzenia/> [pobrano 10.09.2017].

cjonując w rodzinach imigranckich, nie odczuwają motywacji do podejmowania wysiłku na rzecz pełnego integrowania się. Natomiast rozbudowana sieć wsparcia społecznego często demotywyje ich do podejmowania aktywności zawodowej, która stanowi podstawę integracji w nowym społeczeństwie²⁵.

Szwedzki zwrot ku aktywnej polityce społecznej

Opisane wyżej negatywne skutki uniwersalnej polityki społecznej skłoniły Szwedów do podjęcia prób zaaplikowania elementów aktywnej polityki społecznej, charakterystycznej dla rezyduального modelu pomocy społecznej. Długookresowe, uzależniające wsparcie materialne starano się zamienić na wsparcie krótkookresowe, mające charakter motywujący. Warunkiem utrzymania świadczeń stawało się edukowanie, poszerzanie kompetencji zawodowych, wykazanie aktywności w poszukiwaniu pracy. Zaczęto przywiązywać większą wagę do zapewnienia uczestnictwa w życiu społecznym, a szczególnie zawodowym (np. poprzez uznanie wykształcenia uchodźców wyniesionego z krajów rodzinnych) niż do przyznawania im świadczeń pieniężnych²⁶. Zmiana ta była procesem długotrwałym. W latach 80., na które przypadł szczyt przyjmowania imigrantów, Szwecja popadła w recesję i zaczęły pojawiać się głosy o konieczności zmiany modelu polityki społecznej. Po raz pierwszy założenia szwedzkiego uniwersalnego modelu pomocy społecznej zostały poddane pod dyskusję już w latach 1991–1994, gdy krajem rządziła koalicja centroprawicowa. Poruszono wówczas w debacie publicznej problem uzależnienia od pomocy socjalnej i silnej nadinterpretacji imigrantów wśród beneficjentów instytucji pomocy społecznej²⁷. Zaowocowało to reformami, w tym redukcją dziennych świadczeń pieniężnych dla uchodźców (warto jednak zaznaczyć, że cięcia w pomocy socjalnej miały miejsce podczas ekonomicznego spowolnienia gospodarki szwedzkiej i dotknęły również innych obywateli Szwecji)²⁸. Jako ratunek wyjścia z kryzysu ekonomicznego zaczęto postrzegać przystąpienie państwa do Unii Europejskiej.

25 F. Jomma (2001), *Kurdowie i Kurdystan*, Wydawnictwo L&L i DJ, Gdańsk, s. 129–134, 153–179.

26 M. Rymśa (2004), *Reformy społeczne lat dziewięćdziesiątych*, [w:] M. Rymśa (red.), *Reformy społeczne. Bilans dekady*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa, s. 223–261.

27 K.N. Bredihal (2011), *Ethnic diversity, social policy and the Scandinavian welfare states: Similar or different policy responses?*, Aalborg University, s. 3.

28 D. Sainsbury (2012), *Welfare States and Immigrant Rights: The Politics of Inclusion and Exclusion*. Oxford: Oxford University Press, s. 93–100.

Doszło do tego w 1995 r., a datę tę uważa się za rozpoczęcie procesu odchodzenia od szwedzkiego modelu państwa opiekuńczego, a to dało początek końca hojnej polityki wobec imigrantów²⁹.

Temat zaczął powracać ze wzmożoną siłą wraz z kryzysem ekonomicznym lat 2000. Od roku 2008 w szwedzkim dyskursie politycznym zaczęła zaznaczać się obecność retoryki antyimigranckiej i antyuchodźczej. Na jej fali w wyborach w 2014 r. po raz pierwszy w powojennej historii Szwecji do parlamentu dostała się prawicowa Partia Szwedzkich Demokratów³⁰. W tym okresie podjęto debatę publiczną nad problemem uzależnienia imigrantów od pomocy społecznej. W latach 2008 – 2009 dyskutowano nad projektem reformy systemu pomocy uchodźcom i imigrantom, który ostatecznie wszedł w życie w grudniu 2010 pod nazwą „Wprowadzenie na rynek pracy nowo przybyłych imigrantów – indywidualna odpowiedzialność z zawodowym wsparciem”. Reforma zagwarantowała tzw. świadczenie wprowadzające, które rząd szwedzki przedstawił jako: *Nowy zasiłek, który jest taki sam dla wszystkich bez względu na to, gdzie w Szwecji mieszkają i jest płacony nowo przybyłym wówczas, gdy aktywnie uczestniczą w działaniach wprowadzających*³¹.

Autor niniejszego artykułu przeprowadził wywiady ze szwedzkimi specjalistami służb zatrudnienia zajmującymi się wdrażaniem wspomnianej reformy wśród uchodźców i imigrantów. Respondenci pracują jako specjaliści ds. integracji zawodowej osób, które w Szwecji uzyskały ochronę krajową lub międzynarodową (status uchodźcy, pobyt tolerowany, ochronę czasową i inne). W zależności od rodzaju uzyskanej ochrony ustalają oni, jaki rodzaj pomocy należy się określonym klientom. Badani podkreślali, że w ramach wspomnianej wcześniej reformy w 2010 r. wprowadzono system integracji uchodźców o nazwie „Heteblaring” (pol. „Ustanowienie”). Aby wziąć w nim udział, nie wystarczy już być osobą ubiegającą się o azyl, ale trzeba uzyskać status uchodźcy. Sytuacja uchodźcy jest w nim rozpatrywana całościowo, tj. jeśli uchodźca przebywa w Szwecji z bliskimi, to pracuje się z całą rodziną, a nie tylko z indywidualnym przypadkiem. Pracownicy zaczynają od ustalenia dla każdego uchodźcy z osobna tzw. kulturgramu, czyli swoistej mapy, na której

29 R.M Czarny (2002), *Szwecja w Unii Europejskiej*, Kielce, s. 167; D. Mitreğa (1996), *Czy nadal państwo dobrobytu – zagrożenia i wyzwania dla modelu szwedzkiego*, [w:] E. Okońska-Horodyńska (red.), *Socjalne aspekty społecznej gospodarki rynkowej*, Akademia im. Karola Adameckiego, Katowice, s. 131.

30 C.A. Archer (2015), *The Welfare State and the Social Rights of Asylum Seekers and Refugees in Comparative Perspective: The Cases of Sweden, Germany, and the United Kingdom*, [w:] <https://cdr.lib.unc.edu/.../uuid:aafaf13b-5c53-4764-8224-94f5a8b>, [pobrane 01.05.2017, s. 6].

31 K.N. Breidhal (2011), *Ethnic diversity, social policy and the Scandinavian welfare states: Similar or different policy responses?*, Aalborg University, s. 9, [za:] Government Offices of Sweden, December 2009.

zaznaczają plany, formalne kwalifikacje i doświadczenia zawodowe, aktualne możliwości i ograniczenia psychiczne, intelektualne oraz fizyczne, wiek, pochodzenie, relacje z rodziną, relacje z członkami swojej grupy religijnej i narodowościowej znajdującymi się w Szwecji i inne, ważne dla właściwej integracji kwestie. Rodzinom, które mają dzieci, specjalista ds. integracji pomaga w uzyskaniu zapomóg, osobom samotnym w kwestiach mieszkaniowych (wynajmowanie mieszkania w Szwecji jest bardzo drogie i samotny uchodźca nie byłby w stanie sam utrzymać mieszkania), ludziom z wykształceniem w nostryfikacji dyplomów.

Według interlokutorów ważnym elementem programu „Heteblaring” jest wzmacnianie tych atutów uchodźcy, dzięki którym może on wejść aktywnie na rynek pracy. Zadaniem specjalistów ds. integracji jest pomoc uchodźcom w nostryfikacji ich dyplomów, o którą w przypadku osób z wykształceniem wyższym jest dziś w Szwecji znacznie łatwiej niż w latach 90. W przypadku większości zawodów potrzebna jest weryfikacja szwedzkiego Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Jednak dyplomy uzyskane w krajach Unii Europejskiej są przez ministerstwo uznawane z góry. Podobnie jest w przypadku niektórych kierunków studiów odbytych poza państwami UE (dla przykładu w przypadku dyplomu medycyny wyniesionego z syryjskiej uczelni weryfikacja nie jest potrzebna)³². Jednak w zdecydowanej większości dyplomy uzyskane poza Unią Europejską wymagają w Szwecji nostryfikacji. Ale i tutaj szwedzki system oferuje ułatwienia. Specjalna komórka w ministerstwie analizuje dyplom, szacuje jego adekwatność do dyplomu szwedzkiego i wskazuje, jakich przedmiotów brakuje w dyplomie uchodźcy, a następnie proponuje konkretne formy dokończenia. Dzięki temu uchodźca nie musi od nowa iść na studia. Wystarczy, że zaliczy on odpowiednie kursy dokończające.

Badani wspominają, że po pozytywnym zweryfikowaniu wykształcenia uchodźcy są wysyłani na dwuletni kurs języka zawodowego. Za uczęszczanie na kurs i czynione postępy w nauce pobierają dodatek do pensji. Otrzymują ją od państwa w zamian za wykonywanie pracy. Należy bowiem podkreślić, że w obecnym szwedzkim systemie pomocy uchodźcy nie są już biernymi beneficjentami zapomóg, a otrzymują świadczenia w formie pensji za wykonywaną pracę. Zadbano również o to, żeby zatrudnienie uchodźcy, który dopiero stawia pierwsze kroki na szwedzkim rynku pracy, opłacało się pracodawcom. Za pierwsze dwa lata zatrudniania uchodźcy rząd płaci pracodawcom 100%, a za trzeci rok 85% pensji. Pierwsze dwa lata są traktowane jak praktyki, co znaczy, że pracodawca jest

32 Wynika to stąd, że poziom nauk medycznych w Syrii jest na wysokim poziomie, tj. równym, a nawet może wyższym niż w uczelniach szwedzkich. To duże ułatwienie dla wykształconych uchodźców starających się wejść na szwedzki rynek pracy. Sytuacja ta stanowi jednak wyjątek.

zobowiązany w tym czasie przeszkolić uchodźcę. Praktyki są pomocne szczególnie dla tych uchodźców, którzy nie mają żadnych kwalifikacji. W takich sytuacjach rząd pokrywa koszty ich szkolenia, a pracodawca jest zobowiązany do przyuczenia ich do zawodu. Jeśli po okresie trzech lat uchodźca zostanie zatrudniony przez pracodawcę i utrzyma pracę przez okres m.in. 6 miesięcy, zostaje uznany za zintegrowanego zawodowo. Taka osoba w przypadku utraty pracy nie wraca już do programu dla uchodźców, ale ma prawo korzystać ze wsparcia dla bezrobotnych na takiej samej zasadzie jak obywatele Szwecji. W rezultacie pracodawca może przez trzy lata zatrudniać pracownika, nie ponosząc żadnych kosztów. Powoduje to, że znalezienie pracodawcy chcącego przyjąć uchodźcę do pracy nie jest trudne. Natomiast uchodźca unika niszczących skutków długotrwałego bezrobocia, ma możliwość nauczyć się funkcjonowania w szwedzkiej kulturze zawodowej, pracując, poznaje nowych ludzi, integruje się kulturowo, jego stare kompetencje nie dezaktualizują się i ma możliwość nabywania nowych. To znacznie podnosi jego późniejsze możliwości na otwartym rynku pracy. Badani specjaliści, którzy od wielu lat pracują z uchodźcami, a niektórzy sami w przeszłości byli uchodźcami, ogromnie chwalą sobie nowy system. Opowiadają, że są z niego wszyscy zadowoleni – rząd, pracodawcy i uchodźcy, a chętnych do dawania i wykonywania pracy nie brakuje. Twierdzą, że wiele osób pracujących z uchodźcami przyznaje, że nowy system się sprawdził. Oczywiście zawsze będzie jakaś grupa uchodźców, którzy z różnych powodów (losowych, zdrowotnych, osobowościowych, wiekowych) nie odnajdą się w żadnej pracy. Takim osobom gwarantuje się rzecz jasna świadczenia finansowe, ale są one dużo niższe niż wsparcie w postaci pensji.

Podsumowanie

Autor niniejszego artykułu próbował odpowiedzieć na pytanie, jaki wpływ na integrację uchodźców w Szwecji ma specyfika kulturowa tego kraju oraz wyrastające z niej modele i narzędzia polityki społecznej. W szwedzkim socjaldemokratycznym modelu polityki społecznej państwo miało zagwarantować obywatelom niezależność ekonomiczną odw tradycyjnych strukturach społecznych. Celem było zapewnienie jednostce warunków do szeroko rozumianej samorealizacji. Założenia te wpływały z indywidualizmu szwedzkiego społeczeństwa, który wskutek ich realizacji jeszcze się pogłębił. Społeczeństwa indywidualistyczne wykazują dużą tolerancję dla odmienności i otwartość na inność, ale dotyczy to sfery publicznej. Sferę prywatną rezerwują dla wąskiej grupy najbliższych. Stąd mimo tolerancji

tych społeczeństw obcym trudno jest się w pełni z nimi integrować. Dotyczy to również imigrantów w Szwecji. Inną barierę w integracji stanowi rozbudowana sieć uniwersalnej pomocy społecznej, która demotywuje imigrantów do wchodzenia na rynek pracy. A przecież to miejsce pracy stanowi dla imigrantów środowisko, w którym mogą wchodzić w relacje z rodowitymi Szwedami i integrować się kulturowo. Zależność między modelem polityki społecznej a imigracją jest dwustronna – model polityki społecznej przekłada się na politykę integracji imigrantów i uchodźców, a imigracja wpływa na kształt polityki społecznej. Tak jest również w przypadku Szwecji, w której pewne aspekty uniwersalnego modelu pomocy społecznej utrudniały pełną integrację imigrantów, a jednocześnie masowa imigracja była jednym z czynników, które wpłynęły na zwrot tej polityki ku rozwiązaniom aktywnym. Szwedzki zwrot ku aktywnej polityce społecznej autor ocenia pozytywnie. Motywując uchodźców do wczesnego wchodzenia na rynek pracy, umożliwia się im osiągnięcie samodzielności w nowym społeczeństwie i nawiązywanie relacji z jego członkami. Tym samym wspiera się ich integrację w Szwecji.

MIGRACJE A PROCES STARZENIA SIĘ LUDNOŚCI POLSKI – WYZWANIA I KONSEKWENCJE

Wprowadzenie

W okresie ostatnich dekad nasiliły się procesy migracyjne ludności z obszarów Afryki Północnej, Azji Środkowej i Bliskiego Wschodu do państw Unii Europejskiej. Powodów wzmożonych migracji można upatrywać w szeregu czynników o zróżnicowanym podłożu: globalizacji, wejście wybranych państw w etap przejścia demograficznego, konflikty zbrojne oraz zmiany społeczno-polityczne¹.

W przypadku migracji ludności krajów z terenów Bliskiego Wschodu oraz Afryki Północnej do Europy były one konsekwencją konfliktów zbrojnych, prześladowań ludności na tle etnicznym i religijnym oraz klęsk żywiołowych². Eskalacja konfliktów zbrojnych oraz politycznych wpływa destrukcyjnie na gospodarkę poszczególnych krajów, co powoduje, że warunki życia ulegają pogorszeniu, a to przekłada się na dalsze migracje. Jak wskazuje Fuad Jomma, z samej Syrii od początku konfliktu 8 mln obywateli tego kraju stało się uchodźcami, zarówno wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi³. Część osób, które zmuszone było opuścić swoje kraje ze względu na wojnę, biedę, głód oraz na grożące im prześladowania,

-
- 1 R. Majewski (2016), *Wektory współczesnych migracji międzynarodowych*, [w:] F. Jomma, A. Linka (red.), *Polska i Europa wobec kryzysu imigracyjnego. W poszukiwaniu złotego środka*, Szczecin, s. 13.
 - 2 F. Jomma (2016), *Społeczno-ekonomiczne i polityczne przyczyny uchodźstwa do Europy na przykładzie wybranych państw Bliskiego Wschodu*, [w:] F. Jomma, A. Linka (red.), *Polska i Europa wobec kryzysu imigracyjnego. W poszukiwaniu złotego środka*, Szczecin, s. 97.
 - 3 Tamże, s. 96.

szuka pomocy i bezpieczeństwa, a także niekiedy nowego miejsca do życia w krajach Unii Europejskiej.

W tym samym czasie kraje europejskie borykają się z problemem starzenia się populacji, współczynnik dzietności od lat utrzymuje się na poziomie niegwarantującym zastępowalność pokoleń, a średnia długość życia rośnie. Prognozy demograficzne przewidują, że Europa będzie jedynym kontynentem, którego liczba mieszkańców ulegnie zmniejszeniu w ciągu najbliższych dekad.

Polska zaliczana jest do grupy państw, w których procesy starzenia populacji przybiorą największy wymiar. Utrzymanie dotychczasowego tempa rozwoju gospodarczego oraz sprostanie rosnącym potrzebom na usługi opiekuńcze realizowane na rzecz niesamodzielnych seniorów będzie wiązało się z koniecznością odejścia od homogenicznej struktury społeczeństwa i przyjęciem imigrantów z różnych części świata. Polska na tle krajów sąsiednich nie jest specjalnie atrakcyjna dla imigrantów ekonomicznych, co spowodowane jest niższymi zarobkami i ogólnie niższym poziomem życia niż w krajach tzw. „starej unii”. Ponadto polski system pomocy społecznej nie wspomaga imigrantów w stopniu zbliżonym, jak ma to miejsce w państwach Europy Zachodniej. Polityka państwa względem uchodźców jest również bardzo restrykcyjna i ciężko jest w Polsce przybyć, szczególnie z Azji i północnej Afryki zalegalizować pobyt lub uzyskać status pozwalający na normalną egzystencję społeczną i ekonomiczną⁴.

W pracy przedstawione zostały różne wymiary migracji ludności i konsekwencje, jakie wiążą się z wybranymi aspektami tego procesu w Polsce. Analizie poddane zostały kwestie związane z koniecznością uzupełniania brakujących zasobów ludzkich na rynku pracy, w tym zapotrzebowania na opiekunów osób starszych.

Starzenie się ludności Polski

Proces starzenia się populacji spowodowany jest przez dwa główne czynniki: wzrost średniej długości życia oraz spadek współczynnika dzietności poniżej poziomu gwarantującego zastępowalność pokoleń. W Polsce od roku 1990 utrzymuje się stan depresji urodzeniowej, na przestrzeni ostatnich 27 lat współczynnik dzietności oscylował pomiędzy 1,22–1,4⁵. W latach 60. XX wieku kobiety w Polsce rodziły średnio troje dzieci, w latach 80. – 2.42⁶. Mając na uwadze, że w XX wie-

4 A. Górny, I. Grabowska-Lusińska et al. (2010), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, s. 16, 103–105.

5 GUS (2016), *Małżeństwa oraz dzietność w Polsce*.

6 World Bank Data (2016), <http://data.worldbank.org/> [dostęp 10.02.2017].

ku znacząco wzrosła średnia długość życia, rodziło się więcej osób niż umierało, co powodowało, że bilans ludności był wyraźnie dodatni. Aktualnie w okres starości wchodzi pokolenie wyżu powojennego. Osoby urodzone w latach 1975–1985 nie powieliły modelu reprodukcji swoich rodziców i dziadków, co spowodowało znaczący wzrost odsetka osób starszych w populacji kraju.

W połowie drugiej dekady XXI w. w Unii Europejskiej mieszkało ponad 508 mln ludzi. Dzieci i młodzież (0–19 lat) stanowiły prawie 21% populacji, osoby w wieku produkcyjnym (20–64 lata) 60%, a osób po 65 roku życia było 18,9%⁷. W przypadku Polski we wspomnianym okresie osoby starsze stanowiły około 16% ogółu populacji, lecz do roku 2035 udział seniorów zwiększy się do ponad 24%, a w roku 2050 według prognoz demograficznych osiągnie poziom 32,7%⁸.

Proces starzenia się populacji jest cechą krajów wysoko rozwiniętych i rozwijających się. Mediana wieku w krajach Unii Europejskiej w roku 2050 wyniesie 46,2 lat. Polska będzie w grupie państw, w których wspomniany wskaźnik osiągnie najwyższych poziom. Prognozy demograficzne wskazują, że najwyższa mediana wieku będzie odnotowana w Niemczech (50), Słowacji (51), Portugalii (51) i w Polsce (49)⁹.

Odwrócenie prognozowanych trendów demograficznych możliwe jest w przypadku, gdy wystąpią trzy czynniki: nastąpi wzrost współczynnika dzietności, obniżeniu ulegnie średnia długość życia lub Polska odnotuje dodatni bilans migracji zewnętrznych na poziomie na tyle znaczącym, że będzie to miało przełożenie na sytuację demograficzną. Według większości prognoz dwa pierwsze czynniki są mało prawdopodobne. Zgodnie z teorią drugiego przejścia demograficznego liczba ludności będzie spadać, do połowy XXI w. w Polsce będzie mieszkać prawie 4 mln osób mniej niż w roku 2016. Wspomniana teoria zakłada, że w populacjach krajów rozwiniętych zmianie ulegnie struktura migracji, nastąpi odwrócenie kierunków i z kraju wysyłającego stanie się krajem przyjmującym imigrantów¹⁰.

7 Eurostat (2017), http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Population_statistics_at_regional_level/pl#.C5.9Arednie_trwanie_.C5.BCydia.

8 GUS (2014), *Prognoza ludności na lata 2014–2050*.

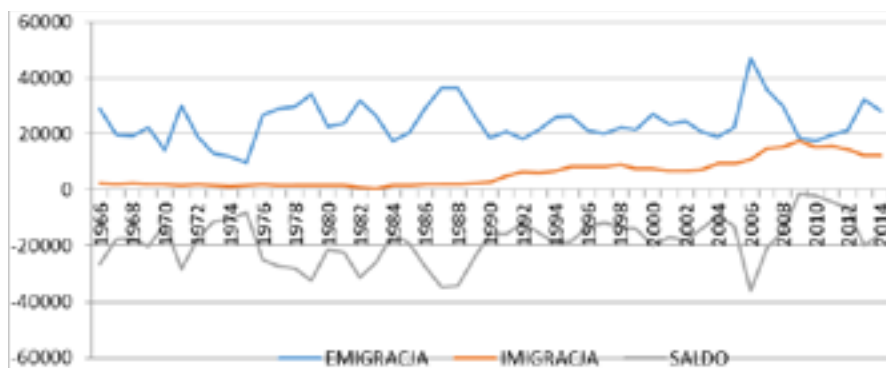
9 Tamże.

10 „Przejście demograficzne oznacza specyficzny, historyczny proces zmian – reprodukcji ludności związany z modernizacją społeczeństw. W węższym znaczeniu, uwypuklającym aspekt ilościowy tego zjawiska, przejście demograficzne polega na radykalnym obniżeniu się współczynnika urodzeń i współczynnika zgonów, czemu towarzyszy na ogół początkowo systematyczny wzrost współczynnika przyrostu naturalnego ludności, a następnie jego systematyczny spadek”, cyt. Okólski M., (2005), *Demografia*, Naukowe Wydawnictwo Scholar, Warszawa, s. 125.

Struktura migracji

Analizując strukturę migracji na przestrzeni ostatnich 50 lat, można zauważyć, że bilans migracyjny jest zdecydowanie ujemny. Po roku 1990 zauważalny jest wyraźny trend imigracyjny do Polski, lecz w tym okresie utrzymują się również na wysokim poziomie trendy emigracyjne obywateli Polski poza granice kraju. Najwięcej osób w okresie ostatnich 20 lat zdecydowało się na opuszczenie kraju po wejściu Polski w strukturę Unii Europejskiej i migracje miały wymiar ekonomiczny, co odróżnia ten okres od lat 80. XX w., kiedy istotny był również czynnik polityczny. Według raportu GUS w 2015 roku poza granicami Polski mieszkało ponad 2,3 mln obywateli RP. Zdecydowana większość emigrantów przebywała w krajach Unii Europejskiej, główne kierunki wyjazdów stanowiła Wielka Brytania – 720 tys., Niemcy – 655 tys., Holandia – 112 tys. oraz Irlandia 111 tys.¹¹

Ryc. 1. Bilans migracji zewnętrznych w Polsce w latach 1966–2014



Źródło: GUS (2015), *Główne kierunki emigracji i imigracji w latach 1966–2014* (migracje na pobyt stały).

11 GUS (2016), *Informacja o rozmiarach i kierunkach czasowej emigracji z Polski w latach 2004–2015*.

12 Trzyliterowe skróty nazw państw według normy ISO 3166-1 alfa-3.

Tabela 1. Liczba osób, które posiadają ważne dokumenty potwierdzające prawo pobytu na terytorium RP (stan na 1.01.2017 r.)

OBYWATELSTWO ¹²	CHN	ITA	VNM	RUS	BLR	DEU	UKR	INNE	SUMA
POBYT STAŁY	561	198	2419	3646	7716	530	24322	11816	51 208
REZYDENTA DŁUGOTERMINOWEGO UE	894	-	2192	489	490	-	3183	3350	10 598
CZASOWY	5523	-	5333	3655	3009	-	75404	27224	120 148
STAŁY OB. UE	-	780	-	-	-	1848	-	4 772	7 400
ZAREJESTROWANIE POBYTU OB. UE	-	6343	-	-	-	21546	-	42836	70 725
POBYT STAŁY CZŁONKA RODZINY OB. UE	-	-	-	12	16	-	22	28	78
POBYT CZŁONKA RODZINY OB. UE	45	-	7	79	26	-	137	404	698
AZYL	-	-	-	-	1	-	-		1
STATUS UCHODźCY	12	-	4	415	115	-	22	738	1 306
OCHRONA UZUPEŁNIAJĄCA	1	-	1	1587	8	-	75	239	1 911
POBYT TOLEROWANY	3	-	220	2	2	-	6	75	308
POBYT ZE WZGLĘDÓW HUMANITARNYCH	3	-	93	698	45	-	286	709	1 837

Źródło: Opracowane na podstawie danych Urzędu ds. Cudzoziemców. Dane liczbowe dotyczące postępowań prowadzonych wobec cudzoziemców w 2016 roku.
<https://udsc.gov.pl/statystyki/raporty-okresowe/zestawienia-roczne/>

Na początku 2017 roku według danych Urzędu ds. Cudzoziemców w Polsce przebywało 266 218 obcokrajowców, którzy wystąpili z inicjatywą legalizacji pobytu. Główną grupę stanowią osoby, które uzyskały prawo do pobytu czasowego, z ponad 120 tys. imigrantów ponad połowę stanowią Ukraińcy. Zgodę na pobyt stały uzyskało ponad 51 tys. obcokrajowców i w tej grupie również dominują osoby pochodzące z Ukrainy oraz Białorusi. 70 tys. wniosków rozpatrzonych pozytywnie dotyczyło zarejestrowania pobytu obywateli państw Unii Europejskiej. Status uchodźcy na dzień 1 stycznia 2017 roku posiada 1306 osób, z czego 415 osób to obywatele Federacji Rosyjskiej, a 115 Białorusi, ochronę uzupełniającą uzyskało 1911 osób i w tej grupie Rosjanie stanowią zdecydowaną większość. Ze względów

humanitarnych zgodę na pobyt uzyskało 1837 osób. W roku 2016 wydanych zostało przez komendantów placówek Straży Granicznej 103 986 decyzji o odmowie wjazdu na teren RP. Najwięcej odmów dotyczyło obywateli Rosji, ponad 64 tys. decyzji, co stanowiło 62% wszystkich odmów. Na drugim miejscu znajdują się obywatele Ukrainy, w przypadku których wydano 22 865 decyzji o odmowie zgody na wjazd do Polski, co stanowi 22% tej grupy¹³.

Nie wszyscy obcokrajowcy, którzy zdecydowali się zalegalizować pobyt, uzyskują decyzję pozytywną. Tylko w 2016 roku wojewodowie wydali łącznie 9527 decyzji odmownych dotyczących pobytu czasowego. Najczęściej z odmową spotykali się obywatele Ukrainy, w stosunku do których wydano 5882 decyzji odmownych. Należy zauważyć, że obywatele tego państwa złożyli najczęściej wniosków¹⁴. Pozostałe pozycje w tej kategorii dotyczą obywateli Indii, Chin, Pakistanu i Wietnamu. W przypadku odmów w zakresie pobytu stałego również obywatele Ukrainy stanowią największą grupę, na kolejnych pozycjach znajdują się przybysze z Białorusi i Rosji. Warto podkreślić, że liczba odmów jest przeważnie proporcjonalna do ilości złożonych wniosków i nie można wskazywać na grupę narodowościową, która jest szczególnie marginalizowana.

Mając na uwadze, że główne przyczyny zwiększonych migracji do Polski raczej nie będą wyeliminowane, można spodziewać się, że w najbliższych latach obecne trendy migracyjne zostaną utrzymane. Bardzo ważne jest przygotowanie systemu pomocy społecznej i ochrony zdrowia do przyjęcia, pomocy i integracji rosnącej liczby obcokrajowców¹⁵.

Migracje a rynek pracy

Skłonność do migracji z pobudek ekonomicznych przejawiają przeważnie osoby młode, które mogą podjąć ryzyko. W kraju pozostają osoby starsze lub w wieku produkcyjnym, ale z niemobilnych kategorii na rynku pracy. Wyjazdy osób z roczników wyżu demograficznego przełomu lat 70. i 80. XX w. spowodowały, iż w kraju pozostali ich rodzice, którzy wkraczają w przedpole starości lub okres starości właściwej.

Wraz z upływem lat wzrastać będzie zapotrzebowanie na realizację świadczeń opiekuńczych dla osób z roczników wyżu powojennego. Ponieważ realizacja usług opiekuńczych wymaga bezpośredniego kontaktu i obecności opiekuna,

13 Urząd ds. Cudzoziemców, Dane liczbowe dotyczące postępowań prowadzonych wobec cudzoziemców w 2016 roku.

14 Tamże.

15 S. Castels, M.J. Miller (2011), *Migracje we współczesnym świecie...*, op. cit., s. 24–25.

w przypadku wystąpienia kryzysu zdrowotnego seniora możliwe są następujące scenariusze. Pierwszy zakłada powrót do kraju emigrantów i realizację usług opiekuńczych samodzielnie przez członków rodziny. Okres opieki uzależniony jest od specyfiki choroby seniora i dostępnych zasobów, może wynosić od kilku miesięcy do nawet kilku lat¹⁶. Kolejny scenariusz zakłada organizację pomocy realizowanej przez osoby lub firmy specjalizujące się w tym segmencie usług. Koszt opieki pokrywa senior lub członkowie rodziny. Inna propozycja zakłada pozostawienie kwestii zabezpieczania potrzeb opiekuńczych instytucjom pomocy społecznej lub ochrony zdrowia. Niezależnie od przyjętego rozwiązania potrzebne jest zabezpieczenie zasobów, aby możliwa była realizacja świadczeń. Środki finansowe i zaplecze infrastrukturalne są niezbędne, ale główny czynnik stanowią zasoby ludzkie. Realizacja usług opiekuńczych wymaga odpowiednich kwalifikacji, lecz na rynku pracy w przypadku sektora publicznego zarówno praca opiekunów środowiskowych i opiekunów zatrudnionych w domach pomocy społecznej jest wyceniana bardzo nisko. Przedstawiciele zawodów opiekuńczych zatrudnieni w sektorze pomocy społecznej uzyskują przeważnie uposażenia na poziomie nieznacznie przekraczającym najniższe uposażenie przewidziane prawnie za pracę na pełen etat. Nieznacznie lepiej kształtuje się sytuacja w przypadku pielęgniarek zatrudnionych w jednostkach ochrony zdrowia, w których realizowane są usługi lecznicze i opiekuńcze na rzecz osób po 65 roku życia¹⁷.

W przypadku gdy opieka nie jest sprawowana bezpośrednio przez członków rodziny, zachodzi konieczność znalezienia zastępstwa, co wiąże się z potrzebą zabezpieczenia źródeł finansowania ze środków prywatnych lub publicznych. Na prywatnym rynku usług opiekuńczych wyróżnić można dwa typy podmiotów świadczących usługi. Legalnie działające firmy jedno – lub wieloosobowe, które w kosztach usług uwzględniają niezbędne podatki i składki, które są zobligowane uiszczać. Drugi typ opiekunów to osoby, które świadczą usługi bez rejestracji działalności. W tej drugiej grupie pewien odsetek stanowią imigranci przeważnie z Ukrainy¹⁸. Analogicznie w tym segmencie rynkach Europy Zachodniej pracują tysiące Polaków (głównie kobiet) w Niemczech, Holandii, Włoszech itd..¹⁹

16 Więcej informacji nt. opieki długoterminowej realizowanej w warunkach domowych można znaleźć w publikacji: Iwański R., (2016), *Opieka długoterminowa nad osobami starszymi*, CeDeWu, Warszawa.

17 GUS (2016), *Struktura wynagrodzeń według zawodów*.

18 M. Kindler (2008), „Niewidoczna” praca – ukraińskie migrantki pracujące w charakterze pomocy domowych w Polsce, [w:] Słany K. (red.), *Migracje kobiet. Perspektywa wielowymiarowa*, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 209–221.

19 Z. Kawczyńska-Butrym (2008), *Polskie emigrantki we Włoszech*, [w:] Bryk D., Rożnowski B., Zięba M.St. (red.), *Migracja do Włoch. Próba podejścia interdyscyplinarnego*, Migravalue, Lublin, s. 61–70.

Publiczny sektor opiera się na osobach zatrudnionych na umowę o pracę. W dużych miastach zauważalny jest problem ze znalezieniem odpowiedniej liczby osób chętnych do pracy w instytucjach pomocowych i opiekuńczych. Jako jeden z głównych powodów można podać kwestie płacowe. Oferta finansowa nie jest atrakcyjna, szczególnie w przypadku dużych aglomeracji, w których bezrobocie jest na niskim poziomie i rynek pracy umożliwia znalezienie mniej wymagającej, stresującej i zarazem lepiej płatnej pracy. Lukę na rynku pracy w tym segmencie wypełnić mogą imigranci ekonomiczni. Struktura rynku pracy w krajach wysokorozwiniętych wskazuje na prawidłowość, że w przypadku gdy spada stopa bezrobocia, rosną żądania płacowe, a te sektory, które nie są w stanie rywalizować o pracownika, zaczynają borykać się z problemem niedoborów kadrowych. Doświadczenia państw na wyższym etapie rozwoju gospodarczego, w tym na rynku pracy, wskazują, że imigranci ekonomiczni przeważnie z krajów o zbliżonym systemie edukacji, kapitale kulturowym wypełniają powstałą na rynku pracy lukę²⁰.

Obywatele państw naszego regionu (Białoruś, Ukraina) mogą uzupełnić powstałe i powstające w przyszłości niedobory w poszczególnych sektorach gospodarki – budownictwie, rolnictwie i ogrodnictwie oraz na rynku usług opiekuńczych. Niezmiernie ważne jest przyjęcie odpowiedniej polityki względem imigrantów ekonomicznych, która zapobiegać będzie występowaniu tworzenia się gett, sprzyjać będzie integracji, przeciwdziałać przestępstwom i wykroczeniom w zakresie warunków pracy i płacy²¹.

Prognozowany proces dalszego starzenia się populacji Polski skutkować będzie podniesieniem w najbliższych latach średniej wieku populacji, dodatkowo ze względu na utrzymujący się od lat 90. XX w. niski wskaźnik dzietności, w kolejnych dekadach zmniejszy się liczba mieszkańców Polski. Struktura wieku ulegnie znaczącej zmianie i w społeczeństwie dominować będą osoby starsze. Będzie to miało swoje daleko idące konsekwencje ekonomiczne w postaci zmniejszenia dostępnych zasobów pracy oraz wzrostu obciążenia związane z wypłatą świadczeń emerytalnych oraz koszty świadczenia usług leczniczych i opiekuńczych. Bez przyjęcia zewnętrznych zasobów ludzkich, które wypełnią lukę na rynku pracy, nie będzie możliwy nie tylko rozwój gospodarczy, ale również utrzymanie dotychczasowego poziomu życia. Część prognoz demograficznych zakłada, że starzenie

20 A. Górny, I. Grabowska-Lusińska et al. (2010), *Transformacja nieoczywista...*, op. cit., s. 23–25. S. Castels, M.J. Miller (2011), *Migracje we współczesnym świecie*, Warszawa, s. 24–25.

21 M. Kulesza (2008), *Pracodawcy i kadra zarządzająca wobec imigrantów na rynku pracy w świetle badań własnych*, [w:] J. Surzykiewicz, M. Kulesza (red.), *Integracja w świecie powszechnej migracji. Otwarte pytania pedagogiki społecznej*, Warszawa, s. 185–189.

się populacji może spowodować spadek PKB, podniesienie podatków (w tym VAT), znaczące obniżenie emerytur oraz transferów socjalnych do najstarszych kategorii wiekowych²².

Podsumowanie

Wyróżnić można różne rodzaje i poziomy migracji oraz czynników inicjujących jej wzrost. Przepływy ludności w obrębie danej struktury polityczno-gospodarczej (np. UE) mają inny wymiar i charakter niż migracje z krajów o znacznej dysproporcji w rozwoju gospodarczym, politycznym i społecznym (np. migracje z Bliskiego Wschodu do UE). Jeszcze inny charakter posiadają migracje ekonomiczne oraz te, które wynikają z prześladowań i konfliktów wojennych. Jednak, jak starał się pokazać autor tego artykułu, wszystkie z wymienionych typów migracji mogą stanowić odpowiedź na długofalowe problemy demograficzne Polski. Prognozy wskazują, że w niedalekiej przyszłości rodzimy rynek pracy będzie potrzebował pracowników (w tym w sektorze usług opiekuńczych na rzecz osób starszych), których nie będzie mu w stanie zapewnić starzejące się polskie społeczeństwo. Najbardziej prawdopodobne remedium na ten problem mogą stanowić pracownicy imigrancy.

Mimo tego polska polityka migracyjna i system pomocy społecznej nie stwarzają warunków zachęcających cudzoziemców do integrowania się i podejmowania pracy w Polsce. Jediną grupę obcokrajowców objętych wsparciem integracyjnym stanowią uchodźcy oraz (w mniejszej mierze) osoby, które uzyskały ochronę krajową i międzynarodową. Badania wskazują jednak, że nawet owo wsparcie jest niewystarczające. Należy stworzyć programy edukacyjne wyposażające osoby pracujące z uchodźcami w odpowiednie kompetencje, jak również przygotować programy, które będą zapobiegać separacji, wytworzeniu postawy roszczeniowej, wyuczonej bezradności oraz innych zachowań typowych dla osób, które przez dłuższy okres doświadczyły braku lub niekompetentnej opieki ze strony podmiotów odpowiedzialnych za realizację zadań wspierających i integrujących²³.

22 A. Ruzik-Sierdzińska (2016), *O zmianach wieku emerytalnego w Polsce*, Instytut Obywatelski, s. 8–12, <http://www.institutobywatelski.pl/25212/publikacje/analizy/rynek-pracy-analizy/analiza-czy-rzad-chce-skazac-emerytow-na-ubostwo> [dostęp 12.05.2017].

23 A. Linka (2011), *Positioning and Conceptualizing Adult Education and Learning within Local Development*, [w:] Özlem Ünlühisarçikli, Gökçe Güvercin, Onur Seçkin, İşik Sabirli (red.), *Between Global and Local: Adult Learning and Development*, Bogaziçi University, Stambuł, s. 291–304.

Oprócz osób objętych ochroną krajową i międzynarodową grupą migrantów, którzy mogą korzystać z niektórych zabezpieczeń socjalnych i instytucji rynku pracy w Polsce, są obywatele UE. Jednak najliczniejszą grupę migrantów stanowią obecnie w Polsce migranci zarobkowi spoza Unii Europejskiej, głównie z Ukrainy. Dla nich Polska nie oferuje żadnego wsparcia integracyjnego, które mogłoby ich zachęcić do potraktowania naszego kraju jako czegoś więcej niż strefy migracji wahałowych i tranzytowych.

Mając na uwadze, że obecnie w dyskusji publicznej względy humanitarne nie stanowią mocnego argumentu, który przemawiałby na korzyść tworzenia spójnej i długofalowej polityki migracyjnej dostosowanej do realnych potrzeb, należy zwrócić szczególną uwagę na aspekt ekonomiczny. Osoby, które niezależnie od przyczyn będą starały się zamieszkać w Polsce, należy objąć pomocą, która opierać się powinna głównie na usługach, a w mniejszym stopniu na świadczeniach finansowych. W pierwszej kolejności bardzo ważny jest aspekt aktywizacji zawodowej imigrantów, zwrócenie szczególnej uwagi na umożliwienie podjęcia pracy w legalnych formach zatrudnienia. Ponadto aktywizacja zawodowa powinna obejmować zarówno mężczyzn, jak i kobiety, dlatego niezbędne jest zabezpieczenie potrzeb w zakresie opieki przedszkolnej dla dzieci. Ważne jest podjęcie szczególnych starań w zakresie podnoszenia kompetencji językowych imigrantów oraz wiedzy z zakresy kultury, praw i obyczajów obowiązujących w Polsce. Zaniechanie działań integrujących i legalizacyjnych może sprzyjać występowaniu zjawisk dysfunkcyjnych i patologicznych w obrębie grup przybyszów, tj. tworzeniu się enklaw narodowościowych, kryminalizacji, niskiemu wskaźnikowi zatrudnienia, uzależnieniu od pomocy ze strony państwa i samorządu itd.

ZDERZENIE CYWILIZACJI – JEDEN Z ASPEKTÓW KRYZYSU MIGRACYJNEGO W EUROPIE

Wprowadzenie

Migracje ludności nie są niczym nowym. Od zarania dziejów, mniej lub bardziej brutalnie, zmieniały one bieg historii, czasami przybierając moc tajfunu, jak najazd Ludów Morza na Lewant i Egipt, Awarów czy Turków na Bizancjum, Hunów, Gotów, Wandalów i innych ludów barbarzyńskich na Rzym, jak wielka wędrówka ludów w IV–VII w., eksplozja islamu w VII–VIII w. czy zasiedlanie przez Europejczyków nowo odkrytych kontynentów. To jedynie kilka przykładów, a równocześnie dowód na to, że tego typu zjawiska mogą przybrać zupełnie nieprzewidywalne i przez nikogo nie kontrolowane rozmiary. Co więcej, o biegu takich wydarzeń rzadko decydują racje czy nawet poziom rozwoju, ale siła, witalność i determinacja stron konfrontacji.

Wydarzenie jednorazowe czy długotrwały proces?

Wiele wskazuje na to, że stoimy na progu jednego z najpoważniejszych kryzysów migracyjnych Europy¹. Nie rozpoczął się on, wbrew pozorom, w wyniku wybuchu wojny w Syrii w 2011 r. czy nawet tzw. Wiosny Arabskiej, czyli fali protestów

1 Choć oczywiście nie jedynym, nawet w ostatnich dekadach. Por. D. Hamilton, *Die Suche nach einem Kompromiß für eine internationale Ordnung*, „WeltTrends. Internationale Politik und vergleichende Studien” 1993, nr 1, s. 15. Warto zauważyć także masowe ruchy migracyjne w latach 1917-1951 które wg Gottholda Rhode objęły ok. 55 mln osób w 117 różnego rodzaju formach transferu ludności (*Völker auf dem Wege...Verschiebungen der Bevölkerung in Ostdeutschland und Osteuropa seit 1917*, Kiel 1952). Wysziedlenia w kolejnych latach nie były już tak masowe, ale i tak zamykają

społecznych i przewrotów politycznych w państwach Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu w latach 2011–2013, ale znacznie wcześniej. Żeby nie sięgać do czasów kolonialnych, można zaryzykować stwierdzenie, że bez fali emigracji zarobkowej do Europy Zachodniej z lat 60.–70. nie tylko nie pojawiłby się w ostatnich latach w Europie Zachodniej tak liczni imigranci muzułmańscy, a ich przybycie nie spowodowałoby takich turbulencji społecznych. Można powiedzieć, że imigranci z Algieru, Maroka, Tunezji czy sprowadzeni do Niemiec tzw. *gastarbeiterzy* z Turcji nie tylko przełamali pierwsze bariery kulturowe, ale także stworzyli warunki znacznie łatwiejszego przenikania obecnych imigrantów do społeczeństw zachodnich. Działała w tym przypadku swoiste sprzężenie zwrotne – obecni imigranci wpływają na radykalizację opinii i postaw obecnych już w Europie muzułmanów.

Obecny kryzys narasta stopniowo i mimo że jego dynamika jest niemożliwa do przewidzenia, to tendencja jest jednoznacznie wznosząca. Fundamentalne czynniki wypychające migrantów z ich ojczyzn na Bliskim Wschodzie czy Afryce będą trwać jeszcze przez długi czas, a przynajmniej niektóre z nich będą eskalować. Pierwszym z tych czynników jest ogarniająca coraz większe obszary m.in. Afryki i Bliskiego Wschodu (oraz docierająca powoli także do południowych krańców Europy) susza. To, co dla rozwiniętych gospodarek rolnych relatywnie bogatych krajów południa Europy nie jest jeszcze wielkim problemem, dla prymitywnych i utrzymujących się na skraju przetrwania gospodarstw Afryki zaczyna być katastrofą².

Czynnik drugi to poważne rozchwianie sytuacji politycznej tego regionu świata. Trudno twierdzić, że pełna stabilizacja istniała tutaj kiedykolwiek, ale na pewno były długie okresy względnego spokoju. Te regiony świata rządziły się swoimi, choć z perspektywy Europejczyków, brutalnymi prawami. Wybuchające konflikty lokalne nie prowadziły (przede wszystkim z racji ograniczonych środków)

się niebagatelną sumą ok. 9 mln. przymusowo przesiedlonych (A. Sakson, *Migracje w XX wieku*, <http://jazon.hist.uj.edu.pl/zjazd/materialy/sakson.pdf>, s. 11–12, [dostęp 22.06.2017].

- 2 Patrz: K. Zajączkowski (2015), *Rozwój i zmiany klimatu w polityce zewnętrznej UE na przykładzie Afryki*, „Rocznik Integracji Europejskiej” 9, s. 399–425; Z.W. Kundzewicz, K. Juda-Rezler (2010), *Zagrożenia związane ze zmianami klimatu*, „Nauka” 4, s. 69–76; *Zmiany klimatu a bezpieczeństwo międzynarodowe*: Dokument Wysokiego Przedstawiciela i Komisji Europejskiej skierowany do Rady Europejskiej, S113/08 14.03.2008 ([www.natolin.edu.pl/wsiv/wsiv.nsf/viewDOC/AGRK-7CWSGR/\\$FILE/UE-zmiany_klimatu+bezpieczenstwo_międzynarodowe.pdf](http://www.natolin.edu.pl/wsiv/wsiv.nsf/viewDOC/AGRK-7CWSGR/$FILE/UE-zmiany_klimatu+bezpieczenstwo_międzynarodowe.pdf)); *Zmiany klimatu*: Biuletyn Informacyjny Instytutu Ochrony Środowiska, 2007, nr 16/17 (www.mos.gov.pl/g2/big/2009_10/a9399291337d00a2a9a0f4baae0d254f.pdf); K. Watkins (red.) et al., *Zmiany klimatyczne zagrożeniem dla rozwoju społecznego*; niezależne opracowanie zlecone przez Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju 2007/2008 (wersja oryg.: hdr.undp.org/sites/default/files/reports/268/hdr_20072008_en_complete.pdf, oprac. polskie: www.unic.un.org.pl/hdr/hdr2007/informacja_prasowa_HDR2007.pdf); D. Dobrowolski, *Świat a zmiany klimatyczne*, www.ceo.org.pl/sites/default/files/news-files/m4_swiat_a_zmiany_klimatycznex.pdf [30.06.2017].

do kryzysów humanitarnych na wielką skalę. Sytuację tę zmienił postęp techniki militarnej oraz w dużej mierze rządy kolonialne lub protektoralne³, następnie polityczne ustalenia mocarstw po I i II wojnie światowej, wreszcie ostatnie interwencje zbrojne. Państwa zachodnie formalnie wycofując się z kontrolowanych przez siebie terenów, pozostawiły po sobie totalny chaos, nienaturalne podziały i nowych dyktatorów. Należy w tym miejscu dodać, że nawet bez ingerencji mocarstw zachodnich w wewnętrzne sprawy tego regionu świata, co chwila wybuchają tutaj walki pomiędzy grupami etnicznymi, plemionami czy ugrupowaniami militarnymi. Nakładające się na siebie klęski naturalne i kryzysy militarne prowadzą do poczucia beznadziei i chęci ucieczki. Narasta także poczucie doznanej niesprawiedliwości, a w wielu kręgach także chęć odwetu. Bezpośrednią przyczyną gwałtownych zmian wydają się być coraz bardziej dostępne media (telewizja satelitarna i internet). Pokazują one m.in. bogactwo i styl życia Europy, co wywołuje narastającą falę niezadowolenia z własnej pozycji i statusu ekonomicznego oraz lekceważenie, a w skrajnych przypadkach pogardę wobec obecnego stanu cywilizacji zachodniej. Na to wszystko nakłada się zjawisko „kurczenia się świata”. Znikają bariery psychiczne powstrzymujące ludzi przed podróżowaniem.

Wśród negatywnych czynników ekonomicznych pogłębiających niezadowolenie i chęć ucieczki wysuwa się w ostatnich latach spadek cen ropy naftowej, który bardzo boleśnie odbija się nie tylko na stanie kont potentatów naftowych, ale także zwykłych obywateli krajów, które do tej pory żyły z eksportu tego surowca. Ishac Diwan⁴ pisze: „W latach 2014–2016 dochody krajów Bliskiego Wschodu eksportujących ropę spadły średnio o ponad jedną trzecią – to 15 procent produktu krajowego brutto – a nadwyżki na rachunkach obrotów bieżących zamieniły się gwałtownie w dwucyfrowy deficyt. Mimo ostatniego minimalnego ruchu cen w górę z większości prognoz wynika, że ceny ropy utrzymają się na obecnym poziomie przez dłuższy czas. Jeśli tak się stanie, spowoduje to makroekonomiczny szok na skalę historyczną i gruntownie odmieni Bliski Wschód”⁵.

3 Nie rozstrzygam tutaj, czy ostateczny bilans ingerencji Zachodu w tych krajach był negatywny czy pozytywny.

4 Profesor uniwersytetu w Harvardzie, ekspert od spraw Bliskiego Wschodu, kierownik katedry Socjoeconomii Świata Arabskiego paryskiego Sciences et Lettres (patrz: scholar.harvard.edu/idiwan/home).

5 I. Diwan, *Tania ropa a przyszłość Bliskiego Wschodu*, biznes.onet.pl/wiadomosci/swiat/tania-ropa-a-przyszlosc-bliskiego-wschodu/69g4dl [30.06.2017]. Jeśli chodzi o skutki niskich cen ropy dla jej eksporterów, patrz także: O. Blanchard, R. Arezki, *Tania ropa wstrząśnie finansami świata*, www.obserwatorfinansowy.pl/tematyka/makroekonomia/tania-ropa-wstrzasnie-finansami-swiatea/: 25.01.2015 [30.06.2017].

Obok powyższych czynników „wypychających” migrantów ze swoich ojczyzn ogromne znaczenie na intensyfikację migracji ma „przyciągająca” polityka socjalna krajów Europy Zachodniej. Do państw, gdzie szansa na uzyskanie wysokich świadczeń socjalnych jest niewielka lub żadna, imigranci czy uchodźcy się nie wybierają. Fala migracji zalewa państwa przynajmniej kojarzone (lub przez kogoś wskazane) jako stwarzające najlepsze warunki startu finansowego. Te państwa, które przyjmą i stworzą dobre warunki imigrantom, mogą się liczyć z kolejnymi ich falami.

Czynnikami jeszcze innej natury są utrzymujące się od dłuższego czasu trendy demograficzne. Z jednej strony gwałtowny wzrost populacji w krajach dotkniętych różnego rodzaju kryzysami jeszcze bardziej intensyfikuje istniejące problemy i przyczynia się do wzrostu chętnych do emigracji. Z drugiej strony, znacznie szybszy przyrost naturalny w rodzinach muzułmańskich w Europie każe inaczej patrzeć na szacunki ilości muzułmanów w Europie za lat kilkadziesiąt. Według najnowszego raportu Pew Research Center „The Changing Global Religious Landscape” (5.04.2017)⁶ wśród muzułmanów odnotowuje się nie tylko najszybszy przyrost naturalny, ale także największą dynamikę jego wzrostu. W latach 2010–2015 w rodzinach muzułmańskich urodziło się 31% wszystkich dzieci, podczas gdy muzułmanie stanowili w tym okresie ok. 24% populacji całego świata⁷. Opublikowany raport wykazał również, że muzułmanie są statystycznie najmłodszą grupą wyznaniową świata (średnia 24 lata)⁸. Autorzy twierdzą, że przy utrzymaniu się tych trendów liczba muzułmanów na świecie wzrośnie do 2060 roku o 70% (podczas gdy np. chrześcijan o 34%). Dysproporcje w dynamice przyrostu naturalnego są szczególnie wyraźne w Europie Zachodniej. Respondenci badań opinii publicznej uważają prognozy badaczy za zdecydowanie niedoszacowane. Na przykład, według *Guardiana* przepytani Francuzi spodziewają się, że do roku 2020 populacja muzułmanów we Francji wyniesie do 40% (wg raportu Pew Research Center ma to być 8,3%⁹), Niemcy prognozują 31% (PRC 7%)¹⁰. Wbrew pozorom tego typu rozbieżności

6 Pełny tekst raportu dostępny na stronie: assets.pewresearch.org/wp-content/uploads/sites/11/2017/04/07092755/FULL-REPORT-WITH-APPENDIXES-A-AND-B-APRIL-3.pdf [30.06.2017].

7 Dla porównania w rodzinach chrześcijańskich stanowiących w tych latach 31% populacji świata rodziło się 33% dzieci. Przy czym należy zaznaczyć, że dane te dotyczą całości populacji świata i nie pokrywają się z danymi dla samej Europy, a tym mniej dla Europy Zachodniej.

8 Średnia dla świata to 30 lat. Chrześcijanie stanowią 37% zmarłych (31% populacji), podczas gdy zaledwie 21% to muzułmanie (24% populacji). W sumie w latach 2010–2015 chrześcijan przybyło 107 mln (116 mln przyrost naturalny – 9 mln konwersji), muzułmanów przybyło 152,5 mln (152 mln przyrost naturalny +0,5 mln konwersji). Raport, s. 14.

9 W tym i następnym przypadku bez uwzględnienia migracji.

10 P. Duncan, *Europeans greatly overestimate Muslim population, poll shows*, www.theguardian.com/society/datablog/2016/dec/13/europeans-massively-overestimate-muslim-population-poll-shows: 13.12.2016 [30.06.2017].

z badaniami naukowymi nie świadczą przede wszystkim o ignorancji respondentów, ale o odczuciach i subiektywnych ocenach, które dla procesów społecznych mogą mieć większe znaczenie niż wyniki badań naukowców. Przecucia te nie wydają się zresztą zupełnie oderwane od rzeczywistości. We Francji w 2008 „rdzenne” Francuski rodziły średnio 1,7 dziecka, natomiast kobiety pochodzące z Algierii 3,5, z Maroka i Tunezji 3,3. W 2010 roku ok. 20% wszystkich nowo narodzonych dzieci miało matki urodzone poza Francją (ile z pozostałych dzieci urodziły np. matki muzułmanki urodzone we Francji nie wiadomo)¹¹.

Wszystkie powyższe czynniki¹² składają się na coraz większy napływ niezadowolonych i nastawionych roszczeniowo przeważnie młodych ludzi z ubogich krajów. Dla każdego znajdującego realia kultur tego regionu świata jest też oczywiste, że kolejne fale przybyszów nieść będą ze sobą także rodziny mężczyzn, którzy w międzyczasie przygotują swoim najbliższym w Europie warunki do osiedlenia. Ilu przybyszów należy oczekiwać? Nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie, ale z pewnością nie będzie to mała liczba. Szacunki sięgają dziesiątków milionów w ciągu najbliższych 20–30 lat¹³. M. Møller dyrektor generalny Biura ONZ w Genewie¹⁴ stwierdził dla *The Times*: „To, co obserwujemy, jest jedną z największych migracji w historii. A w tej chwili ona jeszcze narasta”¹⁵. Obserwację tę potwierdza niemiecki minister rozwoju Gerd Müller: „Największa migracja postępuje. Populacja Afryki podwoi się w najbliższych dekadach. Taki kraj jak Egipt zamieszkiwać będzie 100 mln ludzi, Nigerię 400 mln. W naszej elektronicznej erze Internetu i telefonów komórkowych każdy wie o naszym bogactwie i stylu życia [...] Osiem do dziesięciu milionów migrantów już wyruszyło w drogę”¹⁶. Nie ma wątpliwości, że mamy do czynienia ze zjawiskiem, które w niedalekiej przyszłości odmieni oblicze Europy.

11 Insee, Statistique d'état civil sur les naissances en 2011, www.insee.fr/fr/themes/document.asp?ref_id=sd20111 [28.06.2017].

12 Nie można wykluczyć, że istnieją także inne czynniki stymulujące migracje ludności. Można przypuszczać, że nie tylko wymienione wyżej, zasadniczo nienowe czynniki, wywołały tak nagły i masowy ruch migracyjny. Co było jego katalizatorem (czy wręcz detonatorem) powinno stać się przedmiotem osobnego opracowania.

13 S. Kern, *Europe: More Migrants Coming*, www.gatestoneinstitute.org/10307/europe-more-migrants: 5.05.2017 [30.06.2017]; *Millions at EU Borders: Leaked Report Poses New Challenges for Germany*: jepnews.de/english/365-millions-at-eu-borders-leaked-report-poses-new-challenges-for-germany [30.06.2017].

14 www.un.org/sg/en/content/profiles/michael-møller-0

15 B. Pancevski, *Millions more coming — deal with it, UN chief tells EU*, „The Sunday Times” 29.05.2016: www.thetimes.co.uk/article/millions-more-coming-deal-with-it-un-chief-tells-eu-mjwrtf9xq [30.06.2017].

16 Wywiad dla „Bild” z dn. 09.01.2016, *Entwicklungsminister Müller im Interview „Erst 10 Prozent der Fluchtwelle bei uns“ Der CSU-Minister über wirkungslose Obergrenzen und das Versagen der*

Zderzenie cywilizacji

Prowadzone obecnie bardzo liczne dyskusje dotyczące migracji skupiają się najczęściej na jej aspektach ekonomicznych lub jeszcze częściej na zagrożeniach terrorystycznych. Na dalszy plan schodzi perspektywa cywilizacyjna, a więc wykraczająca poza pojedyncze przypadki i poszerzająca pole obserwacji także do zmian światopoglądowych, społecznych, etycznych, religijnych, prawnych itp. Tego typu przemiany wcale nie muszą dokonywać się poprzez terror. Sama obecność osoby o silnej tożsamości wymusza na otoczeniu zmianę zachowań, szczególnie jeśli grupa odniesienia ma bardzo słabe poczucie własnej tożsamości i niewielkie przywiązanie do czynników ją umacniających, a taka właśnie sytuacja panuje obecnie w Europie Zachodniej.

Mimo lawinowo narastającego problemu spokojna, naukowa dyskusja o sytuacji i roli migracji muzułmańskiej do Europy Zachodniej jest obecnie ogromnie utrudniona, momentami wręcz niemożliwa. Po pierwsze, brak jest wiarygodnych danych. Niemal każdy ośrodek badawczy czy rządowy podaje odmienne liczby, a pojawiające się niekiedy radykalne różnice powodują, że odnosi się wrażenie, że wszystkie przedstawiane informacje są zaledwie szacunkami albo wynikami wyjątkowo ułomnych metodologicznie obliczeń. We Francji zabronione jest prowadzenie badań, których kryterium stanowiłaby sprawa wyznania czy pochodzenia rasowego. W takim przypadku trudno mówić o jakimkolwiek podejściu naukowym do tematu. Wielu ludzi w Europie nie wierzy wynikom badań. Efekt jest taki, że w niemal wszystkich krajach Europy Zachodniej mieszkańcy znacznie przeszacowują liczbę muzułmańskich współobywateli w swoim kraju. Dla przykładu Francuzi twierdzą (według badania przeprowadzonego przez brytyjski ośrodek Ipsos Mori), że ich odsetek sięga 31, podczas gdy w rzeczywistości nie przekracza prawdopodobnie 7–8%¹⁷. Trzy- czy czterokrotne przeszacowanie liczby muzułmańskich współobywateli jest normą. Tak wysokie przeszacowania mogą świadczyć o kompletnej ignorancji respondentów albo o wyrażanym w ten sposób odczuciu społecznym co do wpływu muzułmanów na otoczenie.

EU: www.bild.de/politik/inland/dr-gerd-mueller/erst-zehn-prozent-der-fluchtwelle-ist-bei-uns-angekommen-44081514.bild.html [30.06.2017].

17 pikio.pl/wiemy-ilu-musulmanow-mieszka-w-europejskich-krajach-zaskakujace-dane/# [22.06.2017]. Wyniki dla Włoch to odpowiednio 20% (rzeczywiste 3,7%); dla Niemiec 21% (w rzeczywistości 5%), dla Szwecji 17% (w rzeczywistości 4,6%). Mimo wszystko zastanawiające jest, dlaczego ludzie tak radykalnie mijają się w swoich odczuciach z danymi statystycznymi.

Problem drugi to ogromny oddźwięk polityczny tej sprawy. Wiele osób, które z uchodźcami nigdy wcześniej nie miało kontaktu ani nie interesowało się ich losem obecnie pod wpływem bieżących działań i stanowisk partii, z którymi sympatyzują, zajmuje bardzo radykalne stanowiska. Wreszcie problem trzeci to zwykłe ludzkie emocje – nie mówimy przecież o zbiorach ziemniaków, ale o losie milionów ludzi, z których przynajmniej jakaś część szuka w Europie ratunku przed autentycznymi zagrożeniami, mówimy o ludziach, których Europejczycy spotykają na ulicach i czasami skrajnie odmiennie oceniają w zależności od własnych, subiektywnych doświadczeń. Od wszystkich tych uwikłań nie są wolni także naukowcy, którzy nie mogą się pogodzić nawet co do tak wymiernych, zdawałoby się, spraw jak kwestie ekonomiczne. Nie bez znaczenia jest tu także bardzo silna m.in. w naukowych środowiskach Europy Zachodniej presja poprawności politycznej. Choćby cień podejrzenia o rasizm, ksenofobie, islamofobie itp. (a bardzo niewiele trzeba, żeby usłyszeć takie zarzuty) kończy się ostracyzmem społeczności naukowej oraz utratą pracy. Nic dziwnego, że naukowcy nie dzielący entuzjazmu urzędników UE oraz środowisk lobbujących za przyjęciem imigrantów z krajów islamskich najczęściej milczą.

Rzetelnie analizowany czy nie problem narasta. Jednym z jego fundamentalnych, a równocześnie najtrudniejszych do badania aspektów migracji jest jej wpływ na kulturę, obyczajowość, tradycję, a wreszcie także stosunki społeczne i polityczne w najbliższych dekadach. Jest to problem wymykający się wszelkim analizom ilościowym. Ba, trudno tu nawet o definicję najprostszych pojęć. Ani w odniesieniu do „Europy”, ani tym bardziej w odniesieniu do „świata islamu” nie możemy mówić o homogeniczności¹⁸. Każdy z nich stanowi bardzo złożoną kompilację postaw, wartości, odniesień (historycznych, religijnych, politycznych, etycznych, estetycznych, geograficznych itp.). Z drugiej strony krąg tych uwarunkowań jest dla każdego z tych światów odmienny, co pozwala użyć określenia „cywilizacje”. Obie te cywilizacje w ciągu historii wielokrotnie się ze sobą stykały, przenikały i wzajemnie na siebie wpływały, ale mimo to zachowały swoją odrębność.

18 Jawiący się wielu jako monolit islam podzielony jest na bardzo wielu płaszczyznach. Począwszy od różnic pomiędzy zwalczającymi się w różnych regionach sunitami a szyitami (i inne odłamy), poprzez różnice etniczne i geograficzne, a skończywszy na braku jakiegokolwiek oficjalnej wykładni nauk Koranu, a w konsekwencji niemal całkowitej dowolności w jego interpretacji. Warto odnotować, że w wyniku walk pomiędzy różnymi ugrupowaniami i bojówkami religijnymi giną tysiące muzułmanów, masowo niszczone są meczety i inne miejsca kultu muzułmańskiego. Nie poruszam w tej pracy aspektem napływu imigrantów muzułmańskich do Europy jest sprowadzenie do niej wewnątrzislamskich konfliktów na tle religijnym, etycznym czy politycznym.

Co nas różni?

Bardzo wielu Europejczyków, mówiących o problemach i perspektywach imigracji ze świata islamu, przyjmuje błędne założenie, że przybywający do Europy Syryjczycy, Irakijczycy, Algierczycy, Tunezyjczycy i inni czują, myślą i wartościują podobnie jak my, a jedyne różnice dotyczą spraw drugorzędnych – koloru skóry czy miejsca urodzenia. Nic bardziej mylnego. Jest to wprawdzie doskonale brzmiąca na salonach i w telewizyjnych studiach formułka, ale z rzeczywistością nie ma ona wiele wspólnego, szczególnie, jeśli opisujemy nie pojedyncze osoby, ale całe społeczności. W ogromnej różnorodności są one zdecydowanie inaczej zorganizowane i funkcjonują w oparciu o inne zasady niż państwa europejskie. Społeczności te, co chciałbym jeszcze raz podkreślić, mimo wewnętrznego zróżnicowania kierują się inną hierarchią wartości i myślą w oparciu o odmienne od europejskich kryteria.

Poniżej chciałbym wymienić kilka fundamentalnych – w mojej ocenie – różnic pomiędzy cywilizacją islamu a cywilizacją Europy (przy całej umowności tego typu określeń).

Religia

Pierwszą i najważniejszą z tych różnic jest odmienne podejście do religii. Dla Europejczyków jest to jedna z dziedzin ludzkiej (raczej prywatnej) aktywności, co więcej, dziedzina w dużej mierze autonomiczna wobec pozostałych. Wiele krajów europejskich jako fundamentalną zasadę organizacji politycznej traktuje rozdział religii od państwa, a zaangażowanie polityczne duchowieństwa traktuje jako wysoce niestosowne. Za nieuprawnioną uważa się argumentację religijną w sporach prawnych czy ustrojowych. Za nieeleganckie traktuje się pytanie o wiarę, a manifestowanie jej w instytucjach państwowych lub nawet ogólnie w życiu publicznym w wielu kręgach uważane jest za wysoce naganne lub wręcz karygodne.

Zupełnie odmiennie sytuacja wygląda w krajach islamskich i to nie dlatego, że tam wszystko miałyby być podporządkowane religii, bo tak nie jest¹⁹. Można by nawet obrazowo stwierdzić, że jest dokładnie odwrotnie, to religia podporządkowana jest wszystkiemu. Islam, wbrew dość powszechnemu przekonaniu, nie jest wyłącznie religią w takim sensie, w jakim my rozumiemy to pojęcie. Islam to cały

19 F. Koneczny słusznie klasyfikuje ją jako pólśakralną. Patrz: P. Bezat, *Teoria cywilizacji Feliksa Konecznego*, Krzeszowice 2004, s. 93.

system, którego religia stanowi immanentny i spajający wszystko składnik, system regulujący życie tak pojedynczych osób, jak i rodzin, całych społeczności, a także projektujący porządek cywilizacyjny. Traktowanie islamu wyłącznie jako religii, jednej z wielu, które mogą egzystować obok siebie w prywatnej sferze życia obywateli, świadczy o niezrozumieniu istoty islamu. Islam wymaga od swoich wyznawców, aby stosowali go i wprowadzali we wszystkich dziedzinach życia, nie tylko prywatnego, ale także społecznego, politycznego czy prawnego. Stworzony został jako kompletny ustrój dla *ummy* – wspólnoty łączącej wszystkich Arabów. Nie można więc w nim oddzielić religii od norm prawnych, polityki czy regulacji społecznych.

Sprawa druga to głębokie przekonanie muzułmanów o wyższości islamu i wynikający z tego imperatyw nawracania niewiernych. Przy czym trzeba pamiętać, że w islamie nie ma oddzielnych sfer sacrum i profanum. Każde działanie człowieka, także publiczne, polityczne czy naukowe regulowane jest nie tylko przez system wartości wynikający z wiary, ale przez nią samą. Są to rzeczywistości przenikające się nierozdzielnie. Absurdem byłoby więc np. oczekiwanie od mułłów, że w meczetach zajmować się będą jedynie „sprawami religijnymi” zgodnie z europejskim rozumieniem tego pojęcia. Mało wspólnego z rzeczywistością ma też oczekiwanie, że muzułmanie w ogólności zaakceptują wartości europejskie (po pierwsze dlatego, że trudno byłoby takie obecnie wskazać, po drugie dlatego, że większość z nich uważa je za bezwartościowe). Nawracanie na islam nie jest więc nakłanianiem do zmiany (prywatnych) przekonań ani nawet do radykalnej przemiany wewnętrznej, ale do wprowadzania w życie islamskiego porządku.

Oczywiście bardzo wielu muzułmańskich imigrantów mogło utracić swoje przywiązanie do islamu (czyli także porzucić dążenie do organizowanego przez nią porządku życia), ale na podstawie obserwacji nasilających się tendencji rewitalizacji islamu trudno byłoby to uznać za nurt dominujący. Szybka radykalizacja islamu jest faktem²⁰. Faktem jest także nie występujące w żadnej innej religii poczucie wspólnoty. Dla większości muzułmanów ich przynależność do islamu jest zdecydowanie ważniejsza niż obywatelstwo, w szczególności jeśli będzie to obywatelstwo kraju, który nie jest ich miejscem urodzenia. Według badań francuskiego Haut Conseil de l'Intégration z lat 2004–2010 przede wszystkim muzułmaninem czuje się we Francji 46% (przede wszystkim obywatelem Francji 42%), w Wielkiej Brytanii jest

20 Patrz raport jeszcze z 2007: Maha Azzam, *The Radicalization of Muslim Communities in Europe: Local and Global Dimensions*, "Brown Journal of World Affairs" 2007 • volume xiii, issue 2, s. 123–134.

to odpowiednio 81 i 7%²¹. A lata, w których prowadzono te badania, to okres, kiedy w obu krajach przeważali muzułmanie przebywający tam od dekad.

Rodzina

Polem zderzenia dwu wizji dobra: islamskiej i europejskiej jest także życie rodzinne. Tutaj odmienności nie są już tak skrajne, ale za to znacznie bardziej zrozumiałe. Z jednej strony wyrastająca z odwiecznego porządku naturalnego i patriarchalnego rodzina muzułmańska, z drugiej strony wyjątkowo niespójny i elastyczny model życia rodzinnego w Europie XXI wieku. Instytucja rodziny jest znacznie bardziej pierwotna niż którakolwiek z cywilizacji, wkodowane ma więc fundamentalne cechy wspólne, ale jej formy znacząco mogą się od siebie różnić. Szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę modele rodziny/partnerstwa na wzór rodziny obecne w państwach Europy Zachodniej. Z jednej strony Europejczycy nie akceptują przynajmniej niektórych przejawów patriarchalnego modelu rodziny muzułmańskiej, takich jak np. legitymizacja przemocy w rodzinie, podporządkowanie kobiet mężczyznom, stroje mające zakryć kobietę przed innymi mężczyznami, brak równouprawnienia w życiu publicznym itp.²². Muzułmanie nie akceptują natomiast swobody seksualnej, homoseksualizmu (w szczególności ostentacyjnego) czy praktykowanego w Europie ogromnego wpływu państwa na sprawy uważane przez nich za wewnątrzrodzinne (relacje z żoną, metody wychowania dzieci itp.). Warto tutaj odnotować, że podziały nie są tu jednak tak jednoznaczne. Właśnie ze względu na brak zgody na eksperymenty społeczne dotyczące życia rodzinnego wielu Europejczyków z szacunkiem patrzy na znane sobie szczęśliwe rodziny muzułmańskie. Wiele osób właśnie w poszukiwaniu

21 Haut Conseil de l'Intégration, *La France sait-elle encore intégrer les immigrés? Les élus issus de l'immigration dans les conseils régionaux (2004–2010)*, www.ladocumentationfrancaise.fr/var/storage/rapports-publics/114000211/0000.pdf [27.06.2017].

22 Według raportu Światowego Forum Ekonomicznego (WEF) aż 18 krajów muzułmańskich znalazło się w ostatniej 20 zestawienia raportu dotyczącego nierówności płciowych (Global Gender Gap Report 2016). Na 144 przebadane państwa: 124. Emiraty Arabskie, 126. Tunezja, 128. Kuwejt, 129. Mauretania, 130. Turcja, 131. Bahrajn, 132. Egipt, 133. Oman, 134. Jordania, 135. Liban, 137. Maroko, 138. Mali, 139. Iran, 140. Czad, 141. Arabia Saudyjska, 142. Syria, 143. Pakistan, 144. Jemen. Patrz: reports.weforum.org/global-gender-gap-report-2016/how-country-profiles-work/ [30.06.2017].

czegoś, co uważają za normalność, przechodzi na islam (choć oczywiście nie jest to jedyna przesłanka)²³.

Kultura i historia

Świat islamu ma też inne podejście do spraw związanych ze sztuką czy dziedzictwem kulturowym, czy religijnym (w tym z zabytkami). Sfery te stanowią dla Europy nie tylko fundament cywilizacyjny, ale także niekwestionowane dziedzictwo kulturowe. W łonie islamu wokół zagadnień związanych ze sztuką istnieją bardzo silne napięcia. Problemem są tu przedstawienia postaci ludzkich oraz granica pomiędzy sztuką a bałwochwalstwem. Sam Koran nie zabrania wprowadzenia podobizn ludzkich, ale różne tradycje zajmują w tym względzie zasadniczo odmienne stanowiska²⁴. Szczególnie ostry spór o rozumienie bałwochwalstwa istnieje pomiędzy szyitami a sunnitami, a w szczególności radykalnym ich odłamem wahabitami, którzy wszelkie grobowce czy sanktuaria uważają za idolatrię. Tylko w tym wieku doszło już do wyburzenia kilkuset meczetów. Głośnym echem odbijają się w świecie zniszczenia lub nawoływania do zniszczenia zabytków religijnych kultur niemuzułmańskich, które dostały się pod kontrolę muzułmanów²⁵. Oburzenie muzułmanów wywołuje także sztuka, która nie respektuje skromności lub przedstawia odmienną od muzułmańskiej wizję świata.

Nakazy i zakazy

Jedną z najczęściej wymienianych różnic kulturowych pomiędzy islamem a światem europejskim jest zakaz spożywania alkoholu przez muzułmanów. Podobnie jest z zakazem hazardu (niemal w każdej postaci) czy daleko idące

23 Ciekawym przyczynkiem do rozważań na ten temat może być rozmowa Piotra Ibrahima Kalwasa z G. Lindenbergiem i J. Wójcikiem z portalu Euroislam.pl, w której wyjaśnia, dlaczego młodzi Europejczycy przechodzą na islam,; patrz: wiadomosci.wp.pl/dlaczego-mlodzi-europejczycy-przechodza-na-islam-piotr-ibrahim-kalwas-islam-porzadkuje-chaos-i-zagubienie-w-zyciu-6051713347957377a. W 2011 powstała na Uniwersytecie Warszawskim praca magisterska Olgi Skarżyńskiej dotycząca powyższego tematu pt. *Islam, kobieta, wspólnota. Analiza narracji polskich konwertytek*. Dostępna w internecie: depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/9439/O.%20Skarżyńska%2C%20Islam%2C%20kobieta%2C%20wspólnota.pdf?sequence=1&isAllowed=y [30.06.2017].

24 Ibn Warraq, *Czy można malować podobizny Mahometa?*, euroislam.pl: 24.03. 2011 [26.06.2017].

25 Najsztywniejszym chyba przykładem tego zjawiska jest wysadzenie w powietrze posągów Buddy z VI w. w Bamianie (Afganistan).

obwarowania i zastrzeżenia dotyczące aborcji²⁶. Mimo że większość wskazówek etycznych islamu zgodna jest z normami obyczajowymi uznawanymi w Europie²⁷, to przynajmniej niektóre z nich wydają się w krajach Europy Zachodniej wyjątkowo trudne do zaakceptowania. Mimo to należy mieć świadomość, że muzułmanie będą domagać się przestrzegania ich także w życiu publicznym – podobnie jak Europejczycy domagają się poszanowania swoich wolności oraz dążyliby do wprowadzania własnych norm w miejscach, w których zależałyby to od nich²⁸.

Jednym z obszarów, na którym trudno będzie dojść do porozumienia przyszłym ze światem islamu z Europejczykami, będzie bardzo silnie akcentowana (co nie znaczy, że przestrzegana) tolerancja. Pojęcie to w ustach Europejczyka oznacza możliwość koegzystowania różnych kultur, obyczajów, tradycji, religii czy systemów moralnych (lub zupełnie indywidualnych zachowań, systemów wartości czy wyznawanych lub nieprawd). Tego typu rozumienie tolerancji jest światu muzułmańskiemu absolutnie obce. Po pierwsze dlatego, że uważają islam za najdoskonalszą (boską) formę organizacji życia, a pozbawienie jej kogoś za wyrządzenie mu krzywdy. Na własną krzywdę ktoś oczywiście może się zdecydować, ale na pewno nie w tym stopniu, żeby jego postawa była zgorszeniem albo pułapką dla wiernych. Z pewnością nie można też liczyć na pobłażliwość w momencie, kiedy ktoś narusza zasady współżycia społecznego przyjęte w islamie. Z drugiej jednak strony (jak pokazuje doświadczenie krajów zachodnich) muzułmanie domagają się tolerancji dla swoich postaw i wierzeń, nierzadko naciskając w imię tolerancji na usunięcie z przestrzeni publicznej symboli, tradycji czy zachowań w jakiś sposób przez nich nieakceptowanych. Zupełnie inną sprawą jest, że sami Europejczycy nierzadko pozbywają się chrześcijańskich symboli religijnych, żeby zaakcentować tolerancję wobec wyznawców islamu, nawet tam, gdzie oni sami tego nie oczekują.

26 M. al-Jibaly, *Closer than a Garment*, Al-Kitab 2006, s. 171, tłum. polskie, patrz: M. ibn Salih al-Uthaymiin, *Aborcja w Islamie*, www.planetaislam.com/kobiety/aborcja.html [26.06.2017].

27 Por. M.J. Chirri, *Nakazy i Zakazy w Islamie*, www.al-islam.org/pl/artykuly/praktyka/16-nakazy-i-zakazy-w-islamie [26.06.2017].

28 Z drugiej strony należy zauważyć, jak duży jest odsetek muzułmańskich imigrantów do Europy nie przestrzegających obowiązującego w niej porządku prawnego. Z danych z francuskich więzień wynika, że w 2008 60–70% wszystkich osadzonych stanowili muzułmanie (przy 7,5% całej ludności Francji), patrz: *L’islam, première religion carcérale en France*, www.saphirnews.com/L-islam-premiere-religion-carcerale-en-France_a9004.html [30.06.2017].

Wymienione powyżej pola możliwych/prawdopodobnych/pewnych konfliktów nie są oczywiście jedynymi. Istnieje bardzo wiele pomniejszych kontrastów, które czasem nawet niespodziewanie wywołać mogą bardzo emocjonalne spory. Choćby z jednej strony bardzo silne na Wschodzie poczucie przynależności grupowej, etnicznej, religijnej czy z drugiej strony nie zawsze umotywowana niechęć do obcych²⁹.

Podsumowanie

Wszystkie powyższe uwagi pokazują, że zamachy terrorystyczne stanowią zaledwie jeden z elementów kryzysu migracyjnego. W dłuższej perspektywie problemem, który dotknie zdecydowanie większą część mieszkańców Europy, będą konflikty cywilizacyjne. Można przyznać rację badaczom, którzy udowadniają, że terrorizm jest zjawiskiem absolutnie marginalnym, co więcej, może się zdarzyć, że w perspektywie cywilizacyjnej przyspieszy powstawanie mechanizmów obronnych właściwych dla sytuacji zagrożenia, nasilenie się postaw tożsamościowych, religijnych, sprzeciw wobec bezczynności decydentów, a w rezultacie spowoduje postawienie tamy islamizacji Europy, przynajmniej jakiejś jej części. Procesy, które zaszły w Niemczech czy Francji, wydają się być nieodwracalne. Wpływowa część europejskich elit wierzy jeszcze w możliwość bezkonfliktowej koegzystencji dwu znacząco odmiennych od siebie światów, nie przyjmuje do wiadomości, że tzw. „europejski sposób życia” nie jest dla świata arabskiego ani ponętny, ani tym bardziej uważany za lepszy od własnego i że jeśli tylko będzie po temu możliwość, zamieni go na swój. Faktem jest, że nawet przy jeszcze stosunkowo niewielkiej liczbie wyznawców islamu w Europie jej mieszkańcy próbują dostosowywać się do rzeczywistych lub mniemanych oczekiwań muzułmanów³⁰. Przykładem jest ograniczenie wol-

29 Przykładem może tu być wynik badań przeprowadzonych wśród mieszkających w Niemczech Turków, z których 62% najchętniej chce przebywać tylko w otoczeniu innych Turków. Patr: F. Strüning, *Deutsch-Türkische Werte 2012: Studie Deutsch-Türkischen Lebens – und Wertewelten – Teil 2: Werte und Einstellungen*, <http://www.citizenimes.eu/2012/08/19/deutsch-turkische-werte-2012/> [28.06.2017].

30 Przykłady można by mnożyć, ale symptomatycznym jest proces wytoczony rodzicom pewnego niemieckiego gimnazjalisty, którzy nie pozwolili mu wyjechać razem z klasą na wycieczkę do meczetu w Rendsburgu. W efekcie szkoła oskarżyła rodziców o złamanie przepisów dot. obowiązku szkolnego, sąd zaś nałożył na nich grzywnę w wysokości 300 euro. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że meczet w Rendsburgu wymieniany jest przez niemiecki Urząd Ochrony Konstytucji jako ośrodek,

ności słowa powodowane z jednej strony naciskami środowisk przychylnych imigrantom i bardzo chętnie piętnujących inaczej myślących mianem ksenofoba, faszysty, rasisty itp., z drugiej strony strachem przed reakcją muzułmanów. Przy czym należy dodać, że strach ten nie jest bezzasadny. Akty zastraszania, gróźb albo zamachów wzniesają strach, nawet jeśli są dziełem jakiejś bardzo nielicznej grupki muzułmanów. W ten sposób, aby zagwarantować sobie całkowitą swobodę postępowania zgodnie z zasadami islamu, wcale nie potrzebują zdobywać demokratycznej większości.

Symptomatyczna jest wypowiedź Abdallaha Zekriego, sekretarza generalnego Rady Kultu Muzułmańskiego we Francji (Conseil Français du Culte Musulman), który stwierdził: „Kto będzie próbował mnie asymilować, zginie. Jestem trucizną muzułmańską. Jeśli mnie połkniesz, zginiesz. Asymilacja to negacja samego siebie, swojej kultury, pochodzenia i cywilizacji. Oznacza to, że musiałbym zostać Francuzem. Asymilacja to zbrodnia przeciwko ludzkości. Mnie się asymilować nie da. Koniec, kropka”³¹.

w którym dochodzi do wystąpień ekstremistycznych. Patrz: R. Staudenmaier, *German parents may face trial after refusing mosque field trip*, Deutsche Welle: 27.10.2016, p.dw.com/p/2RIQY [26.06.2017].

31 Nagranie odnośnej części wywiadu, patrz: www.youtube.com/watch?v=SY2nvAz0nZU [26.06.2017].

Claudia Schippel
HÎNBÛN – Internationales Bildungs –
und Beratungszentrum für Frauen und ihre Familien, Berlin

PROGRAMY OPIEKUŃCZO-KURATORSKIE DLA UCHODźCÓW: OPIEKA PRAWNA NAD MAŁOLETNIMI BEZ OPIEKI, PROGRAMY KWALIFIKACJI TRENERSKICH I PROFESJONALNE WYTYCZNE DLA WOŁONTARIUSZY PRACUJĄCYCH Z UCHODźCAMI

Wprowadzenie

Nazywam się Claudia Schippel i pracuję w HÎNBÛN – Internationales Bildungs – und Beratungszentrum für Frauen und Familien (*HÎNBÛN – Międzynarodowe Centrum Edukacyjno-Doradcze dla Kobiet i Rodzin*). Słowo „hînbûn” pochodzi z języka kurdyjskiego i oznacza „nauczyć się lub doświadczać czegoś nowego”. HÎNBÛN powstała w maju 1981 r. jako efekt realizacji projektu badawczego dotyczącego sytuacji życiowej kurdyjskich kobiet w Berlinie. Współzałożycielkami organizacji były Kurdyjki mieszkające w berlińskiej dzielnicy Spandau. W 1984 r. Kościół Protestancki Dzielnicy Spandau przejął administrację organizacji, która uzyskała finansowanie Senatu Berlińskiego. Kolejny projekt, w który jestem zaangażowana, nazywa się „Akinda” – Sieć Wspierająca Dobrowolnych Opiekunów dla Małoletnich bez Opieki. Ten projekt należy do „XENION e.V. – Centrum Doradztwa i Leczenia Traumatycznych Doświadczeń Uchodźców”. Dziś podzielę się moimi doświadczeniami zawodowymi z obydwu organizacji.

Obszary, które zamierzam poruszyć w dzisiejszym wystąpieniu, dotyczą praktyki. Przedstawię je państwu jako przykład rozwiązań przydatnych w pracy z migrantami. Od blisko 35 lat pracuję w międzykulturowej pracy socjalnej, sądzę więc, że mogę zaoferować wiele skutecznych rozwiązań. Obecnie działam przede wszystkim jako doradca i trener uchodźców oraz ich rodzin w berlińskiej dzielnicy Spandau. Jednak dzisiaj nie będę mówiła o tym aspekcie mojej pracy. Zamiast tego pragnę przedstawić doświadczenia w pracy z najbardziej zagrożoną grupą uchodźców, którymi są małe dzieci bez opieki. Odniosę się do 20 lat moich doświadczeń jako opiekunki projektu „Akinda” – Sieci Wspierającej Dobrowolnych Opiekunów dla Małoletnich bez Opieki. Projekt ten od początku był skierowany do młodych uchodźców, którzy przyjeżdżają do Europy samodzielnie i potrzebują opiekuna prawnego, ponieważ nie ma z nimi rodziców. Pragnąc wyjść naprzeciw potrzebom tych dzieci, 20 lat temu wraz z kolegami i przyjaciółmi zapoczątkowałam projekt „Akinda”.

Z moich doświadczeń zawodowych wynikało, że dla małoletnich uchodźców najlepiej jest, by najpierw mieli indywidualnego opiekuna prawnego (osobę prywatną, która ma dla nich dużo czasu), a dopiero później nawiązali kontakt z formalnym, profesjonalnym opiekunem. Dla młodych uchodźców najważniejsze jest nawiązanie relacji z osobą. A wolontariusze często są bardziej osobiście zaangażowani we wspieranie uchodźców i bardziej otwarci na ich potrzeby niż profesjonaliści. Jakie są więc zalety wolontariusza w porównaniu z profesjonalnym opiekunem? Wolontariusze mają zazwyczaj tylko jednego podopiecznego. Mogą ofiarować dziecku swą pełną uwagę, są elastyczniejsi czasowo, co sprawia, że łatwiej jest wychowankowi skontaktować się z nimi. Dzięki temu podopieczni zyskują poczucie, że kogoś obchodzą. Dlatego w programie „Akinda” opiekuni-wolontariusze małoletnich uchodźców mogą stanowić również alternatywę dla profesjonalnego opiekuna prawnego¹. Dodam, że w moim projekcie profesjonalni opiekunowie prawni są przydzielani jako alternatywa, tj. pojawiają się tylko wtedy, gdy nie można znaleźć wolontariusza. Pamiętam jednak, że około 20 lat temu praca wolontariacka z uchodźcami nie była popularna. Profesjonalni pracownicy socjalni spoglądali na nią z niechęcią. Byli przekonani, że wolontariusze popełniają wiele błędów, zwłaszcza gdy mają do czynienia z uchodźcami lub procedurami azylowymi i problemami prawnymi. W związku z tym rozpoczęcie projektu „Akinda” było bardzo trudne. W końcu poprosiłam o wsparcie XENION e.V. – Centrum współpracujące z uchodźcami po traumatycznych przejściach,

1 Generalnie praca profesjonalnych opiekunów prawnych leży w gestii Departamentu Pomocy Młodzieży, który jest odpowiedzialny za małoletnich bez opieki po ich przybyciu do Berlina.

oferując im doradztwo i terapię. Nawiązaliśmy współpracę. W ciągu pierwszych lat „Akinda” nie należała do XENION e.V., ale organizacja wspierała nas, oferując biura z telefonami, komputerami PC, itp.

W 2003 roku „Akinda” stała się pełnoprawną częścią XENION e.V. Dzięki temu udało się pozyskać fundusze europejskie na projekt. Pracę zaczęliśmy od małej grupy, której zadaniem było wdrożenie projektu. Chociaż składała się ona z profesjonalnych pracowników socjalnych, wszyscy pracowaliśmy wolontariacko, bez wynagrodzenia. Brakowało nam podstaw finansowych, uregulowanie tej kwestii zajęło nam kilka lat. Do dziś musimy walczyć o fundusze. Staraliśmy się zbudować sieć składającą się z młodych uchodźców i wolontariuszy z Berlina, których wokół siebie skupiliśmy oraz z tych jednostek samorządu, w których mieszkali małoletni uchodźcy bez opieki. Chodziło o to, żeby móc się z nimi skontaktować. Sieć pozwoliła nam zgromadzić po kilku latach około 100 wolontariuszy. Wówczas jedynym zadaniem pracowników socjalnych stał się mentoring dla wolontariuszy: towarzyszenie im, doradzanie, wspieranie w momentach konfliktów. Daliśmy wolontariuszom możliwość poznania sytuacji uchodźców w Berlinie i realiów krajów, z których oni pochodzą. Chodziło o to, by wolontariusze dowiedzieli się, jak funkcjonują różne społeczeństwa. Oczywiście wolontariusze potrzebowali dużego wsparcia, ponieważ stawali w obliczu nowych i trudnych sytuacji, takich jak postępowanie azylowe, procedury opieki społecznej, różne drogi kształcenia uchodźców. Ta sytuacja była wyzwaniem zarówno dla wolontariuszy, jak i dla ich mentorów. Była ona trudna również dla małoletnich bez opieki. Młodzi uchodźcy nie wiedzieli, kto jest ich prawnym opiekunem, niektórzy z nich źle zrozumieli relację z wolontariuszem i obawiali się, że zostali przez nich adoptowani, a wcale tego nie chcieli. Pojawiło się wiele nieporozumień oraz podejrzliwości pomiędzy wolontariuszami a młodymi uchodźcami. Czasami, zanim młody człowiek zaczął się otwierać i rozmawiać o swoich rzeczywistych problemach, minęło wiele miesięcy. Opiekunowie musieli być bardzo cierpliwi, pełni szacunku, a przede wszystkim respektować decyzje młodego człowieka i pogodzić się, że istnieją kwestie, których nie wiedzą i nigdy się nie dowiedzą. Patrząc na rezultaty tego projektu, mogę powiedzieć, że był bardzo przydatny i przyniósł dużo wartości dodanej zarówno opiekunom, jak i małoletnim. Zwłaszcza gdy młodzi ludzie pozostawali w kontakcie z opiekunami po ukończeniu 18 roku życia, co zdarzyło się w 50% przypadków. Należy podkreślić, że opieka wolontariacka naprawdę daje szansę na rozwój wzajemnego zaufania, co jest ważnym warunkiem planowania dalszego życia w nowym kraju. Opiekun jest osobą, do której zawsze można się zwrócić, a wychowawcy i inni pracownicy ciągle się zmieniają. Po osiągnięciu dorosłości

młody człowiek często kontaktował się z byłym opiekunem, który nadal stanowił ważne źródło wsparcia, podczas gdy opieka społeczna i wytyczne wychowawców dobiegły końca. Były opiekun-wolontariusz może pomóc w wielu trudnych sytuacjach: w szukaniu mieszkania, pozyskiwaniu nowych kwalifikacji, znalezieniu miejsca pracy lub zawodu, odnalezieniu się w skomplikowanym niemieckim systemie biurokratycznym. Bardzo ważne jest, aby młodzi ludzie mogli zbudować własną sieć kontaktów. Małoletni w obcym kraju są bardzo często odizolowani i zagrożeni segregacją. Są po prostu bardzo samotni.

Przez 20 lat kontynuowania projektu mieliśmy okazję przekonać się, jak ważne jest wspieranie wolontariuszy podczas ich pracy z uchodźcami. Zarówno uchodźcy i wolontariusze potrzebują wiele wsparcia, porad, superwizji i mentoringu od pracowników socjalnych. Chociaż przewodnikami małych uchodźców są wolontariusze, powinni oni być wyposażeni w istotną wiedzę profesjonalną i w kompetencje, powinni znać osobiste i zawodowe ograniczenia oraz szukać wsparcia i doradztwa, kiedy tylko to jest potrzebne. Powinni być otwarci na superwizję i monitorowanie. Jestem przekonana, że w przypadku wolontariuszy kwestie te powinny zostać ujęte w usystematyzowanym programie certyfikacji. I „Akinda” oferuje takie usystematyzowane ramy wolontariuszom. Każdy wolontariusz otrzymuje:

- informacje o wydarzeniach raz w miesiącu dla wszystkich, którzy chcą zostać wolontariuszami,
- indywidualny wywiad w celu poznania motywacji, zdolności, kompetencji i kwalifikacji osoby zainteresowanej wolontariatem,
- program podnoszenia kwalifikacji obowiązujący każdego uczestnika. Dotyczy on:
 - podstawowej znajomości odpowiednich norm prawnych, w szczególności prawa obcego i azylowego, prawa dotyczącego opieki nad młodzieżą, prawa rodzinnego,
 - wiedzy nt. struktury i jurysdykcji właściwych instytucji oraz organizacji,
 - wiedzy nt. możliwości kształcenia i podnoszenia kwalifikacji zawodowych dla małych bez opieki,
 - kompetencji międzykulturowych, radzenia sobie z uprzedzeniami i stereotypami,

- refleksji nad rolą i obowiązkami opiekunów, radzenia sobie z bliskością i dystansem,
- zajmowania się dziećmi po traumatycznych przeżyciach i ich doświadczeniem walki,
- „Matchowania” (dobierania się) pomiędzy wolontariuszem a podopiecznym, które odbywa się we współpracy z wychowawcami organizacji opiekuńczej, w której żyje małoletni bez opieki,
- doradztwa i monitorowania (przyszłego) opiekuna. Opiekun regularnie przekazuje raporty do „Akindy”,
- przekazywania aktualnych informacji i newslettera dla opiekunów (pocztą elektroniczną),
- doradztwa telefonicznego w określonych godzinach i doradztwa osobistego, w szczególności dotyczącego kwestii prawnych, pedagogicznych, edukacyjnych lub rozwiązywania konfliktów,
- promowania kontaktów pomiędzy opiekunami, oferowania spotkań grupowych i nadzoru kolegów,
- oceny wszystkich ofert „Akindy”².

Wspomniane wsparcie przygotowuje wolontariuszy do osiągnięcia podstawowych standardów dla dobrowolnych opiekunów. Zakłada się w nich, że opiekun reprezentuje małoletniego, mając na względzie najlepszy interes dziecka. Standardy obejmują:

- zaangażowanie wszystkich istotnych stron,
- zapewnienie udziału dziecka w każdej decyzji, która ma na nie wpływ,
- ochronę bezpieczeństwa dziecka.

Będąc mostem do nowego społeczeństwa i punktem odniesienia dla dziecka i innych zaangażowanych stron, wolontariusz powinien:

- traktować dziecko z szacunkiem i godnością,
- nawiązywać relacje z dzieckiem w oparciu o wzajemne zaufanie, otwartość i poufność, a także empatię wobec dziecka³.

2 www.xenion.org; www.akinda-berlin.org

3 Tamże.

Nasz wieloletni program wolontariacki stał się szczególnie potrzebny od ubiegłego roku, kiedy fala uchodźców napłynęła do Berlina. Wśród nich były tysiące potrzebujących opiekuna małoletnich bez opieki. Toteż samorzady dzielnic berlińskich walczyły o opiekunów z doświadczeniem w zakresie doradztwa prawnego. Samorzady początkowo oczekiwały, że pozyskiwanie wolontariuszy będzie łatwe, że wystarczy dać setkom ludzi wykłady o specyfice pracy z młodymi osobami. I rzeczywiście, gotowość wśród ludności niemieckiej do ofiarowania dobrowolnej pomocy okazała się zadziwiająco wysoka. Wolontariusze pomagali w obozach dla nowo przybyłych uchodźców, rozprawdzając jedzenie przed budynkami biurowymi, gdzie tłumy uchodźców musiały czekać przez wiele godzin, a czasem dni. Wolontariusze zbierali używane ubrania, oferowali kursy języka niemieckiego, opiekowali się dziećmi itd. Prawdopodobnie dla wielu wolontariuszy było to ważne doświadczenie społeczne, czuli się potrzebni i faktycznie to wszystko nie udało się bez ich pomocy i pracy. Z drugiej strony była też frustracja z powodu braku informacji i koordynacji ze strony profesjonalnych pracowników. Niektórzy ochotnicy zaczęli czuć się zmęczeni i wypaleni (po kilku tygodniach wciąż trzymając zebrane ubrania w piwnicy), skarżyli się na brak społecznego uznania. Odczuwano też rozczarowanie zachowaniem lub reakcją uchodźców, być może z powodu międzykulturowych nieporozumień („uchodźcy nie są wdzięczni”). W rezultacie rządzący zdali sobie sprawę, że „pospolite ruszenie wolontariackie” nie funkcjonuje dobrze, a wolontariusze potrzebują profesjonalnego zarządzania, uznania społecznego, przygotowania do swojej działalności, dostępu do profesjonalnego systemu poradnictwa, superwizji i programu podnoszenia kwalifikacji. A „Akinda” oferowała idealne rozwiązania tego problemu. To był moment, w którym „Akinda” mogła odwołać się do swojego bogatego doświadczenia we wszystkich wspomnianych sferach. Nieustannie utrzymujemy kontakt ze wszystkimi partnerami, instytucjami publicznymi, organizacjami edukacyjnymi oraz placówkami doradczymi i kontynuujemy budowę nowych platform współpracy. Oprócz działań w sferze publicznej i pracy socjalnej w komitetach doradczych „Akinda” promuje swoje wieloletnie doświadczenie w innych inicjatywach w Niemczech. I dlatego samorzady zaczęły zwracać się do nas. W wyniku tego program opiekuńczy „Akindy” stał się popularny. Poproszono nas o poradę dotyczącą rozwiązywania problemów, koncepcji i standardów pracy wolontariackiej. Uważamy to za bardzo pozytywne. Dzisiaj „Akinda” jest postrzegana jako modelowy projekt, który oferuje programy wsparcia, doradztwa i kwalifikacji dla wolontariuszy – opiekunów małoletnich bez opieki. Obecnie naszym głównym celem jest polepszenie sytuacji życiowej i zbudowanie

perspektyw dla nowo przybyłych małoletnich bez opieki. Pomagamy im uniknąć izolacji i segregacji społecznej. Podopieczni poznają życie rodzinne swoich opiekunów, mogą uczestniczyć w tworzeniu sieci pomocy oraz poradnictwa i mogą wykorzystywać te doświadczenia w przyszłości.

Teraz chciałabym wrócić do innej ważnej metody pracy z młodymi uchodźcami, którą jest mentoring dla małoletnich bez opieki. Co odróżnia opiekuna od mentora? Opiekun musi być oficjalnie zatwierdzony przez sąd rodzinny⁴. Mentor nie jest oficjalną osobą. Decyduje się na pracę z uchodźcą i może zrezygnować ze współpracy, gdy tylko chce. Tym, co rozróżnia mentora i opiekuna, jest również czas współpracy. Mentor nie tylko daje sporadyczne porady. Pozostaje również w kontakcie z podopiecznym przez dłuższy czas, np. 6 miesięcy lub jeden rok. Współpraca zaczyna się od wzajemnego porozumienia między mentorem a podopiecznym. Bez tego relacja nie zadziała. W projekcie mentorskim mentor i podopieczny współpracują, aby osiągnąć cele ustalone w kontrakcie. Poszukują możliwości dla uchodźcy, takich jak miejsce zamieszkania lub projekt wolontariacki poprzez który mógłby on poprawić swój język, zdobywać nowe umiejętności i rozwinąć sieć społecznych kontaktów. Jest to bardzo ważne, ponieważ wielu uchodźców nie posiada statusu prawnego i nie są objęci normalnym programem integracyjnym. Muszę powiedzieć, że niektórzy wolontariusze są bardzo skuteczni. Dotyczy to szczególnie wolontariuszy, którzy pracują jako kierownicy wyższego szczebla i mają wiele kontaktów pomagających w uzyskaniu miejsca pracy.

Ostatnio wdrożyłam moje doświadczenia związane z mentoringiem w Centrum Kobiet i ich Rodzin „HÎNBÛN”. W ostatnim 1,5 roku wielu nowo przybyłych uchodźców zaczęło osiedlać się w dzielnicy Spandau, gdzie funkcjonuje HÎNBÛN. Napotykalismy duże syryjskie rodziny z małymi dziećmi. Rodziny, które nie wiedziały, jak znaleźć mieszkanie, przedszkole czy szkołę. Osoby, które zapisały się do naszego projektu, to przede wszystkim rodziny i osoby już będące beneficjentami Centrum, ale także inni uchodźcy, którzy zostali wysłani do nas i wymagali tego rodzaju wytycznych. Czuli się przeciążeni niemiecką biurokracją. Było wiele pracy dla wolontariuszy. Wśród mieszkańców dzielnicy Spandau było wielu ludzi, którzy chcieli pomóc w użyteczny sposób, ale często nie wiedzieli jak. Była to dobra okazja do wdrożenia standardów, które zbudowałam wcześniej. Chociaż miałam już 50 wolontariuszy, zdecydowałam się opracować program kwalifikacyjny dla kolejnych 30 ochotników. Obejmuje on 6 spotkań wieczorowych i składa się z następujących etapów:

4 To jest zawsze sąd rodzinny, który decyduje o prawnym opiekunie.

Pierwszy krok: Pozyskiwanie uczestników (wolontariuszy)

- Wydarzenia w HÎNBÛN ukierunkowane na nawiązanie kontaktu z osobami, które mogą być zainteresowane i odpowiednie jako mentorzy (np. poprzez dyskusje dotyczące kwestii uchodźców).
- Mobilizacja lokalnych sieci (samorząd lokalny, administracja kościelna, księża parafialni itp.) w celu promowania idei projektu.
- Wykorzystywanie ważnych wydarzeń w celu informowania zainteresowanych o tym, jak zostać mentorem.
- Prezentacja projektu o wydarzeniach informacyjnych: Jaki jest cel projektu „Freiwillig mit Flüchtlingen – FmF”, co projekt proponuje uczestnikom? Jakie są warunki bycia mentorem lub podopiecznym?

Drugi krok: Wywiady z uczestnikami (wolontariuszami)

- Indywidualne spotkanie z osobą, która postanowiła wziąć udział w projekcie i zostać mentorem.
- Wywiad w celu poznania motywacji, oczekiwań, sytuacji rodzinnej, potencjału i szczegółowych doświadczeń, umiejętności językowych, budżetu czasowego, elastyczności itp. (Czy jest jakieś zastrzeżenie lub obawa, czy jest coś, czego ochotnik w ogóle nie chce robić, na przykład szukanie mieszkania dla/lub wraz z podopiecznym, albo czy wolontariusz podchodzi z rezerwą do określonych grup kulturowych, a jeśli tak, to dlaczego? itd.).

Wolontariusz musi zaakceptować warunki projektu:

- być gotowy zaoferować się na dłuższy okres (np. sześć miesięcy),
- uczestniczyć w programie kwalifikacyjnym przed zostaniem mentorem,
- pozostawać w stałym kontakcie z zespołem FmF, a jednocześnie być aktywnym jako mentor i prowadzić zaplanowane spotkania,
- komunikować o rozwoju, postępach, barierach, trudnościach i konfliktach,
- uczestniczyć w miesięcznych „grupach refleksji” wraz z innymi mentorami.

Formularz zawiera osobisty profil wolontariusza i inne potrzebne informacje (adres, jak pozostawać w kontakcie itp.). Ważnym celem wywiadu jest odpowiedź na pytania: do jakiego stopnia dana osoba posiada warunki do zostania mentorem? Czy są jakieś aspekty, które mogą powodować problemy w przyszłości?

Trzeci krok: Pozyskiwanie uchodźców, którzy chcą mieć mentora i akceptują rolę podopiecznego

- Wizyta u pracownika socjalnego, doradcy, kierowników obozów dla uchodźców w sąsiedztwie HÎNBÛN.
- Dystrybucja informacji o projekcie: ulotki, materiały informacyjne, artykuły w gazetach lokalnych w celu informowania kluczowych osób.
- Osobiste przekazywanie informacji uchodźcom, którzy przyjeżdżają do HÎNBÛN w celach poradnictwa społecznego i którzy mogą potrzebować mentora.

Krok czwarty: Wywiady z uchodźcami, którzy chcą mieć mentora

Jeśli jest to konieczne, wywiady przeprowadza się wraz z tłumaczem, który jest dobrze poinformowany. Wywiady zawierają:

- Informację na temat szczegółów projektu i jego ram.
- Kim jest mentor, a kim podopieczny?
- Czego podopieczny może oczekiwać od mentora i gdzie są granice oczekiwań?

Mentor musi zaakceptować warunki projektu:

- Być gotów zaangażować się na dłuższy okres (np. sześć miesięcy).
- Pozostawać w stałym kontakcie z mentorem i poinformować mentora, jeśli nie można umówić się na wizytę.
- Informować zespół FmF, jeśli pojawią się jakieś pytania lub problemy.

Formularz jest wypełniony danymi zawierającymi osobisty profil przyszłego podopiecznego (pochodzenie osobiste i kulturowe, status prawny, aktualna sytuacja życiowa i adres). Określone są rzeczywiste potrzeby i życzenia podopiecznego.

Piąty krok: Program kwalifikacji dla wolontariuszy

Cel szkoleń: transfer podstawowej wiedzy fachowej w zakresie:

- odpowiednich ram prawnych, w szczególności prawa zagranicznego i azylowego, prawa socjalnego,
- zapoznania z systemem instytucjonalnym i organizacyjnym, jak radzić sobie z biurokracją,
- poznania ram prawnych dotyczących integracji na rynku pracy i programów szkolenia zawodowego,
- usług edukacyjnych, takich jak kursy językowe, programy kształcenia zawodowego, staże itp.,
- kompetencji międzykulturowych i komunikacji międzykulturowej,
- jak radzić sobie z uchodźcami w traumie.

Kolejne ważne tematy to:

- jak mentorzy pomagają podopiecznym, gdy próbują oni znaleźć orientację w nowym społeczeństwie (gdy mają do czynienia z biurami, szkołami, lekarzami, ubezpieczycielami itp.),
- indywidualne doradztwo zawodowe oferowane przez mentorów.

Szósty krok: Matchowanie (parowanie, dopasowywanie się)

Koordynator projektu decyduje o dopasowaniu przyszłego mentora i podopiecznego. Zanim spotykają się po raz pierwszy, mentor otrzymuje pewne informacje dotyczące podopiecznego i vice versa. Następnie zostają oni zapytani, czy zgadzają się ze sobą poznać. Czasem mentorzy są parą, która chce wspólnie

działać. Czasami podopieczny chce przyprowadzić członków rodziny na pierwsze spotkanie. Tłumacz powinien być dobrze przygotowany do pomocy.

Cele matchowania („dopasowania”):

- Przedstawienie sobie nawzajem przyszłych mentorów i podopiecznych.
- Ustanowienie „kontraktu” między mentorem a podopiecznym poprzez określenie zadań i celu przyszłego mentoringu.
- Jasne określenie ról mentorów i tego, czego podopieczni mogą od nich oczekiwać oraz gdzie są granice we wzajemnych relacjach.
- Ustalenie ram czasowych: jak często mentor i podopieczni spotykają się razem? Ile godzin może zaproponować mentor?
- Uświadomienie, że wypracowanie jasnej, wzajemnej wiarygodności i szacunku jest bardzo ważne.

Zarówno mentor, jak i podopieczny podpisują umowę i otrzymują jej kopię.

Siódmy krok: Towarzystwo procesowi

W pierwszych tygodniach mentorzy pozostają w stałym kontakcie z koordynatorem projektu. W przypadku nieporozumień lub konfliktów kolejne spotkania będą się odbywały w obecności koordynatora i tłumacza. Ważne jest, aby mentorzy zawsze zwracali się do profesjonalnych doradców, gdy potrzebują dodatkowych informacji, na przykład jak znaleźć odpowiednie kursy językowe, opiekę dzienną lub szkolną dla dzieci, mieszkania, konkretne porady dotyczące uznawania kwalifikacji zawodowych, statusu prawnego podopiecznego i procedury azylowej itp. Comiesięczne „grupy refleksji” mają oferować okazję do wymiany doświadczeń między mentorami, umożliwiać tworzenie między sobą sieci wsparcia. Szczegółowe tematy i problemy zostaną omówione wraz z koordynatorem, który bierze pod uwagę to, że uczestnicy mogą potrzebować dodatkowych informacji lub pomocy w pewnych istotnych kwestiach.

Ósmy krok: Towarzystwo w zakończeniu lub zerwaniu relacji mentorskich

Jeśli relacje między mentorem a podopiecznym funkcjonują dobrze, nie ma jasno określonego zakończenia ich kontaktu. Po osiągnięciu określonego celu pozostają w kontakcie i od czasu do czasu nadal się spotykają. Czasami mentorzy nie mają pewności co do tego, jak reagować, jeśli podopieczny zaczyna się wycofywać, a nawet unikać kontaktu. Niektórzy mentorzy są bardzo rozczarowani, jeśli podopieczny zrywa relację, gdy tylko pomoc przestaje być potrzebna. W innych przypadkach następuje nagłe zerwanie: na przykład gdy podopieczny zdecydowanie unika kontaktów z mentorem, nie dając wyjaśnienia, lub gdy mentor czuje się przeciążony oczekiwaniami podopiecznego. Rolą koordynatora jest wówczas pośredniczenie, przeprowadzenie dalszych spotkań i dyskusji z mentorem i podopiecznym. To bardzo istotne, ponieważ mentorzy, gdy im się nie powiedzie, mają skłonność do popadania we frustrację i rozwijania negatywnych postaw wobec uchodźców. Koordynator musi mieć świadomość, że bardzo istotne jest pośrednictwo w sytuacjach konfliktów i nieporozumień oraz uwzględnianie perspektywy mentora z jednej strony i podopiecznego z drugiej. Oczywiście bardzo ważne jest, by relacje mentorskie podlegały ocenie. Powinno się to robić na końcu procesu za pomocą wywiadu. W przypadku podopiecznych w większości przypadków stosowanie kwestionariuszy nie jest aż tak przydatne⁵.

Podczas kwalifikowania wolontariuszy do projektu budowałam profil kompetencji, umiejętności i zainteresowań każdego z nich. Staraliśmy się porozmawiać z każdym kandydatem w mniej lub bardziej nieformalny sposób przez dłuższy czas, aby dowiedzieć się więcej o ich osobistej postawie. Większość wolontariuszy to kobiety, a często mają do czynienia z męskimi uchodźcami muzułmańskimi. W związku z tym może pojawić się problem uprzedzeń. Trzeba często omówić tę kwestię. Ważne jest, aby ochotnicy nie robili niczego więcej niż to co konieczne i szanowali fakt, że uchodźcy to nie tylko biedne ofiary, ale także ludzie z wieloma kompetencjami, umiejętnościami. Ważne jest, aby im pomóc i pozwolić być pewnymi siebie. Ja i moi koledzy tłumaczyliśmy podopiecznym, czego można oczekiwać od partnerstwa z mentorem, a czego nie. Powinni zdawać sobie sprawę, że mentor nie może rozwiązać wszystkich ich życiowych problemów i istnieją określone ograniczenia w tej kwestii. Tak zwane dopasowanie to moment,

5 Claudia Schippel, *Voluntary work with refugees. The mentoring project FmF – Freiwillig mit Flüchtlingen*, materiały informacyjne organizacji HINBÜN.

w którym mentorzy i podopieczni spotykają się, by podpisać umowę o wzajemnym zainteresowaniu i zrozumieniu. Wiedzą więc, czego można oczekiwać od siebie i dzięki temu mogą budować solidną współpracę. Mentorzy są zobowiązani do regularnego kontaktu z koordynatorami i doradcami z naszego zespołu oraz do udziału w naszych grupach refleksji, aby omawiać, co się dzieje podczas mentoringu i rozwiązywać pojawiające się konflikty. Oczywiście są sytuacje, gdy idzie naprawdę źle, a nieporozumienia są bez rozwiązania, ale wszystkie udane chwile sprawiają, że podziwiam wolontariuszy i mentorów w tym, co osiągnęli razem. Uważam, że jest to bardzo użyteczny projekt. Najważniejsze jest, że mentorzy i podopieczni uczą się od siebie, więc jest to sytuacja korzystna dla obu stron. To piękne, gdy niektórzy wolontariusze siedzą razem z rodziną uchodźców, gotują, opowiadają sobie nawzajem historie i zaczynają zapominać, że są to uchodźcy.

PRACA NA RZECZ UCHODźCÓW. MOTYWY, CELE, DZIAŁALNOŚĆ NIEFORMALNEJ GRUPY REFUGEES SZCZECIN

Wprowadzenie

Napływ uchodźców z Bliskiego Wschodu w roku 2015 do Europy wywołał w polskim społeczeństwie dwojakie reakcje. Z jednej strony część obywateli – także polityków, publicystów, duchownych – w mediach społecznościowych, wypowiedziach prywatnych, publicznych, manifestacjach i protestach dawała wyraz postawom ksenofobicznym¹. Jednocześnie jednak spontanicznie powstawały stowarzyszenia i grupy nieformalne, których członkowie postawili sobie za cel pomoc uchodźcom oraz kształtowanie świadomości społecznej w kwestii uchodźstwa i zjawiska². Jedną z takich grup jest Refugees Szczecin.

Artykuł ten przedstawia stowarzyszenie Refugees Szczecin (dalej RS) jako organizację oddolną, wpisującą się w aktywność szerszego ruchu społecznego, a więc współtworzącą sieć społeczną. Pociąga to za sobą konieczność przedstawienia celów, przekonań, motywów członków grupy, naszkicowania społecznego tła i opisanie jej aktywności oraz opisanie działalności organizacji.

-
- 1 M. Mazuś, *Przemoc czy pomoc*, Polityka 1.03 – 7.03.2017, nr 9, s. 32–34; Na temat postaw poglądów części społeczeństwa wobec uchodźców pat. <http://liberte.pl/ciapaci-kozojebcy-i-terrorysci-islamofobia-w-polsce/>, [dostęp 17.03.2017].
 - 2 <http://uchodzcy.info/o-nas/>; https://www.facebook.com/solidarnoscsmigrantkami/?fref=pb&hc_location=profile_browser; https://www.facebook.com/wroclawwitauchodzcow/?fref=pb&hc_location=profile_browser; <https://welcometokrakow.noblogs.org/>; <https://www.facebook.com/polacydlauchodzcow/>; <http://refugees-welcome.pl/>; <http://refugee.pl/o-nas/historia-fundacji/>.

Powód powstania grupy

Bezpośrednim impulsem do powstania grupy była manifestacja pod hasłem „Uchodźcy mile widziani” 12 września 2015 roku. Tego dnia podobne manifestacje odbywały się w wielu miastach w całej Europie; w Szczecinie głównym *spiritus movens* manifestacji był Jan Górski, trzydziestokilkuletni informatyk, który zamiar zorganizowania demonstracji solidarności z uchodźcami ogłosił w Internecie. Na jego apel odpowiedziało kilka osób, które zaangażowały się w przygotowanie całego przedsięwzięcia. Demonstracja – połączona ze zbiórką śpiworów dla uchodźców, przeprowadzoną z inicjatywy mieszkającej w Berlinie polskiej dziennikarki Anny Alboth – odbyła się pod pomnikiem Czynu Polaków, zgromadziła około 200 osób i w powszechnej ocenie zakończyła się sukcesem³. Jednak organizatorzy demonstracji uznali, że nie można poprzestawać na jednorazowym zrywie i postanowili podjąć bardziej systematyczną oraz wielopłaszczyznową aktywność.

Systematyczna działalność wymagała odpowiedzi na kilka pytań: czy szczęśliwsi działacze dołączą do którejś z już istniejących organizacji, czy powołają własną grupę, a wypadku drugiego rozwiązania, czy będzie to grupa nieformalna czy sformalizowana, jakie będą cele i metody jej działania? W dyskusjach ustalono, że Refugees Szczecin pozostanie grupą nieformalną – nie wykluczając zmiany tego stanu rzeczy w przyszłości – o charakterze zadaniowym, a nie politycznym czy ideologicznym. Działalność grupy miała służyć realizacji dwojakich celów: po pierwsze, bezpośredniej pomocy uchodźcom, po drugie, poszerzeniu świadomości społecznej odnośnie do problemu uchodźców, co siłą rzeczy wiązało się z koniecznością konfrontowania się ze zjawiskiem ksenofobii i rasizmu. Z czasem pojawiła się także kwestia stosunku do partii politycznych – RS postanowiło zachować autonomię wobec jakichkolwiek partii i środowisk ideologiczno-politycznych, jednocześnie nie stroniąc od doraźnej współpracy.

RS funkcjonuje w sposób charakterystyczny dla organizacji oddolnych, słabo sformalizowanych, zawiązanych w konkretnym celu, spajanych poczuciem wspólnoty celu, podobnym, krytycznym podejściem do określonego problemu⁴. Co prawda dokonano wyboru nieformalnych władz grupy, jednak wybór ten w praktyce nie miał żadnego znaczenia, gdyż każda decyzja podejmowana jest na zasadzie konsensusu, który wypracowany zostaje w trakcie dyskusji, niekiedy

3 <http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,34959,18801219,uchodzcy-mile-widziani-manifestacja-pod-pomnikiem-czynu-polakow.html>; <http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,34939,18743864,uchodzcy-mile-widziani-manifestacja-w-szczecinie-i-zbiorka.html>.

4 D. della Porta, M. Diani, *Ruchy społeczne. Wprowadzenie*, Kraków 2009, s. 165.

bardzo burzliwych. Choć RS jest organizacją *in statu nascendi*, do jej opisu może posłużyć charakterystyka mechanizmów działania ruchów społecznych⁵, na którą składają się:

- udział w konflikcie, którego celem jest zmiana lub zatrzymanie zmiany;
- budowa nieformalnych sieci społecznych w celu wymiany „zasobów”, informacji, partycypacji we wzajemnych przedsięwzięciach, szeroko pojętej koalicyjnej współpracy przy zachowaniu niezależności;
- wypracowanie odrębnej tożsamości, określane trwałym poczuciem wspólnoty zaangażowania i celu członków grupy społecznej, do której przynależność wymaga wzajemnej akceptacji, chęci i umiejętności współpracy.

Motywy działalności członków grupy

Jak wspomniano, działalność grupy opiera się w dużej mierze na poszanowaniu indywidualnych decyzji oraz wkładu jej członków we współpracę. Toteż nieco uwagi należy poświęcić motywom skłaniającym członków RS do aktywności publicznej. Podobnie jak w przypadku wszystkich ruchów i organizacji społecznych rolę konstytutywną dla RS odgrywają przede wszystkim emocje, aksjomaty i określona wizja świata⁶. Osoby tworzące grupę nie znały się wcześniej, nie łączą ich wspólne pasje, kierunki wykształcenia, ideologia czy przynależność pokoleniowa, mają różne temperamenty, doświadczenia, poglądy, opinie na wiele spraw. Jednak we wspólnotę organizacyjną powiązały członków grupy światopoglądowo-emocjonalne „ramy interpretacyjne”, które pozwalają jednostkom na określenie sensu i ocenę wydarzeń⁷. Tymi ramami były niezgoda na obojętność wobec uchodźców, potrzeba pomocy ofiarom wojny domowej w Syrii, przekonanie o równości wszystkich ludzi, godności każdego człowieka i jego prawa do poprawy egzystencji własnej i najbliższych. Aktywność wszystkich osób tworzących RS wynika również z potrzeby praktycznego działania, realnego kształtowania rzeczywistości wobec postawy władz państwowych w stosunku do

5 Tamże, s. 23–28.

6 Tamże, s. 74–75, 91.

7 Tamże, s. 81–82. Na temat roli emocji w kształtowaniu grup społecznych patrz: R. Collins, *Ruchy społeczne jako obiekt uwagi emocjonalnej*, [w:] *Dynamika życia społecznego. Współczesne koncepcje ruchów społecznych*, pod red. K. Gorlacha, P.H. Mooney, Warszawa 2008, s. 248.

uchodźców, którą członkowie grupy odbierają jako kunktatorską i ksenofobiczną⁸. Można powiedzieć, że zaangażowanie członków RS jest wyrazem – jak to ujął Leszek Kołakowski⁹ – poczucia indywidualnej odpowiedzialności za świat.

Dla wszystkich członków grupy czynnikiem mobilizującym była również konieczność przeciwstawienia się coraz powszechniejszym i radykalniejszym postawom oraz poglądom ksenofobicznym, rasistowskim i nacjonalistycznym, ujawnianym w przemocy werbalnej oraz fizycznej¹⁰. Sprzeciw wobec takich postaw i zachowań doprowadził (jak ma to miejsce w przypadku wielu ruchów i organizacji społecznych) do zbudowania tożsamości grupy w oparciu o poczucie podziału „my–oni” i „świadomości opozycyjnej” wobec antagonistów¹¹. Jednocześnie celem grupy jest także kształtowanie świadomości społecznej, więc jej członkowie muszą wchodzić w polemikę z osobami wyrażającymi i upowszechniającymi światopogląd ksenofobiczny. Polemika z nimi niejednokrotnie przybiera formę konfrontacji w mediach społecznościowych, kiedy to działalność RS staje się obiektem krytyki, a członkowie grupy obiektem agresji werbalnej. Dyskusje z przeciwnikami wielokulturowości i przyjmowania uchodźców, nawet jeśli nie prowadzą do zmiany stanowiska przez którąś ze stron, pozwalają poznać argumentację, światopogląd, mentalność osób wrogo nastawionych do „obcych”. Wśród oponentów RS można zidentyfikować osoby przejawiające „rasizm kulturowy”, czyli przekonanie, że przedstawiciele danej społeczności z powodu cech ukształtowanych w swojej kulturze są niezdolni do socjalizacji w odmiennych warunkach kulturowych i stanowią zagrożenie dla innej, w tym wypadku europejskiej kultury¹². Dla dyskutantów przejawiających takie przekonania osoby

8 Liczbę około 7 tys. osób, które zadeklarował przyjąć rząd Ewy Kopacz, członkowie RS uznali za niewystarczającą. Następnie sprzeciw wywołała decyzja o nieprzyjęciu żadnego uchodźcy oraz wypowiedzi członków rządu utożsamiające uchodźców z terroryzmem i zagrożeniem; <http://www.rp.pl/Unia-Europejska/309229822-Polska-za-Przyjmujemy-ok-7-tys-uchodzcow.html>; <http://www.prezydent.pl/kancelaria/aktywnosc-ministrow/art,139,na-forum-ue-powinna-odbyc-sie-bardzo-poglebiona-dyskusja-na-temat-migrantow---.html>; <http://www.fronda.pl/a/blaszczak-o-uchodzcach-musimy-byc-gotowi-na-zly-scenariusz,91062.html>; <http://www.tvp.info/23474546/blaszczak-o-uchodzcach-nie-pozwolimy-zeby-to-co-dzialo-sie-w-kolonii-powtorzylo-sie-w-polsce>; <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/witold-waszczykowski-o-przyjmowaniu-uchodzcow-przez-polske,594575.html>.

9 L. Kołakowski, *Etyka bez kodeksu*, [w:] L. Kołakowski, *Kultura i fetysze*, Warszawa 2009, s. 139–143, 171–173.

10 Na temat postaw, poglądów części społeczeństwa wobec uchodźców patrz: <http://liberte.pl/ciapaci-kozojebcy-i-terrorysci-islamofobia-w-polsce/>, [dostęp 7.03.2017].

11 D. della Porta, M. Diani, *Ruchy społeczne...*, s. 103–104, 112–113; R. Collins, *Ruchy społeczne...*, s. 252; s. 258–259; J. Mansbridge, *Komplikowanie świadomości...*, s. 314–343.

12 M. Wiewiorka, *Dziewięć wykładów z socjologii*, Kraków 2011, s. 99, 187–188.

ukształtowane w realiach Bliskiego Wschodu stanowią *de facto* odmienny typ antropologiczny, co czyni je niezdolnymi do integracji z kulturą europejską. Działacze RS dostrzegają w tych opiniach podobieństwo do ukształtowanych na przełomie XIX i XX poglądów antysemickich¹³ – uchodźcy, jak niegdyś Żydzi, stanowią personifikację zła, przypisuje się im atawizmy, których nie umieją poskromić, ich przybycie ma wymiar niemal apokaliptyczny, ich zamiarem jest wykorzystanie państw przyjmujących i zniszczenie cywilizacji europejskiej, fizycznie stanowią zagrożenie przede wszystkim dla kobiet, a obowiązkiem każdego Polaka jest przeciwstawienie się tej inwazji. W opinii członków grupy może to dowodzić kulturowej ciągłości ksenofobicznej mentalności jakiejś części polskiego społeczeństwa. Wzmacnia to przekonanie działaczy RS o występowaniu podziału „my” i „oni”, ale także o konieczności pracy na rzecz zmiany świadomości obywateli.

Cele Refugees Szczecin

Podobnie jak w przypadku innych ruchów i organizacji społecznych¹⁴, aktywistów i sympatyków organizacji łączy poczucie uczestniczenia w szerszym procesie i bycia nosicielami wartości, których realizacja ma znaczenie dla tożsamości kraju. Zdaniem członków RS stosunek do uchodźców jest wyznacznikiem przynależności Polski do kręgu kultury humanistycznej i chrześcijańskiej, mających za punkt odniesienia indywidualnego człowieka. Toteż członkowie RS uważają, że zagrożenie dla europejskiej i polskiej tożsamości stanowią nie islamiści, ale rodzimi nacjonalistyczni fundamentalści i demagodzy, a także skrajnie uproszczony, sensacyjny, dychotomiczny przekaz medialny dotyczący imigrantów, uchodźców i wielokulturowości¹⁵. Jeśli, jak zauważył Michael Wieviorka, demokracja sprzyja utrwalaniu wielokulturowości¹⁶, to być może kulturowa monolityczność sprzyja ewolucji w stronę autorytaryzmu. Supozycję tę uzasadnia intensyfikacja na polskim gruncie obserwowanego na Zachodzie zjawiska zwrócenia się ku przeszłości „reprodukcji”, kreacji tradycji i tożsamości – w przypadku Polski – narodowej, których obrona prowadzi do narzucania jedynych właściwych paradygmatów myślenia i postępowania, co więcej, uzasadniających dyskryminację i represję

13 G. Krzywiec, *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886 – 1905)*, Warszawa 2009, s. 250–258. A także <http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/1044077,uchodzca-czyli-zyd-w-zastepstwie.html>.

14 D. della Porta, M. Diani, *Ruchy społeczne...*, s. 105–106.

15 R. Reimen, *Wieczny powrót faszyzmu*, Kraków 2014, s. 31–33.

16 M. Wieviorka, *Dziewięć wykładów...*, s. 118.

osób identyfikowanych na podstawie przynależności do innej niż dominująca grupa etniczno-wyznaniowa¹⁷. Uchodźców przedstawiano jako nosicieli chorób zakaźnych¹⁸, zamachy terrorystyczne na zachodzie Europy wykorzystywano do dyskredytacji wielokulturowości¹⁹. Nastąpiła też ekspansja zjawiska, które Jerzy Jedlicki określił jako „pokusa mocy zbiorowej”, czyli konsolidacji, nobilitacji środowisk faszyzujących, popularyzujących ideologię nacjonalistyczną, posługujących się retoryką ksenofobiczną i rasistowską²⁰.

Są to tendencje i projekty, którym członkowie RS się sprzeciwiają. Organizacja próbuje bowiem realizować wizję Polski demokratycznej, respektującej prawa człowieka bez względu na jego pochodzenie, rasę, płeć czy wyznanie, akceptującej indywidualność i różnorodność. RS bliska jest szersza od koncepcji tolerancji koncepcja „uznania”, która zakłada akceptację różnych tożsamości kulturowych, jednak wymaga od nich respektu dla wartości uniwersalnych; zamiast przeciwstawiać sobie wartości partykularne, próbuje je pogodzić w ramach kulturowego uniwersum²¹. Innymi słowy, uchodźcy powinni respektować polskie i unijne prawo, natomiast Polska i Unia Europejska powinny zapewnić uchodźcom realne warunki integracji. Grupa RS nie ma nic przeciwko wartościom takim jak patriotyzm, uważa jednak, że powinien być to inkluzywny model patriotyzmu, kompatybilny z normami przyjętymi w kulturze zachodniej, uformowanej na wartościach chrześcijańskich, humanistycznych, do której Polska uważa, że należy²².

17 Tamże, s. 98–100, 110–111. Przykładem dopuszczenia możliwości represji może być artykuł Dominika Zdorta, uznającego deportację za jedyną właściwą metodę rozwiązania kryzysu uchodźców i zastanawiającego się nad koniecznością deportacji polskich Tatarów – patrz: <http://www.rp.pl/artykul/1177173-Dominik-Zdort--Dokad-deportowac-Tatarow.html#ap-2>, [dostęp 7.03.2017].

18 <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/kaczynski-zastanawia-sie-czy-imigranci-sprowadza-do-europy-zarazy,585502.html>, [dostęp 7.03.2017].

19 <http://wpolityce.pl/polityka/302147-blaszczak-multikulti-to-samobojstwo-i-zguba-dla-europy-taka-polityka-prowadzi-do-tego-ze-gina-ludzie?strona=2>, [dostęp 7.03.2017].

20 J. Jedlicki, *Pokusa mocy zbiorowej*, [w:] R. Riemen, *Wieczny powrót...*, s. 71–88.

21 Według Michaela Wiewiorki, koncepcja tolerancji zakłada jedynie prawo do odmienności kulturowej, ale tylko pod warunkiem, że nie zaburza ona istniejącego porządku – patrz: M. Wiewiorka, *Dziewięć wykładów...*, s. 111–112.

22 W 2005 UNESCO przyjęło konwencję, której celem jest ochrona i promocja wielokulturowości oraz wspieranie dialogu międzykulturowego – patrz: tamże, s. 93.

Działalność Refugees Szczecin

Aktywność RS można podzielić na trzy kategorie: praktyczną, edukacyjną i tożsamościową. Wymiar praktyczny realizowany jest w zbiórkach darów dla uchodźców przebywających w ośrodkach w Niemczech i w Polsce. Pierwszą zbiórkę przeprowadzono przy okazji wspomnianej już manifestacji 12 września 2015 roku – z inicjatywy Anny Alboth, polskiej dziennikarki i podróżniczki mieszkającej na co dzień w Berlinie i autorki bloga „Family without borders” – zbierano wtedy śpiwory dla uchodźców²³. W październiku, przy współpracy z klasztorem dominikanów w Szczecinie oraz Teatru Kana, RS przeprowadził zbiórkę śpiworów oraz odzieży zimowej, które przekazano do ośrodków dla uchodźców w pobliżu Loecknitz, miasteczka oddalonego 13 km od podszczeńskiego Lubieszyna. Kilka wizyt w ośrodkach pozwoliło nie tylko na wzajemne poznanie się z mieszkańcami ośrodków – przybyszami przede wszystkim z Syrii i z państw afrykańskich – ale także na zorganizowanie wspólnych kolacji i zorientowanie się w potrzebach materialnych uchodźców, wynikających także z położenia samych ośrodków. Jak się okazało, jeden z ośrodków znajdował się w sporej odległości od najbliższego sklepu, do którego droga wiedzie przez las. Pod koniec grudnia 2015 roku RS ogłosiła wśród mieszkańców Szczecina zbiórkę rowerów dla uchodźców, w wyniku której do ośrodka pod Loecknitz dostarczono trzydzieści kilka sprawnych jednośladów²⁴. W styczniu 2016 roku odbyła się kolejna zbiórka zimowych ubrań, bielizny i obuwia, a także walizek i plecaków²⁵. Na przełomie maja i czerwca 2016 roku z okazji Dnia Dziecka pod hasłem „Oddaj zabawki w dobre ręce” przeprowadzono zbiórkę zabawek, które dostarczano na piknik dla uchodźców w Berlinie²⁶. W sierpniu ponownie zbierano artykuły szkolne, tym razem dla dzieci przebywających w ośrodkach na terenie Polski²⁷. W październiku zbierano ubrania i asortyment kuchenny dla uchodźczyń przebywających w Berlinie. Przed Nowym Rokiem zbierano słodczy

23 <http://thefamilywithoutborders.com/pl/akcja-gosc-innosc-pomoz-uchodzcom-2015-09-09/>; <http://www.dw.com/pl/%C5%9Bpiw%C3%B3r-jak-dom-polacy-wspieraj%C4%85-uchod%C5%BAC%C3%B3w-w-berlinie/a-18723519>.

24 <http://www.24kurier.pl/aktualnosci/wiadomosci/rower-dla-uchodzcy/>, [dostęp 8.03.2017].

25 <http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,34959,19526865,pomoz-uchodzcom-przetrywac-zime-potrzebne-zimowe-ubrania.html>, [dostęp 8.03.2017].

26 <http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,34959,20130559,zbieraja-przybory-szkolne-i-zabawki-dla-dzieci-uchodzcow.html>, [dostęp 9.03.2017].

27 <http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,34959,21046449,potrzebne-slodycze-zabawki-przybory-szkolne-dla-dzieci-uchodzcow.html>, [dostęp 09.03.2017].

dla dzieci z ośrodka dla uchodźców w Grupie pod Grudziądzem²⁸. W marcu 2017 roku z okazji Dnia Kobiet przeprowadzono zbiórkę kosmetyków i środków higienicznych przeznaczonych dla kobiet w Grupie²⁹.

Pisząc o zbiórkach, należy pamiętać, że ich przeprowadzenie polega nie tylko na znalezieniu miejsca i ogłoszeniu zbiórki, ale także na selekcji, kategoryzacji, zapakowaniu zebranych darów oraz ich transporcie. Wiąże się to z dodatkową, często czasochłonną pracą, przynoszącą jednak sporo satysfakcji, ponieważ unaocznia efekty zbiórki – w październiku 2016 roku zebrano ponad 700 kg ubrań, obuwia, zabawek, sprzętu kuchennego, kosmetyków, z kolei dzięki zbiórce z okazji Dnia Kobiet do ośrodka w Grupie trafiło po kilkadziesiąt sztuk dezodorantów, szamponów, past do zębów, kremów, balsamów, szczotek do włosów. Organizacja zbiórek stanowi też idealną okazję do nawiązania kontaktów, a więc długotrwałej i owocnej współpracy – do noworocznej zbiórki słodyczy udało się zaangażować kilka szczecińskich szkół i ich uczniów, z kolei do zbiórki marcowej poważny wkład wniosła firma Remondis.

Kolejnym celem, jaki postawił przed sobą RS, jest oddziaływanie na świadomość społeczną. W ocenie członków RS w sytuacji niebywałego upowszechnienia poglądów ksenofobicznych i rasistowskich, stymulowanych przez propagandę środowisk nacjonalistycznych i partii rządzącej, od jesieni 2015 r. konieczne jest zastąpienie funkcjonujących w powszechnej świadomości mitów, stereotypów i przekłamań dotyczących uchodźców i muzułmanów dialogiem, wiedzą, refleksją. Uznano, że dobrym środkiem realizacji tego celu będą publiczne dyskusje, wykłady, spotkania. W listopadzie 2015 r. zorganizowano debatę z udziałem publiczności, zatytułowaną *Etyczny, religijny i polityczny wymiar postaw wobec uchodźców*, do której zaproszono prof. Jana M. Piskorskiego z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego, dr. Wacława Janikowskiego z Instytutu Filozofii Uniwersytetu Szczecińskiego, dr. Fuada Jommę z Instytutu Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego, dr. Labiba Zaira z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego oraz przeora dominikanów Macieja Biskupa³⁰. Debatę wywołała żywe zainteresowanie lokalnych mediów i mieszkańców miasta, co świadczyło o popycie na racjonalną dyskusję i argumentację. W maju do Szczecina zaproszono znawcę problematyki Bliskiego Wschodu, wykładowcę Uniwersytetu Warszawskiego prof. Piotra Balcerowicza, który wygłosił wykład

28 <http://uchodzczy.info/event/szczecinzbiorka-slodyczy-przyborow-szkolnych-dla-dzieci-osrodka-dla-cudzoziemcow-27-grudnia/>, [dostęp 9.03.2017].

29 <http://radioszczecin.pl/1,344180,zbiorka-kobiety-kobietom&s=3&si=3&sp=3>, [dostęp 09.03.2017].

30 <http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,34959,19235473,u-dominikanow-o-uchodzcach-racjonalnie-bez-demonizowania.html>, [dostęp 9.03.2017].

zatytułowany *Wymiary syryjskiej wojny domowej. Geneza, uczestnicy, specyfika konfliktu*, przybliżając zgromadzonej publiczności rozmaite aspekty syryjskiego konfliktu. Wystąpienie prof. Balcerowicza połączono ze sprzedażą książki Samar Yazbek „Przeprawa. Moja wyprawa do pękniętego serca Syrii”³¹. W czerwcu z okazji Międzynarodowego Dnia Uchodźcy z Inicjatywy RS w Szczecińskim Inkubatorze Kultury wyświetlono dwa filmy ukazujące dramat uchodźców – przebywających w Polsce Czeczenów („Kuzyni”, reż. Bartek Tryzna i Monika Stpicyńska) oraz syryjskich mieszkańców obozu dla uchodźców w Jordanii („Salam”, reż. Zach Ingrasci, Chris Temple).

Wydarzeniem wyjątkowym w działalności RS był pobyt jako jednej z organizacji pozarządowych na Przystanku Woodstock w lipcu 2016 roku. W ramach przygotowań do uczestnictwa w festiwalu, oprócz ulotek informujących o działalności RS, wspólnie z Natalią Gebert z warszawskiego Domu Otwartego stworzono dwudziestostronicową broszurę, w której wyjaśniono zjawisko migracji, w polemiczny i krytyczny sposób odniesiono się też do powszechnych mitów i stereotypów dotyczących uchodźców, muzułmanów, islamu w ogóle, ukazano też pozytywną rolę obcokrajowców i mniejszości etnicznych w polskiej historii i kulturze. Obecność na Przystanku Woodstock była możliwa dzięki życzliwości Fundacji Międzynarodowego Centrum Studiów i Spotkań im. Dietricha Bonhoeffera, która użyczyła ekranu do wyświetlania filmów oraz Fundacji Wolna Syria, która udostępniła namiot; wykorzystywano również sprzęt prywatny. W ciągu czterech dni pokazano filmy dokumentalne poruszające problematykę uchodźczą, rozegrano grę RPG, której uczestnicy wcielali się w role uchodźców, malowano wyroby ceramiczne w arabskie wzory, uczono makramy, czyli arabskiej sztuki zaplatania rzemieni, ale przede wszystkim intensywnie dyskutowano z uczestnikami festiwalu, zarówno z podzielającymi punkt widzenia członków RS, jak i – często z zaskakująco pozytywnym skutkiem – z tymi żywiącymi lęki i uprzedzenia wobec uchodźców. Inicjatywa ta była wyczerpującym, ale stymulującym doświadczeniem, które przekonało członków RS o sensowności ich pracy.

W dniach 7–9 października 2016 w ramach wydarzenia „Filmy w drodze”, zorganizowanego przez zaprzyjaźniony z RS warszawski Dom Otwarty, w Szczecinie przedstawiono sześć dostarczonych przez Natalię Gebert filmów dokumentalnych o tematyce uchodźczej. Każdy dzień wieńczyła dyskusja z zaproszonymi gośćmi – ojcem Maciejem Biskupem, psychoterapeutką Anną Borkowską oraz Natalią Gebert – na temat sytuacji uchodźców w Europie i w Polsce oraz zjawiska masowej migracji. Wydarzenia z początku roku 2017 – oblepienie siedziby Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów

31 <http://www.polscywydarzenia.pl/wydarzenia-historia/479962/wyklad-prof-piotra-balcerowicza-wymiary-syryjskiej-wojny-domowej-geneza-uczestnicy-specyfika-konfliktu>, [dostęp 10.03.2017].

antysemickimi naklejkami oraz wydarzenia w Ełku wywołujące falę antymuzułmańskiej przemocy – skłoniły członków RS do zorganizowania dyskusji, której celem miała być refleksja nad przyczynami i objawami ksenofobii w Polsce. Debata *Nigdy więcej? Rozważania...* odbyła się 5 lutego w klasztorze dominikanów, a udział wzięli w niej redaktor Gazety Wyborczej Konstancy Gebert, członkini Stowarzyszenia Otwarta Rzeczpospolita Paula Sawicka, przeor Maciej Biskup oraz dr Radosław Ptaszyński (prowadzący) z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego³².

Celem działalności RS jest także przeciwdziałanie dehumanizacji uchodźców. Aby ukazać emigrację w jaśniejszych niż się to powszechnie czyni barwach i przybliżyć doświadczenie uchodźców, w lutym 2016 z inicjatywy RS w oddziale Miejskiej Biblioteki Publicznej pod tytułem *Nie-Obcy ma głos. Czytamy dla Syrii* odbyło się czytanie kilku opowiadań z wydanego przez Agorę zbioru *Nie-Obcy*³³. Niemal rok później z okazji Dnia Kobiet również w MBP nastąpiła pierwsza odsłona organizowanego w całej Polsce w ramach projektu *Kobiety s(tam)ąd* Domu Otwartego czytania relacji uchodźczyń z przygotowywanego tomu *In Our Own Words*. Na tom ten składają się zebrane przez pracowniczki International Woman Space relacje kobiet przybyłych do Europy z Bliskiego Wschodu, Afryki i Azji, mówiących o swoim doświadczeniu. W szczecińskiej bibliotece odczytano trzy spośród przetłumaczonych przez Natalię Gebert relacji, następnie miała miejsca dyskusja z udziałem publiczności na temat sytuacji kobiet w krajach islamskich i nieprzychylniej wobec uchodźców atmosfery w Polsce³⁴. Mając świadomość siły oddziaływania znanych nazwisk, do obu wydarzeń zaangażowano osoby mogące zgromadzić spore audytorium – opowiadania z tomu „Nie-Obcy” czytali: pisarka Sylwia Chutnik, szczeciński muzyk Adam „Łona” Zieliński oraz aktorzy miejscowych teatrów Paweł Niczewski, Jacek Polaczek i Rafał Hajdukiewicz; relacje uchodźczyń czytały dyrektor artystyczna Teatru Współczesnego Anna Augustynowicz, jedna z organizatorek Czarnego Protestu Monika Wójtowicz oraz koordynatorka zachodniopomorskiego Komitetu Obrony Demokracji Magdalena Filiks; obecna była także mieszkająca w Szczecinie reżyserka i montażystka filmowa irańskiego pochodzenia Farnaz Hosseini, która opowiadała o sytuacji kobiet i realiach obyczajowych w Iranie oraz o swoich doświadczeniach w Polsce.

Wymiar tożsamościowy RS realizuje w formie manifestacji i protestów. To w ich trakcie członkowie RS artykułują swoje poglądy o charakterze aksjologicznym

32 <https://szczecin.dominikanie.pl/2017/01/25/dyskusja-nigdy-wiecej-rozważania-nad-zjawiskiem-rasizmu-i-ksenofobii/>, [dostęp 10.03.2017].

33 <http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,34959,19644769,nieobcy-ma-glos-czytamy-dla-syrii-razem-z-chutnik-polaczkiem.html>, [dostęp 10.03.2017].

34 <http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/56,137466,21479443,prawdziwe-zycie-uchodzczyń,,5.html>, [dostęp 11.03.2017].

i opinie na temat sytuacji w Polsce, wyrażają zarzuty pod adresem władz, domagają się zmiany polityki wobec uchodźców. Jest to oczywiście forma perswazji, jednak wyłącznie moralnej, emocjonalnej i intelektualnej; ponieważ demonstracje gromadzą do kilkudziesięciu osób, nie działa tu „logika liczb” tylko „logika świadectwa” – demonstranci eksponują swoje zaangażowanie, wrażliwość, emocje³⁵. Decydenci nie są jedynymi adresatami postulatów wyrażanych w trakcie demonstracji, których celem jest także przedstawienie opinii publicznej i społeczeństwu odmiennej od dominującej w mediach publicznych oraz w większości portali internetowych interpretacji wydarzeń i procesów. Zmiana społecznej percepcji problemu uchodźców może doprowadzić do zmiany poglądów obywateli w kwestii przyjmowania przybyszów z Bliskiego Wschodu i tym samym zmiany polityki władz.

O demonstracji, od której wszystko się zaczęło, była już mowa. W grudniu tego roku pod hasłem „Solidarność bez granic” zorganizowano manifestację w proteście przeciw pobiciu na tle ksenofobicznym pochodzącego z Angoli członka jednego z lokalnych zespołów muzycznych³⁶. Atak ponad stuosobowej grupy pseudokibiców Pogoni Szczecin kierowanych przez działaczy miejscowego oddziału Młodzieży Wszechpolskiej oraz interwencja policji z użyciem pałek i gazu łzawiącego nadały demonstracji rozgłosu³⁷. Był to w jakimś stopniu moment przełomowy, gdyż współpracę z RS podjęło spore grono osób o poglądach antyrasistowskich. W maju 2015 z powodu mnożących się aktów rasistowskiej i ksenofobicznej przemocy w Polsce RS we współpracy z grupą nieformalną Basta Inicjatywa Na Rzecz Zwierząt zorganizował manifestację *Nie ma przyzwolenia na rasistowską przemoc*³⁸. Uczestnicy demonstracji trzymali plansze informujące o przykładach aktów agresji, której ofiarą padali cudzoziemcy, za pośrednictwem mediów apelowano też do władz o przeciwdziałanie ksenofobii i rasizmowi.

W grudniu 2016 roku pod wpływem doniesień o rosnącej liczbie ofiar rosyjskich sił zbrojnych zaangażowanych w konflikt syryjski RS przeprowadził protest *Zakończcie tę wojnę* pod Konsulatem Honorowym Federacji Rosyjskiej w Szczecinie³⁹. Podczas protestu prezentowano plansze ze zdjęciami ukazującymi tragiczne skutki rosyjskich bombardowań, rozdawano też ulotki informujące o sytuacji w Syrii i możliwościach pomocy cywilom. Kontynuacją tej formy działania był milczący

35 D. della Porta, M. Diani, *Ruchy społeczne...* s. , s. 189–191, 195–197.

36 <http://www.gs24.pl/wiadomosci/szczecin/art/9106432,muzyk-pobity-w-szczecinie-napastnicy-krzyczeli-wypier-do-syrii,id,t.html>, [dostęp 11.03.2017].

37 <http://www.gs24.pl/wiadomosci/szczecin/art/9186893,awantura-i-bojki-podczas-pokojowej-manifestacji-w-szczecinie,id,t.html>, [dostęp 11.03.2017].

38 <http://www.gs24.pl/wiadomosci/szczecin/a/protest-przeciwko-rasizmowi-w-szczecinie-nie-ma-pryzwolenia-na-rasistowska-przemoc,9962414/>, [dostęp 12.03.2017].

39 <https://www.facebook.com/events/1151390171641656/>

protest przeciw wojnie w Syrii, polegający na milczącym demonstrowaniu w kilku punktach miasta plansz ze zdjęciami przedstawiającymi ofiary konfliktu oraz rozdawaniu ulotek⁴⁰. Zwieńczeniem tych protestów stanowiła demonstracja *Szczecin przeciw ksenofobii*⁴¹; dodatkową motywacją stanowiła potrzeba wyrażenia sprzeciwu wobec wydarzeń w Ełku, gdzie doszło do zamieszek na tle ksenofobicznym oraz szczególnie poruszającego świadectwa rasizmu, jakim było oklejenie siedziby Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Szczecinie naklejkami o antysemitycznej treści⁴². W trakcie demonstracji odczytano apel do społeczeństwa, władz politycznych, hierarchii kościelnej oraz mediów o przeciwstawienie się przemocy i propagowaniu nacjonalizmu i ksenofobii. Pojawił się – oprócz uczestników, mediów i policji – Prezydent Szczecina Piotr Krzystek i zadeklarował chęć współpracy z Refugees Szczecin. Ostatnią zorganizowaną przy współpracy z partią Razem, Bastą oraz KOD-em była manifestacja 18 marca z okazji Międzynarodowego Dnia Walki z Dyskryminacją Rasową, która zgromadziła około siedemdziesięciu uczestników⁴³.

Wiosną 2017 roku Paulina Berczyńska i Filip Przytułski przeprowadzili zajęcia edukacyjne na temat wielokulturowości i dyskryminacji w Zachodniopomorskim Centrum Edukacji Morskiej i Politechnicznej. Jest to początek szerszej akcji edukacyjnej, która będzie kontynuowana także w innych szkołach w roku szkolnym 2017/2018.

Istotną rolę w działalności RS odgrywają media społecznościowe (głównie facebook), za pomocą których odbywa się komunikacja wewnętrzna członków organizacji. Dzięki mediom społecznościowym możliwa jest współpraca z innymi grupami czy osobami zainteresowanymi działalnością na rzecz uchodźców, pozyskiwanie sympatyków i członków grupy. Media społecznościowe umożliwiają promocję wydarzeń organizowanych przez RS, np. na fanpage'u RS zamieszczane są informacje o działalności grupy, nagrania i relacje z organizowanych wydarzeń, artykuły, wywiady, informacje medialne dotyczące wojny w Syrii, sytuacji w Czechenii, problemu uchodźców, rasizmu,

40 <http://www.gs24.pl/wiadomosci/szczecin/a/szczecin-milczacy-protest-przeciw-wojnie-w-syrii-zdjecia-wideo,11668078/>, [dostęp 11.03.2017].

41 <http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,34959,21236828,szczecin-przeciw-ksenofobii-pikieta-na-pl-grunwaldzkim.html>; <http://szczecin.naszemiasto.pl/arttykul/nie-przyjmujemy-kolorowych-nieczystych-rasowo-antysemicki-i,3972984,artgal,t,id,tm.html>, [dostęp 12.03.2017].

42 <http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,34959,21236828,szczecin-przeciw-ksenofobii-pikieta-na-pl-grunwaldzkim.html>; <http://szczecin.naszemiasto.pl/arttykul/nie-przyjmujemy-kolorowych-nieczystych-rasowo-antysemicki-i,3972984,artgal,t,id,tm.html>, [dostęp 12.03.2017].

43 <http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,21506823,na-placu-solidarnosci-przeciw-rasizmowi-razem-mozemy-to-pokonac.html>, [dostęp 12.03.2017].

ksenofobii⁴⁴. Na facebooku grupa prowadzi kampanię „Szczecin – jedno miasto – wiele kultur”⁴⁵, której celem jest uzyskanie grantu oferowanego przez firmę Tesco.

Podsumowanie

W ciągu półtorarocznej działalności Refugees Szczecin na dobre wpisał się w społeczny krajobraz miasta. Aktywność grupy szybko zwróciła uwagę mediów; już w marcu 2016 roku w „Gazecie Wyborczej” ukazał się obszerny artykuł na temat działalności grupy i jej członków⁴⁶. Członkowie RS są zapraszani przez media do dyskusji w kwestii uchodźców⁴⁷, zdarza się też, że o demonstracjach informują media ogólnopolskie⁴⁸. Wyrazem uznania dla działalności grupy była nominacja RS do nagrody „Szczupaka”, przyznawana przez redakcję GW za aktywność na gruncie lokalnym⁴⁹. Wielkie nadzieje wywołała perspektywa współpracy z Prezydentem Miasta Piotrem Krzystkiem. Podczas pierwszego spotkania omawiano kwestię przyjęcia do Szczecina rodziny z Syrii oraz kilku rodzin z ośrodka dla uchodźców w Grupie, a także metody przeciwdziałania ksenofobii i rasizmowi⁵⁰.

Funkcjonowanie RS byłoby niemożliwe bez współpracy z innymi aktorami społecznymi zaangażowanymi na rzecz uchodźców i wielokulturowości. Należą do nich:

- Fundacja Międzynarodowego Centrum Studiów i Spotkań im. Dietricha Bonhoeffera, która udostępnia swoją siedzibę RS,
- Szczeciński klasztor dominikanów, służący jako miejsce zbiórek darów dla uchodźców, oraz jego przeor o. Maciej Biskup, uczestnik debat prowadzonych przez RS,
- Natalia Gebert z Domu Otwartego, świadcząca pomoc organizacyjną i merytoryczną,

44 <https://www.facebook.com/RefugeesSzczecin/?fref=ts>

45 <https://www.facebook.com/JednoMiastoWieleKultur/?fref=ts>, [dostęp 12.03.2017].

46 <http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,150424,19715755,niefORMALNA-grupa-przeciw-nienawisci-kim-sa-ludzie-z-refugees.html>, [dostęp 12.03.2017].

47 <http://radioszczecin.pl/276,4763,dzieci-z-aleppo-w-polsce-rozmowa&sp=10>, [dostęp 12.03.2017].

48 <http://szczecin.onet.pl/szczecin-milczacy-protest-przeciwko-wojnie-w-syrii/f5g759w>, [dostęp 12.03.2017].

49 <http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/56,150424,21127970,nominacja-do-szczupaka-refugees-szczecin,,9.html>, [dostęp 12.03.2017].

50 <http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,21338496,refugees-szczecin-tez-proponowalismy-przyjecie-rodziny-z-syrii.html>, [dostęp 13.03.2017].

- pozostająca inspiracją Anna Alboth,
- angażujący się w zbiórki oraz promocję wielokulturowości Teatr Kana,
- życzliwa Miejska Biblioteka Publiczna,
- Szczeciński Inkubator Kultury,
- Ośrodek dla uchodźców w Grupie,
- Basta Inicjatywa na Rzecz Zwierząt,
- Zachodniopomorski Komitet Obrony Demokracji,
- Facebookowa grupa „Szczecin bez uprzedzeń”, skupiająca środowiska angażujące się w przeciwdziałanie ksenofobii i rasizmowi.

Budowanie sieci ułatwia fakt, że członkowie RS pozostają w licznych relacjach osobistych z innymi osobami działającymi publicznie, angażują się w działalność w innych grupach nieformalnych czy stowarzyszeniach, spełniając warunek „wielostronnego zaangażowania”⁵¹.

Przede wszystkim RS nie mógłby funkcjonować bez rezonansu społecznego. Teoria mówi, że o powodzeniu działalności organizacji społecznej decyduje „dostosowanie ram” interpretacyjnych organizacji i społeczności, do której się zwraca⁵². W jakimś stopniu się to na pewno udało – każdorazowy sukces zbiórki, wysoka frekwencja na dyskusjach organizowanych przez RS i żywe, czasem wręcz żywiołowe dyskusje na debatach zadają kłam tezie, jakoby Polacy *en masse* podzielali poglądy ksenofobiczne, świadczą o otwartości przynajmniej części społeczeństwa wobec uchodźców i zainteresowaniu wielokulturowością.

W trakcie swojej działalności członkowie RS wypracowali „tożsamość zbiorową”⁵³, na którą składają się wzajemne zaufanie i wsparcie, solidarność, wspólne doświadczenie, poczucie sensu wspólnych działań, czynne zaangażowanie na rzecz uchodźców i wielokulturowości. Dzięki temu możliwe było przejście procesu rozwoju organizacji od „fermentu społecznego” przez „ekscytację” do formalizacji⁵⁴, co grupom nieformalnym, ze względu na krótki okres funkcjonowania, nie zdarza się zbyt często⁵⁵. Decyzją członków grupa ulega sformalizowaniu; w momencie pisania tego artykułu trwają ostatnie przygotowania

51 D. della Porta, M. Diani, *Ruchy społeczne...*, s. 141–144.

52 Tamże, s. 90.

53 Tamże, s. 103–108.

54 Tamże, s. 167.

55 Tamże.

do rejestracji RS jako stowarzyszenia w Krajowym Rejestrze Sądowym. Na spotkaniu założycielskim obecnych było siedem osób i to one zostały pierwszymi członkami stowarzyszenia; do Zarządu wybrani zostali Paulina Berczyńska jako przewodnicząca oraz Jan Górski i Filip Przytułski. RS nie chce być wyłącznie grupą reaktywną, dlatego choć osiã jej działalności pozostaje praca na rzecz uchodźców, w swojej aktywności zamierza eksponować ideę wielokulturowości. W chwili obecnej trwają przygotowania do kolejnej edycji na Przystanku Woodstock, starania o uzyskanie grantów, zorganizowania kolejnych spotkań z osobami działającymi na rzecz uchodźców oraz pikniku wielokulturowości, na którym pojawią się zaproszeni goście pochodzący z Ukrainy, Bliskiego Wschodu, Kaukazu, a może i innych stron świata.

Monika Grötzinger

SOLWODI – Solidarity with Women in Distress, Berlin

PRACA Z OFIARAMI HANDLU LUDŹMI Z AFRYKI – PRZYKŁAD ORGANIZACJI SOLWODI

Wprowadzenie

Pracuję jako pracownik socjalny w organizacji SOLWODI. SOLWODI jest akronimem słów „Solidarność z kobietami w przewlekłym stresie”. Organizacja wspiera kobiety migrantki i kobiety uchodźczynie będące w potrzebie, zwłaszcza ofiary handlu ludźmi i kobiety, które doświadczają lub doświadczyły innych form przemocy i łamania ich praw.

Handel ludźmi to międzynarodowa przestępczość zorganizowana, która narusza prawa człowieka. Powodem, dla którego rozmawiamy na ten temat na dzisiejszym seminarium, jest fakt, że handel ludźmi dotyka również wielu uchodźców i nadal stanowi dużą i rosnącą liczbę przestępstw na całym świecie.

Organizacja SOLWODI – obszar i zadania działania

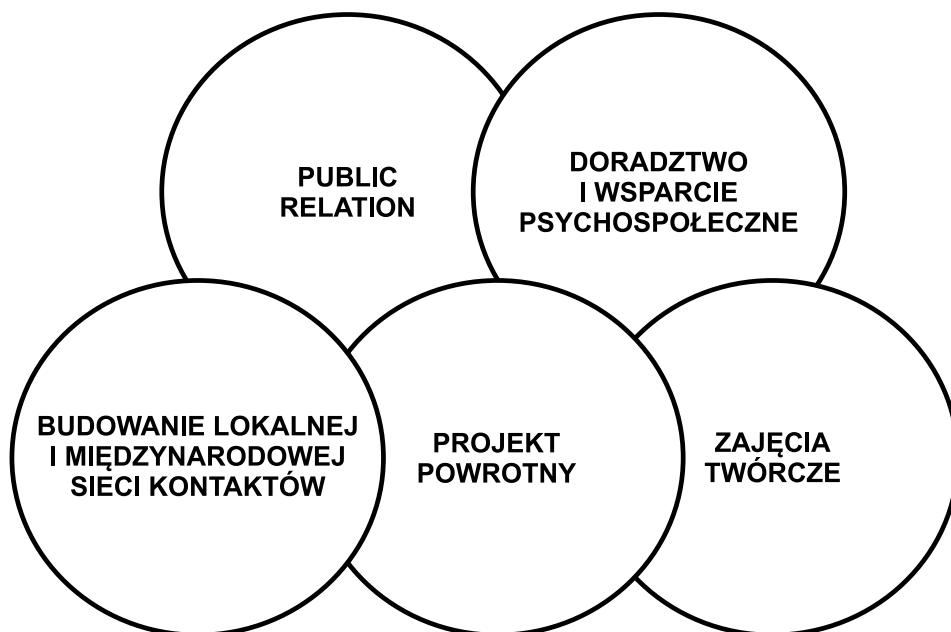
Nasza organizacja SOLWODI została założona w 1985 roku w Mombasie w Kenii przez czcigodną siostrę Leę Ackermann. Zobaczyła alarmująco wysoką liczbę kobiet zajmujących się prostytutką z powodu biedy i zaczęła zbierać fundusze z Niemiec, by pomóc tym kobietom w odejściu od prostytutki i zintegrowaniu się ze społeczeństwem. W ten sposób po raz pierwszy zostały położone fundamenty tej charytatywnej organizacji w Kenii. Ponieważ problem ten wykraczał daleko poza granice Kenii, a wielka liczba kobiet była nadal zabierana przez handlarzy ludźmi do Europy i zmuszana tutaj do prostytutki, siostra utworzyła filię SOLWODI w Niemczech. Był to pierwszy krok w kierunku rozbudowy organizacji.

Dzisiaj SOLWODI ma swoje placówki w Kenii, Austrii, Rumunii i Niemczech. W Niemczech działa 17 poradni. Niektóre z nich funkcjonują od 30 lat, a niektóre mają krótszą historię. Niektóre oferują również bezpieczne schronienie. Zajmują się kobietami z różnych regionów i narodowości.

SOLWODI Berlin działa od 2008 roku i koncentruje się na afrykańskich kobietach w potrzebie: głównie z Afryki Zachodniej i Wschodniej, szczególnie z Nigerii, Ghany, Gambii, Kenii, Erytrei i Somalii. Naszymi grupami docelowymi są ofiary handlu ludźmi, przymusowej prostytucji, ofiary przemocy domowej i/lub migrujące kobiety, które doświadczają lub doświadczyły innych form przemocy i łamania praw człowieka.

Wachlarz obszarów, którymi zajmuje się SOLWODI Berlin, jest szeroki i wzajemnie połączony, co przedstawia poniższa ilustracja.

Ryc. 1. Obszary robocze SOLWODI



Centrum doradcze oferuje holistyczne *poradnictwo i wsparcie psychospołeczne*. Głównym zadaniem jest doradztwo psychospołeczne, które jest wrażliwe kulturowo i nakierowane na radzenie sobie z traumą. Nasze usługi są anonimowe i bezpłatne, oferujemy je w różnych językach. Później zajmiemy się szczegółami tego obszaru.

Zapewniamy również silny projekt „Powrotny” mający na celu wspieranie i umacnianie pozycji kobiet, które muszą lub chcą powrócić do swoich rodzin i krajów. W tym projekcie umożliwiamy kobietom prowadzenie niezależnego życia w ich krajach ojczystych. W tym celu współpracujemy z organizacjami w ich krajach pochodzenia, pomagając przy pozyskiwaniu grantów i stypendiów do dalszej edukacji lub udzielając pożyczek dla rozpoczęcia pracy jako pracownica najemna lub w ramach samodzielnej działalności gospodarczej.

W celu stabilizacji naszych klientek oferujemy również różne kursy twórcze, takie jak: malarstwo, aktorstwo i taniec, samoobrona i jazda na rowerze.

Aby pomagać skutecznie, posiadamy bliską sieć lokalnych i międzynarodowych organizacji. Nawiązaliśmy wiele kontaktów z organizacjami i instytucjami w Niemczech i za granicą. Ponadto staramy się poprawić wizerunek społeczny tych kobiet poprzez organizowanie podnoszących świadomość społeczną wydarzeń publicznych. Udzielamy wywiadów, wygłaszamy przemówienia i prowadzimy warsztaty w szkołach, na uniwersytetach oraz w innych grupach społecznych, aby uwrażliwić społeczeństwo w kwestii handlu ludźmi. Na przykład od 2014 roku przyjmujemy studentów pracy socjalnej z Uniwersytetu Szczecińskiego, którzy uczestniczą w naszych wykładach na ten temat.

Robocza definicja handlu ludźmi

Pojęcie „handel ludźmi” zostało określone przez międzynarodową definicję zawartą w artykule Protokołu z Palermo w 2000 r. Ustanowienie uznanej światowo definicji roboczej umożliwiło międzynarodową współpracę w zwalczaniu przestępczości związanej z handlem ludźmi.

Zgodnie z art. 3 Protokołu z Palermo handel ludźmi oznacza:

- A) werbowanie, transport, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie osób z zastosowaniem gróźb lub użyciem siły, lub też z wykorzystaniem innej formy przymusu, uprowadzenia, oszustwa, wprowadzenia w błąd, nadużycia władzy, lub wykorzystania słabości, wręczenia lub przyjęcia płatności, lub korzyści dla uzyskania zgody osoby mającej kontrolę nad inną

osobą, w celu wykorzystania. Wykorzystanie obejmuje, jako minimum, wykorzystanie prostytucji innych osób lub inne formy wykorzystania seksualnego, pracę lub usługi o charakterze przymusowym, niewolnictwo lub praktyki podobne do niewolnictwa, zniewolenie albo usunięcie organów¹;

- B) zgoda osoby poszkodowanej na handel ludźmi do zamierzonej eksploatacji, o której mowa w lit. A) niniejszego artykułu, nie ma znaczenia, jeśli zastosowano którykolwiek ze środków określonych w lit. A);
- C) rekrutacja, transport, przekazanie, przechowywanie lub odebranie dziecka do celów eksploatacji uważa się za „handel ludźmi”, nawet jeśli nie oznacza to żadnego środka określonego w lit. A) niniejszego artykułu;
- D) „Dziecko” oznacza każdą osobę w wieku poniżej osiemnastu lat.

Ważne jest, że termin „handel ludźmi” nie odnosi się tylko do sytuacji przekraczania granic, ale można go dokonywać również wewnątrz kraju.

Istnieją trzy podstawowe elementy definicji: działanie, środki i cel.

1. Działania związane z rekrutacją, transportem, przekazywaniem, przechowywaniem lub przyjmowaniem osób (nie jest konieczne przekraczanie granicy);
2. Za pomocą groźby lub użycia siły, przymusu, uprowadzenia, oszustwa, wprowadzenia w błąd, nadużycia władzy lub wykorzystania słabości czy też wypłacania pieniędzy lub innych świadczeń osobie sprawującej kontrolę nad ofiarą;
3. W celu wykorzystania, w tym wykorzystywania innych osób do prostytucji, wykorzystywania seksualnego, pracy przymusowej, niewolnictwa lub podobnych praktyk oraz usuwania narządów.

Studium przypadku: handel ludźmi z Nigerii do Europy

Jak widać według definicji, handel ludźmi obejmuje szerokie pole i wyraża się w różnych formach oraz sposobach działania. Przyjrzyjmy się teraz studium przypadku dotyczącego handlu ludźmi w celu wykorzystania seksualnego kobiet z Nigerii w Europie. W centrum doradztwa SOLWODI Berlin zajmujemy się tą formą handlu ludźmi.

1 Definicja robocza: Protokół Palermo (2000) uzupełnia Konwencję Organizacji Narodów Zjednoczonych przeciwko międzynarodowej przestępczości zorganizowanej.

Werbowanie Nigeryjek odbywa się zawsze poprzez krewnych lub znajomych, którzy zapraszają kobiety do wyjazdu do Europy, czyniąc im fałszywe obietnice i oferując pomoc. Rekrutacja jest budowana na zaufaniu i bliskich relacjach. Ze względu na przemoc, której kobiety doświadczają w kraju pochodzenia, panującą tam nierówność płci i brak perspektyw są one bardziej bezbronne wobec handlarzy i ich fałszywych obietnic.

Transport kobiet odbywa się w bardzo złych warunkach. Niektóre są przetransportowane przez samoloty, ale większość kobiet przekracza na nogach pustynię Sahara i opowiada o wielu dniach marszu po pustyni, nie mając niczego do picia. Nasze klientki widziały liczne kobiety pozostawione na śmierć na pustyni. Te, którym udaje się dotrzeć do Europy, są bardzo często niedobitkami. Są strauumatyzowane, ale również bardzo silne. Ich podróż z Afryki Zachodniej do Europy może trwać od kilku miesięcy do kilku lat. Już w drodze są często gwałcone i wykorzystywane przez przemytników. Zanim przybyły do Europy, niektóre kobiety musiały porzucić już w Afryce Północnej swoje dzieci, które wzięły w podróż.

W Europie są one przenoszone do różnych krajów europejskich. Sieć handlu ludźmi jest bardzo elastyczna i reaguje szybko na kontrole policji, co utrudnia wykrycie sprawy. Kobiety, które dzisiaj pracują na przykład we Włoszech, kilka miesięcy później mogą być transportowane do innego miasta lub kraju.

Ofiary z Nigerii i Afryki Zachodniej przed podróżą muszą odwiedzić kapłana voodoo i przejść przez rytuał, podczas którego muszą przysiąc, że będą posłuszne „madam” w Europie. „Madam” („Pani”) jest nazwą handlarzy ludźmi, którymi często są kobiety. Ten rytuał ma miejsce w rodzinnych krajach ofiar przed ich wyjazdem do Europy. Niektóre kobiety wiedzą już w Nigerii, że może będą pracowały w prostytutce, ale nie mają pojęcia o warunkach pracy i kosztach emocjonalnych, psychicznych, fizycznych i finansowych, które będą musiały zapłacić. Po złożeniu przysięgi przed kapłanem bardzo boją się złamania tej przysięgi i widzą swoją jedyną szansę w posłuszeństwie handlarzom. Jest to więzienie psychologiczne, z powodu którego bardzo boją się rozmawiać z policją, organizacjami pozarządowymi lub jakkolwiek inną osobą. Są wierne madam. Voodoo sprawia, że obawiają się, że jeśli zgłoszą się na policję, zostaną opętane lub umrą bądź coś strasznego się z nimi stanie. Jednak w rzeczywistości handlarze wykorzystują również przemoc fizyczną jako środek przymusu, nadużywają siły i wykorzystują słabości kobiet. Ponadto kobiety te obawiają się, że jeśli zgłoszą się na policję, coś może się zdarzyć członkom ich rodziny w kraju ojczystym. Obawiają się także skorumpowanej policji w Europie, ponieważ handlarze ludzi mówią im, że mają dobre powiązania z policją.

W Europie znajdują się w beznadziejnej sytuacji i są zmuszane do zapłacenia od 50 000 do 70 000 euro handlarzom. Zabierane są im paszporty, co oznacza, że pracują bez zapłaty w warunkach, które powodują, że ich zdrowie, a czasami nawet ich życie narażone są na poważne zagrożenie. Ponieważ potrzebują pieniędzy, by oddać dług handlarzom ludźmi, to pracują w prostytucji w bardzo złych warunkach, często przy ulicy za małe pieniądze, pracując od 12 do 16 godzin dziennie.

Postępowanie z ofiarami handlu ludźmi: Poradnictwo psychospołeczne w SOLWODI

Jak pomagamy ofiarom handlu ludźmi? Nasza nazwa SOLWODI to akronim „Solidarności z kobietami w przewlekłym stresie”. Jak widać, główną ideą naszej działalności jest pokazanie solidarności z kobietami w trudnej sytuacji. Często ofiary handlu ludźmi przychodzą z różnymi problemami: na przykład z problemami z zezwoleniem na pobyt, dokumentami, których nie rozumieją, kwestiami społecznymi, ciężarami wysokiego ryzyka i bezdomnością. Nieraz po pewnym czasie staje się jasne, że są ofiarami handlu ludźmi, a po kilku wizytach – czasem miesiącach, a nawet latach – mogą zacząć nam ufać i opowiedzieć nam więcej o swoich historiach. Czasem podejrzewamy, że kobieta jest ofiarą handlu ludźmi, ponieważ zdradza pewne sygnały. W takim przypadku przekazujemy jej informacje na temat tej kwestii, jej praw i pomocy. Nie naciskamy jej, aby przyznała, że jest ofiarą lub porzuciła prostytucję, ale staramy się skupiać na jej potrzebach, udzielając wsparcia i porad psychospołecznych. Może to pomóc w zdobyciu jej zaufania. Cierpliwość ma tutaj kluczowe znaczenie. Zazwyczaj jednak potrzeba dużo czasu, by poczuła się na tyle bezpiecznie, aby ujawnić, że jest ofiarą handlu ludźmi. Na policję zgłasza się tylko niewielka liczba ofiar handlu ludźmi. Wiele kobiet nie uświadamia sobie, że są ofiarami, co utrudnia ich identyfikację. Wspieramy również w naszym ośrodku doradczym ofiary, które zdecydują się zeznawać przeciwko handlarzom ludźmi. Często jest to długi proces od postępowania przygotowawczego do rozprawy. Kiedy kobiety są w niebezpieczeństwie, musimy znaleźć bezpieczne zakwaterowanie, pomagamy im podczas procesu i towarzyszymy w sądzie. Wspieramy ofiary przed, w trakcie i po rozprawach. Współpracujemy z władzami, pomagamy w organizacji opieki społecznej, w znalezieniu zakwaterowania lub bezpiecznych schronisk oraz w organizowaniu pomocy prawnej, w rozwiązywaniu problemów związanych z zezwoleniem na pobyt. Jednym z ważnych kroków jest nauka języka niemieckiego, w ramach którego udzielamy wsparcia

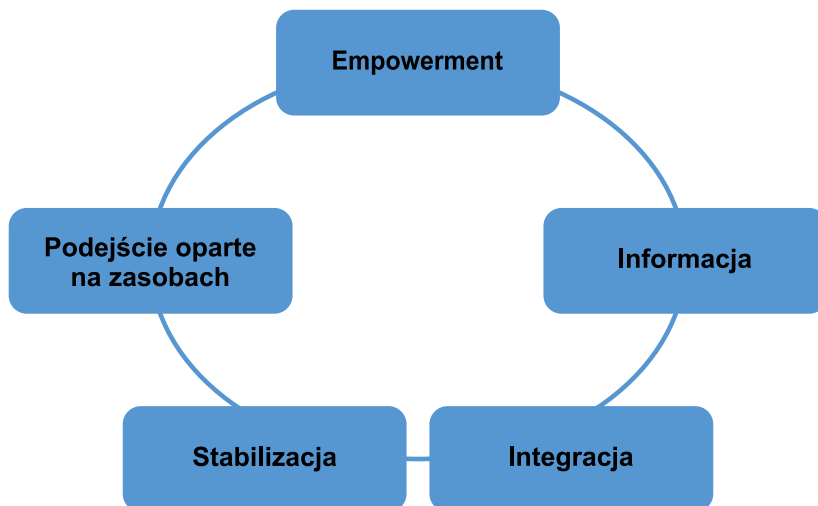
w znajdowaniu kursów językowych, a następnie stażów, stanowisk szkoleniowych i zaawansowanych kursów szkoleniowych. Niektóre kobiety są analfaberkami, co oznacza, że proces od nauki języka do znalezienia pracy może w ich przypadku potrwać kilka lat. Z biegiem czasu staramy się razem rozwijać całościową perspektywę kobiet. Proces doradztwa psychospołecznego różni się w przypadku każdej z kobiet, ponieważ każda potrzebuje innego rodzaju zindywidualizowanej pomocy. Podczas doradztwa kierujemy się potrzebami, problemami, życzeniami i umiejętnościami każdej pojedynczej kobiety.

Poradnictwo psychospołeczne i wsparcie oferowane przez SOLWODI charakteryzuje się holistycznym podejściem i obejmuje między innymi 12 obszarów:

- specjalistyczne doradztwo w zakresie traum,
- interwencje kryzysowe,
- stabilizacja i ochrona klientów,
- negocjowanie i mediowanie z władzami lokalnymi,
- organizowanie porad prawnych,
- organizowanie dobrobytu społecznego,
- wsparcie ofiar świadczących w procesach przeciwko handlarzom ludźmi,
- wsparcie dla poszkodowanych podczas prób handlu ludźmi,
- pomoc w znalezieniu zakwaterowania i bezpiecznego schronienia,
- organizowanie kursów języka niemieckiego,
- opracowywanie planów i ujawnianie perspektyw,
- współpraca z policją i organizacjami pozarządowymi.

Podsumowując, na poniższej ilustracji pokażę kołowy, holistyczny schemat metod, jakimi pracujemy.

Ryc. 2. Metody pracy socjalnej, które wykorzystujemy w pracy



Przede wszystkim bardzo ważne jest przekazanie informacji klientkom. Informacje o strukturze kraju, do którego przybyły, o ich prawach, umiejętnościach i kwestiach społecznych. Kiedy mają wiedzę o swoich prawach i możliwościach, mogą zdecydować, który kierunek wybrać. Jest to mocno powiązane z metodą empowermentu.

Podsumowanie

W pracy z kobietami ważne jest skoncentrowanie się na ich zasobach. Podczas procesu doradczego przyglądamy się ich mocnym stronom i możliwościom. Kobiety, z którymi się spotykamy, są często analfabatkami lub nie mają wykształcenia, ale w rzeczywistości posiadają wiele możliwości, zainteresowań i umiejętności. Wspieramy je w wykorzystywaniu tych mocnych stron, by zbudowały swoje własne życie i własny sposób integracji w społeczeństwie. To pomaga im osiągnąć stabilizację. Stabilizacja jest pierwszym krokiem do integracji. Jeśli kobieta pokona swoje kryzysy i ustabilizuje się, może otworzyć swój umysł i zaangażować się w życie społeczne. Integracja w społeczeństwie, np. osiedlenie się i jako pierwszy krok nauka języka, jest silnie związana ze stabilizacją kobiet. Wszystkie aspekty są połączone i wpływają na siebie nawzajem.

Anna Linka
Uniwersytet Szczeciński
Instytut Pedagogiki

WRO/GOŚCINNOŚĆ – OŚRODEK TEATRALNY „KANA” WOBEC PROBLEMU UCHODŹSTWA I „KRYZYSU MIGRACYJNEGO”. PERSPEKTYWA PEDAGOGICZNA

Wprowadzenie

Pytania dotyczące tożsamości kulturowej i spotkania z Innym od kilkunastu lat lokują się w głównym nurcie działalności Ośrodka Teatralnego „Kana” w Szczecinie. Podejmowaniu tych tematów niejednokrotnie towarzyszyło przybliżanie problemów ludzi pozbawianych prawa do własnej kultury, tradycji, języka, zmuszanych do opuszczania swoich domów z powodu konfliktów militarnych, politycznych, społecznych, problemów ekonomicznych czy katastrof ekologicznych. Co warto podkreślić, kwestie te znajdowały wyraz nie tylko w działalności *stricte* artystycznej, ale również w organizowaniu spotkań, wykładów, debat i zbiorów, np. dla uchodźców z Tybetu, ofiar trzęsienia ziemi w Japonii, demonstrantów na kijowskim Majdanie, czeczeńskich uchodźców czy cywilnych ofiar wojny w Syrii. W teatrze odbywały się spotkania dotyczące narodów walczących o zachowanie własnej tożsamości: Jakutów, Ewenków, Tuaregów, Czeczenów, Romów, Ormian, Kurdów. W przestrzeni szczecińskiej dzielnicy Niebuszewo została przeprowadzona akcja teatralna „Przeprowadzka” poruszająca temat niemieckich, żydowskich i polskich mieszkańców tego miejsca¹. Ośrodek realizował

1 K. Izdebska (2016), *Przestrzeń i miejsce w praktyce artystycznej. Socjologiczne studium przypadku*, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Humanistycznego US „Minerwa”, s. 93–166.

również projekty związane z osobami bezdomnymi, uzależnionymi, niepełnosprawnymi, seniorami, młodzieżą z tzw. „trudnych środowisk”. Jak piszą sami artyści: *Los wykluczonych – także tych z Polski (...) – jest nam bliski ze względu na wzmacniające kondycję człowieka właściwości sztuki (również terapeutyczne)*².

Doświadczenia ze wspomnianych działań zaowocowały projektami „Gościnność” i „Wrogośćcinność” będącymi odpowiedzią na procesy i emocje społeczne wywołane problemem uchodźstwa oraz tzw. „kryzysem migracyjnym”. Gdy doszło do wybuchu kryzysu, projekt „Gościnność” był już w toku. Osobom weń zaangażowanym uświadomiło to aktualność i wagę podjętych w nim tematów. Na „Gościnność” złożyły się warsztaty dla młodzieży „Inni są w nas”, warsztaty dla seniorów „Obce smaki”, spotkania sąsiedzkie „Na prywatnie”, performans „Pobyt Tolerowany”, wykłady prof. Wojciecha J. Burszty z Polskiej Akademii Nauk „Obcość i rasizm kulturowy”, dra Fuada Jommy z Uniwersytetu Szczecińskiego „Geopolityczny wymiar wojny w Syrii i kryzysu migracyjnego” oraz zbiórka śpiworów i środków higienicznych dla uchodźców w Berlinie³. Kontynuacją „Gościnności” był projekt „Wrogośćcinność”, który powstał jako odpowiedź na wrogość znacznej części polskiego społeczeństwa wobec ludzi przybywających do Europy na fali tzw. „kryzysu migracyjnego”. W ramach „Wrogośćcinności” odbyły się wykłady prof. Michała Buchowskiego z Uniwersytetu Adama Mickiewicza „Nieobecny Obcy: o tzw. kryzysie uchodźczym i islamofobii oraz polskiej (nie)tolerancji”, performans „Pobyt Tolerowany”, spotkanie z dr. Tomaszem Kitlińskim i Piotrem Brożkiem „Kim jest Obcość?”, spotkanie z Aleksandrą Chrzanowską ze Stowarzyszenia Interwencji Prawnej „O obecnym obcym” oraz warsztaty dla młodzieży Weroniki Fibich „Inni są w nas” i Piotra Motasa „Instrukcja obsługi języka”⁴.

Nietrudno zauważyć, że opisywane działania Teatru „Kana” posiadają istotny wymiar pedagogiczny. Można go opisać w kategoriach pedagogiki kultury, pedagogiki niedyrektywnej i koncepcji „Uczenia się przez całe życie”, edukacji europejskiej, pedagogiki społecznej, międzykulturowej i globalnej.

2 bip.um.szczecin.pl/files/.../Kana_kwiecien_2016.pdf, [pobrane 10.09.2017].

3 http://www.szczecin.eu/zycie_w_miescie/miasto_poleca/inne/48910-dzien_solidarnosci_z_uchodzcami.html

4 bip.um.szczecin.pl/files/.../Kana_kwiecien_2016.pdf, [pobrane 10.09.2017].

Edukacyjny wymiar projektów Ośrodka Teatralnego „Kana”

W projektach realizowanych przez ośrodek wychodzi się poza rozumienie twórczości jako działania elitarnego, ściśle artystycznego. W performansach „Akcja przeprowadzka”, „Pobyt Tolerowany”, „Na prywacie”, w warsztatach „Inni są w nas”, „Obce smaki”, „Instrukcja obsługi języka” zaciera się podział między twórcami i odbiorcami, a twórczość jest traktowana jako aktywność, w której uczestniczą wszyscy, którą odkrywają przez aktywne, osobiste emocjonalne i intelektualne zaangażowanie, którą współkreują poprzez komunikowanie się, tworzenie wspólnoty i branie współodpowiedzialności za własne środowisko⁵. Znajduje to przełożenie na założenia pedagogiki niedyrektywnej. W tym nurcie zaciera się podział między „edukującymi” a „edukowanymi”⁶ – edukacja staje się interakcją, w której inicjatywę podejmują jedni i drudzy, co ma na celu kształtowanie postaw demokratycznych. W tak rozumianej edukacji stwarza się warunki dla rozwoju niezależności intelektualnej i emocjonalnej uczących się, ich twórczych działań, umiejętności kreowania demokratycznego środowiska. Wiąże się to ze współodpowiedzialnością zarówno za środowiska bezpośrednie, jak i dalsze łącznie ze wspólnotą globalną⁷. Takie dążenia widać w działaniach Ośrodka „Kana”. Akcje teatralne „Na prywacie” i „Akcja przeprowadzka” poruszają tematykę więzi sąsiedzkich, „Pobyt Tolerowany” jest poszukiwaniem wspólnoty między gośćmi a gospodarzami (zarówno „przy stole”, jak w sensie ogólnoludzkim), a wykłady i zbiórki związane z problemami narodów i ludzi pozbawianych prawa do kultywowania własnej tożsamości i zagrożonych z powodów militarnych, politycznych, społecznych, ekonomicznych oraz ekologicznych pokazują współodpowiedzialność za Innego bez względu na to, skąd on pochodzi. Tym samym Ośrodek Teatralny „Kana”

5 Podejście to wydaje się nawiązywać do koncepcji „upowszechniania twórczości” odrzucającej postrzeganie sztuki jako działalności elitarniej i związanej z wytwarzaniem dzieł artystycznych, podział na twórców i odbiorców, a kulturze przywracającej pierwotną, socjalizacyjną funkcję, [za:] M Filipiak (2001), *Subkultury młodzieżowe wczoraj i dziś*, Tycyn, s. 113–114; A. Jawłowska (1988), *Więcej niż teatr*, Warszawa, s. 31–32.

6 Edukującym nie musi tutaj być pedagog, nauczyciel, edukator ani inna osoba formalnie wypełniająca te role. Może nią być każdy, kto podejmuje działania zmierzające do poszerzenia wiedzy, kształtowania postaw, wprowadzenia w świat określonych wartości, [za:] C. Rogers, H. J. Freiberg (1994), *Freedom to Learn*, Prentice Hall, New Jersey.

7 B. Śliwowski (2005), *Współczesne nurty i teorie wychowania*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków, s. 115–134; A. Linka (2008), „Człowiek samorealizujący” się i „Osoba w pełni funkcjonująca” w kontekście programów edukacyjnych szkół międzynarodowych, [w:] T. Rzepa (red.), *Psychologiczne konteksty problemów pedagogicznych*, Wyd. Zapol, s. 37–48.

wpisuje się w postulaty UNESCO dotyczące nowoczesnych instytucji kultury, które powinny działać na rzecz rozwoju demokracji, wzmacniania społeczeństwa obywatelskiego, kształtowania postaw prospołecznych, wrażliwości na różnorodność kulturową, budowania poczucia odpowiedzialności za wspólnotę społeczną od poziomu lokalnego po globalny⁸. Stwarza to duży potencjał dla edukacji regionalnej i globalnej⁹.

Kolejnym nurtem edukacyjnym, w jakim można osadzić projekty Ośrodka „Kana”, jest koncepcja „Uczenia się przez całe życie” (*Lifelong Learning*). Zgodnie z nią edukacja powinna mieć charakter holistyczny (łączyć sferę intelektualną i emocjonalną, refleksję i działanie), przebiegać w formach jak najbliższych sytuacjom życiowym, być skierowana do wszystkich grup wiekowych, dzielić się na formalną, nieformalną i incydentalną/pozaformalną¹⁰. Działania Teatru „Kana” stanowią przykład edukacji nieformalnej, realizowanej w ramach instytucji kultury. Mają charakter holistyczny – możemy wysłuchać licznych wykładów uznanych naukowców i specjalistów z całej Polski, ale również wziąć udział w akcjach teatralnych i warsztatach, których stajemy się aktywnymi uczestnikami. Doświadczamy poruszanych w nich problemów i dotykamy emocji, jakie one ze sobą niosą. Poprzez swoją formę akcje teatralne i warsztaty zbliżają nas do prawdziwych sytuacji życiowych, np. podczas warsztatów kulinarnych „Obce smaki” dosłownie od kuchni poznajemy kulturę czecheńską, a podczas akcji teatralnej „Pobyt Tolerowany” znajdujemy się w mieszkaniu imitującym mieszkanie uchodźców. Projekty i wykłady są skierowane do wszystkich grup wiekowych, ale niektóre z nich powstały z myślą o wybranych odbiorcach, np. seniorach („Obce smaki”) czy młodzieży („Inni są w nas”, „Instrukcja obsługi języka”). Swoimi działaniami

8 K. Waluch (2004), *Finansowanie kultury w programach i funduszach Unii Europejskiej*, Płock, s. 6–7; M. Kubiszyn (2007), *Edukacja wielokulturowa w środowisku lokalnym. Studium teoretyczno-empiryczne na przykładzie ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN w Lublinie”*, Wyd. Adam Marszałek, s.48–49, 86–87, 95, 142.

9 J. Nikitorowicz (2009), *Edukacja regionalna i międzykulturowa*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, s. 251–263.

10 Formalna (przebiega w instytucjach oświatowych i kończy się otrzymaniem dyplomu potwierdzającego kwalifikacje), nieformalna (odbywa się poza formalnym systemem edukacji, np. w instytucjach kultury, organizacjach pozarządowych, miejscach pracy, grupach wolontariackich) i incydentalna/pozaformalna (będąca częścią naszego życia, obejmująca wszelkie doświadczenia – spotkania, rozmowy, wydarzenia – które dostarczają nam wiedzy i kształtują nasz światopogląd), [za:] *A Memorandum o Lifelong Learning, Comission of the European Communities*, 2000, Bruksela, s. 8.

ośrodek wpisuje się w politykę edukacyjną Unii Europejskiej, która promuje łączenie „Uczenia się przez całe życie” z zagadnieniami różnorodności kulturowej¹¹.

Projekty Ośrodka Teatralnego „Kana” jako instytucji kultury stoją również w kręgu zainteresowań pedagogiki kultury¹². Natomiast działania związane z wykluczeniem społecznym i kulturowym, animacją środowiska lokalnego, jego historią i dziedzictwem kulturowym znajdują przełożenie na założenia pedagogiki społecznej¹³ oraz wywodzącej się z niej edukacji międzykulturowej¹⁴. Jerzy Nikitorowicz opisuje ją jako (...) *ogół wzajemnych wpływów jednostek, grup i instytucji, organizacji, stowarzyszeń, związków, sprzyjających takiemu rozwojowi człowieka, aby stawał się on w pełni świadomym i twórczym członkiem wspólnoty rodzinnej, lokalnej, regionalnej, wyznaniowej, narodowej, kontynentalnej, kulturowej i globalnej – planetarnej oraz był zdolny do aktywnej samorealizacji własnej, niepowtarzalnej i trwałej tożsamości i odrębności*¹⁵. Celem edukacji międzykulturowej jest integracja kulturowa, a więc umiejętność wchodzenia przez osoby z różnych grup kulturowych w regularne i trwałe interakcje w sferze publicznej i prywatnej. Interakcjom tym ma towarzyszyć wymiana oraz wzajemne poszanowanie wartości i norm, współżycie i współpraca, a pojawiające się przy tym napięcia i konflikty kulturowe powinny być rozwiązywane na drodze negocjacji stanowisk i znaczeń (uznaje się, że konflikt jest nieuniknionym i koniecznym czynnikiem spotkania kultur). Stosunków kulturowych nie postrzega się tutaj przez pryzmat statusów i grup, ale wchodzących ze sobą w interakcje jednostek. Zakłada się, że „nieredukowalna różnica” dotyczy odmienności występujących zarówno w społeczeństwie większościowym, jak i w grupach mniejszościowych. Występuje między przedstawicielami różnych religii, ras, klas społecznych, narodowości, kultur, poglądów, preferencji itd. Różnicę uznaje się za fundamentalną cechę istoty ludzkiej¹⁶. To zindywidualizowane podejście odnajdujemy również w działaniach Ośrodka Teatralnego „Kana”. Dla przykładu, podczas warsztatów „Inny jest w nas” i akcji

11 A Memorandum o Lifelong ..., s. 8; Patrcika Bander i in. (2005), *Kompas. Edukacja o prawach człowieka w pracy z młodzieżą. Stowarzyszenie dla Dzieci i Młodzieży „Szansa”, Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, Warszawa, s. 21–22.*

12 M. Kubiszyn (2007), *Edukacja wielokulturowa ...*, op. cit., s. 75–76, 106–107, 111–115.

13 Tamże, s. 117, 175, 227, 275–276, 285–286.

14 Tamże, s. 75, 87, 91–93, 95, 106–107, 109, 110, 116, 165.

15 J. Nikitorowicz (2003), *Wartości etnosu jako podstawa kształtowania tożsamości wielokulturowej, podłoże konfliktów kulturowych i cel edukacji międzykulturowej*, [w:] T. Lewowicki, E. Ogródko-Mazur, A. Gajdzica (red.), *Świat wartości i edukacja międzykulturowa* Cieszyn–Warszawa, s. 9.

16 P.P. Grzybowski (2008), *Edukacja Europejska – od wielokulturowości ku międzykulturowości. Koncepcje edukacji wielokulturowej i międzykulturowej w kontekście europejskim ze szczególnym uwzględnieniem środowiska frankofońskiego*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków, s. 77.

„Pobyt Tolerowany” uczestnicy odkrywają, co dla nich osobiście znaczy bycie innym czy też niechcianym, tolerowanym gościem. Warsztaty „Instrukcja obsługi języka”, a także akcje teatralne: „Akcja przewodniczka” i „Na prywatnie” nie mają sztywno ustalonego scenariusza. Ich przebieg i tekst w dużej mierze zależą od znaczenia, jakie poruszonym tematom nadadzą konkretni uczestnicy – od ich osobistych doświadczeń, odczuć i refleksji. Natomiast na spotkaniach z Piotrem Brożkiem i dr. Tomaszem Kitlińskim zebrani dowiadują się nie tylko o problemach związanych z odmiennością kulturową czy religijną, ale również z uczuciową czy wynikającą z różnic klasowych oraz z światopoglądowych. Integracja kulturowa pociąga za sobą wymianę i wzajemne dostosowywanie się do siebie grup większościowych i mniejszościowych. Toteż edukacja międzykulturowa zakłada potrzebę edukowania zarówno mniejszości (np. etnicznych, imigrantów), jak i społeczeństwa większościowego. Projekty Teatru „Kana” są skierowane przede wszystkim do drugiej grupy. Z badań nad modelem integracji imigrantów w Gdańsku wynika, że instytucje kultury pełnią bardzo ważną rolę w popularyzowaniu idei integracji w społeczności lokalnej. Niestety świadomość znaczenia ich roli w tej kwestii nie jest rozpowszechniona¹⁷. Tym bardziej należy docenić działania edukacyjne, jakie w tym zakresie podejmuje Ośrodek Teatralny „Kana”.

Spotkanie z Innym jako umiejętność wejścia na pogranicze

Według Przemysława Grzybowskiego celem edukacji międzykulturowej jest umiejętność funkcjonowania na pograniczach¹⁸. Nie chodzi tu oczywiście wyłącznie o pogranicze terytorialne czy geograficzne. Można je interpretować również w kategoriach pogranicza kulturowego według Nowickiej, czyli „sytuacji osób, które systematycznie, przez dłuższy czas doświadczają kontaktu z osobami odmiennych kultur, grup etnicznych, uosabiając tym samym w działaniu wewnętrzny wątek pogranicza¹⁹”, pogranicza psychicznego definiowanego przez Sadowskiego jako „swoista świadomość jednostkowa i zbiorowa, rodząca się w warunkach kontaktu z innymi formami kulturowymi²⁰”, bądź pogranicza refleksyjnego, o któ-

17 M. Siciarek, W. Wiktorowska, A. Gaj-Sokołowska, A. Strzałkowska (2016), *Model Integracji Imigrantów*, Urząd Miejski w Gdańsku – Wydział Rozwoju Społecznego, Gdańsk, s. 77–84.

18 P.P. Grzybowski (2008), *Edukacja Europejska ...*, op. cit., s. 78.

19 Torenc M. (2007), *Nauczanie międzykulturowe – implikacje glottodydaktyczne*, Wrocław, s. 32

20 Tamże.

rym Nikitorowicz pisze: „tak rozumiane pogranicze oznaczałoby wykraczanie myślowo poza dotychczasowe ujęcia i interpretacje jednostki, przekraczanie granic własnego doświadczenia i wiedzy pod wpływem kontaktów przedmiotowych i podmiotowych²¹”. Jednym z głównych wątków podejmowanych w „Gościńności” i „Wrogościńności” jest wkraczanie na pogranicza kulturowe, psychiczne i refleksyjne. Dokonuje się ono np. w akcji teatralnej „Na prywacie”, w której tematem jest przekraczanie granicy psychologicznej obcości wobec najbliższych sąsiadów. Inicjatorką akcji Weronika Fibich opisuje to następująco:

Zasadą jest, że staramy się na akcję zapraszać sąsiadów, wówczas działanie nabiera sensu pozateatralnego (...). Jednym z pierwszych mieszkań, w którym odbyła się akcja, była kawalerka kibica Miedzianki w Legnicy. Gospodarz na pierwszą akcję zaprosił sąsiadów, po działaniu dopożyczyli nam brakujące widelce, a w lokalnym sklepiku pojawiły się pierwsze pozytywne recenzje. Kolejnego dnia wyprawiliśmy się do miasta, mając za przewodników naszych sąsiadów. Byliśmy również w mieszkaniu w kamienicy w Szczecinie, gdzie widzowie przyszli z własnymi kapciami, przynieśli czekoladę i właściwie pierwszą część zdarzenia przeprowadzili sami; wśród widzów znalazła się uchodźczyni z Ukrainy (...). W Lublinie na ulicy już po akcji, kolejnego dnia jedna pani westchnęła, że tu na dzielnicy sąsiada nie zobaczysz – płoty wielkie (...). Po jednej akcji w Szczecinie, kolejnego dnia, mijana na schodach sąsiadka zapowiedziała, że dzisiaj przyjdzie jej koleżanka z pracy, cały dzień rozmawiały, że człowiek na klatce z ludźmi nie rozmawia, zamyka się..., a gdzie tu gadać z uchodźcami²².

Rozmowy z uchodźcami stały się kanwą kolejnej akcji teatralnej pt. „Pobyt Tolerowany”. Tytuł perfomansu odnosi się do jednej z form ochrony międzynarodowej, jakie – obok statusu uchodźcy – może w Polsce uzyskać cudzoziemiec. W akcji poznajemy doświadczenia rodziny czeczeńskiej, która przebywa w RP na podstawie tej formy ochrony. Autorki perfomansu, Weronika Fibich i Ewa Łukaszewicz, poznały wspomnianą rodzinę, pracując w ośrodku dla uchodźców w Grotnikach. Zaprzyjaźniły się z jej członkami i stały się częstymi gośćmi w ich domu. W trakcie akcji role się odwracają – to artystki zapraszają jej uczestników do domu, który odgrywa rolę mieszkania czeczeńskiej rodziny. Weronika Fibich

21 Tamże.

22 W. Fibich (2017), „Pobyt tolerowany” – artyści w przestrzeni prywatnej/publicznej. Prezentacja projektu, [w:] K. Izdebska (red.), *Sztuka poza instytucjami? Artysta w przestrzeni publicznej*, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Szczecińskiego „Minerwa”, Szczecin, s. 143–144.

pisze, że inspiracją dla takiej formy działania były słowa Cezarego Wodzińskiego o gościnności: „Kiedy stawiamy pytanie o sens gościnności, znajdujemy się od razu na zagadkowym terytorium pogranicza między moim i obcym krajem, między Mną a Innym”²³. Właśnie do takiego zagadkowego terytorium wkraczają uczestnicy akcji „Pobyt Tolerowany”. Jeden z nich opisuje to następująco:

*Wprowadzeni w przestrzeń domu mieszkalnego zastanawiamy się, czy to tu mogliby mieszkać bohaterowie opowieści. Aby wejść, musimy zadzwonić do-
mofonem, zapukać do drzwi, przywitać się z Ewą, zdjąć w progu buty, dopełnić
wszystkich rytuałów związanych ze składaniem wizyty. Gospodyni nie pozos-
taje dłużna. Gości usadza przy stole i nawiązuje rozmowę. Słuchamy historii
Luizy, Adama i ich dzieci. Dowiadujemy się, co ich spotkało, dlaczego zdecydo-
wali się na ucieczkę, jak wyglądała przeprawa. Poznajemy zwyczaj młodych,
dowiadujemy się, jakie są ulubione potrawy rodziców, oferując swoją drobną
pomoc, możemy się nimi poczęstować. Rozmawiamy. Zgadza się, że tereny
północnego Kaukazu są piękne. Wszyscy chcielibyśmy tam pojechać, tylko ta
wojna... W tle gra radio, słychać jakiś ksenofobiczny komentarz o Czeczenach,
my kroimy chosnek, Putin zdradza swoje plany, ktoś wyciąga rękę po widelec,
Ewa opowiada o koszmarze na granicy. To mocny konkret, działający fizycznie,
wprost na ciało, nie pozwalając mu się uśpić, oddać sielskiemu nastrojowi.
Ciepło, rodzinny dom, wspólny stół..., atmosferę błęgiego spokoju nieustannie
niszczy dopychająca się do głosu ponura rzeczywistość²⁴.*

Uczestniczeniu w „Pobytku Tolerowanym” towarzyszy uczucie bycia na po-
graniczu obcości i swojskości, poczucia bezpieczeństwa i dyskomfortu. Po części
wynika to stąd, że sam „Pobyt Tolerowany” jest czymś na pograniczu spektaklu
teatralnego, performansu, spotkania. Jak pisze jedna z jego uczestniczek:

*Pobyt Tolerowany działa na różne zmysły. Słyszemy opowieści, widzimy bu-
rzone budynki, częstujemy się placzkami, wąchamy kuchenne aromaty, bosymi
stopami dotykamy dywanów. Jesteśmy zanurzeni w świecie przedstawionym
do tego stopnia, że czasem trudno rozpoznać, gdzie kończy się sztuka, a gdzie
zaczyna życie (...). Widzowie nie wiedzą, czy wciąż obowiązuje ich konwen-
cja teatralna, czy powinni zachować bierność, nie czują się bezpiecznie, nie
rozpoznają sytuacji, w której się znajdują. Sprzyja to realizacji tematu²⁵.*

23 W. Fibich (2017), „Pobyt tolerowany” ..., op. cit., s. 136.

24 J. Kocemba, *Blaski i cienie nad pobytem*, materiały Ośrodka Teatralnego „Kana” w Szczecinie.

25 J. Kocemba *Blaski i cienie nad pobytem*, materiały Ośrodka Teatralnego „Kana” w Szczecinie.

Gdy w końcu uczestnicy zdają się zrozumieć „reguły gry”, gdy wytwarza się między nimi nastrój wspólnotowości i biesiadowania, scenografia pokoju gwałtownie się zmienia. Artykuły codziennego użytku i przestrzeń jadalna, które przed chwilą tworzyły atmosferę swojskości zacisza domowego, zamieniają się w makietę zbombardowanego miasta. Gra światła i cieni dopełnia nastroju grozy. Zebrani przyglądają się odgrywanej katastrofie i uświadamiają sobie iluzoryczność wiary w stabilność codzienności. W pewnym momencie zostają pozostawieni sami z obrazem ruin. Czy to już koniec? Czy czas stąd odejść? Brakuje granicy wyznaczającej zakończenie przedstawienia. Jednak, podobnie jak uchodźcy uciekający przed wojną, tak i uczestnicy akcji nie mogą liczyć na symboliczne pożegnanie. Co dalej? Wydaje się, że w tej opowieści nie ma „happy endu” – dalej jest procedura uchodźcza i „Pobyt Tolerowany”, który oznacza życie na pograniczu między byciem tolerowanym gościem a nietolerowanym obcym.

Wro/Gościłność – Inny jest w nas

Opisując swoje doświadczenie udziału w akcji, antropolog stwierdza: „*Pobyt Tolerowany* uczy, że obcość wymaga intymności, bo tylko wówczas zbliżamy się do innego człowieka w sensie egzystencjalnym. Spróbujmy sobie wyobrazić taką intymność w odniesieniu do owego ludzkiego morza, w którym przecież każdy człowiek to kropla, w której widać cały ocean...”²⁶. Jednak zbliżenie nie zawsze prowadzi do otwartości, a drugim końcem gościłności bywa wrogość. Mówi o tym dr Tomasz Kiliński podczas spotkania „Kim jest Obcość?”. Autor powołuje się na neologizm Jacquesa Derridy „Wrogościłność”, z którego wynika, że w każdą gościłność jest wpisana wrogość. Wskazuje na to m.in. praindoeuropejska etymologia obu słów, które mają wspólne źródło. Praindoeuropejski „ghostis” (obcy, przybysz) to wyraz, od którego pochodzą zarówno słowa gość, czyli pożądaný obcy (np. prasłowiańskie „gostь”), jak i wróg, czyli obcy niepożądaný (np. łacińskie „hostis”). Od czego zależy, czy Obcy stanie się gościem czy wrogiem? Podczas spotkania „Kim jest Obcość?” dr Tomasz Kitliński i Piotr Brożek odpowiadają: – *Od tego, czy jako gospodarze będziemy umieli zaakceptować Obcego w sobie i od tego, czy jako goście będziemy umieli stworzyć gospodarza na naszą Obcość*. Co oznacza to pierwsze? Aby to wytłumaczyć, Tomasz Kitliński powołuje się na francuską filozofkę bułgarskiego pochodzenia, Julię Kristewę, autorkę książki „Obcy

26 W.J. Burszta *Ludzkie morze*, [za:] www.e-teatr.pl/pl/artykuly/215329, [pobrane 10.09.2017].

samym sobie”. Kristeva udowadnia, że tylko wówczas, jeśli uznamy Obcego w sobie, będziemy umieli zaakceptować Obcego w Innym. Badaczka inspirowana jest przykazaniem „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego” i wersetami Starego Testamentu „Nie będziesz uciskał obcego. Kochaj go jak siebie samego”. Hasła te przyjmuje za kamienie milowe uznania obcych w dziejach ludzkości. Kolejnymi są „Pieśń nad Pieśniami” (Oblubienica jest inna – „smagła, ale piękna”), Księga Rut (Rut jest Moabitką, a więc dla Żydów obcą. Mimo tego zostaje matriarchinią Izraela. We wszystkich kulturach figurą wrogości jest teściowa. Tutaj synowa z obcego plemienia i teściowa mówią sobie „Gdziekolwiek ty pójdziesz, ja pójdę”), Jezus identyfikował się z obcym, mówiąc, „Byłem obcym a przyjęliście mnie”. Obecnie obserwujemy w Polsce wzrost wrogości wobec Obcych uosobianych przez imigrantów i uchodźców. Według Kitlińskiego dzieje się tak, bo nie zaakceptowaliśmy Obcych w nas samych. W naszej kulturze budujemy obecność przez rywalizację. Już w szkole stopnie, a w późniejszym życiu różnice ekonomiczne naznaczają, kto jest lepszy, a kto gorszy. Potem postawa ta przekłada się na szersze środowisko – inny to ten, który wyznaje inną religię, pochodzi z innego kraju. Ciągłe jesteśmy Obcy sami sobie, co pokazuje film Piotra Brożka „Niepamięć”, w którym autor mierzy się z dziedzictwem pańszczyzny i różnicami klasowymi występującymi w polskim społeczeństwie²⁷. „Niepamięć” pokazuje pochodzącą ze wsi Magdę i potomka arystokratów Franciszka, którzy zamieniają się rolami. Próbuje rozpoznać swoją polską tożsamość, zestawiając ją z tym, co im było do tej pory obce – z chłopskością lub arystokratycznością. Cały film polega na wrogości – konflikcie przeplatanych spotkaniem dwóch światów. Zdaniem Piotra Brożka film wpisał się w ważną dyskusję intelektualną o polskim społeczeństwie. Świadczy o tym fakt, że zapraszali na niego zarówno prawicowy Rafał Ziemkiewicz, jak i lewicowy Jaś Kapela.

Innymi działaniami ośrodka „Kana” nawiązującymi do koncepcji „Wrogości” były warsztaty dla seniorów i młodzieży. Warsztaty „Inni są w nas” polegały na poprowadzeniu działań edukacyjnych zgodnie z filozofią otwartości J. Kristevej, która „przenosi środek ciężkości na indywidualium – tutaj każde Ja jest *Innym*, więc nie ma takiej *Inności*, która powinna spotykać się

27 Dla Kitlińskiego Obcym w nim samym była jego orientacja homoseksualna. Drogę do jej zaakceptowania znalazł poprzez rodzimą literaturę i teatr. Najpierw zwrócił się ku teatrowi, który w Polsce zawsze zajmował się innością i obcością (autor wymienia Słowackiego, Czechowicza, Gombrowicza, Kantora, Grotowskiego i twórców teatrów alternatywnych). Następnie Kitliński wsparcie znalazł w twórczości Marii Janion, a w szczególności w tomie „Odmieńczy”.

z niesprawiedliwością i represjami”²⁸. Natomiast uczestniczki warsztatów „Obce smaki”, poznając przepisy czeczeńskiej kuchni, rozpoznawały to, co swojskie i obce. W swobodnej rozmowie poznawały losy rodziny uchodźców, od których pochodzą przepisy. Odkrywały, że będąc w sytuacji uchodźcy, same nie zawsze umiałyby spełnić wymogi, które postawiłyby Obcemu, aby stał się swój. Na tej podstawie układały własną definicję gościnności²⁹. Z kolei młodzież biorąca udział w „Instrukcji obsługi języka” poszukiwała zbieżności językowych w różnych kontekstach kulturowych i próbowała zrozumieć obce zwroty przez znajome brzmienia³⁰. Warto podkreślić, że wszystkie z opisywanych tu działań (wykłady, filmy, warsztaty) zmierzały do uświadomienia ich uczestnikom, że czynnikiem ułatwiającym zrozumienie Obcego jest pogłębienie świadomości siebie, własnej kultury i jej zróżnicowania. Tym samym wpisały się one w istotne założenia edukacji międzykulturowej³¹.

Na spotkaniach w Teatrze „Kana” pojawił się również temat wrogości. Podczas wykładu „Obcość i rasizm kulturowy” prof. Burszta wskazał, w jaki sposób wrogość jest wzmacniana przez trwałość niesprawiedliwych stereotypów. Zilustrował to definicją czarnoskórego z Encyklopedii Britannica z początku XIX w., w której Afrykanom przypisywało się „wrodzone lenistwo, skłonność do agresji, niedojrzałość, nieumiejętność radzenia sobie bez pomocy ludzi Zachodu”³². Przytoczona definicja stanowi przykład opartego na darwinizmie rasizmu naukowego, którego czasy przeminęły. Dziś mamy do czynienia z przenoszeniem kwestii przypisywanych niegdyś rasie na kulturę, czyli z tzw. rasizmem kulturowym. Zgodnie z nim o Afrykanach głosi się to samo, co kiedyś w Encyklopedii Britannica, z tą jednak różnicą, że przyczyn nie szuka się w rasie, ale w kulturze. Jak kiedyś zakazywano mieszania się ras, tak dzisiaj widzi się zagrożenie w napływie ludzi odmiennych kulturowo, bo to może odbić się negatywnie na kondycji zachodnich społeczeństw. Rasizm kulturowy prowadzi do myślenia w kategoriach opozycji „my–oni” stanowiącej kolejną barierę we wzajemnych relacjach. Wątek ten kontynuował prof. Michał Buchowski w wykładzie „Nieobecny *Obcy*: o tzw. kryzysie uchodźczym i islamofobii oraz polskiej (nie)tolerancji”. Prelegent wskazywał, że bardziej antagonizujący od rasizmu kulturowego jest fundamentalizm kulturowy.

28 W. Fibich (2016), „*Pobyt tolerowany*”..., op. cit., s. 144.

29 Tamże, s. 146.

30 bip.um.szczecin.pl/files/.../Kana_kwiecień_2016.pdf, [pobrane 10.09.2017].

31 M. Sobecki (2016), *Komunikacja międzykulturowa w perspektywie pedagogicznej. Studium z pogranicza polsko-litewsko-białorusko-ukraińskiego*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa s. 99, 101.

32 Wykład prof. Wojciecha J. Burszty *Obcość i rasizm kulturowy*.

Zakłada wszystko to, co ten pierwszy, ale dodatkowo towarzyszy mu przekonanie, że wrogość do Innego leży w naturze ludzkiej. Natomiast w wykładzie „Geopolityczny wymiar wojny w Syrii i kryzys migracyjny” dr Fuad Jomma zwrócił uwagę, że jedną z przyczyn wrogości wobec przybyszów z Bliskiego Wschodu jest fakt, iż zarówno imigranci, jak i Europejczycy niewiele o sobie wiedzą i kierują się stereotypami dotyczącymi drugiej strony. Ponadto agresja spowodowana zamachami terrorystycznymi dokonywanymi przez wąską grupy islamistów spada na wszystkich muzułmanów w Europie. To może doprowadzić do ich izolowania się oraz radykalizacji, co z kolei będzie pogłębiało wrogość ze strony Europejczyków.

Uciszone opowieści – na spotkanie z konfliktem kulturowym

W wykładzie „Obcość i rasizm kulturowy” prof. W. Burszta poruszył problem „uciszonych historii”. Historii, które swojego czasu wzbudzały emocje i poparcie całego świata, a dziś nikt oprócz ekspertów nie pamięta, że miały miejsce. Badacz wspominał m.in. wojnę o niepodległość Biafry, która pochłonęła milion ofiar, czy wojny czeczeńskie. Czynnikiem, które stępią naszą wrażliwość wobec takich historii, są odległość geograficzna i dystans kulturowy. Burszta przywołuje przykład Czeczenów, których Polacy w latach 90. entuzjastycznie popierali. Poparcie to wynikało z ich walki z odwiecznym wrogiem Polski, ale nie towarzyszyła mu wiedza o kulturze Czeczenów. Burszta zdawał sobie wówczas sprawę, że ów entuzjazm skończy się, gdy przyjadą tu uchodźcy i okaże się, że trzeba będzie wypracować metody pracy z ludźmi, którzy kulturowo bardzo się od nas różnią. Przywołał przykład swojego znajomego, Adama Borowskiego, zasłużonego opozycjonisty i Honorowego Konsula Czeczeńskiej Republiki Iczkerii w Polsce:

Adam był orędownikiem sprawy czeczeńskiej, został honorowym konsulem Czeczenii w Polsce, zrobił się z niego pół-Czeczen. I od niego wiem, że przekonał się na własnej skórze, iż czym innym jest popieranie na odległość, a czym innym zrozumienie i pomoc w organizowaniu życia tych ludzi tu na miejscu. A on ich masowo przyjmował w swoim mieszkaniu. Siedziały u niego miesiącami całe rodziny. Jednocześnie dzień po dniu Adam przekonywał się, że między nim a Czeczenami istnieje obcość kulturowa i on musi uczyć się postępowania z tymi ludźmi. Na przykład nie może przenosić swoich wzorów kulturowych odnoszenia się do kobiet na kobiety czeczeńskie. Mój znajomy przekonał się, że ówczesny stereotyp Czeczena jako zawsze honorowego

i sprzeciwiającego się Rosji – kogoś prawie jak polski powstaniec, kontynuujący walkę, którą kiedyś my prowadziliśmy – zupełnie nie sprawdza się, gdy dochodzi do realnego kontaktu i realnej komunikacji. Cała masa tego typu problemów sprawiła, że Adam troszkę stracił zapał. Nie wycofał się, ale pojął, że rozumienie losu tych ludzi tylko przez pryzmat walki z Rosją o niepodległość, a próba ułożenia im życia tutaj to dwie zupełnie różne sprawy.

Na problem ignorowania różnic kulturowych zwrócił również uwagę dr Fuad Jomma. Podczas wykładu „Geopolityczny wymiar wojny w Syrii i kryzys migracyjny” postawił pytanie o to, czy społeczeństwa europejskie, w tym Polska, faktycznie są gotowe na przyjęcie dużej ilości osób z odmiennego kręgu kulturowego? Wiedza Polaków na temat kultur Bliskiego Wschodu jest znikoma, co sprzyja polaryzacji postaw wobec uchodźców. Naukowiec odniósł się również do drugiego z wymienionych przez Bursztę czynników – które stępują wrażliwość wobec tragicznych historii – do odległości geograficznej. Europa zwróciła uwagę na problem uchodźców z Syrii i Iraku dopiero wówczas, gdy ci znaleźli się w jej granicach. Tymczasem tutaj dotarł zaledwie promil potrzebujących i były to osoby najzasobniejsze oraz najsilniejsze. Najliczniejsi i najbardziej potrzebujący znajdują się w obozach dla uchodźców rozsianych na Bliskim Wschodzie, ale nikt nie szuka rozwiązania ich problemów, bo będąc tam, nie stanowią oni problemu dla Europy. Opinię tę poparł jeden z uczestników spotkania – Romuald Zańko z „Fundacji pod Sukniami”, który w ramach akcji „Płonące miasto” i „Przepisuję ten wiersz” nagłaśniał działalność polskich organizacji niosących pomoc na miejscu konfliktu syryjskiego. Sam również pojechał nieść pomoc w Syrii. Niestety propagowaniem tych działań nie były zainteresowane żadne stacje telewizyjne, które w tym samym czasie eksploatowały temat kryzysu migracyjnego. Podczas dyskusji odbywających się po wykładach jako „uciszony temat” wyływały problemy związane z migracją z Bliskiego Wschodu. Zdaniem niektórych uczestników nie poświęcono im wystarczającej uwagi. Oto wybrane wypowiedzi z dyskusji, która rozegrała się po wykładzie prof. Michała Buchowskiego „Nieobecny Obcy: o tzw. kryzysie uchodźczym i islamofobii oraz polskiej (nie)tolerancji”:

- *Uczestnik A: Na takie spotkania przychodzą przekonani. Nieprzekonani wyszli. Takimi spotkaniami zamykamy się w tym samym gronie (...).*
- *Uczestnik B: Język i sposób organizacji powinny być dostosowane do reszty społeczeństwa. Tutaj dyskusję na samym początku zabiła poprawność polityczna. Tak z Pana ust, jak i publiczności padały wypowiedzi poprawne politycznie. Pan mówi o edukowaniu w duchu humanizmu, ale jakiego*

humanizmu? Chrześcijańskiego, islamskiego? Przechodzimy do porządku dziennego nad radykalnym podziałem związanym z największą wartością – życiem. W chrześcijaństwie i islamie jest ono inaczej traktowane (...). Z tego, co Pan powiedział, stawiając sobie sam większość pytań, szczerze Pan przyznał, że nie mamy punktu odniesienia do zmierzenia się z tak trudnym problemem, który próbujemy dziś tylko dotykać (...). Okazuje się, że tak naprawdę mówimy do lustra, przekonujemy samych siebie. Ci, którzy myśleli inaczej, wyszli. Czy w takim razie tworzymy płaszczyznę do dyskusji z kimkolwiek innym? Na przykład, czy zaproszono kogokolwiek, kto byłby w stanie wyrazić inny pogląd?

- Uczestnik C: Wysłała grupa trudnej młodzieży zaproszona dzięki naszej koleżance. Cieszę się, że tu byli, nie sądzę, by wyszli z powodu poglądów politycznych. Po prostu musieli wyjść. To przykład jak łatwo popaść w pułapkę umieszczania kogoś w jakiejś ramce.
- Uczestnik D: Jest nas tutaj dzisiaj tak mało, a proszę zobaczyć, jak my nie potrafimy ze sobą rozmawiać, mylimy się w ocenach intencji. Zgadzam się z tym, co Pan powiedział o poprawności politycznej. Interesuję się tymi tematami, śledzę Internet. Uważam, że nie mówi się prawdy, m.in. naukowcy tego nie robią, unikając trudnych tematów (...). Musimy najpierw jasno określić, o czym rozmawiamy, a potem racjonalnie dyskutować. Bo nie zgadzam się, że wszystko jest bezproblemowe. Jeśli w jednej miejscowości w Niemczech było zagrożenie wobec kobiet (a takie zagrożenie to faktyczny problem!), to państwo powinno chronić obywateli, a nie mówić: „Kobiety nie chodźcie tam, bo was napadną”. Czyli okłamuje się.

Z przytoczonych wypowiedzi wynika, że kolejnym „uciszonym tematem” jest nieumiejętność prowadzenia dyskusji o problemach związanych z tzw. „kryzysem migracyjnym”. Kwestię tę porusza również prof. Buchowski, który zauważa, że spór o przyjmowanie uchodźców został spolaryzowany do dwóch dyskursów, które umownie można nazwać narodowo-konserwatywnym i liberalnym. I nikt tu nie potrafi nikogo do niczego przekonać. Nikt również nie wie, jak poprowadzić tę dyskusję tak, by nie wytwarzać kolejnego frontu między tymi dwoma opozycyjnymi dyskursami. Buchowski podsumowuje tę kwestię następująco:

Liberaltowie odsądzają od czci i wiary tych, których nazywają konserwatywami i nacjonalistami, stawiając siebie w roli oświeconych Europejczyków. Uważają, że przeciwstawiają się ciemnogrodowi, a więc tworzą podział,

który Władysław Gomułka zdefiniował jako „jaśnie oświeceni i ciemniacy”. Nawet chrześcijaństwo jest interpretowane zgodnie z podziałem: liberałowie kontra konserwatyści. Liberałowie światopoglądowi na poparcie przyjmowania uchodźców używają argumentów ewangelicznych. Narodowi konserwatyści, sprzeciwiając się przyjmowaniu uchodźców, mówią o obronie chrześcijańskiej Europy.

Wydaje się, że przyczyna braku dialogu między dwoma obozami leży w podziale „my–oni”, który powoduje, iż różnice światopoglądowe stały się dla członków opozycyjnych obozów podstawą do budowania własnej tożsamości, a adwersarz jest z założenia traktowany z wyższością. To uniemożliwia jakiegokolwiek porozumienie. Na występowanie takiego problemu wskazał inny uczestnik dyskusji, Romuald Zańko z „Fundacji pod Sukniami”:

Chciałem nawiązać do tego, że jesteśmy okopani w obozach. Podczas akcji „Płonące miasto” i „Przepisuję ten wiersz” świadomie zdecydowaliśmy, że nie poruszamy wątku uchodźców, którzy przyszli do Europy, a mówimy o cierpieniu ludzi, którzy są w Syrii. O działalności czterech polskich organizacji, które niosą pomoc tam na miejscu. Dlatego często przychodziły do nas osoby, które obawiały się przyjmowania uchodźców do Polski. Wówczas zwolennicy przyjmowania nie dawali szans na spotkanie. Atakowali ich mówiąc: – Gdzie wyście byli do tej pory?! Pewnego razu w nasze działania chciał się włączyć „radiomaryjny” biskup, który do tej pory był przeciwko przyjmowaniu uchodźców, ale zmienił zdanie. Wszyscy oburzyli się, że nie ma prawa z nami być, bo gdzie on do tej pory był! Obudziła się taka nasza „naszość”, taka plemienność światopoglądowa. I po drugiej stronie jest tak samo. Dwa lata temu Stanisław Likiernik powiedział, że chciałby, żeby Warszawa sprzed 70. lat stała się symbolem powodującym, że jeśli ludzie gdzieś na świecie giną, to Polacy będą im pomagać. Dlatego w ramach akcji „Przepisuję ten wiersz” zorganizowaliśmy spotkanie w Muzeum Powstania Warszawskiego. Wówczas część osób powiedziała: – My nigdy do Muzeum Powstania Warszawskiego nie pójdziemy! To jest miejsce dla nacjonalistów i pseudopatriotów! Jedna i druga strona czasami jest jak drużyna kibolska. Najważniejsze jest mieć pałkę i napieprzać drugą stronę. Teraz napieprzamy się uchodźcami. My jesteśmy lepsi, bo jesteśmy za nimi. Coś tu nie gra.

Przywołane wypowiedzi wskazują, że mówiąc słowami Kristevej, jesteśmy obcy samym sobie. „Innym” jest dla nas drugi Polak o odmiennym od naszego światopoglądzie. Stanowiący podstawę nietolerancji i wykluczania podział

„my–oni” stosujemy w pierwszym rzędzie wobec siebie samych. Zgodnie z teorią kapitału społecznego społeczeństwo jest w stanie zintegrować obcych z zewnątrz jedynie, jeśli wcześniej samo wypracowało sposoby wykorzystywania własnej wewnętrznej różnorodności jako atutu wspomagającego jego rozwój³³. Jak mamy integrować się z uchodźcami, skoro między nami samymi wyrosły nieprzekraczalne mury? Jest to zadanie dla edukacji międzykulturowej, która zakłada, że podstawę integracji kulturowej stanowi integracja rodzinna, sąsiedzka, lokalna, regionalna. A dążenie do integracji kulturowej powinno być poprzedzone znalezieniem płaszczyzn porozumienia między częściami społeczeństwa, które są nastawione na otwartość i na izolację³⁴. Pracę nad poznawaniem innych kultur i nad tolerancją wobec ich przedstawicieli rozpoczyna się tutaj od wysiłku poznania i tolerowania przejawów zróżnicowania własnej kultury. Natomiast edukacja międzykulturowa traktuje konflikt jako naturalny przejaw funkcjonowania w pluralistycznym, demokratycznym społeczeństwie i uczy dróg rozwiązywania go³⁵. Jako że działania teatralne stanowią formę edukacji nieformalnej, może to być zadanie również dla teatru.

Podsumowanie

Działania edukacyjne podejmowane przez Ośrodek Teatralny „Kana” wpisują się w założenia pedagogiki kultury, pedagogiki niedyrektywnej, społecznej, koncepcji „Uczenia się przez całe życie”, edukacji regionalnej i globalnej. Łączy je klamra edukacji międzykulturowej wraz z jej zindywidualizowanym podejściem do „nieredukowalnej różnicy”. W działaniach Ośrodka Teatralnego „Kana” staje się ona polem do refleksji nad tym, że Inny jest w nas i dopóki tego nie przepracujemy, nie tylko nie będziemy w stanie zaakceptować odmienności kulturowej, ale pozostaniemy Obcy samym sobie. Twórcy uwrażliwiają nas na różnice kulturowe, etniczne, narodowe, religijne, klasowe czy regionalne. Z przeprowadzonej analizy wynika, że kolejną, wartą uwagi kwestią są różnice światopoglądowe. Obecnie Polacy zdają się być mniej podzieleni etnicznie, regionalnie czy klasowo, a coraz bardziej światopoglądowo. Z badań socjologicznych i z wypowiedzi uczestników

33 F. Fukuyama (1997), *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, Warszawa–Wrocław, s. 17, 26, 39–42, 149–266.

34 J. Nikitorowicz (2005) *Kreowania tożsamości dziecka...*, op. cit., s. 57, 233–234.

35 P.P. Grzybowski (2008), *Edukacja Europejska – od wielokulturowości ku międzykulturowości. Koncepcje edukacji wielokulturowej i międzykulturowej w kontekście europejskim ze szczególnym uwzględnieniem środowiska frankofońskiego*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków, s. 77.

dyskusji wynika, że na podział ten w dużej mierze nakłada się spór dotyczący przyjmowania uchodźców³⁶. Podział jest trudny do przekroczenia, bo przybiera charakter opozycji „my–oni” i obu stronom służy do budowania własnej tożsamości. Ponadto tzw. kryzys migracyjny obudził wiele skrajnych emocji, którym towarzyszyło poczucie braku pełnych informacji nt. zachodzących wydarzeń. W takich sytuacjach ludzie mają skłonność do poszukiwania informacji potwierdzających ich dotychczasowe poglądy, a ignorowania tych, które są z nimi sprzeczne³⁷. Jakim językiem można przemówić do uczestników sporu, który został zamrożony na poziomie silnych emocji? Oddziaływanie tzw. „efektu potwierdzenia”³⁸ sprawia, że argumenty czysto racjonalne mogą okazać się tutaj nieskuteczne³⁹. Przekroczenie granicy między dwoma obozami może wymagać odwołania również do elementów emocjonalnych, duchowych, pozaracjonalnych. Takie możliwości niesie ze sobą szeroko rozumiana ekspresja twórcza⁴⁰. Dlatego to właśnie instytucja kultury wydaje się być najlepszym miejscem do podjęcia tego wyzwania.

36 CBOS bada poglądy wyborów: 77 proc. zwolenników PiS sprzeciwia się przyjmowaniu uchodźców, [za:] <http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/956272,cbos-bada-poglady-wyborow-77-proc-zwolennikow-pis-sprzeciwia-sie-przymowaniu-uchodzcow.html>, [pobrane 10.09.2017]. Badania ośrodka badawczego „Kantar Public”, a także Badania nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego, [za:] J. Cieśla (2017), *Suma polskich strachów*, *Polityka* nr 17/18 (3108), 26.04-9.05.2017.

37 Scott Plous (1993), *The Psychology of Judgment and Decision Making*, McGraw-Hill, s. 233.

38 Skłonność do poszukiwania i uznawania za wiarygodne informacji potwierdzających dotychczasowe poglądy, a ignorowania i uznawania za niewiarygodne tych, które są z nimi sprzeczne, [za:] Scott Plous (1993), *The Psychology ...*, op. cit., s. 233.

39 Tamże.

40 M. Kubiszyn (2007), *Edukacja wielokulturowa w środowisku lokalnym. Studium teoretyczno-empiryczne na przykładzie ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN w Lublinie”*, Wyd. Adam Marszałek, s. 75.

POMOC CYWILNYM OFIAROM WOJNY W SYRII JAKO „ŻYWY POMNIK” POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Najbardziej bym chciał, żeby Warszawa 1944 roku była dla Polaków żywym symbolem, który powoduje, że jeśli na świecie dzieje się coś złego, to my pomagamy dlatego, że pamiętamy o tej Warszawie¹.

Wprowadzenie

Niniejszy artykuł jest poświęcony moim doświadczeniom związanym z kryzysem humanitarnym wywołanym wojną w Syrii. Przez 20 lat podróżowałem, a właściwie uprawiałem włóczęgostwo po Azji. Trafiłem również do Syrii. Przez te 20 lat miałem również kontakt ze światem islamu. Gdy w 2011 roku wybuchła Wiosna Arabska, jak wiele osób, które orientowały się w sytuacji w Syrii, początkowo cieszyłem się i miałem nadzieję, że Assad, który był znienawidzonym dyktatorem, zostanie obalony, że przyjdą normalne czasy dla Państwa Syryjskiego. Bardzo szybko ta nadzieja zgasa. Bardzo szybko zobaczyliśmy, że to przeradza się w ogromną tragedię humanitarną. W największą tragedię humanitarną po II wojnie światowej. W różnych grupach i w różnych kręgach zaczęliśmy stawiać sobie pytanie – co możemy zrobić?

W poszukiwaniu wsparcia

Wydawało mi się, że jednym z pierwszych kroków, jakie należy wykonać, jest zwrócenie się do środowiska podróżników – osób, które podróżowały przez wiele

1 Stanisław Likiernik, powstaniec warszawski, żołnierz Armii Krajowej, pierwowzór Stanisława Siekiernika „Kolumba” w powieści Romana Bratnego „Kolumbowie Rocznik 20”.

lat również po Bliskim Wschodzie. Wszystkie osoby z tego grona wspominają Syrię jako kraj, w którym przyjmowani byliśmy z niesamowitą gościnnością. Wszyscy pamiętaliśmy, że już po chwili spędzonej na syryjskiej ulicy byliśmy zapraszani przez osoby przy niej mieszkające na jedzenie i nocleg. Gdy chcieliśmy poruszyć środowisko podróżników, by wsparło pomoc humanitarną dla cierpiących Syryjczyków, wszyscy mówili, że to nie ma sensu, bo tak naprawdę nic nie możemy zrobić, bo to chyba nie jest nasza wojna, kibicujemy, ale to się nie uda. Po dwóch latach wojny wyobraźnię masową poruszyły makabryczne zdjęcia egzekucji wykonywanych przez wojska Assada. Zdjęcia te dostały się do obiegu publicznego i zaczęły być udostępniane na portalach społecznościowych. Oglądaliśmy te makabryczne zdjęcia i część z nas znowu zaczęła zadawać sobie pytania: Czy możemy jakoś pomóc? Czy możemy coś zrobić? Jednak później znów przyszedł okres wyciszenia informacji w mediach na temat wojny w Syrii. Ale wojna trwała i ludzie nadal ginęli! Mimo ograniczonych informacji ja nie przestałem pytać siebie o to, czy i jak możemy pomóc cywilnym ofiarom wojny w Syrii i szukać osób, z którymi mógłbym to zrobić. Pierwszą osobą, która odpowiedziała: Tak, pomagajmy! – był Wojtek Bonowicz z „Tygodnika Powszechnego”, który wcześniej angażował się w pomoc dla Afryki. To był już trzeci rok wojny. W polskich mediach ta wojna była pokazywana na różne sposoby. Gdy wybuchała, docierały informacje o walkach, ale nie o tym, kto z kim walczy i dlaczego. Przeciężny człowiek musiał bardzo głęboko szukać, żeby dowiedzieć się czegoś więcej. W tym czasie zbliżała się 70. rocznica Powstania Warszawskiego. Spotkałem się z Wojtkiem Bonowiczem i zapytałem go, czy możemy upamiętnić Powstanie Warszawskie poprzez pomoc humanitarną dla cywilnych ofiar wojny w Syrii. Wówczas podjęliśmy decyzję, że tak właśnie zrobimy. Jednak nadal pytaliśmy siebie: Jak to zrobić? Jak pomóc? Zastanawialiśmy się, czy my możemy zorganizować jakiś transport do Syrii, czy możemy wysłać sami pomoc. Nie byliśmy ekspertami w niesieniu pomocy humanitarnej ofiarom wojen. Dlatego zdecydowaliśmy się znaleźć organizację humanitarną, która profesjonalnie zajmuje się niesieniem pomocy dla Syrii. W tym czasie trzy polskie organizacje wysyłały pomoc humanitarną do Syrii. Po naradach wybraliśmy beneficjenta naszej akcji, którym stała się Polska Akcja Humanitarna (PAH). Wówczas PAH jako jedyna polska organizacja wjeżdżała ze swoją pomocą na teren Syrii. W sierpniu 2014 roku miały się odbyć 70. obchody rocznicy Powstania Warszawskiego. Wpadliśmy na pomysł, żeby połączyć je z akcją na rzecz cywilnych ofiar wojny domowej w Syrii. Czuliśmy jednak, że zanim to zrobimy, powinniśmy poprosić o zgodę żyjących Powstańców Warszawskich. Mieliśmy obawy, czy możemy łączyć te dwa wydarzenia. Jednak już podczas pierwszej rozmowy

z nami powstańcy zaaprobowali nasz pomysł. Stanisław Likiernik i Anna Jakubowska „Paulinka” (legendarna sanitariuszka z Batalionu „Zośka”) powiedzieli, że jest to jedno z najciekawszych upamiętnień Powstania Warszawskiego, z jakim do tej pory się zetknęli.

Akcja „Żywy Pomnik”

Nazwali naszą akcję „Żywym Pomnikiem”. Po uzyskaniu zgody od powstańców zgłosiliśmy naszą inicjatywę do Polskiej Akcji Humanitarnej. Jej pracownicy przyjęli naszą współpracę, ale przestrzegli, że Polacy nie chcą pomagać ofiarom wojen. Chętniej pomagają ofiarom klęsk żywiołowych. Tak jest zresztą na całym świecie. Nawet w krajach anglosaskich, gdzie dobroczynność jest bardzo mocno rozwinięta, zbiórki na wojnę stanowią jedną trzecią tego, co ludzie oddają na klęski żywiołowe. W Polsce jest to pięciokrotnie mniej. Wydawało nam się, że jest to niemożliwe, by Polacy mający tak traumatyczne doświadczenia wojenne i skłonność do rozpamiętywania cierpień wojennych nie chcieli mocno włączyć się w naszą akcję. Jednak już pierwsze uliczne zbiórki bardzo mocno nami wstrząsnęły. Na przykład, na festiwalu teatralnym organizowanym w Szczecinie przez Teatr Kana dwa lata wcześniej zebrano pięciokrotnie więcej pieniędzy niż my w 2014 r. na ofiary wojny w Syrii. Jednak zdecydowaliśmy, że nadal trzeba to robić. Tym, co nas motywowało, był głos powstańców warszawskich. Anna Jakubowska „Paulinka” z Batalionu „Zośka” powiedziała: *Śłuchajcie, bez względu na to jak ludzie się angażują, jeśli uważacie, że to jest ważne, należy to robić.* Dlatego pierwszego sierpnia harcerze ZHR-u stanęli w Warszawie z puszkami i w ten, tak ważny dla wszystkich warszawiaków dzień, zbierali pieniądze dla cywilnych ofiar wojny w Syrii. Spotkało się to z różnorodnymi reakcjami. Padały głosy oburzenia, ale starsze pokolenie warszawiaków, które przeżyło wojnę, mówiło, że to jest niezwykle ważne, żeby pamiętać o tych, którzy giną w bombardowanych miastach. Do opowiedzenia naszej historii użyliśmy wierszy Anny Świerszczyńskiej, znanej poetki, która brała udział w Powstaniu Warszawskim². Jej wiersze zostały przetłumaczone na język arabski i umieszczone na tablicach, które były pokazywane jako wystawa w różnych miastach Polski. Chcieliśmy pokazać, że doświadczenie cywilów podczas wojen toczących się w różnych krajach jest takie samo. Dokładnie to powtarzało nam starsze pokolenie warszawia-

2 Wojciech Zagaj, *Powstańcza Warszawa i zniszczony Damaszek tematem wystawy „Płonące miasto”*, Radio Szczecin, 5.10.2014.; EP, *Wieści ze sztuki*, Gazeta Wyborcza 12.09.2014.

ków, którzy mówili, że oglądając relacje telewizyjne ze zbombardowanych miast Syrii, przypominają sobie czas II wojny światowej. Wiersze wybieraliśmy razem z powstańcami. Jeden z nich opowiada o matce próbującej uratować niemowlę w bombardowanej Warszawie.

Żyje godzinę dłużej

*Dziecko ma dwa miesiące.
Doktor mówi: umrze bez mleka.
Matka idzie cały dzień piwnicami
na drugi koniec miasta.
Na Czerniakowie piekarz ma krowę.
Czołga się na brzuchu
wśród gruzów, błota, trupów.
Przynosi trzy łyżki mleka.
Dziecko żyje godzinę dłużej.*

Opowiadając o Powstaniu Warszawskim, odwoływaliśmy się do opowieści cywilów. Nie korzystaliśmy z doświadczeń żołnierzy. Na naszej stronie umieszczone były m.in. relacje dzieci – np. mężczyzny, który jako 8-latek spędził czas w bombardowanej Warszawie i następnie został wygnany z tego miasta. Muzeum Powstania Warszawskiego użyczyło nam zdjęć, które stały się ilustracjami dla opowieści. Zestawiliśmy zdjęcia powstańczej Warszawy z 1944 r. ze zdjęciami bombardowanych miast syryjskich. Tych drugich użyczyli nam trzej polscy fotoreporterzy. Bardzo ważnym partnerem tej akcji było Muzeum Dulag 121 w Pruszkowie upamiętniające wygnanie warszawiaków ze stolicy po upadku Powstania. Mieszkańcy Warszawy stali się wówczas uchodźcami wewnętrznymi. Mimo ukazania wspólnoty przeżyć cywilnych ofiar wojny w okupowanej Warszawie i obecnej Syrii najczęstszą reakcją społeczną na naszą akcję była obojętność. Wielu ludzi mówiło: *Dobrze, to, co się dzieje w Syrii, jest złe, ale to nie nasza sprawa. Ten kraj leży bardzo, bardzo daleko, to inny świat, nie powinniśmy się w to mieszać.* Jednak obojętność nie zdemotywowowała nas do podejmowania dalszych działań.

Akcja „Przepisuję ten wiersz”

Rok później zorganizowaliśmy drugą akcję, którą nazwaliśmy „Przepisuję ten wiersz”. Organizując tę akcję, zdecydowaliśmy się kontynuować nasze działania w tej samej grupie co poprzednio. Znowu się spotkaliśmy i pomyśleliśmy, że mija już 5 lat od wybuchu wojny w Syrii. Rozmawialiśmy o tym, co możemy zrobić dla jej ofiar. Każdy z nas – Wojtek Bonowicz, Wojtek Klimek ze Szczecina, ja, a także inne osoby, które się włączyły – miał trochę inną motywację, ale myślę, że łączyło nas jedno. Sądzę, że istotę tego najlepiej oddaje interpretacja opowieści o Samarytaninie teologa Jeana Vaniera. Otóż gdy pierwszych dwóch ludzi przechodziło obok tego pobitego człowieka, zadawali sobie pytanie, co się ze mną stanie, gdy ja się zatrzymam? Trzeci zadał sobie pytanie, co się z tym człowiekiem stanie, gdy ja się nie zatrzymam? I myślę, że wszystkie osoby, które angażowały się w te działania, pomyślały o tym, że oczywiście mamy nasze codzienne sprawy i obawy, że nasz świat się rozpada, że konsekwencje przyjęcia uchodźców mogą być różne, ale jednocześnie zadawaliśmy sobie pytanie o to, co się stanie z Syryjczykami, jeśli będziemy stać obojętnie? Bardzo często zadawano nam pytanie, dlaczego politycy nic nie robią w tej sprawie? Dlaczego świat milczy i nie wysyła większej pomocy do Syrii i do obozów uchodźców w Turcji, Jordanii, Libanie, Egipcie? Dlaczego tam się dzieją tak straszne rzeczy, a świat nie pomaga? Wtedy ja cytowałem artykuł Gordona Asha, który pisał, że rzeczywiście, jeśli porównać sytuację w Syrii do osoby chorej, to lekarzem są politycy, ale ci politycy uciekli, ich nie ma z różnych względów. Ale to, że ci lekarze uciekli, nie zwalnia mnie z tego, by temu choremu próbować pomóc, chociażby podać szklanekę wody. Podczas akcji „Przepisuję ten wiersz” postanowiliśmy spotykać się w różnych miejscach publicznych i zachęcać ludzi do przepisywania wiersza Josifa Brodskiego „Giną ludzie”, który powstał jako protest przeciwko bierności społeczności międzynarodowej wobec okrucieństw wojny w byłej Jugosławii.

Giną ludzie

*W chwili, gdy strzepujesz pyłek
jesz posiłek, sadzasz tyłek
na kanapie, tykasz wino –
ludzie giną.*

*W miastach o dziwacznych nazwach
grad ołowiu, grzmot żelaza:
nieświadomi, co ich winą,
ludzie giną.*

*W wioskach, których nie wyśledzi
wzrok – bez krzyku, bez spowiedzi,
bez żegnania się z rodziną
ludzie giną.*

*Ludzie giną, gdy do urny
wrzucasz głos na nowych durni
z ich nie nową już doktryną:
„Nie tu giną”.*

*W stronach zbyt dalekich, by nas
przejść mógł czyjś bólu grymas,
Wbrew posągom i muzeom –
jako opał służy dziejom
przez stulecia po Kainie
ten, kto ginie.*

Tłum. Stanisław Barańczak

Stanisław Barańczak pozwolił nam na korzystanie z jego tłumaczenia wiersza Brodskiego i przekazał nam ten wiersz. Postanowiliśmy spotykać się w różnych miejscach, przepisyując go i w ten sposób zaprotestować, pokazać, że się nie godzimy z bezsilnością. Przepisywaliśmy wiersz Brodskiego i przekazywaliśmy go kolejnym osobom, jednocześnie mówiąc o pracy czterech polskich organizacji niosących pomoc w obszarze konfliktu syryjskiego: Polskiej Akcji Humanitarnej (PAH), Caritas, Polskiej Misji Medycznej (PMM) i Polskiego Centrum Pomocy Międzynarodowej (PCPM). Dodam, że choć wszystkie cztery organizacje działają w obszarze konfliktu syryjskiego, to jedynie PAH wjeżdża do środka kraju. Jednego roku miałem możliwość pojechać do Antiochii i zobaczyć, jak działa tam misja Polskiej Akcji Humanitarnej. Widziałem duże magazyny, w których PAH razem z misjami czeskimi i amerykańskimi codziennie wysyła w głąb Syrii, głównie do prowincji Ildib, tiry z żywnością, ze środkami higienicznymi. PAH utrzymywał również mobilną klinikę – samochód z trzema lekarzami, zaopatrzony w środki medyczne wyjeżdżał co tydzień do stałych pacjentów. Dla okolicznych wsi była to jedyna pomoc medyczna. Przedstawiciele PAH z Polski koordynowali z Antiochii wyjazdy do chorych, a w głąb Syrii

udawali się jedynie pracownicy syryjscy PAH. Było to spowodowane tym, że od pewnego momentu wojny rząd syryjski zabronił obcokrajowcom wjeżdżać do wnętrza kraju.

Podczas akcji „Przepisuję ten wiersz” zauważyliśmy, jak przez rok od czasu akcji „Płonące miasto. W bombardowanych miastach ludzie cierpią tak samo” zmieniło się nastawienie postronnych osób do kwestii pomocy cywilnym ofiarom wojny w Syrii. Akcja „Przepisuję ten wiersz” spotkała się nie tylko, jak poprzednia, z obojętnością, ale często z negatywnym nastawieniem, a nawet z wrogością. Jednak powstańcy warszawscy utwierdzili nas w tym, że to, co robimy, ma sens. Właśnie powstańcy Stanisław Likiernik powiedział: *Najbardziej bym chciał, żeby Warszawa 1944 roku była dla Polaków żywym symbolem, który powoduje, że jeśli na świecie dzieje się coś złego, to my pomagamy dlatego, że pamiętamy o tej Warszawie.* Toteż gdy rozpoczynaliśmy akcję „Przepisuję ten wiersz” w Warszawie, spotkaliśmy się w Muzeum Powstania Warszawskiego. W Sali pod Liberatorem cztery polskie organizacje opowiedziały o swoich działaniach, o tym, jak pracują w rejonie konfliktu syryjskiego. Wszystkie opowiadały o tragicznej sytuacji, zwłaszcza kobiet i dzieci, we wszystkich obozach dla uchodźców na terenie Syrii i Bliskiego Wschodu. W Krakowie akcja towarzyszyła festiwalowi poświęconemu ks.Tischnerowi. Muszę podkreślić, że organizacją, która bardzo mocno zaangażowała się w tę akcję w wielu miastach, była Polska Akcja Humanitarna. Przedstawiciele PAH jeszcze w tej chwili piszą do nas, że w wielu szkołach są osoby, które organizują spotkania i przepisują wiersz Brodskiego, zbierają jakieś środki i przekazują na wybraną przez siebie organizację. Jak już wspominałem, jedną z moich prywatnych pasji są podróże. Postanowiłem połączyć ją ze wspieraniem PAH, Caritas, PMM i PCPM i w marcu oraz w kwietniu 2017 wybrałem się autostopem do Libanu. Celem mojej podróży były obozy dla uchodźców, a w szczególności mieszkające w nich dzieci. Postawiłem przywieźć im ze Szczecina pluszowe misie. W zbiorce pluszaków pomogły mi m.in. szczecińskie szkoły – Gimnazjum 18 i 20 ze Szczecina. 16 marca do plecaka załadowałem 200 misiów i wyruszyłem w podróż stopem do Libanu. Po drodze było wiele przygód, np. na misie targnęli się nożem tureccy celnicy i musiałem je leczyć za pomocą igły i nici. Wszyscy kierowcy, którzy nas zabierali, zostawali fanami polskich miśków jadących autostopem. Moim najważniejszym pluszowym współtowarzyszem był Wojtek Drugi. Tak na imię miał miś, który jechał przyczepiony na plecaku. Czemu „Drugi”? Na pamiątkę pierwszego, który siedemdziesiąt lat wcześniej wędrował z polskimi żołnierzami z Bliskiego Wschodu. Niemały trud tachania tych pluszowych stworów wynagrodził

uśmiech na twarzy małych syryjskich urwisów. Dzielne misie znalazły nowych opiekunów. Dojechaliśmy do obozu dla uchodźców w Szturze koło Zahle w Libanie, gdzie pomoc niesie Caritas Polska i w Bejrucie w centrum dziecięcym w „obozie” Borj al Barajeneh, gdzie pracuje Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej (PCPM). Po powrocie do Polski swoją przygodę opowiedziałem na półtoragodzinnym spotkaniu, które odbyło się 11 maja w „Piwnicy Kany”³.

Podsumowanie

Naszą kolejną odsłoną w 2018 roku będzie działanie w maju. 26 maja jest dzień matki. Każdy z nas kupuje kwiatka i idzie do swojej mamy. Pomyśleliśmy, że są kobiety, które tego dnia nie dostaną kwiatka, nikt nie będzie o nich pamiętał. Żyją w obozach dla uchodźców w strasznym kłopotcie, troszcząc się o swoje dzieci. Naszą akcją będzie przypomnienie o tych kobietach i zbiórka pieniędzy na to, by wspomniane cztery polskie organizacje mogły pomóc matkom, które żyją w obozach dla uchodźców w Turcji, Libanie, Jordanii, i jeśli będzie można, to spróbujemy również dotrzeć z tą pomocą również do Syrii.

3 Pełny zapis ze spotkania można znaleźć na <https://www.youtube.com/watch?v=vffHXRGHHC0>

Hamad Alramadan
Uchodźca z Syrii, dziennikarz

MOJA DROGA Z SYRII DO NIEMIEC

Jestem z Syrii. Przez ostatnie 6 lat pracowałem jako dziennikarz. Chciałbym opowiedzieć o mojej drodze z Syrii do Niemiec. Dziennikarze odgrywali bardzo ważną rolę w konflikcie syryjskim. Staraliśmy się informować świat o zbrodniach popełnionych przez różne strony konfliktu, co często narażało nas i nasze rodziny na ryzyko utraty zdrowia, bezpieczeństwa i życia. Pracowałem jako dziennikarz od jakichś 5–6 lat, gdy cały mój zespół stał się celem zarówno dla sił reżimu rządu syryjskiego, jak i ISIS, które sprawowały kontrolę nad moim miastem. W pewnym momencie sytuacja stała się tak napięta, że zmusiła mnie i moich kolegów do ucieczki do północnej Syrii. Ale nie minęło wiele czasu i groźba śmierci znów nas tam dogoniła. Tym razem staliśmy się celem Al-Kaidy. To dlatego, że zbieraliśmy materiały dotyczące ofiar jej działań terrorystycznych i staraliśmy się je publikować. To sprawiło, że staliśmy się łatwym celem. Jedynym sposobem na bezpieczne życie była ucieczka do Turcji. Ale nie wiedzieliśmy, że w drodze ktoś nam towarzyszył. Wkrótce okazało się, że ISIS prześledziło naszą drogę do Turcji. Mieszkaliśmy w Turcji przez rok i cały czas otrzymywaliśmy groźby od ISIS, że nas zabiją. W końcu zginęło czterech naszych przyjaciół. Przestaliśmy wierzyć, że Turcja jest bezpiecznym krajem. Postanowiliśmy uciekać do innych państw.

Żeby dostać się do Niemiec, podobnie jak wszyscy syryjscy imigranci, przeszliśmy długą drogę. Była to podróż, o której wielokrotnie słyszeliście z mediów. Pierwszym niebezpieczeństwem na tej drodze była granica syryjsko-turecka, gdzie dziesiątki Syryjczyków zostało zabitych przez armię turecką. Drugim niebezpieczeństwem była podróż morzem z Turcji do Grecji na małym gumowym pontonie. Czasem turecka policja wrzucała ludzi do morza, a wśród nich nawet dzieci, żeby się potopili. Każdego dnia widzę ich twarze, słyszę ich krzyki i płacze. Zostawiłem wszystkie dobre rzeczy i wspomnienia w Syrii i Turcji ... Celem przybycia do Europy i przezwyciężenia tej długiej, niebezpiecznej drogi było znalezienie spokojnego miejsca, gdzie mógłbym kontynuować pracę jako działacz i dziennikarz, aby służyć i wspierać rewolucję syryjską. Myślałem, że w Niemczech będę miał taką szansę.

Po przybyciu do Europy słuchaliśmy wiadomości i czytaliśmy gazety, aby dowiedzieć się czegoś na temat rodzaju pomocy, jaką możemy dostać. Mieliśmy nadzieję, że otrzymamy pomocną dłoń. Zamiast tego zostaliśmy osiedleni w obozie wraz z innymi 800 osobami i traktowano nas jak więźniów. Strażnicy kontrolowali każdy nasz krok. Decydowali za nas, co możemy robić, a co jest zabronione. Czułem się jakbym został uznany za przestępcę, chociaż nie popełniałem żadnego przestępstwa. Byliśmy tam trzymani przez 33 dni. Następnie przeniesiono nas do Schwering, gdzie mieszkaliśmy przez 10 dni. Odkryło się to na podstawie orzeczenia sądu (po wyjściu z obozów dla azylantów wszyscy uchodźcy zostali rozdzieleni do różnych miast. Nie mieliśmy żadnego wpływu na decyzję, które miasto zostanie przydzielone). Następnie przeniesiono nas do apartamentów położonych w małej wiosce Torgelow. Zatrzymaliśmy się tam w 6 osób w jednym mieszkaniu, które doceniliśmy po tym, co przeżyliśmy w obozie. Mieszkaliśmy razem przez 5 miesięcy. Tym, co okazało się problematyczne, był stosunek administracji i pracowników socjalnych oraz pracowników ośrodków pracy do pomagania uchodźcom. Oczekiwano, że będziemy komunikować się płynnie po niemiecku. Nie znaliśmy języka niemieckiego, ponieważ nie mieliśmy szansy na jego naukę. Nie mieliśmy lekcji w obozie i w Torgelow. Obóz i mieszkanie były daleko od zgrupowań ludności niemieckiej. Jak mogliśmy się nauczyć języka niemieckiego, gdy nie mieliśmy lekcji niemieckiego i kontaktu z Niemcami? Problem polegał również na stosunku pracowników opieki społecznej do uchodźców. Naprawdę doceniam ich pomoc, ale kiedy pomagasz, musisz pamiętać, aby nie traktować drugiej osoby jak dziecka, które nie zasługuje na podejmowanie własnych decyzji. Postanowiono za mnie, gdzie mieszkam, z kim, co i gdzie jadam. Nie mogłem samodzielnie decydować.

Pomaganie uchodźcy powinno zaczynać się od rozmowy pozwalającej na zrozumienie tego, w jaki sposób można mu pomóc. Należy zrozumieć emocje uchodźców, poznać ich potrzeby i uczucia, a żeby tak się stało, musisz zadawać pytania. Rozumiem, że opieka społeczna wykonuje swoją pracę, ale ja czuję się z tym tak, jak się czuję. Największym problemem jest fakt, że niektórzy pracownicy organizacji nie lubią uchodźców i nie chcą im pomóc. Kiedy chcesz udzielić pomocy uchodźcy, powinieneś zacząć od pytania: skąd on przybył? Prawdopodobnie słyszeliście, że w Syrii od 6 lat trwa wojna domowa. Ja mówię, że nie ma wojny domowej w Syrii. To kłamstwo stworzone dla mediów. Prawda jest taka, że reżimy rosyjski i irański, rząd syryjski oraz jego armia zabijają syryjską ludność. Że każda zewnętrzna siła, która wkracza w ten konflikt, pogarsza go, zabijając coraz więcej Syryjczyków. Rosyjskie siły powietrzne, armia i szyckie milicje z Libanu, Iraku

i Afganistanu, Hamas zabijają syryjskich cywili. Dzisiaj, kiedy siedzimy i rozmawiamy na tym seminarium, wiele rodzin w Syrii umiera w wyniku bombardowania przez rosyjskie siły powietrzne i siły reżimu syryjskiego. A rządowa armia zabija Syryjczyków, ponieważ nie chcą uznać obecnych władz. Syryjczycy chcą zmian. Rząd oświadczył, że są terrorystami. Każdego dnia ludzie umierają, ponieważ chcą wolności. Kiedy siły międzynarodowe walczą z ISIS, tymi, którzy płacą najwyższą cenę, są zwykli obywatele. Umierają od broni każdej ze stron wszystkich rozgrywających się w Syrii konfliktów. Ludność syryjska nie przyjeżdża do Europy w poszukiwaniu lepszego życia, ale szansy na przetrwanie. Nie chcą umierać w bombardowaniach i nie chcą być zamęczani przez ISIS. Przybywają, ponieważ w Syrii nie ma dla nich przyszłości. W Syrii czeka ich tylko śmierć. To, co rządy europejskie mogłyby zrobić, aby naprawdę pomóc Syryjczykom, to doprowadzić do zmiany prezydenta Baszara al-Assada. Nie tylko pomagać uchodźcom w Europie, ponieważ oni nie chcą być tutaj, ale w swoich domach. Mają nadzieję, że po zakończeniu konfliktu wrócą do domu. Obawiam się, że ja jako dziennikarz będę miał małą szansę, aby w najbliższej przyszłości wrócić do Syrii, ponieważ jestem celem terrorystów i reżimu syryjskiego. Ale wierzę i obiecuję, że kiedy pokój powróci, ja też powrócę odzyskać swoją ojczyznę.

Chciałbym zwrócić uwagę na problem integracji. Od uchodźców oczekuje się tego, że będą się integrować. Należy pamiętać, że aby umożliwić integrację, obie strony – uchodźcy i lokalna społeczność – muszą otworzyć się na siebie nawzajem. Przekonałem się, że ludzie w Europie generalnie nie lubią obcych. Przez pierwsze 6 miesięcy mojego pobytu w Niemczech przebywałem tylko z uchodźcami syryjskimi, więc z kim miałem się integrować? Teraz, od pięciu miesięcy, mieszkam w bloku mieszkalnym i nikt z moich sąsiadów, nawet ci, którzy mieszkają naprzeciwko mnie, nigdy nie odpowiadają mi na moje „cześć” ani „dzień dobry”. Tak więc chciałbym, żebyście zadali sobie pytanie: czy naprawdę akceptujesz uchodźców i co się stanie, jeśli będą żyć obok ciebie? Ta twoja odpowiedź jest odpowiedzią na problem integracji. Myślę jednak, że integracja, jakiej chcą europejskie rządy, jest nastawiona na pozyskanie ludzkich maszyn do pracy, a nie na integrację z europejskim społeczeństwem i stylem życia.

Agnieszka Radłowska

Absolwentka Uniwersytetu Szczecińskiego Instytut Pedagogiki

PROBLEMY NAUCZANIA JĘZYKA W WIELOKULTUROWEJ GRUPIE UCHODŹCZEJ

Kiedy otrzymałam propozycję współpracy i poprowadzenia kursu języka niemieckiego dla uchodźców w Niemczech, pomyślałam, że spróbuję, że będzie to sprawdzian dla mnie, mojego warsztatu nauczycielskiego i szansa na nowe doświadczenie. I rzeczywiście. Mojego pierwszego dnia pracy nie zapomnę nigdy. Weszłam do sali wypełnionej „całym światem”. Kursanci pochodzili z Pakistanu, Afganistanu, Czeczenii, Iranu, Syrii, Kamerunu, Somalii i Kenii. Dało się odczuć atmosferę zniecierpliwienia i jednocześnie zaciekawienia. 19 par oczu wpatrzonych we mnie, zdających się pytać: jak to będzie? Jak będziemy się uczyć?

W tamtej chwili sama zadałabym chętnie pytanie: jak? Jak uczyć? Stałam bowiem przed zadaniem poprowadzenia zajęć ze zróżnicowaną poziomem języka niemieckiego grupą, bez możliwości użycia wspólnego dla całej grupy języka wykładowego. Wiele osób ukończyło właśnie kurs nauki alfabetu łacińskiego, ponieważ posługując się językami ojczystymi, m.in.: arabskim, dari, urdu, pasztuńskim i perskim, w Niemczech okazali się być po prostu analfabetami. Kilku nie uczęszczało do szkół nigdy: „szkoła była za daleko” – jak później opowiadali. Język niemiecki stał się ich pierwszym językiem pisanym. Jak więc poprowadzić grupę, w której jedni mają problemy z odróżnianiem liter, inni z wymową lub pisaniem w ogóle, a pozostali ukończyli szkoły średnie lub nawet rozpoczęli studia w swoich krajach i posługują się już komunikatywnym językiem angielskim lub francuskim? Nie miałam zbyt wiele czasu do zastanowienia – jak wspomniałam – wszyscy oczekiwali rozpoczęcia zajęć, z ołówkami w rękach, temperówkami i często obłożonymi w kolorowy papier (!) podręcznikami. (Kto jeszcze spośród naszych studentów okłada książki?) Przedstawiłam się i poczułam wzrost zainteresowania. „Jak to Polka? Polska nauczycielka w Niemczech?” – pytali. – „To super, ale jak się nauczyć niemieckiego, bo to trudny język, lepszy angielski” – mówili

co odważniejsi i ci, którzy już byli w stanie skonstruować zrozumiałą wypowiedź. Komunikowanie się w języku niemieckim to dla uchodźców podstawa funkcjonowania w nowym społeczeństwie, obieg informacji, samowystarczalność w rozwiązywaniu problemów dnia codziennego, a patrząc dalej – certyfikat językowy dający szansę na zaistnienie na rynku pracy.

Do dyspozycji miałam pół roku i 600 godzin lekcyjnych. Kurs kończył się egzaminem językowym telc B1. Nie opuszczała mnie też świadomość trudności pracy dydaktycznej w grupie tak zróżnicowanej pod względem kulturowym i językowym.

Pierwszej kobiecie w ławce przede mną zadałam pytanie: „Wie heißen Sie?” (Jak się Pani nazywa?) „Danke, gut” – odpowiedziała spokojnie kobieta. (Dziękuję, dobrze.)... Pomyślałam wtedy, że naprawdę wiele zależy ode mnie, od sposobu, w jaki dotrę do kursantów i jak oswoję ich z nowym językiem, jak przekażę treści, jak zainteresuję, jednocześnie wiedząc, że opanowanie materiału zależy w dużym stopniu od predyspozycji indywidualnych osoby uczącej się i jej motywacji. Wiedziałam także, że przekazanie wiedzy językowej to nie wszystko. Czekало mnie zapoznanie grupy z realiami życia w Niemczech, co było z jednej strony konsekwencją zamieszczonych w podręczniku treści, a z drugiej potrzebą chwili – jak okazało się już podczas prowadzenia zajęć.

Na jednej z pierwszych lekcji wyłoniłam z grupy dwóch tłumaczy; tłumaczyli na język perski i arabski poszczególne słówka, korzystałam także z translatora w komputerze. Grupowi tłumacze byli potrzebni zwłaszcza w sytuacji, kiedy należało wyrównać poziom pojęć podstawowych w komunikacji codziennej: „przepraszam, nie rozumiem”, „proszę powtórzyć”, „proszę przeliterować”, „jak to się czyta” itd. Kiedy udało się opanować tę partię materiału, wprowadziłam odmianę czasowników. Starłam się „dozować” wiedzę tak, by motywować grupę do nauki – na początek proste w odmianie, potrzebne na co dzień czasowniki (sprawdzone krótką kartkówką – nie ma nic lepszego niż poczucie: „Umiem! Dostałem/łam tak dużo punktów”), następnie trudniejsze, rozszerzające zdecydowanie możliwości porozumiewania się i wyrażania swoich myśli.

Kolejną ćwiczoną przez grupę sprawnością było mówienie – formułowanie krótkiej, gramatycznie poprawnej wypowiedzi na zadany temat. Zaczynali zwykle „ci lepsi”. Pozostali gorączkowo robili notatki, by nie wypaść gorzej od poprzedników. Chcę podkreślić, że każde moje polecenie traktowane było bardzo poważnie, wykonywane starannie i z chęcią. Rodziło to także śmieszne sytuacje, kiedy osobie mówiącej tak zależało na przekazaniu treści, że bezwiednie używała tzw. body language lub przechodziła na język ojczysty, wiążąc go dalej z językiem

niemieckim, nie przerywając swojej wypowiedzi. Zdecydowałam się odłożyć na pewien czas podręcznik, korzystać z własnych materiałów i układanych specjalnie dla grupy zestawów ćwiczeń gramatyczno-leksykalnych. Postanowiłam robić to do chwili uzyskania stabilizacji językowej, przynajmniej w zakresie formułowania poprawnych gramatycznie zdań i poprawnego odmieniania czasowników, nadbudowując jednocześnie bazę leksykalną w nawiązaniu do treści podręcznika.

Warto też wspomnieć, że moi kursanci próbowali mówić po polsku, na początku najprostsze słowa: „proszę”, „dzień dobry”, „jak się masz?”. Później próbowano składać całe zdania: „Mam na imię Sina i pochodzę z Afganistanu. Skąd ty pochodzisz?” Nie pozostałam im dłużna – wzbogaciłam swój słownik nauczycielski o zwroty np.: „proszę”, „dziękuję”, „bardzo dobrze”, „proszę przeczytać” i ... „proszę o ciszę”. Umiejętnością mówienia po persku i arabsku.

Prowadziłam grupę intuicyjnie, starając się pomóc w miarę możliwości także indywidualnie osobom o największym deficycie językowym. Z przyjemnością dowiedziałam się, że moi kursanci zbierają się w grupki, by wspólnie powtarzać do testu kontrolnego albo sprawdzać zadania domowe. Była to dla mnie informacja nie tylko o wysokim poziomie motywacji grupy, ale także o jej integracji.

Przez kilka miesięcy wspólnej pracy udało się nam także zaprzyjaźnić. Niektórzy przychodzili do mnie, by zapytać, jak rozwiązać swój prywatny problem lub nawet po poradę, jakie zażyć leki na konkretne dolegliwości. Pamiętam także sytuację, w której tłumaczyłam jak należy pracować, jakich użyć środków, jakiej temperatury wody, a informacja, że pierzemy odzież przewróconą na lewą stronę, wywołała lawinę pytań.

Zdarzały się nam także pogadanki na inne tematy. Przed Świątami Bożego Narodzenia rozmawialiśmy o religii. Każdy przygotował krótką wypowiedź, jakie obchodzi święta i kiedy, jak się je przygotowuje, co jest wtedy najważniejsze. Rozmawialiśmy o tradycji, o naszej tożsamości, o tym, z czym się identyfikujemy i jakie stwarza to trudności w integracji z nowym społeczeństwem. Te zajęcia były wyjątkowe. Poza przygotowaniem do egzaminu, czyli ćwiczeniem wypowiedzi na zadany temat, opowiadaliśmy po prostu o sobie. Wielu moim kursantom dośkwierała tęsknota za pozostawioną w ojczyźnie rodziną, za tym co znali, za świętem, w którym dorastali i który rozumieli. Pamiętam, upiekłam na te zajęcia sernik, przygotowaliśmy kawę, herbatę i wytworzyła się szczególna atmosfera, trochę zadumy i śmiechu, kiedy opowiadano o dzieciństwie. Zapytano mnie wtedy, jak obchodzi się w Polsce Boże Narodzenie. Opowiedziałam o tradycji mojego domu rodzinnego, o wigilijnym stole i dwunastu potrawach. Każdą jedną musiałam opisać, a na koniec zajęć podzielić się przepisem na sernik. Otrzymałam

także piękny prezent. Do dziś mam i na szczególne okazje zakładam wyhaftowany dla mnie w Pakistanie szal oraz ze starannością przechowuję kartki z życzeniami świątecznymi od poszczególnych osób.

Miałam oczywiście pewne obawy o to, jak sobie poradzę z tak zróżnicowaną grupą. Okazało się jednak, że bez względu na religię, wykształcenie i pochodzenie jesteśmy tacy sami. Te same lęki, te same nadzieje. Może nawet uchodźcy wypadają w tym porównaniu lepiej, ponieważ mają motywację do pracy, cele i zapał do ich realizacji. My mamy domy, pracę, pewien poziom życia, nie czujemy zagrożenia, nie musimy drzeć o rodzinę mieszkającą w strefie działań wojennych i ... staliśmy się leniwi. To niesamowite doświadczenie móc pracować z grupą, która jest tak bardzo zdeterminowana do nauki. I nie chodzi tutaj o ocenę w indeksie, pochwałę ze strony rodziny czy satysfakcję. Uchodźcy uczą się języka, bo od tego zależy ich życie i przyszłość.

Wspieram i życzę powodzenia moim kursantom. Chciałabym, aby zdobyli certyfikaty językowe, później pracę i zmienili swoje życie na obczyźnie na lepsze.

Książka którą dostałam od grupy na pożegnanie, o wymownym tytule „Zeichen der Hoffnung” („Znak nadziei”) Alejandro Bullona przypomina mi, że byliśmy dla siebie nadzieją. Nadzieją, na lepsze w każdym tego słowa znaczeniu.

Paweł Glapiński
Polska Rada Społeczna, Berlin

CELE, ZAŁOŻENIA I DZIAŁANIA POLSKIEJ RADY SPOŁECZNEJ E.V. W BERLINIE

Wprowadzenie

10 lat temu ukończyłem kierunek pedagogiki o specjalności pedagogika pracy socjalnej i resocjalizacyjnej na Uniwersytecie Szczecińskim. Od około 8 lat mieszkam w Berlinie, a od marca 2015 jestem pracownikiem socjalnym w Polskiej Radzie Społecznej. Organizacja ma swoją siedzibę na Friedrichshain-Kreuzberg, który jest bardzo kolorową i multikulturową dzielnicą.

Kim jesteśmy?

Polska Rada została założona w roku 1982, w czasie stanu wojennego. Ówczesna władza po prostu nie była zbyt przyjazna dla niektórych naszych obywateli, dlatego gros z nich wyemigrowało do Berlina Zachodniego, uciekając zarówno przed różnego rodzaju represjami, jak i z powodów ekonomicznych. Na chwilę obecną jesteśmy nadrzędną organizacją socjalną dla polskich organizacji w Berlinie, jak również największą samopomocową organizacją spośród organizacji imigranckich w Niemczech.

Główną naszą klientelą są Polacy żyjący w Berlinie, a także imigranci z Europy Wschodniej i byłego Bloku Wschodniego. Do grona naszych beneficjentów zaliczają się również nowo przybyli członkowie rodzin tych osób, które już mieszkają w Berlinie. Dotyczy to wielu ludzi, którzy wyemigrowali kilka, kilkanaście lat temu i po jakimś czasie zaczęli ściągać swoje rodziny, małżonków, dzieci.

Głównym celem Polskiej Rady Społecznej jest wspieranie integracji społecznej imigrantów, jak również motywowanie ich do współudziału w życiu społeczności lokalnej Berlina. Jakie osiągamy efekty? Możemy się pochwalić, że rocznie

udzielamy około 5000 porad, co w przeliczeniu jest bardzo dobrym wynikiem, ale też trzeba pamiętać, że nasza klientela jest dość spora. W roku 2013 w Berlinie było ok. 51 000 naszych rodaków, a w Niemczech ponad 620 000. Choć dane te są z 2013, to grupa ta na pewno wzrosła, a nie zmalała.

Cele działalności i zadania Rady

Do naszych głównych zadań należy informowanie, więc organizujemy różnego rodzaju spotkania informacyjne dotyczące systemu prawnego-socjalnego w Niemczech. System ten dość mocno różni się od systemu obowiązującego w Polsce i dlatego Polacy, którzy przyjeżdżają do Niemiec, muszą się z nim zaznajomić i nauczyć się w nim funkcjonować. Organizujemy spotkania na ten temat, a także na tematy dotyczące ubezpieczeń społecznych, tj. zdrowotnych, rentowych, opiekuńczych. Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że niestety w Niemczech obowiązuje prawo założenia ubezpieczenia zdrowotnego po trzech miesiącach pobytu w tym kraju. Cel pobytu nie ma znaczenia: nie ważne, czy ktoś jest turystą, czy przyjechał na wakacje do rodziny, czy przyjechał do pracy. Każdego tak samo dotyczy ten obowiązek. Często udzielamy również informacji dotyczących systemu szkolnictwa w Niemczech, gdyż coraz więcej ludzi przyjeżdża tutaj ze swoimi dziećmi, a te muszą brać udział w życiu szkolnym. Dlatego od jakiegoś czasu tworzone są w Niemczech klasy przygotowawcze, skierowane do dzieci z innych krajów, mające pomóc im w szybkiej nauce języka niemieckiego, którego znajomość jest – jak wiadomo – podstawą integracji. Nauka języka stanowi w tych klasach priorytet.

Kolejnym obszarem naszej działalności są porady społeczno-socjalne. Przykładem jest przeprowadzone przez nas niedawno szkolenie dla rodzin pt. „Konflikt pokoleń”. W jego trakcie poruszamy kwestie problemów rodzinnych związanych z migracją, takich jak zwiększenie ryzyka rozwodów i konfliktów między członkami rodziny. Uczestnicy szkolenia otrzymują od nas szereg rad dotyczących tego, jak sobie radzić z tymi problemami.

Pomagamy również w radzeniu sobie z problemami szkolnymi i edukacyjnymi, udzielamy porad w przypadku pierwszych kontaktów z urzędami. Niemieckie przepisy i biurokracja są bardzo skomplikowane, więc takie porady okazują się niezbędne, jeżeli ktoś stara się po raz pierwszy uzyskać wszelkiego rodzaju „antragi”, czyli zasiłki. Pomagamy w wypełnianiu wniosków na „Kindergeld” (zasiłki na dzieci) itp. Raz w miesiącu nasz prawnik udziela profesjonalnych porad

prawnych. Wynika to z tego, że niestety pracownicy socjalni nie zawsze są w stanie „przeskoczyć” niektóre bariery stawiane przez pracowników innych instytucji. Dla przykładu zdarza się, że Jobcenter (Biuro Pośrednictwa Pracy) odmawia przyznania zasiłku, który się należy w 100% jednemu z naszych klientów, no i wtedy do działania wkracza nasz prawnik.

Współpracujemy z dwoma prawnikami, jednym niemieckojęzycznym i drugim polskojęzycznym. Raz w miesiącu udzielamy porad prawnych i są to porady bezpłatne. Ponadto, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu spotkania, udzielamy również porad psychologicznych. Mamy bowiem w Radzie polskojęzyczną panią psycholog udzielającą pomocy ludziom, którzy w jakiś sposób trochę błędzą i potrzebują tej pomocy psychologicznej.

Do kolejnych działań Polskiej Rady Społecznej zaliczają się kursy skierowane do kobiet. Sytuacja kobiet w Berlinie jest trudniejsza niż mężczyzn. Większość polskich mężczyzn pracuje tu w zawodach fizycznych, które nie są dostępne dla kobiet. Żeby znaleźć pracę, nawet jako opiekunka osoby chorej lub starszej, kobieta musi posiadać komunikatywną znajomość języka niemieckiego. A rynek pracy w Berlinie jest wąski. Ze względu na barierę językową większość kobiet pozostaje w domu. Dlatego kursy, które organizujemy, mają na celu jak najszybsze przyswojenie języka niemieckiego przez uczestniczki i umożliwienie im włączenia się w życie społeczne Berlina.

Organizujemy również kursy otwarte dla wszystkich. Dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i wtorki jest czterogodzinny kurs języka niemieckiego. We współpracy z Polskim Centrum Kompetencyjnym organizujemy również wszelkiego rodzaju seminaria, wykłady, spotkania tematyczne i wydarzenia kulturalne.

Coraz więcej ludzi przyjeżdża do Niemiec, do Berlina z nadzieją otworzenia własnej firmy, dlatego coraz częściej organizujemy szkolenia dla ludzi pragnących rozpocząć samodzielną działalność gospodarczą.

Kolejny obszar naszej działalności to poradnictwo migracyjne dla dorosłych, czyli Migrationsberatung für Erwachsene (MBE). Na początku 2015 roku zainicjowany został przez Bundesamt für Migration und Flüchtlinge (Urząd Federalny ds. Migracji i Uchodźców) projekt, który nazywa się Poradnictwo Migracyjne dla Dorosłych. Obejmuje on osoby powyżej 27 roku życia. Co z tymi, którzy nie ukończyli 27 roku życia? Nimi zajmuje się Jugendmigrationsdienst, czyli JMD. Jedyna różnica pomiędzy nimi polega wyłącznie na wieku osób, którymi się zajmują. Poza tym obszar ich działań jest praktycznie identyczny. Jak wspominałem, projekt ten funkcjonuje w Radzie od roku 2015 i jestem jego koordynatorem. Jest on adresowany do uchodźców i członków ich rodzin, obcokrajowców z prawem pobytu w Republice

Federalnej Niemiec, obywateli Unii Europejskiej z prawem swobodnego przemieszczania się. Priorytetowymi celami tego projektu jest wspieranie integracji językowej, zawodowej i socjalnej. Metodami stosowanymi w projekcie są:

- poradnictwo krótkotrwałe, czyli kilka spotkań trwających nie dłużej niż 30 minut,
- case management (w polskiej nomenklaturze pracy socjalnej to praca z przypadkiem),
- opieka socjalno-pedagogiczna w czasie trwania kursów integracyjnych.

Poradnictwo Migracyjne dla Dorosłych z założenia nie powinno trwać dłużej niż 3 lata. Każdy uczestnik powinien wykorzystać ten okres jak najlepiej. Założenie jest takie, po 3 latach osoba powinna być już w pełni zintegrowana. Jednym z mierników integracji jest włączanie się absolwentów projektu w aktywną działalność publiczną i kontynuowanie przez nich kształcenia zawodowego. Jesteśmy organizacją społeczną i w związku z tym bardzo ważna jest dla nas współpraca z innymi, szczególnie większymi niż nasza organizacjami. Wśród nich znajdują się takie organizacje jak AWO (Arbeiterwohlfahrt Kreisverband e.V/ Stowarzyszenie Pracowników Opieki Społecznej), Niemiecki Czerwony Krzyż, Diakonisches Werk (Praca Diakonów). Organizacje te mają rozbudowaną strukturę na terenie całych Niemiec. My z naszymi środkami i możliwościami działania stoimy od nich niżej i dlatego współpraca z nimi pozwala nam włączać się w szersze projekty. Jednocześnie jesteśmy organizacją partnerską dla Der Paritätische Wohlfahrtsverband (Równościowa Organizacja Charytatywna). Współpracujemy również z Migrationsrat Berlin–Brandenburg (Rada Migracyjna Berlina–Brandenburgii), Nachbarschaftshaus (Dom Sąsiedzki) czy klubem „Dialog”, który zajmuje się m.in. kwestią uznawania dyplomów (pomaga w uznaniu w Berlinie wykształcenia zdobytego za granicami Niemiec). Nasz kolejny partner to Jobcenter Frierichshain–Kreuzberg (Biuro Pośrednictwa Pracy Frierichshain–Kreuzberg). Wiadomo, że niestety gros naszej klienteli pobiera zasiłki. Osoby te nie są jeszcze na tyle samodzielne, żeby podjąć pracę, dlatego współpracujemy właśnie z Jobcenter (Biuro Pośrednictwa Pracy), w Polsce brzydko zwanym „pośredniakiem”. Jednym z naszych sponsorów jest Senatsverwaltung Berlin (Senat Berlina). Duża część projektów realizowanych przez Radę jest finansowana przez Senat i Land Berlina. Dlatego też można powiedzieć, że państwo niemieckie jest naszym głównym, nie tyle pracodawcą, co właśnie sponsorem. Ale współpracujemy również z organizacjami z Polski, np. z Polskim Centrum Kompetencyjnym w Krakowie. Współpraca jest bardzo udana i przebiega bardzo sympatycznie. Koordynuje ją jedna z naszych koleżanek. To właśnie z nimi organizujemy różnego rodzaju przedstawienia, wykłady i szkolenia.

Joanna Smaglo-Yildirim
Polska Rada Społeczna, Berlin

WOŁONTARIAT DLA UCHODźCÓW W POLSKIEJ RADZIE SPOŁECZNEJ E.V. – „GEMEINSAM SCHAFFEN”

Wprowadzenie

Podobnie jak mój kolega Paweł pracuję w Polskiej Radzie Społecznej z tą różnicą, że w Berlinie mieszkam troszkę krócej, bo prawie trzy lata. Długi czas zajęła mi nostryfikacja dyplomu i na swoim przykładzie mogę powiedzieć panu Hammadowi Alramadanowi, że również dla Polaków proces integracji w Niemczech nie jest wcale łatwy i z moich własnych doświadczeń wynika, że na początku bywało okropnie. Brak znajomości języka niemieckiego powodował, że również miałam problemy w urzędach, a już sam proces uznawania dyplomu może dla Pawła być w porządku, ale dla mnie trwał stanowczo za długo (1,5 roku). Ale wytrwałam i swoje doświadczenia wykorzystuję dziś, pracując m.in. z uchodźcami. Dlatego też chciałabym państwu opowiedzieć o programie „Patenschaft”, którego jestem koordynatorką od kwietnia 2016 roku. Druga część nazwy programu brzmi „Gemeinsam Schaffen”, czyli w wolnym tłumaczeniu: wspólnie damy radę. Jest finansowany przez Bundesministerium für Familie Senioren Frauen und Jungen i do uczestnictwa w tym programie zostaliśmy zaproszeni przez TGD, czyli gminę turecką w Niemczech. Sam program jest częścią większego projektu, który nosi nazwę „Menschen stärken Menschen” i oprócz nas w tym programie uczestniczy 12 innych organizacji migranckich z całych Niemiec.

Podstawą wolontariatu w Polskiej Radzie Społecznej są ludzie, którzy zgłaszają się do nas, bo z dobroci serca chcą pomóc. Zamysł inicjatorów tego projektu był taki, żeby migrantom i uchodźcom pomagali ludzie, którzy kiedyś sami byli migrantami i musieli przejść przez drogę do integracji: nauczyć się języka, znaleźć sobie mieszkanie, znaleźć pracę i nostryfikować dyplom oraz sprostać szeregom innych problemów. Kto lepiej zrozumie migrantów i uchodźców niż ktoś, kto sam pokonał

drogę, którą oni dziś muszą przejść? Dlatego inicjatorzy projektu do współpracy przy nim zaprosili organizacje, które mają w swoich szeregach imigrantów. I właśnie z takim zamysłem program ten zaistniał w naszej Radzie – chodziło o zaangażowanie Polaków i Polonii w Berlinie, żeby mogli zrobić coś na rzecz uchodźców. Mamy w tym również własny cel. Wiceprzewodniczący naszej Polskiej Rady chciałby jeszcze, żeby nie tylko polscy migranci w odruchu serca robili to dla uchodźców, ale również żeby jakoś politycznie pokazać, że my też jesteśmy częścią społeczeństwa berlińskiego, że także w nim uczestniczymy i nie jesteśmy tylko biernymi odbiorcami świadczeń socjalnych, ale również możemy coś od siebie dać.

Program „Patenschaft”

Patenschaft składa się z minimum dwóch osób – jest to „Paten”, czyli tzw. mentor i uchodźca. Co jeszcze charakteryzuje „Patenschaft”? Jest on:

- Dobrowolny;
- Skierowany na indywidualne potrzeby osób zawierających „patronat”;
- Częstotliwość, długość i zawartość spotkań jest uwarunkowana wyłącznie przez osoby zawierające „kontrakt”;
- „Matching”, czyli dobieranie patrona i uchodźcy polega na bezpośrednim spotkaniu wolontariusza i potrzebującego uchodźcy;
- Celem „patronatu” jest pomoc w szybkim usamodzielnieniu się uchodźcy. Tutaj nie ma jednej definicji patronatu, gdyż tyle ile ludzi i potrzeb, tyle definicji patronatu;
- Nieodpłatny.

Wolontariat w „Patenschaft” najczęściej polega na wspieraniu uchodźcy w następujących kwestiach:

- Pomoc w codziennych czynnościach, np. wizyty u lekarza, w urzędach itp.;
- Pomoc w odnalezieniu właściwego połączenia między punktem A i B, pomoc w zaznajomieniu się z komunikacją miejską;
- Pomoc w znalezieniu: szkoły, przedszkola dla dzieci, możliwości spędzania wolnego czasu, publicznych boisk do gry itp.;
- Pomoc w poszukiwaniu miejsc, gdzie można zrobić zakupy itp.

Mogą to być także wspólne zajęcia rekreacyjne, kulturowe, sportowe wykonywane wspólnie w czasie wolnym. Praktyczne życiowe wspieranie uchodźcy w celu osiągnięcia jego długotrwałej samodzielności, np. pomoc w znalezieniu mieszkania, co jest bardzo trudne. I to, z czym spotykamy się najczęściej, czyli wsparcie w nauce języka niemieckiego poprzez wspólną naukę lub też pomoc w znalezieniu kursu językowego dla uchodźców. Wsparcie może polegać również na znalezieniu odpowiedniej organizacji, która udziela fachowej pomocy (prawnej lub socjalnej). Do zadań wolontariusza może wchodzić również towarzyszenie w przedszkolnej i wczesnoszkolnej drodze edukacji dzieci (kontrola zadań domowych, wspólna nauka czytania i pisanie po niemiecku), pomoc w szukaniu możliwości edukacji dla dorosłych czy też w szukaniu pracy, praktyki, stażu w firmach, które są chętne, żeby wesprzeć uchodźców w karierze.

Jakie są wymagania wobec wolontariusza, który chciałby wziąć udział w wolontariacie? Wolontariusz musi być pełnoletni. Istnieje również możliwość wykonywania wolontariatu przez niepełnoletnich, ale tylko w formie tzw. wolontariatu rodzinnego, tj. są rodziny, w których rodzice podpisują kontrakt za małoletniego i przejmują odpowiedzialność w wolontariacie za niepełnoletniego. Wolontariusz powinien również posiadać podstawowe kompetencje społeczne (tj. empatię, tolerancję, wiarygodność), powinien być niezawodny. Powinna go cechować otwartość na inne kultury oraz umiejętność współdziałania i komunikacji, gotowość do nauki, a także minimum umiejętności organizatorskich oraz odpowiedzialność. Od wolontariusza wymagana jest również niekaralność. Przy czym zaznaczmy tutaj, że wolontariusze nie muszą być fachowo wykształceni ani w kierunku psychologicznym, ani pedagogicznym, ani też nie muszą znać się na prawie. Od tego wszystkiego jesteśmy my i koordynatorzy w Polskiej Radzie Społecznej, którzy mogą pośredniczyć w problemach, jakie spotykają uchodźców. Wolontariusz jest tutaj jakby pośrednikiem pomiędzy uchodźcą i właśnie w tym dialogu między nami, jeżeli potrzebna jest prawna czy socjalna opieka, wkraczamy my i już dalej tę rzecz rozpatrujemy i próbujemy pomóc. Wolontariusze nie mogą zastąpić profesjonalnej pomocy. Podjęcie wolontariatu nie powinno obciążać własnej sytuacji życiowej wolontariusza. Przy problemach związanych z prawem azylowym lub prawem pobytu oraz traumą uchodźców wolontariusze mogą co najwyżej objąć funkcję łącznika i powiadomić o problemach odpowiedzialne jednostki.

W ramach naszego projektu istnieje również możliwość odbywania wolontariatu z nieletnimi uchodźcami. Wówczas od wolontariusza wymaga się, oprócz cech wymienionych wcześniej, także zaświadczenia o niekaralności. Normalnie

takie zaświadczenie jest wydawane odpłatnie, ale my wydajemy druk, który wolontariusz może złożyć w urzędzie miasta i dostaje się zaświadczenie o niekaralności bezpłatnie. Warto zaznaczyć, że również uchodźca, który chciałaby wziąć udział w naszym programie, powinien posiadać pewne cechy. Są nimi otwartość na różne kultury, chęć i gotowość do nauki, odpowiedzialność i tolerancyjność. I tutaj ważna jest odpowiedzialność zarówno ze strony uchodźcy, jak i wolontariusza. Chodzi tutaj o to, żeby na przykład, jeżeli ktoś umówi się z kimś na spotkanie, to dotrzymać słowa i przyjść. Brak obecności jest wówczas właśnie przejawem nieodpowiedzialności.

Organizacja, która prowadzi program, również powinna spełniać określone kryteria. Polska Rada Społeczna je spełniała i dlatego staliśmy się partnerem w tym programie. Jednym z kryteriów jest fachowa i społecznie kompetentna koordynacja. Kolejnym przygotowanie do uczestnictwa w programie dla wolontariuszy i uchodźców. Są to seminaria i wykłady, a także wstępne rozmowy z uchodźcami, którym chcielibyśmy zaoferować pomoc wolontaryjną. Inne kryteria to udzielanie porad i informacji dotyczących ubezpieczenia czy ochrony dzieci i młodzieży oraz jasne struktury tworzenia wolontariatu, pośredniczenie i wspieranie w „matchingu”. Ja jako koordynatorka staram się rozmawiać z każdym wolontariuszem, poznać go na tyle, na ile pozwala mi godzinna rozmowa, tak bym była w stanie ocenić, czy ta osoba naprawdę chce się zaangażować i naprawdę chce poświęcić swój czas. To samo dotyczy rekrutacji uchodźców z tym, że w tym przypadku występuje czasami bariera językowa. W takiej sytuacji angażujemy pracowników socjalnych, którzy są pośrednikami między uchodźcami i wolontariuszami. Ostatnie kryterium to kompetentne informowanie w zakresie możliwości otrzymania fachowej pomocy. Polska Rada Społeczna posiada wieloletnie doświadczenie w udzielaniu pomocy prawnej, socjalnej, psychologicznej, a także dotyczącej innych obszarów.

Kerstin Zablocki
Pasewalk hilft!

OD LEKCJI NIEMIECKIEGO DO KOMPLEKSOWEJ POMOCY UCHODŹCOM

Pochodzę z Berlina, a obecnie mieszkam w małej wiosce leżącej 10 km od Pasewalku. Jestem tłumaczką i nauczycielką języka niemieckiego. Prowadzę również własną działalność edukacyjno-kulturalną obejmującą m.in. projekty polsko-niemieckie. Poza tym jestem członkiem grupy „Pasewalk hilft!” (Pasewalk pomaga!), która powstała w zeszłym roku w Pasewalku. W grupie tej działa na stałe około 20 osób. Członkowie grupy zajmują się pracą społeczną. Co drugi poniedziałek spotykamy się i omawiamy, jak i gdzie możemy pomóc. Zbieraliśmy ubrania, piekliśmy ciasta i tak jakoś pojawił się pomysł, że musimy zacząć pomagać uchodźcom. Nasze pierwsze spotkanie dotyczące pomocy uchodźcom odbyło się w kościele. Spotykamy się od początku grudnia w różnych miejscach. Muszę przyznać, że dotarcie do uchodźców, którzy przybyli do Pasewalku, było dla nas pewnym wyzwaniem. Nie wiedzieliśmy, jaka rodzina zostanie nam przydzielona, nie mieliśmy pojęcia, jak się będą nazywali jej członkowie i skąd konkretnie pochodzą. Uchodźców widywałam na ulicy, ale nie wiedziałam, z czym wiąże się pomaganie im. Uchodźcami przebywającymi w Pasewalku zajmował się wówczas Czerwony Krzyż. Dla mnie osobiście przyłączenie się do niesienia pomocy uchodźcom było oczywistą decyzją. Gdy tylko usłyszałam, że mają do nas przyjechać, od razu wiedziałam, że chcę im pomóc. Jednak wówczas słowo „wojna” było dla mnie tylko słowem. Straszonym słowem, ale tak naprawdę nie wiedziałam, co za nim stoi. Zrozumiałam to lepiej dopiero, kiedy poznałam uchodźców. Chciałam im pomóc, więc zaproponowałam „Pasewalk hilft!”, że mogę zaangażować się w działania na ich rzecz: mogę dawać im lekcje niemieckiego, opiekować się jakąś rodziną, chodzić z dziećmi do lekarza, odrabiać z nimi zadania domowe, pomagać we wszystkim, co będzie potrzebne. Pod koniec listopada chciałam zacząć społecznie pierwsze zajęcia z niemieckiego. Trochę się bałam, bo wśród uczniów

mieli być sami mężczyźni, lekcje miały się odbywać w jakimś budynku po godzinach pracy i miałam tam być z nimi sama. W związku z tym miałam pewne obawy, nie byłam za bardzo pewna, czy się zdecydować. Ale wkrótce wszystko ułożyło się nieco inaczej. Pewna placówka edukacyjna przyszła do „Pasewalk hilft!” z prośbą o pomoc w znalezieniu nauczyciela niemieckiego, który od 3 grudnia poprowadziłby lekcje dla uchodźców. Lekcje miały się odbywać w specjalnie wynajętych pomieszczeniach. Wówczas zdecydowałam się, że ja je poprowadzę. Już po pierwszych zajęciach przekonałam się, że moje obawy były bezpodstawne. Moja grupa liczy 25 osób, wszystkie dobrowolnie zgłosiły się na naukę. Pracuję z nimi już 5 miesięcy i przez ten czas nawiązaliśmy bardzo bliskie kontakty. Przyznam, że na początku nie wiedziałam, jak uczyć niemieckiej osoby, które nie posługują się alfabetem łacińskim i których język ojczysty jest tak daleki od niemieckiego. Przygotowywałam sobie po nocach jakieś obrazki. Na lekcjach miałam 25 par wpatrzonych we mnie oczu. Czułam, że nie mogę ich zawieść, muszę dać z siebie wszystko. Jednak oni mieli bardzo dużą motywację do uczenia się niemieckiego, więc wszystko poszło gładko. Oni naprawdę chcieli się uczyć, przychodzili na każdą lekcję i na zajęciach panowała miła atmosfera. Od razu powiedziałam im, że jestem tu nie tylko po to, by udzielać im lekcji, ale mogę im pomóc we wszystkich innych sprawach. Następnego dnia przyszedł do mnie ojciec czwórki dzieci i powiedział, że nie radzi sobie z załatwianiem zakupów szkolnych rzeczy, bo karteczka od nauczycielki jego córki była napisana po niemiecku i on tego, co jest tam napisane, nie rozumie. Wzięłam karteczkę, poszłam do sklepu, zrobiłam te zakupy i dałam je jemu oczywiście w prezencie. Tak mijały pierwsze zajęcia i choć na początku nie miałam zbyt wielu grup, to z czasem zapotrzebowanie na lekcje rosło i zgłosiły się kolejne dwie grupy. Do połowy grudnia okazało się, że miałam trzy grupy, codziennie prowadziłam po 12 lekcji. Każda grupa po 4 lekcje. Miałam dużo pracy. Ale nie mogłam powiedzieć, nie możecie przychodzić na moje lekcje. Tym bardziej, że zajęcia z grupami, które zgłosiły się później, były dofinansowane przez Urząd Pracy i musieliśmy do grudnia zacząć je prowadzić. Wśród uczniów było dwoje dzieci – jedno 11-letnie, drugie 15-letnie, które od końca października były już w Niemczech, ale nie mogły jeszcze iść do szkoły. To jest w ogóle ulubione powiedzenie w Niemczech: macie czekać, macie czekać, nie macie statusu pobytu i nie możecie iść do szkoły. A dzieci chętnie chciały się uczyć, dlatego też przychodziły na moje lekcje. Zbliżały się święta i dzień przed świętami zrobiłam w każdej klasie małą imprezę. Później wybrałam jedną rodzinę, która przyjechała do nas do domu i pierwsze rozmowy, jakie prowadziliśmy, dotyczyły tego, jak wyglądała ucieczka z Syrii do Niemiec. To było pierwsze nasze

prywatne spotkanie. Zajęcia odbyły się też pomiędzy świętami nie dlatego, że oni się nudzili, ale dlatego, że nie mieli w ogóle kontaktu z innymi Niemcami. Ja byłam jedyną osobą, która im pomagała, która ich słuchała i która im doradzała. Na moje pytanie, jak będą obchodzić sylwestra, odpowiadali, że nie będą go obchodzić, bo Niemcy ich nie lubią. I to mnie tak bardzo zabolowało, ale to była prawda, bo w Pasewalku ludzie nie ufają obcym. Szczególnie starsi ludzie ani nie odpowiedzą na dzień dobry, ani na nic. Dlatego sylwestra spędzili sami. No nie mogłam wszystkich zaprosić do siebie tym bardziej, że jest ich prawie 50 osób. W styczniu zaczęły się dobre wiadomości, uchodźcy zaczęli otrzymywać pozwolenie na 3-letni pobyt w Niemczech. Dla nas oznaczało to, że Czerwony Krzyż, który do tej pory się nimi opiekował, przestał być za nich odpowiedzialny. Trzeba było zacząć składać podania o pomoc socjalną od państwa. Mamy jednego pana, Polaka, chyba ze Szczecina, który wypełniał wnioski do JobCenter, szukał mieszkań. Ale jedna osoba na tylu uchodźców to za mało. I wtedy zaczęły się problemy, bo uchodźcy musieli iść załatwić coś w Urzędzie ds. Cudzoziemców. Żeby coś tam załatwić, musieli iść dzień wcześniej, tak długie kolejki ustawiły się do urzędu, który był czynny tylko we wtorki i czwartki. Dlatego uchodźcy przyjeżdżali już w poniedziałek rano, ustawiali się w kolejce, a w nocy z poniedziałku na wtorek nocowali na ulicy. Później już pozwolono im nocować na dworcu. Zapamiętałam to jako bardzo przykry, nieprzyjemny obrazek. Zima – brzydko, zimno, a uchodźcy śpią na ulicy. Śpią na ulicy, bo mają jakieś małe pytanie do urzędu, a urzędników to nie za bardzo interesuje. Dlatego w „Pasewalk hilft!” zaczęliśmy szukać pomocy. Przyszła z kościoła. Co jakiś czas otwieraliśmy go na noc, żeby mogli w nim nocować, dawaliśmy im gorące napoje. Ale stwierdziliśmy, że to nie jest rozwiązanie na dłuższą metę. To nie było nasze miejsce, myśmy tam nie pracowali, zresztą uchodźcy nie mogli na stałe nocować w kościele. Wiele na ten temat rozmawialiśmy, również z władzami miasta i dzięki Bogu w połowie lutego sytuacja się poprawiła. Urząd zmienił swoje postępowanie i uchodźcy mogli przychodzić rano i w ten sam dzień załatwiać swoje sprawy. Uchodźcy czasami mają do urzędników tylko jedno pytanie albo przychodzą po to, by wypełnić jeden wniosek, więc konieczność stania w kolejce przez dwa dni była dla nas czymś niewyobrażalnym. Dla części uchodźców wizyta w urzędzie oznaczała oddanie odcisków palców, złożenie wniosku o paszport i otrzymanie wiadomości, że szczęśliwie mogą tu zostać. Jednocześnie jednak oznaczało to, że muszą opuścić dotychczasowe miejsce zamieszkania, które zorganizowały im służby społeczne. Uchodźcy będący w Pasewalku mieli dobrą sytuację lokalową, bo w takich mieszkaniach mieszkali po dwie, trzy rodziny. W innych rejonach uchodźcy byli skupieni w

wielkich halach, szkołach, na starych lotniskach. Od momentu uzyskania pozwolenia na pobyt uchodźcy mieli miesiąc na opuszczenie dotychczasowego lokalu i znalezienie nowego mieszkania. Okazało się jednak, że miesiąc na znalezienie nowego mieszkania to za mało. W okolicy nie ma zbyt wiele mieszkań do wynajęcia, a koszty ich wynajmu są bardzo wysokie. Brak znajomości języka sprawiał, że uchodźcy nie potrafili zorientować się w cenach mieszkań, a nowe lokum musieli sobie znaleźć sami. Na gwałt potrzebowali pomocy. Także mimo tego, że pracowałam i lekcje kończyłam codziennie o 19.30, to później siedziałam po nocach i szukałam mieszkań dla uchodźców. Wykonywałam bardzo dużo telefonów, wysyłałam wiele maili. Przedstawiałam się jako nauczycielka prowadząca zajęcia z uchodźcami i pytałam, czy właściciele są gotowi wynająć mieszkanie uchodźcom. Często słyszałam w odpowiedzi, że nie ma wolnych mieszkań albo że właściciele mają już tylu lokatorów, że nie mogą wziąć więcej. Działo się tak, mimo że ogłoszenie w internecie było świeże i napisano w nim wyraźnie, że osoba poszukuje lokatorów. Ale były też miłe odpowiedzi i chęć pomocy. Na przykład jedna osoba od razu połączyła mnie z szefem Biura Pośrednictwa Pracy (tzw. JobCenter). Można tam otrzymać informacje dotyczące opłat za mieszkanie. Szef od razu wysłał mi wszystkie niezbędne informacje. Jedno mieszkanie znalazłam w Greifswaldzie, inne w Berlinie, bo tam było więcej ofert. Jeden z wynajmujących lokal berlińczyków był tak miły, że przyjechał do Pasewalku, wziął mojego uchodźcę i pojechali oglądać mieszkanie. Gdy w Biurze Pośrednictwa Pracy w Berlinie dowiedzieli się, że ten uchodźca jest moim uczniem, wszystkie potrzebne sprawy (wypełnienie wniosku o zasiłek, CV, otrzymanie zgody na wyjęcie mieszkania) szybko zostały załatwione. Wtedy poczułam, że w innym mieście też są zwyczajni ludzie, którzy pomagają i że nie jestem sama. Jednego dnia musiałam pojechać 120 km od mojego miejsca zamieszkania z jedną rodziną, która chciała zamieszkać blisko Berlina. Ofertę mieszkania znaleźliśmy w internecie. Osoba wynajmująca lokal zgodziła się przyjąć do mieszkania rodzinę z Syrii z czwórką dzieci. Pojechałam z nimi do Biura Pośrednictwa Pracy, a tam czekali już na nas tłumacz języka arabskiego i pracownicy biura oraz moja koleżanka, która pomogła uchodźcom w wypełnianiu dokumentów. Wszystko to miało miejsce, mimo że biuro już było nieczynne. Ci ludzie pojawili się w biurze, bo uznali, że muszą pomóc tej rodzinie, żeby nie musiała znowu przyjeżdżać do biura oddalonego od ich domu 120 km. To było wspaniałe! Następne zadanie, jakie miałam w planach, to pomóc rodzinie załatwić ubezpieczenia zdrowotne i konto w banku. Bank robił z tym spore trudności. Nie chciano założyć konta uchodźcom. Podobne problemy miało zresztą wielu bezrobotnych Niemców. Chociaż przepisy w tej kwestii się

zmieniły, to pracownicy banku ich nie znali. Wcześniej rodzina dostawała pieniądze gotówką, ale teraz potrzebne im było konto. Zasiłek z JobCenter, uiszczanie opłat za mieszkanie, za przedszkole itd. odbywa się obecnie w Niemczech tylko przez konto bankowe. Na dzień dzisiejszy sytuacja z zakładaniem kont bankowych dla uchodźców znacznie się poprawiła, bo od 1 maja 2015 r. wszedł przepis, który zobowiązał wszystkie banki do udzielania kont uchodźcom.

Podsumowanie

Dla mnie Niemki poznanie i zrozumienie niemieckich przepisów jest bardzo trudne. Dlatego nawet nie jestem sobie w stanie wyobrazić, jak trudne to musi być dla uchodźców. Oni mają jeszcze dodatkowy problem, jakim jest brak kontaktów w nowym kraju. To właśnie dzięki moim znajomościom i nawiązanym kontaktom udawało się znaleźć kilka mieszkań. Teraz widzę, że jak ma się kontakty wśród znajomych, którzy chcą pomagać, w Urzędach Pracy czy w Biurze Pośrednictwa Pracy, to dużo można pomóc uchodźcom i że nie jestem sama. O tym opowiadała również dzisiaj Asia Wojtarowicz. Asię poznałam w listopadzie, kiedy pomagała uchodźcom. Uchodźcy jedne święta spędzili sami, tak samo drugie, aż w końcu zrobiliśmy imprezę, na którą ich zaprosiliśmy. Przyjechali do nas również Polacy. Wśród nich była Asia. Gotowaliśmy syryjskie jedzenie, tańczyliśmy, śpiewaliśmy, tak że było nam bardzo miło. Co jeszcze chciałabym powiedzieć z własnego doświadczenia... To, że ja Polskę znam od 40 lat. Niemcy są mniej otwarci od Polaków. A jednak kiedy po raz pierwszy przyjechaliśmy z kolegą z Syrii do Polski, to czuliśmy się bardzo nieprzyjemnie. Ludzie patrzyli na nas jak na istoty nie z tego świata. Mój kolega nie rozumiał tych reakcji i mówił: „Przecież nie jesteśmy zwierzętami, jesteście ludźmi!”. Nie wiedziałam dlaczego, ale ludzie byli bardzo niemili. Pracując od 5 miesięcy z uchodźcami, przekonałam się, jakimi są oni miłymi i serdecznymi ludźmi. Jak wiele mogą dać drugiej osobie. Polacy są także serdeczni. Wiem o tym, bo znam Polskę i bardzo ją lubię. Moje dzieci są wychowane dwujęzycznie. Znam Polaków, Polacy są gościnni, Niemcy mniej. Dlatego prosiłabym was – dajcie im szansę, oni naprawdę są wspaniałymi ludźmi.

Anna Linka
Uniwersytet Szczeciński Instytut Pedagogiki

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI „W POSZUKIWANIU ZŁOTEGO ŚRODKA. POLSKA I EUROPA WOBEC KRYZYSU MIGRACYJNEGO” ORAZ PROJEKTU „RZETELNIE O UCHODŹSTWIE, CZYLI WIĘCEJ WIEDZY, MNIEJ EMOCJI”

Dnia 9 grudnia 2016 na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Szczecińskiego odbyła się konferencja „W poszukiwaniu złotego środka. Polska i Europa wobec kryzysu migracyjnego”, która została zorganizowana przez dr. Fuada Jommę z Instytutu Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego, mgr Annę Linkę z Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego oraz mgr. inż. Macieja Patynowskiego ze Stowarzyszenia „Kreatywni dla Szczecina i Regionu”. Konferencja stanowiła część projektu „Rzetelnie o uchodźstwie, czyli więcej wiedzy, mniej emocji” prowadzonego przez Stowarzyszenie „Kreatywni dla Szczecina i Regionu”. Uczestnicy konferencji zastanawiali się, jakie szanse i zagrożenia niesie za sobą napływ uchodźców. Jaką postawę powinniśmy wobec nich przyjąć? W jakich kategoriach powinniśmy rozpatrywać kryzys uchodźczy? Czym się kierować w wyborze optymalnego rozwiązania? Konferencję otworzyli dr Tomasz Czapiewski, Zastępca Dyrektora Instytutu Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego oraz mgr inż. Andrzej Ulhurski, Wiceprezes Zarządu Stowarzyszenia „Kreatywni dla Szczecina i Regionu”. Jako pierwszy z prelegentów wystąpił dr Fuad Jomma z tematem „Społeczno-ekonomiczne i polityczne przyczyny uchodźstwa do Europy na przykładzie wybranych państw Bliskiego Wschodu”. Badacz omówił historię współczesnych migracji z Bliskiego Wschodu do Europy, przyczyny społeczno-gospodarcze, polityczne, religijne, etniczne i narodowościowe imigracji, czynniki przyciągające imigrantów na Stary Kontynent, stan liczebny imigrantów, którzy złożyli w ostatnich latach wnioski o status uchodźcy

w UE, konsekwencje imigracji zarówno dla państw Bliskiego Wschodu, jak i krajów europejskich. Następnie głos zabrała dr hab. Anita Adamczyk, prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z referatem dotyczącym „Polityki migracyjnej w Polsce po wyborach parlamentarnych w 2015 roku”. Prof. Adamczyk przybliżyła sytuację migracyjną w Grecji i we Włoszech w latach 2015–2016, omówiła postulowane cele polskiej polityki migracyjnej w okresie kryzysu migracyjnego oraz ich realizację, a także zmiany w polskim ustawodawstwie i nowe rozwiązania instytucjonalne, które pojawiły się w latach 2015 i 2016. Prof. Adamczyk nawiązała również do aktywności Polski na forum międzynarodowym w ramach „Grupy Wyszehradzkiej”, a także odniosła się do znaczenia migracji w wieloletnich strategiach i planach takich jak „Wieloletni Program Współpracy Rozwojowej na lata 2016–2020”, „Strategia Sprawne Państwo 2020”, plan wdrażania dokumentu „Polityka migracyjna Polski”, „Polska 2030. Trzecia fala nowoczesności. Długookresowa Strategia Rozwoju Kraju” oraz „Strategia na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju”¹.

Kolejnym prelegentem był dr hab. Janusz Mieczkowski, prof. Uniwersytetu Szczecińskiego, który poruszył temat pt. „Media wobec uchodźców i imigrantów a standardy mówienia i pisanie o migrantach (wybrane przykłady)”. Na wstępie prelegent przybliżył koncepcję czterech dyskursów medialnych dotyczących migrantów według A. Grzymały-Kozłowskiej. Następnie przedstawił analizę obrazu migrantów w polskich mediach lat 2015–2016. Na jej podstawie prof. Mieczkowski wysnuł wniosek, że w dużej części rodzimych mediów o migrantach mówi się za pomocą dyskursów etnonacjonalistycznego oraz sensacyjno-dewiacyjnego. Konkludując, prelegent przedstawił zalecane standardy mówienia o migrantach w mediach: powinny one dawać możliwość wypowiedzania się samym migrantom, wspominać o pochodzeniu wówczas, gdy jest ono faktycznie istotne, pokazywać szerszy kontekst zdarzeń oraz wielość perspektyw, unikać stereotypów, sensacyjności, tendencyjności, stosować neutralny język, sprzyjać integracji międzykulturowej².

Jako kolejna wystąpiła Khavra Elbazdukeva z Fundacji MultiOcalenie. Przedstawiła swoją drogę od osoby ubiegającej się o status uchodźcy w Polsce po członka zarządu Fundacji „MultiOcalenie”, tłumaczkę, lektora językowego, trenerkę z zakresu różnic religijnych i kulturowych oraz mediatora kulturowego³.

1 Treść prezentacji power point wystąpienia oraz zapis samego wystąpienia konferencyjnego są dostępne na stronie konferencji: <http://mniejemocji.pl/index.php/konferencja>.

2 Tamże.

3 Tamże.

Następnie swój referat pt. „Czy szariat jest do pogodzenia z kulturą europejską? A muzułmanie?” wygłosił dr Grzegorz Lindenberg ze „Stowarzyszenia Europa Przyszłości”. Autor w uproszczony sposób zaprezentował koncepcję szariatu, a następnie pokazał sytuacje, w których jej główne założenia kłócą się z wartościami liberalnych społeczeństw zachodnich. Reasumując, prelegent zaprezentował wyniki badań Koopmana nad islamskimi fundamentalistami w Europie, z których wynika, że muzułmanie będą w stanie dostosować się do kultury europejskiej jedynie wtedy, jeśli utracą swoje tradycyjne wierzenia⁴.

Kolejną osobą, która zabrała głos, był dr hab. Dariusz Wybranowski z Uniwersytetu Szczecińskiego, który zaprezentował temat pt. „Napływ muzułmanów a kwestia przyszłej ‘islamizacji Europy’ w świetle wybranych utworów z kręgu *political fiction*”. Autor przedstawił wizje wybranych twórców *political fiction* dotyczące zagrożeń kulturowych i cywilizacyjnych związanych z napływem muzułmanów do Europy.

Następnie Tomasz Cytrynowicz z Urzędu ds. Cudzoziemców w Warszawie wygłosił referat pt. „Aktualna sytuacja migracyjna w Polsce i Europie. Zaangażowanie polskich służb w walkę z kryzysem migracyjnym”. Prelegent omówił liczby przedstawiające cudzoziemców, którzy otrzymali kartę pobytu oraz ochronę międzynarodową w latach 2011–2016. Występujący przedstawił również skalę i złożoność migracji do poszczególnych krajów europejskich oraz udział Polski w działaniach UE na rzecz uporządkowania przepływu migracyjnego, w tym pracę polskich urzędników i pograniczników w ośrodkach recepcyjnych i instytucjach publicznych we Włoszech i Grecji⁵.

W dalszej kolejności głos zabrała dr Dorota Kowalewska z Uniwersytetu Szczecińskiego, podejmując temat „Polaków wobec kryzysu migracyjnego”. Dr Kowalewska wyszła od porównania badań dotyczących stosunku Polaków do cudzoziemców z lat 2005 i 2015 oraz do uchodźców z lat 2015 i 2016, z którego wynika, że ze społeczeństwa otwartego na przybyszów staliśmy się społeczeństwem zamkniętym. Dużą rolę odegrał tu fakt, że swoją wiedzę o kryzysie migracyjnym i uchodźstwie Polacy czerpali głównie z portali społecznościowych, a więc ze źródła, które sprzyja przekazywaniu negatywnych emocji i posiada niską wiarygodność poznawczą⁶.

4 Zapis wystąpienia konferencyjnego jest dostępny na stronie konferencji: <http://mniejemocji.pl/index.php/konferencja>.

5 Treść prezentacji power point wystąpienia oraz zapis samego wystąpienia konferencyjnego są dostępne na stronie konferencji: <http://mniejemocji.pl/index.php/konferencja>.

6 Tamże.

Następna prelegentka dr Małgorzata Mieczkowska z Uniwersytetu Szczecińskiego w wystąpieniu pt. „Poprawność polityczna a polityka państw europejskich wobec imigrantów i uchodźców” poruszyła kwestię redefiniowania pojęcia poprawności politycznej oraz ewolucji podejścia do polityki multikulturalizmu w obliczu kryzysu migracyjnego⁷.

Dorota Parzymies z Fundacji „MultiOcalenie” omówiła działania organizacji skierowane na pomoc cudzoziemcom i repatriantom, a Romuald Zańko z Fundacji „Pod Sukniami” przedstawił akcje na rzecz cywilnych ofiar wojny w Syrii – „Płonące Miasto” i „Przepisuję ten wiersz”⁸.

Jako ostatnia wystąpiła mgr Anna Linka, która przedstawiła interpretacje pojęcia uchodźcy, zdefiniowała terminy azylanta, imigranta i kraju bezpiecznego. Uczyniła to, odwołując się do międzynarodowych, europejskich i polskich uregulowań w tym zakresie. Prelegentka zaznaczyła, że regulacje te w obliczu kryzysu imigracyjnego okazały się niewystarczające, a państwa członkowskie UE nie wypracowały politycznych i prawnych mechanizmów poradzenia sobie z kryzysem. Jednak ów kryzys może być szansą na stworzenie nowych, spójnych rozwiązań migracyjnych w UE⁹.

W konferencji wzięło udział 117 osób, głównie pracowników szczecińskich instytucji, urzędów i szkół¹⁰. Owocem konferencji stała się monografia naukowa pod redakcją Fuada Jommy i Anny Linki pt. „Polska i Europa wobec kryzysu imigracyjnego. W poszukiwaniu złotego środka”. Książka dostępna jest w wersji elektronicznej na stronie: www.mniejemocji.pl/pliki/Publikacja_www.pdf.

Konferencja „W poszukiwaniu złotego środka. Polska i Europa wobec kryzysu migracyjnego” stanowiła część projektu „Rzetelnie o uchodźstwie, czyli więcej wiedzy, mniej emocji”. W ramach projektu opracowano również materiały edukacyjne: broszurę „Zjawisko migracji i uchodźstwa. Broszura informacyjna dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych” oraz scenariusze lekcji o migracji i uchodźstwie autorstwa Anny Linki, a także broszurę „Migracja, uchodźstwo, stan prawny. Materiał edukacyjny dla pracowników instytucji publicznych” autorstwa prof. Anity Adamczyk. W nakładzie kilkunastu tysięcy egzemplarzy materiały zostały rozdystrybuowane do szkół, gmin, powiatów, urzędów pracy, komend powiatowych policji, ośrodków pomocy społecznej, ośrodków straży granicznej

7 Tamże.

8 Zapis wystąpienia konferencyjnego..., op. cit.

9 Treść prezentacja power point wystąpienia..., op. cit.

10 Dokument „Opis osiągniętych rezultatów. Zakładane rezultaty i produkty projektu” Stowarzyszenia „Kreatywni dla Szczecina i Regionu”.

itd. Są także dostępne w wersji elektronicznej na stronie: <http://mniejemocji.pl/index.php/materialy-edukacyjne>.

W ramach projektu przeprowadzono również trzy edycje bezpłatnych, dwudniowych szkoleń pt. „Praca w środowisku wielokulturowym (w tym z uchodźcami)”. Problematyka szkoleń obejmowała następujące tematy: „przyczyny, skalę i skutki obecnego kryzysu migracyjnego, imigrant a uchodźca, regulacje prawne, krajowy system wsparcia, różnice kulturowe i religijne, obyczaje, mity i stereotypy o uchodźcach, rozwiązywanie konfliktów w środowisku wielokulturowym, integracja osób z traumą wojenną, stresem pourazowym, współpraca między wolontariuszami, organizacjami pozarządowymi a urzędami i instytucjami, angażowanie obywateli, psychologiczne aspekty inności i obcości, problemy komunikacyjne na linii pracownik służb publicznych – imigrant/uchodźca, rozwój kompetencji związanych z przeciwdziałaniem uprzedzeniom, wykluczeniu, dyskryminacji i mowie nienawiści motywowanym ksenofobią, rasizmem czy islamofobią”¹¹. Szkolenia zostały przeprowadzone przez pracowników fundacji „MultiOcalenie” – Khavrę Elbazdukaevę, Mohameda Ali Douiriego i Dorotę Parzymies. W szkoleniach wzięło udział 87 osób¹².

Kolejnym działaniem podjętym w ramach projektu było przeprowadzenie 31 spotkań informacyjnych w szkołach ponadgimnazjalnych, które miały służyć „podniesieniu wiedzy/świadomości młodzieży na tematy związane z migracją, uchodźstwem, różnicami kulturowymi”. Jak deklarowali twórcy projektu: „Spotkania nie miały służyć przekonywaniu kogokolwiek do przyjmowania / nieprzyjmowania uchodźców. Celem nadrzędnym było usystematyzowanie wiedzy”¹³. Wzięło w nich udział 575 uczniów szczecińskich szkół¹⁴. Uzupełnieniem spotkań informacyjnych były szkolne debaty z udziałem imigrantów. Organizatorzy projektu zakładali, iż „Zasadniczym celem debat nie będzie (...) rozstrzygnięcie o tym czy należy, czy nie należy przyjmować imigrantów. Celem było przybliżenie specyfiki Bliskiego Wschodu, wieloaspektowości islamu, bogactwa kultury, jak również aktualnej sytuacji życiowej uchodźców (ukazanych w innym kontekście niż terroryzm i wojna). Jednocześnie młodzi ludzie będą mieli sposobność dyskusowania na uprzednio przygotowane tematy (np. modelem oksfordzkim: rozpoczęcie, debata spierających się stron, głos publiczności, podsumowanie,

11 <http://mniejemocji.pl/index.php/szkolenia>

12 Dokument „Opis osiągniętych rezultatów...”, op. cit.

13 <http://mniejemocji.pl/index.php/spotkania-i-debaty-w-szkolach>

14 Dokument „Opis osiągniętych rezultatów...”, op. cit.

głosowanie)”¹⁵. W debatach wzięło udział 293 uczniów szczecińskich gimnazjów i liceów. Spotkania i debaty w szkołach zostały przeprowadzone przez dr. Fuada Jommę z Uniwersytetu Szczecińskiego.

Ponadto w ramach projektu stworzono internetową bazę wiedzy na temat zjawiska migracji i uchodźstwa dostępną na stronie <http://mniejemocji.pl/index.php/baza-wiedzy>.

Z ewaluacji projektu wynika, że objął on 1072 beneficjentów (117 uczestników konferencji, 868 uczestników szkolnych spotkań informacyjnych/debat, 87 uczestników szkoleń). 96% spośród 87 uczestników szkoleń zadeklarowało przyrost wiedzy w zakresie znajomości prawa i procedur uchodźczych, umiejętności nawiązywania kontaktów międzykulturowych, integracji osób z traumą wojenną (wzrost w stopniu: „bardzo wysokim” – 48%, „wysokim” – 48%). 83,9% uczestników konferencji zadeklarowało wzrost świadomości na tematy związane z migracją, uchodźstwem, różnicami kulturowymi (w stopniu: „bardzo wysokim” – 43,7%, „wysokim” – 40,2%). Wzrost zainteresowania pogłębianiem wiedzy na tematy związane z migracją, uchodźstwem, różnicami kulturowymi (odpowiedź: „Zdecydowanie tak” lub „Tak”) zadeklarowało 778 uczestników projektu, w tym: 377 uczestników spotkań informacyjnych, 250 uczestników debat, 73 uczestników konferencji, 78 uczestników szkoleń. 76 uczestników konferencji (tj. 87,4%) i 257 uczestników szkolnych debat (88,7%). Łącznie 333 osoby wyraziły opinię, że realizowane działania przyczyniły się do podniesienia poziomu debaty publicznej na tematy związane z migracją, uchodźstwem, różnicami kulturowymi¹⁶. Przywołane statystyki pozwalają uznać, że projekt znacząco wpłynął na podniesienie świadomości i kompetencji jego uczestników, a tym samym zakończył się sukcesem.

Projekt był współfinansowany ze środków Funduszu Inicjatyw Obywatelskich (FIO), Gminy Miasta Szczecin (Biura ds. Organizacji Pozarządowych Urzędu Miasta Szczecin) oraz Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

15 <http://mniejemocji.pl/index.php/spotkania-i-debaty-w-szkolach>

16 Dokument „Opis osiągniętych rezultatów...”, op. cit.

NOTA O AUTORACH

Marek Rymsza – doktor habilitowany, socjolog. Kierownik Zakładu Profilaktycznych Funkcji Polityki Społecznej w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Doradca Prezydenta RP. Koordynator Sekcji Polityka Społeczna, Rodzina Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP. Członek Sekcji Pracy Socjalnej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Członek redakcji „Więzi” i Zespołu Laboratorium „Więzi” oraz zespołu ekspertów Caritas Polska.

Fuad Jomma – (Kurd z Syrii) doktor nauk o polityce. Adiunkt w Instytucie Politologii i Europeistyki Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Szczecińskiego. Autor książki „Kurdowie i Kurdystan” (Gdańsk 2001), współredaktor książki „Polska i Europa wobec kryzysu migracyjnego. W poszukiwaniu złotego środka” (red. F. Jomma, A. Linka, Szczecin 2016). Członek Rady Naukowej „Misan Journal of Academic Studies” wydawanego w Basic Education College, Iraq. Ekspert w Narodowym Centrum Nauki.

Rafał Iwański – doktor nauk ekonomicznych. Adiunkt w Katedrze Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Szczecińskiego. Członek Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego. Autor wielu publikacji z polityki społecznej, pomocy społecznej i pracy socjalnej oraz gerontologii społecznej i ekonomicznej.

Piotr Briks – doktor habilitowany nauk teologicznych, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Szczecińskiego, pracownik Instytutu Historii US, bibliista i historyk. Członek Polskiego Towarzystwa Historycznego i Stowarzyszenia Bibliotekistów Polskich. Absolwent Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz École Biblique

et Archeologique w Jerozolimie. Autor licznych publikacji na temat starożytności, archeologii i teologii Bliskiego Wschodu. Przewodnik po krajach Bliskiego Wschodu.

Claudia Schippel – pracownik socjalny z 35 doświadczeniem w międzykulturowej pracy socjalnej. Wieloletnia pracownica Czerwonego Krzyża. Współzałożycielka Sieci Wspierającej Dobrowolnych Opiekunów dla Małoletnich bez Opieki (AKINDA). Koordynator projektów w organizacji HÎNBÛN zajmującej się kurdyjskimi rodzinami w Berlinie.

Filip Przytułski – członek stowarzyszenia Refugees Szczecin, doktorant Uniwersytetu Szczecińskiego. Autor artykułów z zakresu historii idei oraz historii Polski i Węgier w latach 1944–1989.

Monika Grotzinger – pracownik socjalny, doradca psychospołeczny, edukator. Koordynatorka projektu wsparcia i readaptacji dla ofiar handlu ludźmi z Nigerii.

Anna Linka – doktor nauk społecznych, pedagog. Asystentka w Katedrze Pedagogiki Społecznej Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego. Współredaktorka książki „Polska i Europa wobec kryzysu imigracyjnego. W poszukiwaniu złotego środka” (red. F. Jomma, A. Linka, Szczecin 2016). Zajmuje się tematyką integracji migrantów i przygotowania polskich instytucji do pracy z migrantami.

Romuald Zańko – społecznik, podróżnik, prezes Fundacji „Pod Sukniami” w Szczecinie.

Hamad Alramadan – dziennikarz i aktywista, uchodźca z Syrii, mieszkający w Niemczech.

Agnieszka Radłowska – magister filologii germańskiej, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego, lektor języka niemieckiego, tłumacz, egzaminator telc, wykładowca na Uniwersytecie Szczecińskim. Od 2015 roku prowadzi w Niemczech kursy integracyjne dla uchodźców i emigrantów – niemiecki jako język obcy.

Paweł Glapiński – absolwent Pedagogiki Pracy Socjalnej i Resocjalizacyjnej w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego. Dyplom ukończenia studiów wyższych został uznany na Alice Salomon Hochschule Berlin. Od roku 2008 mieszka i pracuje w Berlinie, od czerwca 2015 r. zatrudniony w ramach projektu „doradztwo migracyjne dla dorosłych” jako pracownik socjalny w Polskiej Radzie Społecznej.

Joanna Smagło-Yildirim – absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego. Doradca kulturowy i społeczny, koordynator projektów. W Polskiej Radzie Społecznej koordynuje projekt „Gemeinsam Schaffen” wspierający uchodźców w Berlinie poprzez służbę wolontariuszy.

Kerstin Zablocki – tłumaczka i nauczycielka języka polskiego i niemieckiego, menedżer projektów kulturalnych i międzykulturowych na pograniczu polsko-niemieckim. Mieszka w Niemczech. Doradca do spraw integracji i członek grupy „Pasewalk hilft” (Pasewalk pomaga).

Barbara Kromolicka – profesor doktor habilitowany pedagog społeczny. Kierownik Katedry Pedagogiki Społecznej Instytutu Pedagogiki Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Szczecińskiego, Wiceprzewodnicząca Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk, Przewodnicząca Rady Pomocy Społecznej w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.